

KRESOWY Serwis Informacyjny

PAMIĘTAĆ O KRESACH, O MAŁEJ OJCZYŹNIE PRZODKÓW,
TO NIE TYLKO OBOWIĄZEK, ALE ZASZCZYT



KSI odznaczony Medalem
Pro Patria
Legitymacja nr. 710 / 12



Nr. 1/2023 (140), e-miesięcznik
1 stycznia 2023

NIEZBĘDNIK KRESOWY
ISSN 2083-9448

160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego



Bój, grafika Artura Grottgera z cyklu Lithuania

„Powstanie Styczniowe 1863-1864”. W 2023 roku obchodzimy 160. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, największego i najdłuższego powstania narodowowyzwoleńczego skierowanego przeciwko rosyjskiemu zabojcy, ostatnia w XIX wieku próba wydzwignięcia się na niepodległość. Na Powstanie Styczniowe złożyło się ponad 1200 bitew i potyczek, w których wzięło udział co najmniej 350 tysięcy osób. Życie straciło niemal 30 tysięcy Polaków, 40 tysięcy zostało zesłane na Sybir. Pomimo tak ogromnych strat, jakie poniosło społeczeństwo polskie w wyniku działań wojennych, represji, zsyłek i emigracji, idea walki o niepodległość przekazywana była kolejnym pokoleniom, które czerpały z niej natchnienie, i które ostatecznie doprowadziły w 1918 roku do odrodzenia Państwa Polskiego. Dokończenie na stronie 8

19.01.1945 - Okulicki rozwiązuje Armię Krajową.

19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki wydał rozkaz rozwiązania Armii Krajowej. Główną przyczyną decyzji ostatniego komendanta AK była troska o los żołnierzy w obliczu nadciągającej ofensywy Armii Czerwonej i spodziewanych represji ze strony Sowietów.

/ fot. fragment „Biuletynu Informacyjnego” z dnia 19 stycznia 1945 r. (domena publiczna).



28 stycznia 1944r. 79. rocznica powstania 27 WDP AK



Wołyńska dywizja piechoty Armii Krajowej utworzona z sił Okręgu Wołyń w ramach akcji „Burza”. Realizacja planu „Burza” rozpoczęła się na Wołyniu 15 stycznia 1944 roku. W tym dniu ogłoszono mobilizację Sił Okręgu. 16 stycznia 1944 roku komendant Okręgu Kazimierz Bąbiński „Luboń” wydał rozkaz koncentracji sił

AK w zachodniej części Wołynia. Na odprawie oficerów w dniu 28 stycznia 1944 roku Luboń podjął decyzję o organizowaniu wojska w ramach dywizji piechoty. Przyjęto nazwę jednostki nawiązującą do przedwojennej kowelskiej 27 Dywizji Piechoty. Zorganizowano dwa zgrupowania pułkowe: kowelskie „Gromada” i włodzimierskie „Osnowa

W gazecie jeszcze m.in:

Pomoc dla Polaków na Kresach dotarła do odbiorców

Bardzo chcieliśmy pojechać ubiegłoroczną trasą do Przyjaciół-Rodaków i bliskich nam miejsca wschodnią granicą,strona 5

KTO UKRAŁ POLSCĘ LWÓW?

Linia Curzona - proponowana linia demarkacyjna wojsk polskich i bolszewickich opisana w nocy z dnia 11 lipca 1920 roku, wystosowanej przezstrona 10

Powstanie Styczniowe 1863 - trzeba pójść krok dalej

Niniejszy artykuł został przygotowany przez największy w Polsce katalog wiedzy o Powstańcach Styczniowych. Zespół pracujący społecznie przy....strona 14

Moja rozmowa z księdzem kanonikiem Józefem Grażulem

Tomasz Kiejdo: Księżu Józefie, proszę powiedzieć czytelnikom „Kresowego Serwisu Informacyjnego”, kiedy i gdziestrona 16

WYKŁĘCI XIX wieku

Przez las przemykała uzbrojona grupka, w cywilnych ubraniach, pod wyraźnym dowództwem żołnierza skrywającegostrona 18

Polska droga do niepodległości z bohaterstwem Orłat Lwowskich

11 listopada 1918 roku po 123 latach niewoli rozbiorowej Rzeczpospolita Polska odzyskała należne jej miejsce w Europie jako niepodległe i suwerenne państwo i w tym Dniu odzyskała niepodległość. Droga do odzyskania niepodległości byłastrona 22

W ten sposób przeprowadzić OPROŻNIENIE TYCH PROWINCJI Z POLSKOŚCI

Dziwne, umknęło uwadze Piotra Zychowicza, iż niedawno Polska obchodziła 100 lecie odzyskania niepodległości, ziemie Rzeczypospolitej, w tymstrona 25

OŻGOWO KOŁONIA

Przed samą wojną w Ożgowie, poświęcono plac pod budowę kościoła, kolonia szybko się rozwijała. Liczono również na ogromne złoża bazaltu,strona 26

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo! Czyli o potrzebie digitalizacji archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie w latach 1918-1939....strona 28

Rok 2023 to 80. rocznica „Rzezi Wołyńskiej”

11 lipca jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. W tym roku....strona 29

Kalendarz ludobójstwa: STYCZEŃ

Obszerne kalendarium....strona 30

Bohater narodowy Peru urodził się na Wołyniu

Ernest Malinowski urodził się 1818 r. w Sewernych na Wołyniu, w majątnej i szanowanej rodzinie szlacheckiej. Przy chrzcie zapisano mu jeszcze kilka innych imion: Adam Stanisław Hipolit Nepomucen, używał jednak imienia Ernest. Był synem....strona 45

*Wszystkiego co najlepsze
w Nowym Roku 2023
Życzy Redakcja KSI*



Polscy wolontariusze w Mołdawii

Redakcja za TV Polonia

Polscy wolontariusze dotarli ze świąteczną pomocą do Mołdawii. We wsi Pietropawłówka do dzisiaj mieszkają potomkowie polskiej szlachty. Trafiła ona na te tereny po Powstaniu Listopadowym.

Do wsi rodzin Zawadzkich i Sochackich prowadzi jedna polna droga.

I choć dostać się tu niełatwo, polska pomoc dotarła tam w ramach akcji stepowa wigilia serca. Rodacy z wiosek na Wschodzie przygotowali lokalne potrawy i wypieki, podzielili się też opłatkiem z gośćmi z Podkarpacia.

Podczas wigilijnego spotkania nie zabrakło też tradycyjnych polskich kołęd.

Pietropawłówka to wioska wielonarodowościowa. Zamieszkują ją rodziny polskie, mołdawskie, rumuńskie i ukraińskie.

Info:

<https://polonia24.tvp.pl/65355304/polscy-wolontariusze-w-moldawii>



Przemyśl: Marsz Orląt Przemyskich i Lwowskich.

Redakcja za FB

W sobotę 17 grudnia 2022, ulicami Przemyśla przeszedł po raz kolejny Marsz Orląt Przemyskich i Lwowskich.

Walcząca o niepodległość młodzież a nawet dzieci z czasów walk o NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI i obrony jej granic stała się godnym naśladowania wzorcem patriotyzmu dla dzisiejszych ich rówieśników.

Niestety, to cyklicznie odbywające się wydarzenie organizowane przez Przemyską młodzież nie przekłada się na zainteresowanie polskojęzycznego rządu i polskojęzycznych mediów głównego ścieku a szkoda, bo to piękne patriotycznie wydarzenie posiada ograniczony zasięg.

Wydarzenie jest cykliczną uroczystością upamiętniającą wspominając bohaterską walkę studentów, gimnazjalistów, uczniów i dzieci, które porzuciły domy i rodziny, uczelnie, porzuciły wygodę dla najważniejszej sprawy całego narodu polskiego, Niepodległości Polski i obrony jej granic w 1918 roku.

Wydarzenie poprzedziła Msza Św. w intencji ORŁĄT w kościele oo. Franciszkanów, po czym ulicami Przemyśla ruszył marsz który zakończył się złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Orląt.

Orlęta walczące o polskość Przemyśla i Lwowa na stałe zapisały się na kartach historii współczesnej Polski.

Walki o Przemyśl w 1918 roku to walki toczone w czasie wojny polsko-ukraińskiej w dniach od 3/4 do 12 listopada 1918 roku o zdobycie Przemyśla.

Walki o Lwów to polsko-ukraiński konflikt zbrojny listopada 1918 do 22 maja 1919 roku, za-

kończony zniesieniem ukraińskiego okrażenia.

Orlęta Lwowskie i Przemyskie to określenie młodych obrońców polskich z lat 1918–1920, głównie w czasie wojny polsko-ukraińskiej (1918–1919), a także polsko-bolszewickiej (1920).



/ Fot. - dziejesienapodkarpziu.pl

Ostatnie pożegnanie gen. Hermaszewskiego

Redakcja

W **środę, 21 grudnia** pożegnaliśmy gen. Mirosława Hermaszewskiego (+81 l.), pierwszego i jak do tej pory jedyne polskiego kosmonautę. 10:00 msza św. Katedra Polowa WP, pogrzeb państwowy - 12:00 na Powązkach Wojskowych w pobliżu Pomnika »Chwała Lotnikom Polskim».

Urodzony 15 września 1941 r. w Lipnikach na Wołyniu, Mirosław Hermaszewski jako dwuletnie dziecko niemal cudem przeżył atak oddziału Ukraińskiej Powstańczej Armii na zamiesz-

kujących tam Polaków w nocy z 25 na 26 marca 1943 r. Tej nocy zginęło 182 mieszkańców Lipnik, w tym dziadek Hermaszewskiego - Sylwester. Następnego ranka małego Mirka odnalazł ojciec, który wyruszył na poszukiwania ocalałych mieszkańców wsi i resztek dobytku.

Info za: <https://polskieradio24.pl/5/1222/artykul/3087970,ostatnie-pozegnanie-gen-miroslaw-hermaszewskiego-znamy-date-i-miejsce-pogrzebu>



Pożegnanie ppor. Kazimierza Lachiewicza ps. „Lisek”

Redakcja



W Koszalinie 17 grudnia, przy wojskowej asyście honorowej, pożegnano Kazimierza Lachiewicza. Żołnierza 27. Dywizji Wołyńskiej Armii Krajowej.

Kazimierz Lachiewicz , ur. 5 czerwca 1923 r. na Wołyniu, w miejscowości Wólka Sadowska (gmina Kisielin, powiat Horochów). Podczas okupacji niemieckiej współpracował z Zygmuntem Rumlem, komendantem VIII Okręgu Wołyń Batalionów Chłopskich. Po tragicznej śmierci Z. Rumla , Kazimierz Lachiewicz przeżył napad **rezunów** 12 lipca 1943 r. na Wólkę Sadowską, gdzie

cała rodzina brata jego mamy została zamordowana. Walczył w oddziałach samoobrony (m.in. Zaturzec, Jungówka), później trafił na koncentrację i powstanie 27 WDP AK. Trafił do Zgrupowania „Osnowa” i 1 batalionu noszącego nazwę „Krwawa Luna” . Po forsowaniu Prypeci wcielono go do Armii Berlinga, gdzie był ranny na Czerniakowie w Powstaniu Warszawskim, forsował również Odrę w Siekierkach. Po wojnie osiadł w Koszalinie, nieco później mieszkał w Szczecinie, gdzie należał do koła Żołnierzy 27 WDP AK. Zmarł w wieku 99 lat 12. 12. 2022 r.

Pożegnanie płk Danuty Szyksznian ps. Sarenka

Redakcja

9 grudnia odbył się pogrzeb wileńskiej łączniczki AK płk Danuty Szyksznian-Ossowskiej ps „Sarenka”. O godzinie 12 spod głównej bramy Cmentarza Centralnego w Szczecinie wyruszył uroczysty kondukt pogrzebowy przy honorowej asyście Wojska Polskiego i orkiestry 12. Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej. Płk Danuta Szyksznian ps. „Sarenka” z d. Janiczak przyszła na świat 7 czerwca 1925 r. Ze względu na zaangażowanie rodziców, z konspiracją była związana od najmłodszych lat. Od 1940 r. była łączniczką w Okręgu Wileńskim ZWZ-AK, gdzie zajmowała się przerzutem dokumentów, rozkazów, broni, benzyny. Uczestniczyła w Operacji „Ostra Brama” w Wilnie. W 1944 r. została osadzona w więzieniu NKGB, w którym była przesłuchiwana i poddawana torturom. Została ska-

zana na 10 lat łagrów, jednak ze względu na zły stan zdrowia na wolność wyszła w 1945 r. Powojenne życie związała z Pomorzem Zachodnim. Za swoją konspiracyjną przeszłość była szykanowana. Nie zaprzestała jednak działalności związanej z Kresami i Armią Krajową. Była współzałożycielką szczecińskiego Klubu Żołnierzy Kresowych AK oraz honorową Prezes Zarządu Okręgu Szczecin Światowego Związku Żołnierzy AK. Płk Danuta Szyksznian-Ossowska, ps. Sarenka, wcześniej Szarotka, zmarła 1 grudnia br. w wieku 97 lat. Info za: <https://szczecin.ipn.gov.pl/p19/aktualnosci/175062,Mieszkanicy-Szczecina-pozegnali-plk-Danute-Szyksznian-ps-Sarenka-Szczecin-9-grudn.html>



Plakaty upamiętniające ofiary ukraińskiego ludobójstwa

Fundacja Wołyń Pamiętamy

Fundacja Wołyń Pamiętamy po raz trzeci chce w 2023 roku zorganizować akcję wyklejania miejscowości plakatami upamiętniającymi Ofiary ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1947. W ubiegłym roku fundacja wysłała do 350 osób 12 tysięcy plakatów.

W roku bieżącym by to już 22 tysiące plakatów do 650 osób na dzień 11 lipca oraz 10 tysięcy plakatów na dzień 1 listopada. Koszt akcji plakatowej w roku bieżącym wyniósł ok. 25 tysięcy złotych (zakup plakatów, wysyłki kurierem, zakup kartonów i taśmy). Serdecznie dziękuję wszystkim darczyńcom

Link do wpłaty bezpośredniej - ZRZUTKI: <https://zrzutka.pl/ktagbb>



Lwowska szopka bożonarodzeniowa z Joe Bidenem i Stepanem Bandera

Andrzej Łukawski za „Lwów miasto z charakterem”



W obwodzie lwowskim zainstalowano niezwykle sklep bożonarodzeniowy. Obok tradycyjnych postaci biblijnych ustawiono obok siebie Joe Bidena i Stepana Bandę. Szopka pojawiła się w Państwowym Historyczno-Kulturalnym Rezerwacie „Naguyevych” w pobliżu Muzeum Literackiego, pisze 24 Kanal .Szopka bożona-

rodzeniowa przedstawia biblijną scenę narodzin Jezusa Chrystusa. Organizatorzy wyjaśniają jednak, że wyjątkowość ukraińskich sklepów polega na tym, że każda miejscowość wnosi do nich element narodowy, regionalny. Szopka pojawiła się w Państwowym Historyczno-Kulturalnym Rezerwacie „Naguyevych” w pobliżu Muzeum Literackiego, pisze

24 Kanal . Szopka bożonarodzeniowa przedstawia biblijną scenę narodzin Jezusa Chrystusa. Organizatorzy wyjaśniają jednak, że wyjątkowość ukraińskich sklepów polega na tym, że każda miejscowość wnosi do nich element narodowy, regionalny. Informacja to pojawia się też na portalach społecznościowych.

W Tarnopolu stanie pomnik Szuchewycza

Redakcja za: KRESY.PL

Ukraińskie władze w Tarnopolu, już wcześniej znane z gloryfikowania głównodowodzącego UPA i „kata Polaków”, Romana

Szychewycza, postanowiły dodatkowo postawić mu w mieście pomnik. Decyzję w tej sprawie podjęła tydzień temu rada ob-

wodu tarnopolskiego. Inicjatorem budowy pomnika Romana Szuchewycza był przewodniczący rady, Mychajło Hołowka.



List otwarty z prośbą o wsparcie

Redakcja; *ks. Vitold-Yosif Kovaliv*

DRODZY RODACY!

Czarne chmury nad moją egzystencją i pracą na Wołyniu zbierały się od dawna. Tuż przed agresją Rosji na Ukrainę w dniu 24 lutego 2022 roku różne osoby naciskały na mnie bym wyjechał z Ukrainy. Po rozpoczęciu się gorącej fazy wojny naciski względem mojej banicji ustały. Nadal też przychylne mi osoby zachęcają mnie bym przeczekał w Polsce. Ale ja tego tak nie widzę. Trzydzieści (30) lat żyłem i pracowałem w niepodległej Ukrainie i teraz w tych trudnych chwilach nie mogę jej opuścić.

Mimo, że w dniu 16 maja 2022 r., w 30. rocznicę moich święceń kapłańskich, J.E. Ks. Bp Witalis Skomarowski, ordynariusz diecezji łuckiej, wziął udział i przewodniczył Mszy św. dziękczynnej, to z czasem boleśnie odczuwałem chłód w czasie kolejnych naszych spotkań w Ostrówkach i Dźwiniaczce. Sytuacja skomplikowała się w wyniku choroby dotychczasowego proboszcza ks. Waldemara Szlachty i odwołania z tej funkcji. A ks. Waldemar Szlachta zobowiązał się (i wykonał to zobowiązanie), że nie usunie mnie z plebanii, którą odbudowałem przy kościele farnym w Ostrogu. Administratorem parafii (tymczasowym, jak sam zainteresowany to określił) został mianowany ks. Ziemowit Koperski. Zaniepokoił mnie także wpis diakona Jacka Jana Pawłowicza pod jednym z moich postów, że „*Ks. Biskup ma ze mną problemy i najlepiej jakbym wyjechał do Polski*”.

W środę, 30 listopada 2022 roku, w święto św. Andrzeja Apostoła, przybyło do mnie trzech kapłanów („duchowna trojka”) – J.E. ks. bp Witalis Skomarowski, ks. dziekan Władysław Czajka i ks. Marcin Ciesielski. Ostatni z nich jest kandydatem na nowego proboszcza w Ostrogu. Kapłani ci zaproponowali mi bym zaakceptował podział budynku plebanii na dwie części [----].Zobowiązali się dokończyć budowę garażu, gdzie trafiłaby część moich rzeczy oraz płacić opłaty za gaz i światło (wodę opłaca parafia). Część Biblioteki znajduje się nadal w budynku przy ul. Kardaszewicza 1, gdzie mieszkał ks. Waldemar Szlachta. Tam też znajduje się Archiwum „Wołania z Wołynia”, które częściowo uległo zniszczeniu (m.in. zeszyt, w którym zapisywałem wszystkie wypożyczenia książek). Dobrze, że udało się nam doprowadzić do digitalizacji dotychczas wydanych książek w ramach „Biblioteki «Wołania z Wołynia»” i zeszytów samego «Wołania z Wołynia» – za co jestem niezmiernie wdzięczny Śląskiej Bibliotece Cyfrowej.

Mimo pogarszającego się stanu zdrowia, trwam na posterunku pracy, powierzonym mi przez metropolitę lwowskiego śp. kard. Mariana Jaworskiego oraz Sługę Bożego śp. biskupa Władysława Rafała Kiernickiego OFM i biskupa Marcjana Trofimiaka. Chociaż zostałem w 2019 roku odwołany z funkcji proboszcza w Ostrogu (diecezja łucka) i w 2022 roku Kuniowie (diecezja kamieniecko-podolska), to nadal prowadzę działalność wydawniczą i kulturalną.

Zwracam się do Rodaków na świecie o pomoc w zakupieniu domu, gdzie mogłaby znaleźć siedzibę Biblioteka im. Stefana Kowalowa i redakcja „Wołania z Wołynia”. Uważam, że gdy przepadnie moja biblioteka i archiwum „Wołania z Wołynia”, to będzie to niepowetowana strata dla Kościoła i kultury polskiej na Wołyniu. Nie dajmy zniszczyć dorobku 30. letniej pracy w niepodległej Ukrainie dla dobra katolików i Polaków na Wołyniu.

Bardzo proszę o pomoc w tej materii i wpłaty na następujące konto:

Stowarzyszenie Ośrodek „Wołanie z Wołynia”

NA RATUNEK BIBLIOTEKI WOŁYŃSKIEJ

PBS ZAKOPANE O/ BIAŁY DUNAJEC

Nr 50 88210009 0010 0100 1892 0002

ks. Vitold-Yosif Kovaliv

vel ks. Witold Józef Kowalów

emerytowany proboszcz parafii

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

w Ostrogu nad Horyniem;

założyciel i redaktor «Wołania z Wołynia»;

członek rady Naukowej Instytutu Badań Kościelnych w Łucku

Ostróg nad Horyniem, 1 grudnia 2022 roku

Redakcja KSI nie ingeruje w treść nadsyłanych artykułów ani nie ogranicza ich długości.

W wyjątkowych sytuacjach dzielimy materiał na części

drukowane w kolejnych numerach. Nie zgadzamy się na używanie słów plugawiących język polski i naruszających dobre imię naszego kraju.

Ponieważ nie cenzurujemy treści nadsyłanych publikacji każdy z autorów osobiście odpowiada za swoje poglądy i wyrażane opinie. Oznacza to, że nie wszystko co nasi czytelnicy czytają musi mieć aprobatę zespołu redakcyjnego.

Stoimy na stanowisku, że każdy ma prawo do wyrażania własnego zdania i czyni to świadomie.

Pomoc dla Polaków na Kresach dotarła do odbiorców.

Wiesław Nowakowski - fotorealacja



Bardzo chcieliśmy pojechać ubiegłoroczną trasą do Przyjaciół – Rodaków i bliskich nam miejsc za wschodnią granicą, nie znalazła się jednak firma ubezpieczeniowa, gotowa ubezpieczyć auto-kar udający się w strefę wojny. Z pomocą przyszli nam Przyjaciele: Wójt Gminy Lubaczów Pan Wiesław Kapel, Przewodnicząca Rady Powiatu Lubaczowskiego

Pani Marta Tabacek oraz samorząd Gminy Lubaczów dzięki którym nie musieliśmy koczować na granicy aby przekazywać dary. Wszystko odbyło się sprawnie, a gospodarze dołożyli również mnóstwo swoich darów i środków finansowych, nakarmili, przemocowali, zorganizowali wspólne spotkanie. Na liście obdarowanych są: Kato-



licki Uniwersytet III Wieku i Uniwersytet III Wieku we Lwowie, Towarzystwo Kultury Polskiej w Łanowicach, Wojutyczach, Biskowicach, Nadybach, Polska Szkoła i Przedszkole w Łanowicach, Szkoła Polska w Mościskach, Szkoła Polska i polskie przedszkole w Strzelczyskach, Towarzystwo Pomocy Polakom „Wielkie Serce „w Nowym Rozdole, Siostry Franciszkan-

ki Rodziny Marii w Samborze prowadzące szkołkę niedzielną i sprawujące opiekę nad rodzinami w trudnej sytuacji życiowej , Siostry Józefitki we Lwowie opiekujące się chorymi, Towarzystwo Kultury Polskiej w Ha-

łuszczyńcach i Podwołoczyskach, Towarzystwo Kultury Polskiej w Zbarażu, Siostry Dominikanki w Żółkwi prowadzące szkołę sobotnio-niedzielną dla 100 osobowej grupy dzieci z rodzin polskich i mieszanych, Katedra Łacińska we Lwowie na pomoc dla najbardziej potrzebujących parafian, Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, Towarzystwo Miłośników Dziedzictwa Kultury Polskiej „ZABYTEK”, Polskie Radio Lwów, Towarzystwo Kultury Polskiej w Strzelczyskach, Zespół Faustyna w Równem, Fundacja dr. Mosinga opiekująca się chorymi i niepełnosprawnymi, polskie rodziny w miejscowości Tajnysza w Kazachstanie, ksiądz Szulak w miejscowości Krasne, ks. dr Michał Bajcar. Stowarzyszenie „Rodzina Rodzin „we Lwowie i opiekująca się ludźmi niepełnosprawnymi Fundacja „Dajmy nadzieję „. Poza wsparciem dla polskich organizacji i społeczności parafialnych pospieszyliśmy z pomocą również tam, gdzie w szczególnie trudnej sytuacji znajdują się znane nam osobiście rodziny. W Połonnem, Samborze, we Lwowie: niepełnosprawni, czekający na operację, wymagający specjalnych środków na leczenie. Poza przekazanymi środkami finansowymi zakupiliśmy dodatkową żywność, leki, środki czystości, pover banki, latarki USB. Na wysyłkę czeka jeszcze 300 paczek ze słodyczami przygotowanymi przez założyciela Centrum Macierz Polonii Marka Pateckiego z Krakowa.

Projekt ZAŚWIEĆ GWIAZDKO DLA POLAKÓW NA KRESACH został dofinansowany z budżetu Samorządu Województwa Śląskiego. Dziękujemy wszystkim Sponsorom i Darczyńcom, Firmom, Przedsiębiorstwom, osobom prywatnym, ludziom Wielkiego Serca!!!! Nasza akcja pomocy trwa....



Z prasy polskiej na Kresach

Łuccy Polacy podzielili się opłatkiem

MONITOR WOŁYŃSKI

W siedzibie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu odbyło się świąteczne spotkanie. Członkowie SKP zebrali się, aby wspólnie obchodzić Boże Narodzenie i podzielić się opłatkiem.

Jednym z nieodzownych atrybutów polskiej wigilijnej jest opłatek – symboliczny biały chleb, którym dzielą się bliscy gromadząc się przy świątecznym stole. 26 grudnia członkowie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu spotkali się w siedzibie swojej orga-



nizacji, aby w rodzinnym gronie podzielić się chlebem bożonarodzeniowym i złożyć życzenia z okazji świąt. W tym roku członkowie SKP życzyli sobie nawzajem, jak wszyscy obywatele Ukrainy, przede wszystkim pokoju i zwycięstwa, a dopiero potem wszelkich innych błogosławieństw.

Mija 95 lat od otwarcia rozgłośni Polskiego Radia w Wilnie

KURIER WILEŃSKI



Przed 95 laty swą działalność rozpoczęła Rozgłośnia Wileńska Polskiego Radia. Wszystkie znaczące wydarzenia znajdowały odzew na antenie radiowej.

— Jeszcze wiosną 1926 r. podczas pierwszej próbnej transmisji audycji Polskiego Radia z Warszawy Marszałek Józef Piłsudski wyznał przed mikrofonem: „...czuję się dziwnie, bo nie jestem przyzwyczajony przemawiać do maszyny, a do ludzi”. A już 8 grudnia 1927 r. rozpoczęła swą działalność Rozgłośnia Wileńska Polskiego Radia — opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” Włodzimierz Podmostko, wileński dziennikarz, współautor Kalendarza Rodziny Wileńskiej.

Na szczęście, radiowcy nie podzieliли uprzedzeń Marszałka i radio rozkwitało. Traktowano je, po telefonie i filmie, jak kolejną nowinkę techniczną.

Stacja nadawcza w Wilnie została otwarta na Zwierzyńcu, w willi

przy ul. Witoldowej 21 (obecnie ul. Liubarto 2). W tym budynku Rozgłośnia Wileńska Polskiego Radia mieściła się w latach 1927–1935, o czym świadczy tablica pamiątkowa.

— 8 grudnia nastąpiło uroczyste otwarcie stacji. Z tej okazji wystąpił Ferdynand Ruszczyk. Oczywiście mówił o ukochanym Wilnie. Kierownikiem programowym rozgłośni został Witold Hulewicz, współzałożyciel Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych, redaktor „Tygodnika Wileńskiego”. Hulewicz zadbał o właściwy sygnał dla rozgłośni. Wybrano głos kukulki. Miał być symbolem lasów Wileńszczyzny. Nadawano informacje codzienne, komunikaty rolnicze, porady pedagogiczne, audycje dla rzemieślników i hobbystów, a także reportaże i programy satyryczne. Z Wilna transmitowano na całą Polskę pierwsze duże, historyczne słuchowisko radiowe Hulewicza „Pogrzeb Kiejstuta” — kontynuuje Pan Włodzimierz.

Polepszyły się wyniki szkół mniejszości narodowej na Litwie

ZNAD WILII

Wykonana w 2021 r. analiza wykazała, że od 2018 r. w szkołach mniejszości narodowych uległy poprawie zarówno wyniki osiągnięć uczniów szkół podstawowych, jak i wyniki z egzaminów maturalnych. Średnia wyników uczniów szkół polskich i rosyjskich na poziomie podstawowym z matematyki oraz szkół z polskim językiem nauczania z języka litewskiego i literatury wzrosła o 0,6–1,2 punktu.

Wyniki osiągnięć uczniów szkół podstawowych w latach 2018–2021 w szkołach z polskim językiem nauczania są również nieco wyższe niż w szkołach rosyjskich. W 2021 r. średnia wyników z egzaminów z litewskiego uczniów szkół z polskim językiem nauczania wyniosła 6,2 punktu, z matematyki – 6,4. Wyniki były o 0,3–0,4 punktu wyższe niż w szkołach z rosyjskim językiem nauczania.



Wyniki uczniów z polskich szkół z matematyki były takie same jak uczniów ze szkół litewskich i średnia krajowa. W 2021 r. wyniki maturzystów z polskich szkół były również nieco wyższe niż ze szkół

rosyjskich.

Co najmniej jeden egzamin zdało 83 proc. maturzystów ze szkół rosyjskich i 87 proc. ze szkół polskich, trzy i więcej – odpowiednio 48,7 oraz 51 proc. uczniów

Kolejny sukces Związku Polaków na Litwie. Wiceprezes ZPL Edward Trusewicz prezydentem Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych

L24

W Pułtusku odbył się XI zjazd Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych. Delegaci m.in. wybrali nowe władze. Prezydentem EUWP w tajnym głosowaniu został wybrany Edward Trusewicz — wiceprezes Związku Polaków na Litwie, dotychczasowy sekretarz generalny organizacji.

Europejscy liderzy polonijni poparli propozycję nowo wybranego prezydenta, by jego zastępcą została Teresa Sygnarek (Szwecja), sekretarzem generalnym — Wojciech Białek (Irlandia). W nowym zarządzie znaleźli się również Korina Wesołowska (Węgry), Helena Legowicz (Czechy), Gerwazy Longher (Rumunia), Urszula Stefańska-Andreini (Włochy).

Delegaci na zjazd wymienili zdania na temat dalszych działań dot. promocji Polski i jej dobrogo imienia, ciągłego monitoringu



sytuacji mniejszości polskich na Starym Kontynencie, przedyskutowali inicjatywy merytoryczne, które należy zrealizować w przyszłym roku, gdy EUWP będzie obchodzić 30-lecie swojej działalności.

Ostatnio funkcję prezydenta EUWP pełnił Tadeusz Adam Pilat ze Szwecji.

Europejska Unia Wspólnot Polonijnych jest związkiem centralnych i ogólnokrajowych organizacji polskich i polonijnych z 27

krajów.

E. Trusewicz jest drugim przedstawicielem Związku Polaków na Litwie, który w ciągu ostatnich kilku miesięcy objął kierowniczą funkcję w organizacji zrzeszającej związki polonijne. We wrześniu tego roku Jarosław Narkiewicz, wiceprezes Związku Polaków na Litwie i Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin został przewodniczącym Rady Polonii Świata (RPS).

Umieść nasze logo w swojej gazecie, my umieścimy Twoje w TYM miejscu

redakcja@btx.pl

NALEŻAŁOBY ZAPYTAĆ dlaczego zajmują się wyłącznie SPRAWAMI POLSKIEMI, WALCZĄC PRZECIWKO NIM INTRYGĄ I KŁAMSTWEM.

Bożena Ratter

Zdecydowana większość Polaków trzyma kciuki za Ukraińców – pisze Piotr Zychowicz. Kciuki? Polacy wychowani w cywilizacji łacińskiej i walczący heroicznie przez wieki z podstępными agresorami ze wschodu i zachodu nie tylko nie akceptują agresji i zniewolenia ale każdego dnia modlą się o życie i wolność sąsiada. Co nie oznacza, że rezygnują ze swojej tożsamości narodowej i wyrażają zgodę na wykorzystanie wojny dla celu fałszowania historii Rzeczypospolitej, która ich przez wieki kształtowała.

Czyli to nacjonaści tworzyli narody? A nie odwrotnie- zadaje Zychowicz pytanie Jarosławowi Symikowi.

Oczywiście. To szło z góry w dół, a nie z dołu do góry. Grupy intelektualistów wymyślały narody, odwołując się do rozmaitych tradycji historycznych. NOWOCZESNY NARÓD POLSKI TEŻ POWSTAŁ W WIEKU XIX – brzmi odpowiedź.

Naród polski istniał już 1000 lat ukształtowany nie hajdamaczyną ale Chrztom w 966 roku i okrzepnięciem w cywilizacji łacińskiej. Nie chciał się unowocześniać, chciał odzyskać niepodległość gwałtem odebraną i odzyskać ziemie przodków, na których żyło 12 narodowości i grup etnicznych, których Polacy przez wieki bronili przed barbarzyńcami oddając życie i majątki.

PROF. TOMASZ SIEMIRADZKI, POLSKI HISTORYK EMIGRACYJNY, działacz polonijny pisał: Z pewnym rodzajem dumy przystępuje każdy Polak do czytania porobiorowych dziejów swojego narodu. Jest to jeden z najpiękniejszych okresów naszej historii i jedna z najświetniejszych stron dziejów ludzkości. Historia nie zna ani jednego narodu, który by wpadłszy w niewolę w tak wyjątkowo ciężkich warunkach, bronił swej niepodległości z taką odwagą i poświęceniem jak jej bronił naród polski. Ta ciągła walka z potrójnym wrogiem, walka ciężka i krwawa, testamentem spadająca z ojca na syna, jest jednym z najwspanialszych zjawisk

w historii nowożytnej. (Tomasz Siemiradzki)

Wydelegowany w 1914 r. przez Naczelny Komitet Narodowy inż. Artur Walenty Hauser, *by emigracji polskiej tam osiadłej, przedstawił położenie kraju i wezwał do współdziałania* pisał w sprawozdaniu w 1916 roku: Wspominałem o Ukraińcach i chcę im jeszcze kilka słów poświęcić. Z faktów, które zebrać zdołałem, z tego, co mówią oni i co piszą, widzę, że celem ich wysiłków jest **walka przeciwko Polsce**. Przypomina mi to trochę stanowisko żydów, którzy nie mogąc stworzyć celu pozytywnego, postawili walkę z nami za cel główny, w czasie wojny europejskiej. **NALEŻAŁOBY ZAPYTAĆ UKRAIŃCÓW, CZY HASŁO „WOLNA UKRAINA” ZBANKRUTOWAŁO, że o niem się nie mówi i nie pisze, a zajmuje jeno WYŁĄCZNIE SPRAWAMI POLSKIEMI, WALCZĄC PRZECIWKO NIM INTRYGĄ I KŁAMSTWEM.**

Delegat Rusinów na zgromadzeniach nieustannie zajmował się Polakami. Opowiadał on niesłychane rzeczy o zdradach, o tym, że Legionów Polskich właściwie nie ma, że je narodowi demokraci polscy rozbili, że są tylko legiony ukraińskie. Nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby te opinie, tak autorytatywnie podawane, pozostawały tylko w samym ich środowisku. Niestety, Rusini wzięli na siebie rolę informatorów Węgrów, Niemców, Czechów, nawet Włochów w sprawach Polski. Pola dla złej woli jest w Ameryce bardzo dużo. W konsulatach austro- amerykańskich i w Ambasadzie samej, prócz dwóch, niema więcej Polaków. Zajęci są tam Węgrzy, Czesi, Rusini, Niemcy, nic łatwiejszego zatem, jak znaleźć przystęp wszędzie, i znosić tendencyjne informacje w sprawach naszych. (inż. Artur Walenty Hauser)

Należałoby zapytać Piotra Zychowicza i innych reprezentantów ukraińskiej narodowości wypowiadających się w prasie, mediach, twórczości różnego autoramentu, dlaczego zajmują się SPRAWAMI POLSKIEMI,



/ Legiony których miało nie być. <https://cyfrowa.stacjamuzeum.pl/zasoby/obiekt/pocztowki/pocztowki/legiony-polskie-ii-i-iii-pulk-na-dworcu-krakowskim-pocztowka-bez-obiegu>

WALCZĄC PRZECIWKO NIM INTRYGĄ I KŁAMSTWEM? Zamiast ruszyć na front. A jak przeciwstawiają się antypolskiej propagandzie przedstawiciele Rządu, MSZ i placówek dyplomatycznych ?

Kiedy w XIX wieku zaczął się kształtować naród ukraiński, okazało się, że 93 procent jego potencjalnych członków to chłopci. Szlachta mówiła po polsku. Dlatego ukraińskie odrodzenie narodowe było ruchem chłopskim – na pytanie Zychowicza o kształtowanie się tożsamości Ukraińców odpowiada Jarosław Symnik.

Dla propagandy ukrainizmu i antypolonizmu prowadziła inteligencja ukraińska działania nie tylko na terenie zaborów posługując się językiem rosyjskim, ukraińskim, polskim, angielskim, niemieckim. **Spis kanadyjskiej ludności z 1911 roku podaje ogółem liczbę Rusinów w Kanadzie na 215.000.** Większa część ruskich farmerów posiada po 160 akrów (120 morgów). Na 77.000 samodzielnych farmerów ruskich przypada dwa naście i pół miliona akrów wartości około 184,800.000 dolarów. Mają tam 9 pism periodycznych. (*Świat Słowiański*). Doskonale

służyły i służą ukrainizmowi i antypolonizmowi.

Profesor Leon Syroczyński wspomina, iż o ile w 1856 studenci w Kijowie łączyli się dla *celów wzajemnej, materialnej i duchowej pomocy bez podtekstu politycznego*, to w 1862 roku w ukraińskiej Hromadzie, kole założonym dla rozwoju ludu ruskiego, zażądano na wniosek Antonowicza (który starając się o katedrę uniwersytecką historii Rosji na Uniwersytecie Kijowskim, przyjął uroczyste prawosławie) i Rylskiego, aby *członkowie przynajęcy się do narodowości polskiej opuścili społeczeństwo polskie i jako Rusini katolickiego wyznania i polskiego pochodzenia weszli w skład ruskiej grupy, albo trwali na stanowisku, że będąc Polakami i katolikami, nie jesteśmy równoprawnymi obywatelami ziem ruskich*. Polscy członkowie owej ukraińskiej Hromady i polski ogół nie wahali się w wyborze drogi; wystąpienie z organizacji gmin polskich równało się dla nich OPUSZCZENIU KADRÓW NARODOWYCH, STAWAŁO SIĘ APOSTAZJĄ- pisał prof. Leon Syroczyński. Zwrócił uwagę na odmienną postawę Antoniego Jurjewicza, reprezentanta gminy ukraińskiej, otwarcie

oceniającego decyzję Antonowicza i Rylskiego jako niesłuszną.

Ten moment, to wzniecenie sporu o postępowanie Polaków na Rusi, odpowiadające życzeniom Rusinów, co siebie uważali za reprezentację ludu, uważam za początek kwestii Ruskiej... Nie brak było potem momentów zastrzegających antagonizm Rusinów i Polaków. Do tych należały wykłady prof. Stawrowskiego ...wykładający z reguły starożytną powszechną historię, ogłosił w r. 1861/2 dodatkowy wykład z historii Rusi, z dziejów XVII. w., a szczególnie z epoki Chmielnickiego i buntów Kozackich, w których z lubością i całą pełnią szczegółów opisywał okrucieństwa popełniane przez tłumiące te bunty wojsko polskie i prywatne chorągwie.

Wykładał w jednej z największych sal Uniwersytetu i młodzież, nie wiele z reguły interesująca się jego wykładami z historii Rzymu czy Grecji, tłumnie tu uczęszczała; przychodzili Rusini i Rosyanie, aby go okłaskiwać, chodzili i Polacy, słuchając go z oburzeniem. (*Wspomnienia kijowskiego studenta*)

160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego

Bogusław Szarwiło



/ Obraz Aleksandra Sochaczewskiego: Branka Polaków do armii rosyjskiej w 1863

... dokończenie ze strony 1.

Po upadku Rzeczypospolitej w 1795 roku Polacy nie ustawali w organizacji spisków i wszelkimi sposobami starali się wybić na niepodległość, ich działania napotykały nieprzewidywalne trudności jakie sprawie polskiej tworzyli zjednoczeni zaborcy. Przez krótki czas wydawało się, że najlepszym miejscem do krzewienia polskości będzie zabór rosyjski po odwilży posewastopolskiej. Reformy margrabiego Aleksandra Wielopolskiego miały za zadanie przywrócić w Kongresówce polskie szkolnictwo, samorządowe rady gubernialne, powiatowe i miejskie. Jednak spolegliwość Wielopolskiego względem znienawidzonego przez ogół społeczeństwa caratu, przyniosła odmienne skutki. Powstała opozycja, która uważała, że spolszczenie życia publicznego w samej tylko Kongresówce bez kresów wschodnich jest zaprzeczaniem idei niepodległości, a nawet wyrzeczeniem się ziem litewsko-ruskich. Już od 1861 roku działał spisek zmierzający do wywołania powstania. 27 lutego 1861 roku na Krakowskim Przedmieściu od salwy rosyjskiej padło pięciu manifestantów. 8 kwietnia na placu Zamkowym Rosjanie urządzili prawdziwą rzeź, zabijając – według oficjalnych raportów – 120 ludzi, a w rzeczywistości około 200. Natomiast setki osób zostało rannych. Po kolejnych manifestacjach rosyjski namiestnik gen. Karol hr. Lambert 14 października 1861 roku wprowadził stan wojenny. Następnego dnia, mimo zakazu warszawiacy wzięli udział w obchodach rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, co skończyło się rozbięciem zgromadzenia

przez wojsko i porywaniem ludzi z kościołów. Niemal dwa tysiące aresztowano w katedrze św. Jana. Na znak protestu, hierarchowie diecezji zamknęli wszystkie kościoły i kaplice w Warszawie. Aby zapobiec przygotowaniom do powstania margrabia Wielopolski, w nocy z 14 na 15 stycznia 1863 roku zarządził w Warszawie brankę (pobór) do wojska carskiego. Pobór miał objąć około 8 tysięcy rekrutów spośród osób podejrzewanych o działalność konspiracyjną, zamieszkałych w miastach, a zwłaszcza w Warszawie. Branka młodych polskich mężczyzn do wojska rosyjskiego w Warszawie odbyła się na podstawie imiennych list, a nie jak zwykle poprzez losowanie. Warto wspomnieć, że z 200 tys. Polaków wcielonych do rosyjskiej armii po powstaniu listopadowym – wrócił do domu tylko co dziesiąty. To wszystko. zamiast przeciwdziałać wybuchowi powstania tylko go przyśpieszyło. Historyk prof. Michał Klimecki (<https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/766611,Powstanie-styczniowe-Zwyciestwo-ducha>), uważa, że „- Wybuch powstania jest zawsze aktem desperacji, oznacza, że wyczerpano wszelkie inne możliwe środki walki politycznej o własny byt narodowy, a sytuacja, w której naród się znajduje, jest po prostu nieakceptowalna.” 22 stycznia 1863 roku rozpoczęło się powstanie styczniowe, Centralny Komitet Narodowy ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wezwał naród do powstania przeciwko Rosji. W styczniu 1863 powstanie obejmowało Królestwo Polskie, w lutym rozszerzyło się na Litwę, w kwietniu i maju sięgnęło okolic Dynaburga i Witebska oraz gu-

berni kijowskiej i wołyńskiej. Z Galicji i zaboru pruskiego napływali ochotnicy, broń i zaopatrzenie. Przybyli też ochotnicy z Włoch, Węgier, Francji, a także Rosji. Przez kilka miesięcy zimy i wczesnej wiosny powstańcy formowali oddziały po lasach, koczując w nich, cierpiąc chłód i głód, brnąc w śniegu i błocie, by w końcu zaatakować rosyjskie garnizony na terenach Litwy, Białorusi i Ukrainy. Późną wiosną i latem 1863 r. walczyło do 35 tys. powstańców, mając przeciwko sobie w samym tylko Królestwie 145 tys. Rosjan. Pomimo początkowych sukcesów polskich oddziałów, szala walk szybko zaczęła przechylać się na stronę Rosjan. Armia rosyjska dysponowała bowiem ogromną przewagą. Często bronią powstańców przeciwko carskim armatom i karabinom, były zwykłe strzelby i kosy. Już 6 i 7 lutego 1863 roku, pod Siemiatyczami miała miejsce jedna z największych bitew Polaków z Moskalami w całym Powstaniu Styczniowym. Siły powstańców w mieście liczyły około 3400 – 3500 ludzi, z czego oddział „Zameczka” (Cichorskiego) miał około 2000, oddział Rogińskiego około 1000 ludzi i Lewandowskiego około 500. Najwięcej było kosynierów, bo ponad 2000 ludzi, strzelców koło 600 uzbrojonych w strzelby myśliwskie i częściowo w zdobyte karabiny rosyjskie, oraz około 600 jazdy. Jednocześnie od strony Drohiczyzna maszerował oddział Jabłonowskiego i Matlińskiego liczący około 800 ludzi. W sumie więc całe zgrupowanie siemiatyckie liczyło około 4300 powstańców. Bitwa rozegrała się na miejscowym cmentarzu i w jego okolicach. W wyniku dużej przewagi ogniowej Rosjan i nieudolnego

dowodzenia oddziałami powstańczymi bitwa zakończyła się klęską powstańców. Po odniesionym zwycięstwie Rosjanie w odwecie ograbili i spalili miasto. Powstańcy musieli wycofać się do leśnych ostępów Puszczy – Knyszyńskiej i Augustowskiej. Stamtąd, jeszcze przez prawie 2 lata prowadzili bohaterską walkę o wolność Ojczyzny, mimo brutalnych represji ze strony carskich okupantów. Ich symbolem jest wzgórze przy Szosie Kruszeńskiej, na trasie: Białystok-Choroszcz, o złowieszczej nazwie „Szubienica”. To tutaj, zostało powieszonych 11 powstańców styczniowych wziętych do niewoli przez rosyjskie wojska. Działaniami powstańczymi kierowali dyktatorzy powoływani przez Rząd Narodowy wyłoniony z CKN. Byli to kolejno Ludwik Mierosławski, Marian Langiewicz i Romuald Traugutt. Około 15 tysięcy powstańców poległo w 1229 bitwach i potyczkach oraz zmarłych z powodu ran, a także zamordowanych jeńców. Parę setek zmarło w drodze na zesłanie. Wojsko rosyjskie oraz chłopcy, szczególnie na terenach wschodnich, mordowali również ziemian podejrzewanych o pomoc dla „buntowników”. Przyjmuje się, że życie straciło w ten sposób 5 tysięcy Polaków. 5 sierpnia 1864 roku na stokach Cytadeli Warszawskiej zostali powieszeni członkowie władz Rządu Narodowego: Romuald Traugutt, Roman Żuliński, Józef Toczyski, Rafał Krajewski i Jan Jeziorański.



/ Ludwik Mierosławski



/ Marian Langiewicz



/ Romuald Traugutt

Zemsta Rosjan za Powstanie Styczniowe poraziła Polaków. Celem rosyjskich represji było, raz na zawsze wybić Polakom bunt z głowy zwłaszcza na Kresach. Dwie trzecie zesłańców na katorgę pochodziło z Kresów. Car Aleksander II w maju 1863 roku mianował generała gubernatorem, mającym władzę cywilną i wojskową nad sześcioma guberniami litewsko-białoruskimi (od sierpnia także nad należąca do Królestwa Polskiego gubernią augustowską) Michała Mikołajewicza Murawiewa. Nawet wśród Rosjan cieszył się on złą sławą brutalnego, cynicznego, zdecydowanego na najbardziej represyjne działania urzędnika, dla którego szubienica była po prostu użytecznym narzędziem pracy. Przydomkiem Wiesza-tiel obdarzyli go sami Rosjanie jeszcze w czasach tłumienia Powstania Listopadowego. Twierdził: „Polaka trzeba ukrócić przez strach i bicie po kieszeni, a wtedy spokornieje”, a „wszyscy Polacy są mniej więcej winni i najłagodniejszą dla nich karą jest osadzenie ich w więzieniu”. Nakładał więc grzywny i kontrybucje, osadzał w aresztach za łada podejrzeniem, zaś komisje śledcze chętnie wysyłały ich na zesłanie. Gubernator kazał palić dwory szlacheckie wraz z dobytkiem. Wieszal, pozbawiając życia 128 osób. Byli wśród nich najbardziej znani dowódcy: Zyg-



/ Patrol powstańczy - obraz Maksymiliana Gierymskiego, Autor - Wikipeda/CC

munt Sierakowski, Konstanty Kalinowski, Antoni Mackiewicz. Murawiew działał z przekonaniem, iż „**Dopóki obywatele Polacy zostaną w liczbie obecnej, nie można będzie uważać kraju tutejszego za zupełnie uspokojony i wyzwolony z czynników buntu. Państwo rosyjskie rozpoczęło więc na Kresach walkę o ziemię z Polakami.** W grudniu 1865 roku wprowadzono zakaz beztestamentowego obrotu ziemią przez Polaków i katolików, a więc nie mogli jej sprzedać rodakowi ani jej w prosty sposób odziedziczyć. Zakaz obowiązywał do 1905 roku, wyraźnie ograniczając polski stan posiadania. Warto zwrócić uwagę, że **Polacy ginęli jeszcze z bronią w ręku latem 1866 roku za Bajkałem**, gdzie kilkuset z nich nie mogło pogodzić się z upokarzającym zesłaniem. Zginęło kilkadziesiąt, na czterech wykonano wyrok śmierci. Powstańcze struktury konspiracyjne stały się wzorem dla polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej. Niestety żywioł polski na dawnych Kresach został zdecydowanie osłabiony przez rosyjski terror, publiczne egzekucje, rzezie ludności cywilnej i brak zainteresowania powstaniem przez dużą część chłopów. Punktem zwrotnym w dziejach powstania styczniowego było wydanie przez Rosjan w marcu 1864 roku aktu uwłaszczeniowego, oznaczającego w praktyce

przyznanie chłopom na własność uprawianej przez nich ziemi. Sprawilo to, iż chłopci zaczęli z wolna odstępować od walk, zaś powstanie zaczęło chylić się ku upadkowi. Powstanie trwało do jesieni 1864 roku, a utworzone „państwo podziemne” funkcjonowało jeszcze w 1865 roku. Ostatni oddział partyzancki kapelana powstania, **księdza Stanisława Brzóska**, działający na Podlasiu, został rozbity w kwietniu 1865 roku. Przez szeregi powstańcze przewinęło się od 200 do 350 tysięcy osób. Oczywiście najwięcej uczestników było z Królestwa Polskiego, oraz dawnych ziem Rzeczypospolitej, potem z Galicji, a dopiero potem z zaboru pruskiego. Mimo, że walka dużych szans na zwycięstwo nie miała, to powstańcy walczyli najlepiej jak potrafili. „.... była to olbrzymia, wielka manifestacja woli narodu polskiego do uzyskania własnego państwa. Półtora roku walki na obszarze największego ówczesnego imperium to jest olbrzymi argument „ – twierdzi **prof. Michał Klimiecki**. Wielcy twórcy (malarze) XIX wieku, jak **Maksymilian Gierymski**, stawiali sobie za punkt honoru namalowanie chociaż jednego obrazu sławiącego bohaterstwo wielkiego zrywu narodowego lat 1863-1864. **Artur Grottger** powstaniu styczniowemu oraz okolicznościom je poprzedzającym poświęcił cykl malarstwa: „Warszawa I” (1861),

„Warszawa II” (1862), „Polonia” (1863), „Lituania” (1864-1866) oraz „Wojna” (1866). Również mistrz **Jan Matejko**, wśród swoich licznych dzieł przedstawiających historię Polski, namalował obrazy poświęcone powstaniu styczniowemu. Wśród nich znajduje się „Rok 1863 - Polonia”. Wielu innych artystów brało też udział w powstaniu styczniowym. Wystarczy wspomnieć **Ludomira Benedyktowicza**, który w bitwie pod Brokiem stracił przedramię lewej ręki, a prawą dłoń uciął mu Kozacy. Obrazy swe malował za pomocą protezy zakładanej na lewe przedramię. Do najbardziej znanych jego dzieł należą: „Nad mogiłą powstańca”, „Podjazd powstańców”, „Bór sosnowy”.

P.S.

Jak informuje **Muzeum Narodowe w Krakowie**, wystawę **pamiętek zainaugurowano obchody 160. rocznicy powstania styczniowego**. Na ekspozycji w Sukiennicach zaprezentowano: pamiątki po powstańcach styczniowych, ich broń i sztandary przechowywane w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie oraz ikonografię wodzów powstania, bitew i potyczek stoczonych z wojskami carskimi. Niewątpliwie najcenniejsze są trzy prezentowane sztandary, w tym sztandar, który najprawdopodobniej był używany przez oddzia-

ły pod dowództwem Edmunda Taczanowskiego w 1863 roku. Zobaczyć możemy przedmioty osobiste, jak luneta po dyktatorze powstania Romualdzie Traugutcie, pukiel włosów Zygmunta Sierakowskiego i fotografię jego córki, Zygmunty Sierakowskiej, urodzonej na zesłaniu po egzekucji ojca 27 czerwca 1863 roku, a zmarłej niespełna dwa lata później. Niezwykłym eksponatem jest wykonany w 1863 roku guzik z chleba przez więźnia cytadeli warszawskiej. Prezentowana jest także broń i oporządzenie po powstańcach Longinie Żukowskim i Marcinie Kolaszce oraz bagnet używany w oddziałach dyktatora Mariana Langiewicza. Unikalnym zabytkiem jest czapka gen. Antoniego Jeziorańskiego. Znakiem czasów

są także prezentowane fotografie powstańców. Ich wspólną cechą są wyeksponowane atrybuty żołnierskie: broń i umundurowanie. Obok nich prezentowane są także fotografie weteranów powstania. Uzupełnieniem ekspozycji są dokumenty i druki z epoki, a także biżuteria patriotyczna z okresu poprzedzającego wybuch powstania.

Wystawa (fragment poniżej) „Powstanie styczniowe. W 160. rocznicę zrywu” czynna będzie w Galerii Sztuki Polskiej XIX wieku w Sukiennicach do 30 czerwca 2023 roku..

Info za: „Powstanie styczniowe. W 160. rocznicę zrywu „ <https://mnk.pl/wystawy/powstanie-styczniowe-160-rocznica-zrywu>



bia borysławskiego.

Po nieudanej ofensywie ukraińskiej, kontrofensywie polskiej i w konsekwencji po zajęciu w lipcu 1919 r. całego terytorium Galicji po Zbrucz przez wojska polskie, Ententa (Rada Najwyższa – a więc szefowie rządów) postanowiła decyzją z 21 listopada 1919 r. przekazać Polsce zarząd (mandat) nad całą Galicją na 25 lat (a następnie przeprowadzić plebiscyt w kwestii przynależności państwowej tego terytorium) przy jednoczesnym nadaniu przez Polskę autonomii terytorialnej ludności Galicji Wschodniej. Podstawą decyzji Ententy wynikającą z prawa międzynarodowego był traktat pokojowy, który Austria podpisała w Saint-Germain-en-Laye i w którym zrzekła się dotychczasowej suwerenności nad terytorium całej Galicji na rzecz mocarstw Ententy i pozostawiała im decyzję w sprawie dalszej przynależności państwowej tego terytorium.

Decyzja Ententy wywołała oburzenie w Polsce, Sejm przytłaczającą większością (oprócz PPS) przyjął uchwałę sprzeciwiającą się decyzji mocarstw – co jednak nie miało znaczenia prawnomiędzynarodowego. Jednocześnie rząd polski wykorzystując zmianę sytuacji politycznej w Rosji (upadek ruchu białych – klęska wojsk Denikina) i na Ukrainie (Symon Petlura pobity przez białych i czerwonych Rosjan rozpoczął właśnie w Warszawie rokowania o sojusz z Polską) podjął energiczne, zakulisowe działania dyplomatyczne, które doprowadziły 22 grudnia 1919 r. do zawieszenia wykonania uchwały z 21 listopada, co w praktyce oznaczało powrót do negocjacji w tej kwestii.

Trzeba dodać, że politycy Ententy nie znali realiów demograficznych, historycznych i politycznych Galicji Wschodniej i nie mieli sensownego projektu rozwiązania problemu. Skoro odrzucali możliwość istnienia państwa ukraińskiego, uważając to za problem wewnętrzny Rosji (nie uznali URL), to możliwe były dwa rozwiązania: albo Galicja Wschodnia w ramach Rosji (do czego prowadziła taka polityka) albo w Polsce, co było potwierdzeniem status quo istniejącego od lata 1919 r.W umowie sojuszniczej pomiędzy Polską a URL z 21 kwietnia 1920 roku granicę polsko-ukraińską ustalono na Zbruczu.

KONFERENCJA W SPA

Podczas konferencji w Spa 10 lipca 1920 w obliczu przewidywanej klęski Polski w walce z bolszewikami Brytyjczycy wysunęli propozycję wycofania wojsk polskich na linię demarkacyjną Niemen-Bug (linia z „Deklaracji” z 8 grudnia 1919), a sprawę Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Gdańska Polska mia-

ła zostawić do rozstrzygnięcia mocarstwom Ententy. W Galicji Wschodniej linią demarkacyjną miała być linia frontu w momencie zawieszenia broni. Zatem w Spa nie wyznaczono linii demarkacyjnej w Galicji.

W Galicji Wschodniej linią demarkacyjną miała być linia frontu w momencie zawieszenia broni. Zatem w Spa nie wyznaczono linii demarkacyjnej w Galicji. Dyplomacja brytyjska podjęła jednak kroki, by i tam zgodnie z postanowieniami konferencji wyznaczyć konkretną linię demarkacyjną. Wytyczoną przez Brytyjczyków linię demarkacyjną, na którą cofnąć się miały wojska polskie, a sowieckie jej nie przekraczać ustanowiono (zgodnie z wcześniej wysuwanymi propozycjami Ententy) na Niemnie i Bugu (czyli linia z „Deklaracji” z grudnia 1919 roku), a w Galicji miała ona bieć od Bugu wzdłuż linii Sokal-Busk-Kałusz i dalej do Karpat -

ZE LWOWEM PO STRONIE POLSKIEJ

Przebieg linii demarkacyjnej miał zostać następnie przesłany w telegramie do sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Gieorgija Cziczeryna w dniu 11 lipca 1920. Jednakże już w trakcie trwania konferencji w Spa bolszewicy odrzucali wszelkie propozycje linii demarkacyjnych ustalanych przez mocarstwa Ententy, a następnie w dniu 17 lipca 1920 odrzucili już nie tylko propozycję linii demarkacyjnych, ale również samą możliwość pośredniczenia przez Ententę w kwestiach polsko-bolszewickich.

Dowództwo bolszewickie liczyło na szybkie opanowanie Polski i wkroczenie sowieckich oddziałów na obszar Niemiec, gdzie miała wybuchnąć powszechna rewolucja.

Następnym etapem miał być podbój całego kontynentu europejskiego przez połączone sowiecko-niemieckie oddziały rewolucyjne.

Lenin skwitował próby mediacji Ententy słowami :

„Za pomocą drobnego szachrajstwa chcą nam odebrać zwycięstwo”.

Oficjalnie jednak sowiecka dyplomacja głosiła koncepcję dwustronnych rokowań polsko-bolszewickich bez udziału politycznych pośredników.

W efekcie, mimo przyjęcia warunków Ententy przez Grabskiego, sprawę wyznaczonej linii demarkacyjnej w Galicji uznano za bezprzedmiotową i nieaktualną. Rezultatem było uzgodnienie przedstawicieli Ententy ze stroną polską, że za podstawę do przyszłych rokowań pokojowych polsko-bolszewickich (bądź polsko-ukraińskich w Galicji) tak czy inaczej będzie się uważać „linię frontu”.

Jak więc widać premier Grab-ski na konferencji w Spa podpisał dokument w którym nie było mowy o konkretnej linii rozejmowej w Galicji. W dniu 15 lipca 1920 roku w Spa rząd polski zgodził się „przyjąć decyzję Rady Najwyższej w sprawie granic litewskich, przyszłości Galicji wschodniej, sprawy Cieszyńskiej i przyszłego traktatu gdańsko-polskiego”. W traktacie ryskim granicę między Polską a USRR na odcinku galicyjskim ustalono na Zbruczu, co wobec nieuznawania Rosji sowieckiej na forum międzynarodowym miało jedynie charakter dwustronny (wyrzeczenia się pretensji sowieckich do Galicji Wschodniej). Granica ta jednak ostatecznie została uznana przez Radę Ambasadorów Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych w Paryżu decyzją z dnia 15 marca 1923 roku.

KONFERENCJA W SEVRES

Latem 1920 roku wydawało się, że los Polski jest już przesądzony i nie zdoła ona oprzeć się nawale bolszewickiej.

Mocarstwa Ententy miały do wyboru: albo traktować obszar wschodniogalicyski jako sowiecką zdobycz, albo jako odrębne od Rosji Sowieckiej oraz Polski (jeśli ta w jakiejś postaci przetrwa) państwo.

Wybrano drugą opcję uważając, że odrębne państwo wschodniogalicyskie pozwoli wbić klin pomiędzy ludność ukraińską a bolszewików oraz przyczyni się do zatrzymania ekspansji sowieckiej.

W sierpniu 1920 roku podczas konferencji w Sèvres pomiędzy mocarstwami Ententy a Czechosłowacją, Jugosławią i Rumunią przedstawiciele konferujących państw uznali Galicję Wschodnią za odrębne państwo ukraińskie.

Ponownie stanęła kwestia granic tego państwa. Zanim jednak przystąpiono do ich wyznaczania, zwycięstwo nad bolszewikami pod Warszawą unieważniło rozpatrywane w Sèvres projekty.

NIEZREALIZOWANA USTAWA O ZASADACH POWSZECHNEGO SAMORZĄDU WOJEWÓDZKIEGO Z DNIA 26 WRZEŚNIA 1922 ROKU.

W dniu 26 września 1922 r. Sejm RP przyjął w intencji użyskania korzystnego rozstrzygnięcia mocarstw nigdy nie uchyloną i nigdy nie wprowadzoną w życie ustawę o

„ZASADACH POWSZECHNEGO SAMORZĄDU WOJEWÓDZKIEGO, A W SZCZEGÓLNOŚCI WOJEWÓDZTW LWOWSKIEGO, TARNOPOLSKIEGO I STANISŁAWOWSKIEGO”- w PRAKTYCE swych rozstrzygnięć ustalająca dla obszaru Galicji Wschodniej

status analogiczny do województwa śląskiego (np. odrębna kuria polska i ukraińska każdego sejmiku wojewódzkiego o uprawnieniach analogicznych do Sejmu Śląskiego, powołanie w ciągu dwóch lat uniwersytetu ukraińskiego, język ukraiński jako równorzędny urzędowy w województwach, zakaz prowadzenia państwowej kolonizacji ziemskiej).

UZNANIE SUWERENNOŚCI POLSKI W GALICJI WSCHODNIEJ.

15 marca 1923 r. Rada Ambasadorów ostatecznie uznała suwerenność Polski w Galicji Wschodniej, przy zastrzeżeniu wprowadzenia przez Polskę statusu autonomicznego dla tego terytorium, czego surogat stanowiła ustawa z września 1922, stwierdzająca już w samym tytule szczególny charakter terytorium Galicji Wschodniej w ramach państwa polskiego.

USRR wniosła protest przeciwko zaniechaniu plebiscytu. Protest został odrzucony przez Polskę z powołaniem się na zapisy traktatu ryskiego i fakt, że terytorium Galicji wschodniej nie wchodziło nigdy w skład państwa rosyjskiego, czy też jego następców prawnych i w konsekwencji jakiegokolwiek ich pretensje w tym zakresie są bezprzedmiotowe, zaś ani już istniejący ZSRR, ani wchodząca w jego skład USRR nie są stronami w sprawie.

Decyzja Rady Najwyższej była rozstrzygająca w płaszczyźnie prawnomiędzynarodowej. Następnego dnia po jej ogłoszeniu zaprzestał działalności w Wiedniu rząd ZURL na emigracji pod przewodnictwem Jewhena Petruszewycza, a jego członkowie w większości powrócili w granice Polski.

ZMIANA PRZEBIEGU LINII DEMARKACYJNEJ W GALICJI WSCHODNIEJ

- LINIA CURZONA 1945 - CZYLI JAK UTRACILIŚMY LWOW.

W nocy z 10 na 11 lipca 1920 roku polski Żyd syjonista Levis Bernstein - Namierowski, znany jako „lord Namler” historyk, pracownik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych zmienił samowolnie linię wytyczając ją na zachód od Lwowa i Drohobycza i w tej postaci została ona przetelegrafowana z Londynu sowieckiemu ministrowi G. Cziczerinowi. Motywy postępowania polskiego Żyda „lorda Namiera”, który jest uznawany przez niektórych historyków za autora takiej modyfikacji, są jasne.

Roman Dmowski w swej pracy „Polityka polska i odbudowanie państwa” wspomina Namiera jako głównego wroga sprawy polskiej i sprawcę wrogiego stosunku premiera Davida Lloyd George’a do Polski.

Linia Curzona miała być tylko linią rozejmu pomiędzy walczącymi ze sobą wojskami sowieckimi i polskimi i wbrew obiegu opinii, nie był to projekt granicy polsko-radzieckiej.

Na pozycje wyznaczone przez tę linię miały się cofnąć wojska polskie po podpisaniu rozejmu w wojnie z sowiecką Rosją.

Biegła ona od granicy litewskiej wzdłuż Niemna, z kolei na zachód od Grodna, w północnej części w sposób zbliżony do obecnej granicy polsko-białoruskiej (pozostawiała jednak po radzieckiej stronie Puszcę Białowieską a po polskiej cały Kanał Augustowski i miejscowość Sopoćkinie) aż do Bugu w miejscowości Niemirów, a w okolicach Kryłowa odchodziła od tej rzeki.

Dalszy południowy przebieg był przedmiotem rozbieżności. Linia znana potem jako „E” (linia Namiera przetelegrafowana Cziczerinowi z MSZ w Londynie) biegła nieco na wschód od Przemyśla (podobnie jak obecna granica polsko-ukraińska), wersja oznaczana wiele lat później jako „B” (właściwa linia Curzona rozważane na konferencji w Spa rozgraniczenie w Galicji wschodniej z zagłębieniem naftowym dla Polski) zostawiała zaś Lwów po stronie polskiej.

Po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej granica państwowa została ostatecznie wyznaczona w traktacie ryskim z 18 marca 1921 i była przesunięta względem linii o ok. 200 km w kierunku wschodnim.

TRAKTAT O GRANICACH I PRZYJAŹNI III RZESZA NIEMIECKA - ZSRR Z TAJNYMI PROTOKOŁAMI - MOSKWA 28.08. 1939 R.

Po zniszczeniu 6 armii niemieckiej pod Stalingradem w lutym 1943 Stalin skorzystał z okazji aby powołać się wobec Brytyjczyków i Amerykanów na formułę „linii Curzona” przy roszczeniach do wytyczenia nowych granic ZSRR w Europie, ponieważ pokrywała się ona w pewnym stopniu (na linii Bugu) z granicą między ZSRR a III Rzeszą określoną w traktacie o granicach i przyjaźni między III Rzeszą a ZSRR z 28 września 1939 r. – a formuła „Linia Curzona” miała genezę brytyjską, wobec powyższego była neutralną wobec Amerykanów.

W marcu 1943 r., jeszcze przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych w związku z wykryciem grobów katyńskich, Stalin zażądał od Rządu Rzeczypospolitej uznania linii Curzona (szczegółowo niesprecyzowanej) jako nowej granicy między ZSRR a Polską.

Tym samym Stalin żądał od rządu polskiego uznania skorygowanych warunków paktu Stalin – Hitler z 28 września 1939 r., wbrew ustaleniom układu Si-

korski-Majski z 30 lipca 1941 r., uznających utratę ważności traktatów niemiecko-sowieckich dotyczących terytorialnych zmian w Polsce i ustanowienia granicy niemiecko-sowieckiej na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Nadmienić należy, że rząd polski nie był uprawniony do dokonywania jakichkolwiek jednostronnych cesji terytorialnych a kwestia kompensaty terytorialnej Polski kosztem Niemiec i jej rozmiaru do października 1944 r. (konferencja moskiewska z udziałem premiera Mikołajczyka) oficjalnie nie została przez sojuszników brytyjskich przedstawiona rządowi polskiemu.

Latem i jesienią 1943 r., jeszcze przed konferencją w Teheranie, władze USA i W. Brytanii nie rozpatrywały przywrócenia przedwojennej granicy Polski na wschodzie uznając, iż powinna ona przebiegać w zasadzie jak linia Curzona z zostawieniem Polsce Lwowa. Rząd premiera Mikołajczyka nie był o tym informowany.

Mniej więcej do sierpniowej (1944 rok) wizyty premiera Stanisława Mikołajczyka w Moskwie Brytyjczycy mieli nadzieję wytargować od Stalina wariant „B” ze Lwowem dla Polski.

Nie znaleźli jednak w swych naciskach na stronę sowiecką żadnego wsparcia Stanów Zjednoczonych, gdyż te nie zamierały wywierać presji na Stalina w sprawach trzeciorzędnych dla interesów USA i uważały wówczas, że bardzo potrzebują pomocy sowieckiej w doprowadzeniu do końca wojny na Dalekim Wschodzie.

Straszhliwe straty Amerykanów w wojnie dalekowschodniej sprawiły, że dla wciągnięcia ZSRR do wojny z Japonią administracja amerykańska składała na ołtarzu własnej polityki los Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. Kreślenie kolejnych wersji linii Curzona miało miejsce na konferencji międzysojuszniczej w Teheranie. W trakcie jej trwania wyszło na jaw, że istnieją dwie „linie Curzona”, na co zwrócił uwagę szef brytyjskiej dyplomacji Anthony Eden. Sfałszowana linia dokonana przez polskiego Żyda „lorda Namiera” została naniesiona na mapy alianckie jako linia Curzona „E”.

Właściwa linia Curzona została ujęta jako linia Curzona „B”. Strona brytyjska w swych memorandumach (memoranda z 19 i 22 listopada 1943, memorandum Toynbee’ego z 12 lutego 1944 oraz memorandum Francisa Bourdillona z 25 lipca 1944) trzymała się wersji „B” linii jako właściwej podstawy do wyznaczenia granicy.

Śladem zażartych targów o polską granicę wschodnią i szczegółowych studiów aliancko-sowieckich jest opracowana

podczas konferencji w Teheranie specjalna mapa. Zaznaczono na niej pięć wariantów proponowanej granicy wschodniej oznaczonych od „A” do „E”, przy czym wariant pierwszy „A” to granica z 1939 roku.

Można spostrzec, że wariant oznaczony na niej jako „B” przewidywał pozostawienie Polsce etnicznie polskiej Wileńszczyzny oraz całej wschodniej Galicji.

Warianty „B”, „C” i „D” pozostawiały Polsce Grodzieńszczyznę również wówczas w większości etnicznie polską.

Warianty „B” i „C” pozostawiały Polsce całą wschodnią Galicję.

Wariant „D” zostawiał jedynie Lwów i Drohobycz przy Polsce.

Dyplomaci amerykańscy dawali początkowo przedstawicielom Polski nadzieję na wariant w najlepszym razie „B”, a więc z Galicją Wschodnią i Wileńszczyzną dla Polski, a w najgorszym razie na wariant „C” pozostawiający przy Polsce Lwów, Stanisławów, Tarnopol i Grodno.

WARIANT „E” - PRZEBIEGAJĄCY WZDŁUŻ LINII „LORDA NAMLERA”, JAKO JEDYNY ZE WSZYSTKICH ODcinał OD POLSKI LWÓW. WILNO I GRODNO.

Stalin na tej mapie samodzielnie zakreskował czerwonym ołówkiem ziemie na zachód od wariantu „E”, do których ZSRR rościł pretensje, tj. Białostoczczyznę, ziemie chełmską i przemyską, nie wyznaczył jednak swojej wersji wschodniej granicy.

Ostatecznie zgodził się na wariant „E”, jednak równocześnie wyznaczył linię „F”, stanowiącą rozgraniczenie terytoriów w Prusach Wschodnich.

Tuż przed rozpoczęciem obrad konferencji doszło do spotkania Roosevelta ze Stalinem, w czasie którego prezydent USA oświadczył, że przyjmuje linię Curzona jako podstawę wytyczenia wschodniej granicy Polski po wojnie, ale ze względu na zbliżające się wybory prezydenckie i liczenie na głosy Polonii amerykańskiej nie może sygnować do tej pory żadnego oficjalnego porozumienia w tej kwestii.

Churchill podczas konferencji obstawał za przynależnością Lwowa do Polski, ale w pewnym momencie stwierdził:

„NIE MAM NAJMNIEJSZEGO ZAMIARU PODNOSIĆ WIELKIEGO LAMENTU Z POWODU LWOWA”

22 lutego 1944 Churchill wygłosił przemówienie w Izbie Gmin dając wykładnię stanowiska brytyjskiego co do granic wschodnich Polski. Stwierdził on m.in. :

„(...) my sami nigdy nie udzielaliśmy Polsce w imieniu Rządu

Jego Królewskiej Mości gwarancji w odniesieniu do jakiegokolwiek szczególnej linii granicznej. Nie pochwalaliśmy zajęcia Wilna przez Polskę w 1920 r. Stanowisko brytyjskie w 1919 r. znalazło wyraz w tzw. linii Curzona, która usiłowała rozwiązać ten problem przynajmniej częściowo. (...) Mam głęboką sympatię dla Polaków, tej bohaterkiej rasy, której ducha narodowego wieku niepowodzeń nie są w stanie zdławić, ale mam również sympatię dla stanowiska rosyjskiego. Dwukrotnie za naszego życia Rosja była przedmiotem gwałtownej napaści ze strony Niemiec. W następstwie powtarzających się agresji niemieckich zginęły miliony Rosjan, a rozległe obszary rosyjskiej ziemi uległy zniszczeniu. Rosja ma prawo do zabezpieczenia się przeciwko przyszłym atakom z zachodu i my wraz z nią dołożymy starań, aby uzyskała to zabezpieczenie, nie tylko dzięki swojej zbrojnej potędze, ale w wyniku aprobaty i zgody Narodów Zjednoczonych. Wyzwolić Polskę mogą obecnie armie rosyjskie, które utraciły miliony ludzi niszcząc niemiecką machinę wojenną. Nie wydaje mi się aby rosyjski postulat zabezpieczenia zachodnich granic Rosji wykraczał poza to, co jest rozsądne lub słuszne.”.

WARIANTY LINII GRANICZNEJ NA PODSTAWIE MAPY (WARIANT „E”) PRZYGOTOWANEJ W TEHERANIE W LISTOPADZIE - GRUDNIU 1943 ROKU

22 lipca 1944 r. powstał kierowany przez polskich komunistów Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Pierwszą sprawą, jaką musiał zająć się PKWN, była kwestia granicy radziecko - polskiej. Rząd radziecki naciskał na podpisanie porozumienia w tej kwestii jeszcze przed porozumieniem odnoszącym się do zagadnienia polskiej administracji na terenach wyzwolanych. Komisja PKWN, która została wyłoniona do opracowania polskich propozycji w tej kwestii, stwierdzała, że „linia Curzona nie powinna ulec jakimkolwiek zmianom na niekorzyść Polski i rozgraniczenie Prus Wschodnich na część polską i sowiecką powinno uwzględnić większy dostęp do morza”. Sformułowano również postulaty dotyczące Puszczy Białowieskiej, Lwowa i Zagłębia Naftowego. Strona radziecka zdecydowanie odrzuciła, grożąc zerwaniem rozmów, wszystkie propozycje PKWN, oprócz tych dotyczących Puszczy Białowieskiej. 27 lipca w imieniu PKWN Edward Osóbka-Morawski podpisał w Moskwie Porozumienie między PKWN a rządem ZSRR o polsko-radzieckiej granicy (którego tekstu nie

ogłoszono do 1967), ustalając ją wzdłuż tzw. Linii Curzona - wariant „E” - (z dwiema poprawkami na korzyść Polski (obszar na południe od miejscowości Kryłów i obszar Puszczy Białowieskiej) i zrzekając się tym samym terytorium Kresów Wschodnich.

Porozumienie to stało się podstawą do zawarcia w dniu 9 września 1944 roku układu między PKWN i Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką o wymianie ludności między Polską i Ukrainą. Stanowiło też ono argument o zgodzie Polaków na „Linie Curzona” w wariantcie „E”, jako wschodnią granicę Polski w dalszych negocjacjach z zachodnimi Aliantami, w tym na konferencji w Jałcie.

Z kolei w czasie swych negocjacji ze Stalinem w sierpniu 1944 roku premier rządu RP na uchodźstwie Mikołajczyk ostro postawił sprawę przynależności Lwowa argumentując, że miasto nigdy nie było rosyjskie.

Stalin odparł, że rzeczywiście Lwów nigdy rosyjski nie był, ale za to Warszawa była.

Następnie dodał, żeby Polacy przestali się wyklócać o uzgodnioną już w „Porozumieniu” z 27 lipca 1944 roku granicę, w czasie gdy waży się sprawa ich niepodległości. Insynuacje te wskazyją, że jeszcze w sierpniu 1944 roku przywódca sowiecki brał pod rozwagę wariant Polski jako „siedemnastej republiki”.

W październiku 1944 roku doszło do drugiej tury rozmów Mikołajczyka ze Stalinem w Moskwie. Brytyjczycy po raz ostatni chcieli wynegocjować wariant „B” linii od Rosjan. Ci jednak legitymując się „Porozumieniem” z PKWN zawartym 27 lipca 1944 roku nie ustąpili. Rozmowy zakończyły się ostatecznym fiaskiem. Zachodni Alianci, dowiedziawszy się o zapisach zawartych w „Porozumieniu” z PKWN, zmienili orientację na uwzględniającą interesy ZSRR i wkrótce potem Churchill dowodził, że „ziemie niemieckie, które mają przypaść Polsce są uprzymysłowione, a zatem o wiele cenniejsze niż polskie bagna nad Prypecią, mające przejść w ręce Sowietów.” Churchill i Roosevelt ustąpili Stalinowi całkowicie w kwestii kształtu terytorialnego Polski.

Ostatnią słabą próbą ratowania przynajmniej Lwowa dla Polski było spóźnione wystąpienie prezydenta Roosevelta podczas konferencji jałtańskiej.

Amerykanie poniewczasie w okresie od października/listopada 1944 roku, w obliczu kampanii prezydenckiej w USA łudzili się, że powiedzie się im uzyskać od Stalina wariant „B” linii Curzona oraz być może jakieś fragmenty Wileńszczyzny, odwołując się li tylko do „wspaniałości” dyktatora.

Gest ten miał zjednać im głosy amerykańskiej Polonii w zbliżających się wyborach. Stalin jednak wybrnął z sytuacji wysuwając kontrargument, że ustąpił w kwestii Białostoczczyzny, zgadzając się na przekazanie jej części Polsce.

W ten sposób Stalin mimowolnie zdradził swe intencje, że prawdziwą podstawą do wyznaczenia granicy między Polską a ZSRR była nie linia Curzona, a linia granicy demarkacyjnej między ZSRR a III Rzeszą z 28.09.1939 roku, która zostawiała Białystok po stronie sowieckiej.

Kilka tygodni później – w grudniu 1944 roku – premier RP Tomasz Arciszewski (powołany po ustąpieniu Mikołajczyka) udzielił kontrowersyjnego wywiadu, w którym ograniczył polskie żądania wobec granicy polsko-niemieckiej, deklarując brak zainteresowania Szczecinem i Wrocławiem. Taka postawa polskiego rządu na wychodźstwie została wykorzystana przez komunistów do jego skompromitowania w oczach społeczeństwa. Była jednak wynikiem rachub polskich kół rządowych, że minimalizm odnośnie granicy zachodniej pomoże uzyskać silniejsze wsparcie mocarstw demokratycznych względem uratowania dla Polski ziem na wschodzie podczas konferencji jałtańskiej.

Śladem brytyjskich studiów etnograficznych nad wyznaczeniem linii granicznej pomiędzy Polską a ZSRR jest opracowana w 1943 roku mapa (nosząca datę 5 lutego 1943) z oszacowaną procentową zawartością ludności polskiej, ukraińskiej i białoruskiej na spornych terytoriach.

Ostatecznie powojenna granica wschodnia przyjęła postać – w wyniku ustaleń dokonanych na konferencjach międzysojuszniczych w Teheranie (1943) i Jałcie (1945) – w przybliżeniu linii Curzona „E”, którą właściwiej określać należałoby jako linię lorda Namiera z niewielkimi odchyleniami na korzyść Polski (Białowieża i tzw. kolano Bugu i Sołokiji z Krystynopolem) lub ZSRR (okolice Grodna, w tym Suwalszczyzna Sopoćkińska, i Chyrowa).

Zmiana granicy polsko-sowieckiej na przebiegającą wzdłuż tzw. Linii Curzona (faktycznie Linii Namiera) nastąpiła 16 sierpnia 1945 poprzez podpisanie umowy o przebiegu granicy pomiędzy rządem ZSRR a Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Umowa ta stanowi prawnie-dzynarodową podstawę przebiegu obecnej wschodniej granicy Polski z państwami – sukcesorami ZSRR: Białorusią i Ukrainą.

PRZYCZYNY POPARCIA STALINA DLA LINII CURZONA W WERSJI „E”. ULOTKA ANTYKOMUNISTYCZNA Z

OKRESU II WOJNY ŚWIATO-WEJ.

Pozostaje pytanie, dlaczego sowiecki dyktator z tak wielką konsekwencją dążył do ustanowienia linii granicznej ze Lwowem po stronie ZSRR. Dążenie Stalina do wcielenia tego miasta do państwa sowieckiego jest bardzo wyraźna poczynszay od 1943 roku. Wtedy to powołana do życia z moskiewskiej inspiracji komunistyczna PPR zorganizowała okręg lwowski, który jednak istniał krótko. Stalin nakazał wcielenie tej struktury do radzieckiego podziemia.

Już wówczas uwidoczniły się sowieckie intencje co do przynależności Galicji Wschodniej. Z punktu widzenia ogromnego imperium sowieckiego różnice terytorialne pomiędzy linią „A” i „B” były bardzo nikłe.

Jeśli odrzucimy aspekt psychologiczny zagadnienia (zemsta za klęskę dowodzonych przez Stalina armii oblegających miasto w roku 1920) to pojawiają się dwa wytłumaczenia. Pierwsze często przedstawiane przez rząd sowiecki mówiło, że Lwów oddany Polsce byłby zarzewiem konfliktu polsko-ukraińskiego.

Sowiecki imperializm potrzebował uległej wobec centrali moskiewskiej Polski i uległej, zsovietyzowanej Ukrainy. Wszelkie konflikty pomiędzy nimi byłyby niebezpieczne dla Kremla, gdyż mogłyby wymknąć się spod kontroli Biura Politycznego KPZR i wzmaczać groźny także dla Rosji ukraiński nacjonalizm. Aby to niebezpieczeństwo zażegnać odcięto Lwów od Polski, mimo że strona sowiecka zdawała sobie sprawę z polskiego charakteru miasta.

Drugie wytłumaczenie ma charakter kulturowo-cywilizacyjny. Lwów był bastionem cywilizacji zachodniej w swoim regionie Europy, promieniującym na znaczną część Ukrainy, a jego polska ludność nie nadawała się do zsovietyzowania.

Jako taki byłby dla ZSRR przeszkodą w zawładnięciu duszami i umysłami Ukraińców w celu wychowania ich według szablonu „człowieka radzieckiego”.

Dlatego Stalin postanowił zniszczyć ten bastion cywilizacyjny wysiedlając po prostu jego mieszkańców w latach 1945-1946 (Wysiedlenie Polaków ze Lwowa). Puste miasto, pozbawione własnej ludności nadawało się do zasiedlenia przez odmiennych mentalnie i cywilizacyjnie „ludzi radzieckich”.

Odmienny pogląd na kwestię sowieckiego uporu zaprezentował znany polski geopolityk Władysław Studnicki. W wydanej po wojnie pracy pt. „Polska za linią Curzona” stwierdził, że oddanie Stalinowi Królewca oraz czę-

ści Prus Wschodnich powoduje oskrzydlenie Polski od północy, a więc zmusza ją do przyjęcia pozycji satelity ZSRR. Z kolei wcielenie do państwa sowieckiego krajów bałtyckich umożliwia swobodną ekspansję sowiecką w basenie Morza Bałtyckiego przez co zależność Polski od Kremla staje się jeszcze głębsza i niemożliwa do zrzucenia. Natomiast wcielenie do ZSRR Galicji Wschodniej oraz Rusi Zakarpackiej w analogiczny sposób oskrzydla Węgry oraz Austrię i w ten sposób umacnia sowiecką władzę w Budapeszcie oraz Wiedniu. Innymi słowy według Studnickiego Lwów w rękach sowieckich to rewolwer wymierzony w Budapeszt i Wiedeń, gwarancja utrzymania rosyjskich wpływów w tej części Europy.

Obecnie z perspektywy kilkudziesięciu lat można inaczej spojrzeć na kwestię granic wschodnich Polski i sposób jej rozwiązania po II Wojnie Światowej.

Dbałość Stalina o interesy ukraińskie była jedynie pozorem, gdyż co prawda wcielił do Ukrainy Lwów i wschodnią Galicję, ale równocześnie pozwolił na pozostawienie w Polsce takich miast jak Chełm i Przemyśl, do których Ukraińcy również rościli pretensje. Oprócz tego zezwolił na wysiedlenie z obszaru Polski pojałtańskiej kilkuset tysięcy Ukraińców, równolegle zasiedlając opróżniony z polskich mieszkańców Lwów nie Ukraińcami, a w znacznej mierze ściągniętymi z głębi Rosji rdzennymi Rosjanami. Trudno to nazwać obroną interesów ukraińskich. Stalin był w gruncie rzeczy jednakowo wrogi ukraińskiej niezależności, jak i polskiej suwerenności, odnosił się z jednakowym lekceważeniem do terytorialnych aspiracji obu narodów, zarówno polskiego, jak i ukraińskiego.

Jego zrealizowane ostatecznie plany granic Polski nie były niczym oryginalnym, gdyż powstały znacznie wcześniej – w początkowej fazie I Wojny Światowej.

W latach 1914-1915 rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Sazonow (1860-1927) przedstawił koncepcje autonomicznego państwa polskiego złożonego z Kraju Nadwiślańskiego poszerzonego o tereny pruskie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej (tzw. plan Sazonowa)

W skład tego projektowanego państwa miała też wejść zachodnia Galicja. Do Rosji natomiast miała zostać wcielona ziemia chełmska i Podlasie, które już w roku 1912 jako tzw. gubernia chełmska zostały odłączone od Kraju Nadwiślańskiego i jako ziemia „rdzennie ruskie” włączone bezpośrednio do imperium Romanowów.

W tym samym okresie podczas

rosyjskiej okupacji Lwowa w latach 1914-1915 car Mikołaj II wizytując miasto jednoznacznie opowiedział się za wcieleniem go do Imperium Rosyjskiego, kwestionując samo pojęcie Galicji i Lodomerii oraz podkreślając „rdzennie rosyjski” i „staroruski” charakter tamtych terytoriów. Klęska Rosji w wojnie uniemożliwiła realizację planów zmian terytorialnych proponowanych przez rząd rosyjski.

Różnice pomiędzy zamierzeniami Imperium Rosyjskiego z lat 1914-1915 a koncepcjami Stalina polegały głównie na odmiennym potraktowaniu polskiej ludności. Sazonow po poszerzeniu obszaru dawnego Królestwa Kongresowego o ziemię po Odrę i Nysę Łużycką zamierzał utrzymać na anektowanych terenach dominację ludności niemieckiej, której ludność polska miała zostać podporządkowana. Równocześnie rząd carski nie zamierzał wysiedlać Polaków ze Lwowa i reszty ziem wschodnich.

Plan Stalina zakładał przesiedlenia zarówno ludności niemieckiej z ziem pruskich, jak i polskiej z ziem wschodnich.

Pomimo tych różnic można przyjąć, że Rosja Sowiecka zrealizowała koncepcje imperialne Rosji carskiej, których tej ostatniej nie udało się urzeczywistnić w początkach XX stulecia, a które Stalin uznał za trafne i korzystne dla rosyjskiej imperialnej racji stanu.

Udało się też wytargować od Stalina dla Polski tereny, do których Rosja jeszcze od czasów carskich rościła sobie pretensje: ziemię chełmską, Podlasie, fragment ziemi przemyskiej, Suwalszczyznę oraz skrawek dawnej ziemi bełskiej. Były one w sferze sowieckiego zainteresowania. Należy to zawdzięczać pewnej (aczkolwiek z polskiego punktu widzenia zupełnie niewystarczającej) twardości postawy aliantów zachodnich wobec żądań Stalina. Rządy alianckie były w sprawie polskich granic wschodnich naciskane mocno przez Polski Rząd na Uchodźstwie, który starał się bronić w niezwykle trudnej dla kraju sytuacji interesów polskich, apelował w sprawie polskiej do opinii świata, amerykańskiej Polonii oraz Kościoła Katolickiego. Rządy anglosaskie musiały się w pewnym stopniu liczyć ze światową opinią publiczną. W lutym 1944 roku, a więc po konferencji w Teheranie Rosjanie wysunęli pretensję do Chełmszczyzny. Ukraińscy komuniści apelowali do Stalina w sprawie Hrubieszowa, Zamościa, Jarosławia oraz Chełma aby przekazać je Ukrainie jako „odwieczną ziemię ruską”. Dla radzieckiego dyktatora był to prawdopodobnie środek taktycznego nacisku na Anglosasów i premiera Mikołajczyka,

natomiast Ukraińcy traktowali swe pretensje poważnie. Według niektórych historyków rezygnacja Stalina z Podlasia, Białegostoku, Chełmszczyzny i Przemysła nastąpiła w zamian za „zezwolenie” Churchilla i Roosevelta na przejęcie przez ZSRR północnych Prus Wschodnich z Królewcem. (Początkowo zakładano, że całe Prusy Wschodnie wraz z Królewcem zostaną przekazane Polsce). Jednak strona sowiecka jeszcze w 1956 roku, w okresie załamania się stalinizmu w PRL, groziła stronie polskiej „korekturą” granicy polegającą na wcieleniu tych terenów do ZSRR. Nikita Chruszczow groził wtedy władzom PRL „w razie próby opuszczenia przez Polskę obozu państw socjalistycznych” aneksją Przemyśla, Chełma, Zamościa oraz Białegostoku. Podobne roszczenia terytorialne wysuwał Chruszczow już w roku 1946.

PRZEZ POLSKIEGO ŻYDA SYJONISTĘ LUDWIKABERNSTEINA NAMIEROWSKIEGO („LORDA LEWISA NAMLE-RA”) STRACILIŚMY LWÓW

Przez sir Namiera i Stalina straciliśmy Lwów w 1945 roku . Powróćmy jeszcze do tematu dlaczego Polska utraciła Lwów w 1945 roku („Kresy w życiu Polski” nr 23). Podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku Wielka Brytania zaproponowała stronom walczącym linię demarkacyjną, która na odcinku Galicji Wschodniej (Małopolski Wschodniej), zgodnie z aktualnym stanem militarnym, przebiegała na wschód od Lwowa, tym samym pozostawiając to arcypolskie miasto po stronie polskiej.

Było to zgodne z porozumieniem zawartym w Spa (Belgia) w lipcu 1920 roku przez przedstawicieli Polski, Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Co więcej, historyk brytyjski Norman Davies w swej książce o Powstaniu Warszawskim . „Powstanie 44” (2004 r.) pisze, że we wszystkich czterech memorandum brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na temat wschodniej granicy Polski z 19 i 22 listopada 1943 roku oraz z 12 lutego i 25 lipca 1944 roku Brytyjczycy uważali, że Lwów powinien pozostać przy Polsce. Również prof. Oskar Halecki w swej „Historii Polski” (Londyn 1958, s. 299) pisał, że także prezydent USA F. Roosevelt chciał ratować Lwów dla Polski.

Tak się jednak nie stało. Lwów, w którym Matka Boska została ogłoszoną w 1656 roku Królową Polski, wyrwano brutalnie z polskiej Macierzy. A stało się tak nie tylko dlatego, że Stalin chciał Lwów koniecznie przyłączyć do Związku Sowieckiego, ale dla-

tego, że w tym swoim postanowieniu mógł wykorzystać mapę „brytyjską” ze sfalszowaną przez Namlera Linią Curzona (wersja „E”). I na ten fakt, jak i na to że rzekomo także sam rząd polski akceptował oderwanie Lwowa od Polski w 1920 roku, Stalin się powoływał i sprawę przez to uważał za zamkniętą.

KTO SFALSZOWAŁ TĘ MAPĘ? AGENT SOWIECKI W LONDYNIE ŻYD POLSKI „LORD LEWIS NAMLER”.

Przypomnijmy więc, sfalszował ją historyk, pracownik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Lewis Namier (1886-1960). Był to Żyd polski, który uprzednio nazywał się Ludwik Bernstajn-Znamierowski. Jak każdy nacjonalista żydowski był źle ustosunkowany do odradzającego się w latach 1918-19 państwa polskiego i dlatego to zrobił; nie wyklucza się, że był jeszcze jednym agentem sowieckim w Londynie – jednym z pierwszych.

Potem, czyli po 1945 roku, bezwstydnie się chwalił, że to on, a nie lord Curzon jest „autorem linii Curzona” (Jerzy Węgierski „Nieznaną prawdą o tzw. Lini Curzona” „Lwów i Kresy” Nr 97, Czerwiec 2005).

Niestety Churchillowi i Rooseveltowi, którym akurat w tym czasie bardzo zależało na dobrych stosunkach ze Stalinem, ze Związkiem Sowieckim I zbliżającym się upadkiem Niemiec i wojnie z Japonią, nie podjęli oni próby odparcia fałszywych argumentów Stalina i w ostateczności zatwierdzili jego zabór Lwowa.

Dokumenty, źródła, cytaty:

<https://btx.home.pl/aleszum/index.php/publikacje/906-kto-ukradl-polsce-lwow>

<https://forumemjot.wordpress.com/2013/06/18/zyd-ukradl-polsce-lwow-marian-kaluski/>

<http://radiopomost.com/wp/uncategorised/z-polski/zyd-ukradl-polsce-lwow/>

Paweł Piotr Wieczorkiewicz „Między dwoma wojnami”

Paweł Piotr Wieczorkiewicz „Łańcuch historii”

Paweł Piotr Wieczorkiewicz „Bohaterowie, renegaci, zdrajcy”

„RADIO POMOST” ARIZONA RED. NACZ.-VICTOR ZOLCINSKI

Powstanie Styczniowe 1863 -trzeba pójść krok dalej

Portal Genealogia Polaków



/ PS - Bóg Ojciec Stań się - mal Wyspiański - Wikipedia

Niniejszy artykuł został przygotowany przez największy w Polsce katalog wiedzy o Powstańcach Styczniowych. Zespół pracujący społecznie przy powstawaniu tego dzieła zgodnie twierdzi: **nie było by Niepodległości Polski bez Powstania Styczniowego.** Co więcej – **postęp świata a co za tym idzie jego mapa wyglądałyby całkiem inaczej.**

Powstanie Styczniowe jest tym dla polskiej świadomości społecznej co wynalezienie druku dla historii kultury. Gutenberg nie wymyślił pisma – ale stworzył coś, dzięki czemu stało się ono powszechne. Wybuch Powstania w roku 1863 to konsekwencja istnienia setek lat świadomości polskiej, ale też epokowa zmiana myślenia. Elon Musk dobrze wie, ile razy trzeba

upaść, żeby opracować nowatorską rakietę. Za pomocą katapulty nie da się wystrzelić ładunku w kosmos. Trzeba zmienić metodę działania. Wpierw idea powstaje w myślach, potem dochodzi do wielu porażek, silniki wybuchają, pomysły zawodzą – aż w końcu pojawia się koncepcja tak doskonała, że prowadzi ona do sukcesu. Jednak bez wcześniejszych porażek nie byłoby postępu, a niektóre z nich są wręcz kluczowe, świadczą bowiem o zmianie dotychczasowego myślenia.

Podobnie było z Powstaniem Styczniowym. Ruch niepodległościowy trwał nieprzerwanie od początku zaborów a właściwie to nawet wcześniej wśród ludzi światłych, przeczuwających upadek Rzeczypospolitej. Wciąż jednak postępowano starymi metodami. Uzbrajano regularne oddziały wojskowe, jawnie i z honorem elitarne jednostki występowały na pole walki, podczas gdy wróg miał czas na przegrupowanie a okoliczna ludność biernie obserwował rozgrywki. Powstanie Styczniowe było pierwszym pokazem nowoczesnej partyzantki. Oddziały kryły się po lasach, rozpraszaly aby na powrót zebrać gdzie indziej, stosowano taktykę zaskoczenia, używano nieoczekiwanej, wręcz nieżołnierskiej broni – takiej jak kosy wbite na sztorc, szukano tworzenia nietypowych koncepcji – jak drewniane armaty czy „koso-wóz”. Taktyka wypracowana przez dowódców, którzy mieli do dyspozycji słabo wyszkolone i słabo uzbrojone oddziały młodzieży była czasem niezwykle nowatorska – do tego



/ PS - Francoise Rochebrune - własność Mariusz Krawczyk

stopnia, że studiowali ją potem Józef Piłsudski, dowódcy AK czy oddziały Żołnierzy Niezłomnych.

Kolejną zmianą było nowe podejście do sojuszy międzynarodowych – gdzie w zasadzie po raz pierwszy przyjęto zasadę „jeśli nie zatroszczysz się o wszystko sam, to nic nie zyskasz”. Dlatego silnie postawiono na emigrację, na agentów rozjeżdżających się po całej Europie – szczególnie członków różnych międzynarodowych towarzystw. Nie tylko proszono o pomoc inne kraje, ale poszczególne organizacje powstańcze wysyłały agentów zakupu broni do Wiednia, Paryża, Londynu i dalej, a także powoływano emigracyjne organizacje wspierające. Z drugiej strony pokazywano czym jest obrona Europy przed pazernością rosyjską – angażując w ten sposób do walki i do działania wiele osób rozumiejących potrzebę dziejową. Używano też koncepcji zagrożenia oskrzydłającego – przez podsycanie ruchu niepodległościowego na Kaukazie (w ramach Powstania styczniowego doszło tam do dwóch bitew pod Żypsym z rosyjskimi oddziałami, w których brał udział uzbrojony w Konstantynopolu oddział polski pod dowództwem kapitana Przełockiego).

Niezwykle ważną zmianą, świadczącą o znacznie szerszej przemianie mentalności było też zaangażowanie wszystkich warstw społecznych. Nie były to oddziały rycerzy z grupami giermków, nie były wojska wyjeżdżające gdzieś daleko walczyć. W ten ruch włączali się wszyscy. Z jednej strony działała arystokracja – taka jak Zamoyscy czy Czartoryscy, z drugiej włościanie – jak Adam Bitis dowódca – Żmudzin. Aktywni byli mężczyźni walczący z karabinami i kobiety takie jak lwowskie „Klementynki” – niosące pomoc rannym, przewożące meldunki, amunicję, organizujące ucieczki z więzień. W powstaniu brali udział katolicy, prawosławni – jak Leon Szamkow, walczący pod dowództwem „Wawra”, złapany w Jedwabnem i rozstrzelany w kwietniu 1863 w Suwałkach, ewangelicy – jak Wiktor Saladyn Ramlow, lekarz, zesłaniec, uciekinier z Tobolska, czy Żydzi – jak Maurycy Klarfeld, walczący w oddziale Poklewskiego, który powrócił do Warszawy po 43 latach pobytu w Sybirze. Walczyli i udzielali się ludzie w każdym wieku – od starców aktywnie wspierających powstanie – jak Jan Chryzostom Pawulski żołnierz napoleoński, powstaniec listopadowym w 1863 mający 70 lat - do młodych chłopców walczących z bronią w rękę –



Śp. M. Dubiecki i jego towarzysze z walki o wolność. Od lewej : śp. M. Dubiecki, Henryk Wohl, żyd-powstaniec z Warszawy, Benedykt Dybowski, wybitny przyrodnik, profesor uniwersytetu we Lwowie, Feliks Zienkiewicz i Leon Dąbrowski.



/ PS - Wiktor Saladyn Ramlow Mazowiecka Bibliotek Cyfrowa
jak Rafał Wojciechowski będący w oddziale w wieku 13 lat.

W organizacji spotkać można było ludzi przeróżnych narodowości. Wielu było Włochów - np. Luigi Caroli, wzięty do niewoli pod Krzykawką, zesłany i prześladowany zmarł za Bajkałem z trudów i chorób w 1865 roku, Francuzów – jak słynny Françoise Rochebrune – twórca „komandosów” – czyli „Żuawów Śmierci”, Szwedów – jak Fryderyka Bremer z Komitetu Pań, która organizowała koncerty i zbiórki na rzecz Powstania, Anglików – jak Benjamin Alderson, który zmarł z ran otrzymanych pod Krzykawką a nawet czarnoskóry mężczyzna nieznanego imienia, który poległ pod Kiczkami 4 listopada 1863 roku.

Nie sposób wymienić wszystkich zawodów osób zaangażowanych w Powstanie. Olbrzymią grupę stanowili uczniowie – jak Włodzimierz Albinowski z gimnazjum samborskiego oraz studenci wielu uczelni – jak Jan Nieciegniewicz, który na Syberii spędził 12 lat. Wiele pamiętników wspomina, że niektóre oddziały składały się niemal wyłącznie z oficjalistów prywatnych, czyli urzędników dóbr, ekonomów, rządców, pisarzy, leśniczych – np. Ignacy Dobrski, nadleśniczy z dóbr Krasickich, komendant placu obozu Kurowskiego w Ojcowie. W powstaniu walczyli stolarze – np. Stanisław Taborski który zmarł z ran w Tarnowie; zduni – np. Jędrzejewski z Dobrzynia nad Drwęcą, który poległ pod Kotowami; muzycy – jak niejaki Białokos z Białegostoku, który na zesłaniu życie sobie odebrał; cukiernicy – np. Emilian Chodanowski powieszony w Warszawie w grudniu 1863; nauczyciele – np. Gryzelda Malinowska z rejonu witebskiego, która wozila broń, opatrywała rany, za co przesiedziała 3 lata w wię-

zieniach; dziennikarze – jak Józef Ćwierczakiewicz, agent zakupu broni w Londynie, szwagier Lucyny, autorki chyba najslynniejszej polskiej książki kucharskiej; bankierzy – jak Henryk Wohl, pochodzenia żydowskiego, dyrektor Wydziału Skarbu Rządu Narodowego, powrócił z ciężkich robót na Syberii po 18 latach; aptekarze – jak Fortunat Gralewski, właściciel apteki „Pod Złotym Tygrysem” w Krakowie, istniejącej do dzisiaj na rogu ul. Sławkowskiej, a któremu łatwo było przerzucać broń ukrytą między medykamentami wożonymi do filii za kordonem; właściciele ziemscy – np. Tomisław Rozwadowski – ojciec generała Tadeusza, współautora „Cudu nad Wisłą”, malarze – jak Michał Elwiro Andriolli, czy św. Albert Chmielowski – oraz przedstawiciele wielu innych profesji.

Jak doszło do tak szerokiego odzewu społecznego? Czy był to jedynie społeczny protest przed represjami? Na pewno tak, ale nie tylko. Trzeba pamiętać, że wszyscy zaborcy celowo i bardzo podstępnie prowadzili niszczenie świadomości polskiej. Wydawało się im że potrafią zdusić wszelkie odruchy sprzeciwu. Oprócz cenzury, utrudniania działalności, represji zawieszali działalność zakonów – szczególnie tych prowadzących najwięcej działań społecznych i szkół. Przed zaborami nauka prowadzona była w każdej parafii. Gdy w latach 30-tych młody pamiętnikarz Horoszkiewicz jeździł po dworach szukając powodów upadku Powstania Listopadowego, ze zdumieniem odkrył, że są ludzie, którzy słowo „Polska” kojarzą jedynie z jakąś austriacką grupą wyższych oficerów, którzy zbuntowali się przeciwko cesarzowi. Po pół wieku zaborów nie wiedzieli oni, że istniał kraj zwany Polską. Nie lepiej było w miastach – gdzie np. w Warszawie działało kilkadzie-

siąt domów publicznych. Ten stan świadomości budził przerażenie. W wielu światłych umysłach powstała wówczas myśl, aby przeciwdziałać. Robiono to tworząc wiejskie czytelnie, uruchamiając kursy szycia czy koszykarstwa. Na wsiach upowszechniano zaangażowanie różnymi metodami – choćby tworząc ochotnicze drużyny pożarnicze. Niezwykły impuls dał błogosławiony Honorat Koźmiński zakładając szereg wspólnot krzewiących różne formy pomocy społecznej. Wszystko to w czasie powstania dopiero raczkowało, było zbyt młode żeby stworzyć impuls, który mógłby pokonać zaborców, ale już istniało w świadomości. Szczególną a zupełnie niedocenianą pracę prowadziły w tym względzie żony wielu oficjalistów dóbr prywatnych, każda w swoim miejscu życia pomagająca ubogim, ucząca religii, czytania, pisanie, opatrująca rany. To wysiłek tych kobiet uruchamiał podstawy nowego, powszechnego patriotyzmu – miłości rzeczy wspólnej – Rzeczy-pospolitej. Gdy Powstanie upadło dostrzeżono jak istotna to praca, ruszono z organizacjami takich działań jak „Sokół”, tworzono publiczne muzea, organizowano Towarzystwo Szkół Ludowych, czy prowadzono pisemka dla młodzieży – takie jak „Mały Świątek”. To co gdy ledwo zaczęte uruchomiło największy ruch niepodległościowy w historii – Powstanie Styczniowe, potem pół wieku później rozwinięte pozwoliło zrzucić jarzmo trzech państw i odzyskać wolną Ojczyznę.

Ale ten wspaniały społeczny „ferment” nie ograniczył się tylko do terenu Polski. Emigracja styczniowa dotarła w najdalsze zakątki globu, przyczyniając się do budowy nowoczesnych państw i społeczności. „Szlak 1863” – zbierający ślady powstańców na całej Ziemi obejmuje miejsca znajdujące się tysiące kilometrów od naszej Ojczyzny. W Limie, jest ulica Edwarda Habicha, jednego z wielu inżynierów w Ameryce Południowej, twórcę szkolnictwa inżynierskiego w tym kraju. Na Kołymie stoi pomnik Jana Czerskiego, więźnia z Dyneburga, który badał daleką Syberię i tam zginął. Józef Leonard walczył w oddziale Kruka, po powstaniu został rektorem Uniwersytetu Honduraskiego. Powstańiec Cyprian Kuczewski pracował przy budowie Kanału Sueskiego – i tam zmarł w Ismailii w 1892 roku, wspomniany już Wiktor Saladyn Ramlow zmarł będąc lekarzem w kompanii Kanału Panamskiego. Polscy emigranci w Nowej Zelandii założyli kolonię Seven Hill. Wielu emigrantów wróciło do Polski dopiero po 1918 roku, wielu zostało zakładając rodziny, a ich groby zatarły się z upływem czasu. Wciąż można jednak na nie natrafić jak mogiła Jordana Wysockiego – zasłużonego dla Buenos Aires, lub pomnik Michała Jankowskiego w miejsc. Bez-wierhowa pod Władywostokiem.

Korzenie lub związki z powstańcami styczniowymi ma wielu współczesnych ludzi na świecie i elementów kultury. Józef Hauke Bosak - jeden z dowódców w Powstania Styczniowego był kuzynem praprababci nowego króla

Anglii - Karola, który ma korzenie polskie. Zdzisław Skłodowski był stryjem Marii Curie. Syn powstańca 1831 Józefa - pod pseudonimem „Miecznikowski” brał udział w bitwach pod Biłgorajem i Panasówką, dowodząc szarżami kawalerii i gdzie był ranny. Jest też kilku świętych powstańców – Jak św. Brat Albert Chmielowski, św. Rafał Kalinowski. Powstańcem styczniowym, uciekinierem z Sybiru był też (pierwotnie) kapitan Nemo – bohater powieści Juliusza Verne’a „20.000 podmorskiej żeglugi”. Wydawca jednak zmusił autora do zmiany pochodzenia w obawie przed rosyjską zemstą. Jeden z „Obrazków z Wystawy” Modesta Musorgskiego, nazywany „Bydło” poświęcony jest zesłańcom postyczniowym – pędzonym „jak bydło” na wschód. Najslynniejszy chyba witraż świata – „Bóg Ojciec” z kościoła oo. Franciszkanów w Krakowie stworzył Stanisław Wyspiański na podstawie wizerunku swojego wuja. Adam Rogowski wiele lat spędził na Syberii, a gdy wrócił, jako „dziad” z długą brodą, kościastymi dłońmi zebrał pod kościołami zbierając na cel przytuliska dla weteranów. Tak narysował go siostrzeniec i potem stworzył ów zachwycający witraż.

Jak widać Powstanie Styczniowe nie wyrosło z pustki, nie pojawiło się nagle jako nierozumny zryw, było etapem rozwoju nowoczesnego patriotyzmu, ale stało na mentalności istniejąc tu w środkowej Europie od wieków, zasilane rzeszą świętych, postawą hetmanów, husarzy, poetów i zwykłych ludzi. Dało impuls do odnowy świata pozostawiając wszędzie swoje ślady. Czy jednak wiemy o nim wszystko? Niestety – lata zaborów, cenzury, wojny światowe, komunizm spowodowały utratę olbrzymiej ilości cennych materiałów. Spłonęło archiwum warszawskie spalone przez Rosjan, w którym złożone były nie tylko cenne zbiory Muzeum Raperswilskiego z mnóstwem spisanych relacji, wiele dzieł i dokumentów wyjechało do Niemiec i Rosji i nigdy nie wróciło. Obecnie wciąż znamy około 20% nazwisk uczestników stających z bronią w rękę, a jeszcze mniejsze rozeznanie mamy w działaniach

dokonujących się poza arenami bitew i potyczek. Mnóstwo mogił i krzyży zostało zniszczonych, wiele zdjęć i materiałów rodzinnych ulega rozproszeniu i zapomnieniu.

A jednak jest to historyczne wydarzenie które otworzyło nową epokę naszych dziejów. Coraz więcej grup lokalnie bada istniejące ślady, dokonuje fascynujących odkryć. Wiele szkół przyjęło powstańców za patronów i uczy się na ich postawach. Niezwykle ciekawe są też grupy rekonstrukcyjne prezentujące się wspaniale w strojach Żuawów Śmierci, czy kobiet z czasów tzw „Żałoby Narodowej”. Powstanie spaja działalność organizacji polskich w Kraju, na Kresach i na całym świecie, daje rewelacyjny materiał dla prowadzenia zajęć szkolnych a historie są gotowymi szkicami niesamowitych powieści, komiksów i filmów.

Trzeba zrobić kolejny krok w odbudowie Ojczyzny. Zrzuciliśmy jarzmo zaborcy, potem zrzuciliśmy jarzmo hitlerizmu i komunizmu – teraz wreszcie jest czas, i to ostatni dzwonek, aby odzyskać pełną świadomość historyczną i stanąwszy na tej niezwyklej podstawie ruszyć pewnie w przyszłość w poczuciu dumy i posiadania silnej tożsamości. Niech 160 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego będzie do tego motorem.

Katalog Powstańców Styczniowych (zawierający ponad 60.000 rekordów a także opis wszystkich bitew i wielką bazę zdjęć) znajduje się pod adresem <https://powstanie.okiem.pl> Interaktywna mapa „Szlak 1863”, na której każdy można odnaleźć najbliższe sobie miejsca związane z Powstaniem <https://szlak.okiem.pl> (dwie części tego samego serwisu).

Przygotowanie artykułu: portal Genealogia Polaków – Fundacja Odtworzeniowa Dziedzictwa Narodowego. Opracowanie sfinansowane przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, ze środków rządowego Program Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030



/ PS - pomnik Jana Czerskiego na Kołymie - fot Romuald Koperski

Moja rozmowa z księdzem kanonikiem Józefem Grażulem, proboszczem seniorem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pasymiu, na temat wileńskich losów rodzinnych i zesłania do Kazachstanu.

Tomasz Kiejdo



/ Ks. Józef Grażul, fot. ze zbiorów ks. J. Grażula

Tomasz Kiejdo: Księżu Józefie, proszę powiedzieć czytelnikom „Kresowego Serwisu Informacyjnego”, kiedy i gdzie się ksiądz urodził.

Józef Grażul: Urodziłem się 13 lipca 1941 roku w miejscowości Stawburi w pobliżu gminnej miejscowości Worniany, wchodzącej w II RP w skład powiatu wileńsko-trockiego. Sakrament chrztu przyjąłem w kościele św. Jerzego w Wornianach. Moja rodzina wieś składała się z ośmiu domostw. Dziś już nie istnieje. Z kolei Worniany przed wojną to miejscowość gminna, gdzie funkcjonowała polska drewniana szkoła, kościół. Istniały małe zakłady rzemieślnicze, natomiast sklepy prowadziła ludność żydowska.

T.K. Proszę również, aby ksiądz przybliżył nam nieco postaci swoich rodziców i rodzeństwa.

J.G. Tata Witold urodził się w 1909 roku, mama Teofila z domu Sajkowska również. Było nas pięcioro: najstarszy Antoni, Jan, Teresa, Józef i Maria. Pamiętam, że w domu rodzinnym zachowała się metryka w języku rosyjskim, potwierdzająca urodzenie i chrzest ojca jeszcze z czasów zaboru carskiego.

T.K. Czy Stawburi były siedzibą rodzinną od pokoleń? Czym



/ Rodzina Grażulów w Kazachstanie: siedzą Rodzice Witold i Teofila, stoją z tyłu Teresa oraz Jan, z przodu Maria i Józef, rok 1955, fot. ze zbiorów J. Grażula

zajmowali się rodzice?

J.G. Można tak powiedzieć. Stawburi budował jeszcze dziadek Michał, ojciec mojego taty. Rodzice prowadzili dość duże gospodarstwo. Pamiętam wielkie stawy, ogrody, budynki gospodarcze, a wokół domu dębową, drewnianą palisadę. Ojciec pełnił funkcję sołtysa.

АРХИВНАЯ СПРАВКА

В документах Государственного архива Гродненской области имеются сведения, что гражданка Гражаль Теофилия Антоновна была вывезена по постановлению Совета Министров БССР от 7 апреля 1952 года из села Ставбур Островецкого района на спецпоселение в Казахстан. Вместе с ней выселены дети: Гражаль Иван, Гражаль Тереза, Гражаль Иосиф, Гражаль Мария. На спецпоселении находились с 16 апреля 1952 года по 23 апреля 1956 года.

Директор архива
Гродненской области
23.10.92г.
№ 583



С. А. Кондрашова

/ Zaświadczenie archiwalne z 1992 r. potwierdzające zesłanie Teofili Grażul z dziećmi do Kazachstanu, skan ze zbiorów J. Grażula

T.K. Jakie losy przyniosła rodzinie wojna?

J.G. Tata w 1939 roku, jako głowa rodziny, nie został zmobilizowany i nie brał udziału w wojnie obronnej. Później nastąpiło wejście Sowietów, a w 1941 roku Niemców. Za ich okupacji był dalej sołtysem, bo Niemcy początkowo zostawiali polską administrację. W 1944 roku ponownie wkroczyli Sowieci i wtedy został wcielony do 1 Armii Wojska Polskiego. Walczył m.in. pod Świdwinem. Po zakończeniu działań wojennych zastanawiał się, co robić. Pozostać w PRL i ściągać rodzinę czy powrócić na ojczystą. Postanowił wracać.

T.K. Dlaczego po powrocie ojca w 1945 roku rodzice nie podjęli decyzji o wyjeździe z Wileńszczyzny?

J.G. Po powrocie z wojny ojciec wkrótce został aresztowany. Sowieci oskarżyli go o kolaborację w czasie wojny z Niemcami (pełnił, jak wspominałem, funkcję sołtysa) oraz uznali za kulaka. Czasowo osadzono tatę w Orszy. Matka wówczas odwiedzała ojca. Podróżowała tzw. węglarką, aby zawieźć mu żywność. Po wyroku skazującym został wywieziony do Mongolii, gdzie przez osiem lat budował transmongolską linię kolejową na odcinku Ułan-Bator – Ułan-Ude. Nasza sytuacja stawała się coraz trudniejsza. Władze brały się za rozkułaczanie i kolektywizację. Ziemię odebrano nam już w 1945 roku. Później zlikwidowano budynki gospodarcze i odebrano inwentarz. Pozostał dom

i dwa ogródki. Z rozbieranych budynków zbieraliśmy drewno, aby mieć zapas paliwa. Składaliśmy je w największym salonie. Dziadek, widząc rozbiórkę mienia, które przecież stawiał, dostał zawału i zmarł. To był rok 1947. Mama wyprzedawała rodzinne zasoby, aby utrzymać rodzinę. Rozpocząłem naukę w białoruskiej szkole w Wornianach. Uczęszczałem w niej do pierwszej i drugiej klasy, a 1952 roku wywieźli rodzinę do Kazachstanu. Po wywózce władze rozebrały nasz dom i przeniosły do Wornian jako dobudówkę szkoły. Niestety, został źle złożony i uległ zniszczeniu. Po powrocie z Kazachstanu mieliśmy jeszcze możliwość widzieć go w Wornianach.

T.K. Pojawiały się przeczucia, że możecie zostać wywiezieni?

J.G. Tak, były sygnały, że możemy zostać wywiezieni.

T.K. Jak wyglądało samo aresztowanie i kiedy do niego doszło?

J.G. 18 kwietnia 1952 roku o pierwszej w nocy do domu zastukał sołtys wraz z NKWD. Budynek został otoczony, trzech żołnierzy weszło do środka. Otrzymaliśmy godzinę na opuszczenie domu. Zakomunikowano nam, że już nigdy do niego nie wrócimy. Mama była roztrzęsiona. Pamiętam pozytywne usposobienie enkawudzisty, który pomógł mamie się pakować. Wziął przykrycie z łóżka i zaczął wrzucać do niego rzeczy. Mówił, co należy zabrać. Kazał matce iść na strych i do piwnicy, aby wziąć jeszcze coś, co może się przydać. Mama zgarniała w pośpiechu



/ Świadectwo Józefa Grażula z rosyjskiej szkoły w roku 1954/1955, skan ze zbiorów ks. J. Grażula

ubrania, pościel, płótno, żywność – słoninę, wędzonkę. W tym czasie nie było z nami najstarszego brata Antoniego, który uczył się w szkole zawodowej w Nowej Wilejce. On nie został deportowany do Kazachstanu. Po osiągnięciu osiemnastego roku życia zagrożono mu wywózką. Mógł jednak wstąpić do radzieckiego wojska i tak się ostatecznie stało. Służył trzy lata w Kalininie, obecnie Twer. Nas zaś zapakowano do samochodu i dowieziono do stacji kolejowej w Oszmianie. Na miejscu przeprowadzono szczegółową rewizję, ale niczego już nie odebrano. Wsiadliśmy do bydłych wagonów, piętrowych wewnątrz. Byliśmy stłoczeni. Podróżowało wiele rodzin, w tym jedna białoruska, reszta Polacy. Zanim jeszcze skład ruszył, ktoś wybił łomem otwór w podłodze, służący odąd za toaletę. Koce stanowiły parawan.

T.K. Księżę kanoniku, czy mógłby ksiądz przybliżyć nam samą podróż?

J.G. Nie pamiętam, ile staliśmy w Oszmianie, wydaje się, że nie był to długi czas. Kolejne przystanki na bocznicach kolejowych trwały jednak już bardzo długo. Nie odtworzę samej drogi dokładnie, nie widzieliśmy wiele. Wagony były pozabijane deskami, pozo-

stały jedynie niewielkie szczeliny. Wiedzieliśmy, że jedziemy na Wschód. Na pewno jednym z przystanków była Tuła, pamiętam też Ufę na Uralu. Ucieszyliśmy się wewnątrz, kiedy pociąg zaczął skręcać na południe, mówiliśmy sobie, że nie będziemy mieć tak zimno. Syberia nas ominie. W czasie postojów otrzymywaliśmy zupeł lub gorącą wodę (kipiatok) oraz ciemny chleb. Oczywiście przed odjazdem zawsze byliśmy skrupulatnie przeliczani. Na stację kolejową Kieles w południowym Kazachstanie przyjechaliśmy z końcem kwietnia. Podróż trwała blisko dwa tygodnie. W naszym wagonie wszyscy ją przeżyli, ale wiem, że w innych osoby starsze nie wytrzymały trudów i umierały.

T.K. Wysiedlono was do Azji, obwód południowokazachstański. Co dalej?

J.G. Tak, wysiedliśmy na stacji kolejowej Keles. Początkowo było przerażenie, co z nami będzie. Wagon otwierali ludzie z ciemną karnacją skóry i skośnymi oczami. Dalej podstawionymi samochodami porozwozili nas po kolchozach. Odjechalismi jakies dwadzieścia kilometrów od stacji kolejowej. Znaleźliśmy się w rejonie Keles na pograniczu z Uzbekistanem. Był to kolchoz, który, tłumacząc

na język polski, nazywał się „ten, który zbiera watę”. Uprawiano w nim przede wszystkim bawełnę. Byliśmy w gorącym klimacie. Zima łagodna, a lato wieczny lazur. Wokół step, nie ma nic.

T.K. Gdzie zamieszkaliście?

J.G. Ciężarówka zawiozła nas na podwórko rodziny kazachskiej, u której przed nami przebywała rodzina gruzińska, ale ją już zwolniono. Zamieszkaliśmy w lepiance razem z rodziną gospodarzy. Do jedzenia nie mieliśmy już nic. Mama wpadała w rozpacz. Kazachowie jednak od samego początku okazali życzliwość. Na zewnątrz gospodyni przygotowała ryż i olej, dała garnek. Mamie kazała nanieść opału z kolchozu. Opał zaś stanowiły resztki bawełny, łodygi kukurydzy i słonecznika. Później paliliśmy także wysuszonym łajnem krowim, które nazywało się kiziak. W sąsiednich lepiankach znaleźli się inni Polacy. Część tych rodzin, które później opuściły Kazachstan, osiedliła się przede wszystkim w Gdańsku oraz Wrocławiu i Zielonej Górze.

T.K. Mama pracowała w kolchozie, jaki zaś był wasz dziecięcy los?

J.G. Mama oczywiście pracowała w kolchozie, wykonywała różne zlecone prace gospodarskie, natomiast cała nasza czwórka rozpoczęła naukę w kazachskiej szkole. Była ona na miejscu. Brat Jan po skończeniu siódmej klasy poszedł na kurs traktorzysty, po którym pracował. Teresa po ukończeniu siódmej klasy zdawała na szkołę pielęgniarską w Taszkencie, stolicy Uzbekistanu. Z racji narodowości polskiej nie została przyjęta. Wróciła do kolchozu. Szkoła kazachska, w której uczęszczałem do trzeciej i czwartej klasy, dawała niewielkie możliwości rozwoju. W pobliżu, dwanaście kilometrów od naszego miejsca zamieszkania, znajdowała się szkoła rosyjska. Nazwy miejscowości nie przypomnę, ale placówka nosiła nazwę Karola Marksa. Maria i ja kontynuowaliśmy tam edukację. Ukończyłem w niej piątą i szóstą klasę. W dni szkolne mieszkaliśmy u rodziny Tyszkiewiczów, którzy później wyjechali do Wrocławia. Niedzielę mieliśmy wolną.

T.K. Chciałbym, aby ksiądz powiedział nieco o warunkach życia podczas zesłania.

J.G. Pomagaliśmy sobie wzajemnie, rodziny kazachskie również. Za pracę płacono w naturze, zbożem. Dawali przydział mleka. Gotowaliśmy zacierkę, chłodnik.

Uprawialiśmy warzywa. Pięknie rosły, wystarczało nawadniać. Mama również sprzedawała zabrane z Wornian lniane płótno. Kazachowie chętnie je kupowali, ponieważ dobrze chroniło od słońca. Wodę rozprowadzono z rzeki kanałami, była bardzo brudna. Korzystaliśmy też bezpośrednio z samej rzeki, która przepływała w odległości około dwustu metrów od miejsca naszego zamieszkania. Pojawiały się dolegliwości żołądkowe i dur brzuszny. Chorowałem także na malarię i wtedy leczyła mnie Rosjanka, felczer.

T.K. Latem 1953 roku spotkała was wielka radość. Proszę powiedzieć czytelnikom, co się stało.

J.G. Po śmierci Stalina, latem 1953 roku, być może w czerwcu, przyjechał z Mongolii nasz ojciec. Nie mieliśmy z nim żadnego kontaktu i była to dla nas ogromna radość. Ojca przywieźli pod konwojem. Kontakt listowny mieliśmy, naturalnie niezbyt częsty, z rodziną zamieszkałą w Wornianach oraz w okolicach Lidzbarka Warmińskiego. Ojca z miejsca włączono do pracy. Zajmował się przede wszystkim uprawą bawełny. W tym czasie nikt już nas nie pilnował. Początkowo przyjeżdżał jeszcze urzędnik z rejonu. Wtedy naszą obecność potwierdzał miejscowy brygadzysta. Później nic takiego nie miało już miejsca. Gdyby ktoś chciał zbiec, toby zbiegł, ale możliwości były niewielkie. Wokół step.

T.K. Kiedy pojawiły się pierwsze sygnały o możliwym opuszczeniu miejsca zesłania?

J.G. Odwilż przyszła po śmierci Stalina. Jednak znacznie później ogłoszono nam, że będziemy mogli wyjechać. Myślę, że był to rok 1955 lub 1956. Od razu zastrzeżono brak możliwości powrotu do poprzedniego miejsca zamieszkania. Oczywiście należało udowodnić narodowość polską. Mama przez cały czas ukrywała jednak książeczkę wojskową taty, w której widniała narodowość polska. Trwała pewna przepychanka. Władze wskazywały, że dzieci już w Kazachstanie wychowane, ale ostatecznie zgodziły się na nasz wyjazd. Dodatkowo starała nam się pomóc i ściągnąć do siebie sio-



/ Karta repatriacyjna Teofila Grażul z roku 1956, skan ze zbiorów ks. J. Grażula



/ Kościół parafialny św. Jerzego w Wornianach, w którym ks. Józef Grażul przyjął sakrament chrztu, widok współczesny, fot. ze zbiorów ks. J. Grażula

stra ojca – Janina, zamieszkała w Kochanówce koło Lidzbarka Warmińskiego. Kto z Polaków mógł, wyjeżdżał.

T.K. Dokąd poprowadziła rodzinę droga po opuszczeniu Kazachstanu?

J.G. Opuściliśmy Kazachstan latem 1956 roku. Jechaliśmy przez Moskwę. Stamtąd skierowaliśmy się do Wilna. Nie wyjechaliśmy od razu do PRL. Wysiedliśmy więc w Wilnie, a następnie zatrzymaliśmy w Filipanach w pobliżu Wornian u siostry mamy – Zofii Murawskiej. Przebywaliśmy u niej przypuszczalnie miesiąc. Mogliśmy jeszcze zobaczyć nasze rodzinne strony. Widzieliśmy nasz dom przeniesiony do Wornian. W Stawburach nie było już niczego. We wrześniu wyjechaliśmy do Polski i zatrzymaliśmy się w Kochanówce w pobliżu wspomnianego już Lidzbarka Warmińskiego u Janiny Sajkowskiej. Rozpocząłem jeszcze siódmą klasę, ale w grudniu 1956 przenieśliśmy się do Orzechowa nieopodal Dobrego Miasta. Tam ukończyłem szkołę podstawową.

T.K. Proszę jeszcze powiedzieć, jak potoczyły się losy księdza i najbliższych.

J.G. Rodzice otrzymali w Orzechowie ośmiohektarowe gospodarstwo za utracone mienie na Kresach. Początkowo wszyscy w nim pracowaliśmy. W 1957 roku dojechał do nas brat Antoni. Jan pracował w zlewni mleka i jednocześnie uczył się w szkole średniej oraz pomaturalnej. Maria również ukończyła wieczorową szkołę średnią, a następnie nasiennictwo na ART w Kortowie. Teresa wstąpiła do zakonu pallotynek. Ja natomiast w 1961 roku zostałem powołany do wojska. Służbę odbywałem w Szczecinie. Następnie była podoficerka, ale po dwóch latach opuściłem armię i zamieszkałem w Bobolicach. Podjąłem również pracę jako pracownik gospodarczy w zakładzie dla dzieci przewlekłe chorych. W 1965 roku

zamieszkałem w Koszalinie. Zatrudniony byłem wówczas w zakładzie usług radiotechnicznych i telewizyjnych w dziale administracji i jednocześnie skończyłem w 1971 roku wieczorową szkołę średnią.

W 1972 roku wstąpiłem do olsztyńskiego seminarium duchownego i w roku 1978 otrzymałem święcenia kapłańskie. Jako wikary pracowałem w Ostródzie, Młynarach, w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. Stamtąd wyjechałem na probostwo do Kochanówki, tej samej, w której zatrzymaliśmy się po przyjeździe z Kazachstanu. Po dwóch latach, w roku 1987, objąłem parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pasymiu, w której pełniłem funkcję proboszcza i dziekana blisko trzydzieści lat.

T.K. Księżę Józefie, to już moje ostatnie dwa pytania. Czy wyjeżdżał ksiądz na Wileńszczyznę – miejsce swojego dzieciństwa – i czy uważa, że powinniśmy pamiętać o naszej przeszłości, historii kresowej i tożsamości?

J.G. Wielokrotnie wyjeżdżałem na Wileńszczyznę, jak i do samego Wilna. Interesuję się historią tamtych ziem, jak również tej, na której mieszkam już kilkadziesiąt lat. Tak – bezdyskusyjnie uważam, że powinniśmy pamiętać o naszej przeszłości.

T.K. Bardzo dziękuję za poświęcony czas i wyjątkowe spotkanie.

Ksiądz kanonik Józef Grażul od 2016 roku jest rezydentem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Pasymiu. Od 1987 roku był jej proboszczem, zaś od 1992 roku dziekanem dekanatu pasymskiego. Jest członkiem Związku Sybiraków w Szczycinie oraz sympatykiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wileńsko-Nowogrodzkiej w Szczycinie. 23 lutego 2006 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył ks. Józefa Grażulę Krzyżem Zesłańców Sybiru.

Pasym, 30 listopada 2022 roku

WYKLĘCI XIX wieku

(Tekst ukazał się w kwartalniku „Wyklęci” 2019 nr 1 (13))

UWAGA: Tekst zawiera opisy drastycznych scen. Sugerujemy dostęp tylko dla dorosłych.

Marcin Niewalda



/ „Scena z powstania styczniowego” – mal. Zygmunt Ajdukiewicz

Przez las przemykała uzbrojona grupka, w cywilnych ubraniach, pod wyraźnym dowództwem żołnierza skrywającego mundur pod burką kaukaską. Dwójka z belgijskimi sztucerami zakończonymi bagnetami, dwóch z dubeltówkami, reszta bez widocznej broni palnej. Czasem w ciszy szcęknał nóż czy okuty kij zakończony szpikulcem. W sakwach kilka chustek, zawinięty chleb, marchew, krzyżyk od ukochanej, kilka ołówków i szkicownik. Nie rozmawiali, lecz cicho nucili pieśń „Wstań Biały Orle wstań; Czarne skrzydła z siebie zrzuć; Nie daj twego gniazda psuć; Lecz się zemścij zań!”¹. Szli walczyć z najeżdżącą, z mordercami swoich przyjaciół, z tymi, którzy próbowali skłócić, podzielić i rozdrapać cudny niegdyś kraj szumiących lasów, szerokich pól połączanych pszenicą, posrebrzanych żytem.

Szykanowani, zamykani do więzień, zsyłani na Syberię, zmuszani do emigracji, przechowujący polskość w tradycji, zachowujący z narażeniem życia religię i mowę, likwidujący najgorszych polakożerców, uciekający spod kul, wieszani, rozstrzeliwani ... czy to opowieść o żołnierzach AK, czy może o Polakach z XIX wieku, zwyczajnych patriotach, walczących w powstaniach i zachowujących ducha Rzeczypospolitej w codziennych czynnościach?

Czasy były inne niż historie które znamy z dziejów „Ognia”, „Mścislawa”, „Łupaszk”, „Kima”, inna wojna lecz to samo zło, pragnące zniewolić Polskę i zniszczyć jej ducha. Z tego samego źródła honoru i godności pochodził opór i pragnienie odsunięcia ciemieży. Stosowano podobne metody, walczono w lesie, współpracowano w miastach w konspiracji, dowódcy prowadzili często niedoświadczonych żołnierzy na akcje, a szeregowi – często za młodzi chłopcy – na popasach dowcipkowali, sprzecali się, śpiewali, lecz w obliczu niebezpieczeństwa chwyтали za broń i ruszali na wroga.

„Bandyci”, „Mściciele spokoju”, „Przestępcy”.

Obrońcy Ojczyzny byli znienawidzeni przez carat. Nie mieli też łatwego życia w pozostałych zaborach, ale to Moskwa wykazała się największym okrucieństwem i planowanymi akcjami eksterminacji świadomej warstwy społecznej, podstępami iście diabelskimi. Dziesiątki kontrolowanych gazet próbowały siać wrogą propagandę a kozactwo nie miało uszanowania dla żadnej świętości, wręcz przeciwnie: świętość inspirowała ich do jeszcze większego bestialstwa.

Gdy ksiądz Majewski, kapelan oddziału Szymkiewicza objeżdżał wieś na Żmudzi wywoływał ogromne wrażenie. Wpierw do wioski zajeżdżało 30 kawalerzystów. Ksiądz Majewski ubierał komżę i wychodził na ambonę. Zwykłą formą jego było przedstawiać potęgę Moskwy w postaci piekła, cara jako Lucypera, a jego urzędników jako czartów wcielonych. Fakt że ludność przyjmowała te słowa entuzjastycznie świadczył o tym, że łatwo było je zrozumieć. Mówił: „Nie narzekajcie i nie kłóćcie się ze szlachtą, która panowała dawniej nad wami, bo uleglibyście namowom czarta. Jeżeli panowie uciskali was, to dla tego, że ten sam czart był ich kusicielem. Kto wprowadził skazki (spis ludności poddańczej) do naszej ziemi, kto zwiększył podatek niekiedy do czterech rubli na głowę, kto bezlitośnie pilnował wykonywania pańszczyzny, kto nadał złe prawą i nasłał sprzedajnych czynowników, jeżeli nie carowie Moskwy. Moskale więc są przyczyną złego. A kto Polskę rozebrał, jeżeli nie oni, jeżeli nie trzech szatanów, którzy bezbożnie nazwali siebie trójcą” W podobnym tonie agitowało wielu i lud tłumnie reagował.

W Uźwentach, na uroczystość Bożego ciała, piętnastoletnie dziewczę zbliżyło się do Krasowskiego, ocierając łzy z oczu i nisko mu się

klaniając, prosiło o posłuchanie. — Czego życzysz, dziewczyno? zapytał zdziwiony Krasowski

— Panie, proszę nie odmówić łaski, szlochając przemówiło dziewczę i padło mu do nóg. Proszę zapisać do powstania ... przebąkała zająkliwie.

— Kogo? zapytał Krasowski, czy ciebie piękne dziecko?

— Nie, panie, ale zapiszcie z łaski swojej mojego brata. Nie przyszedł on dzisiaj do kościoła, bo mu nie dobrze było nad rankiem, ale ja bym chciała, żeby i on z panami poszedł bić Moskali.

— Trudno mi przystać na twoje żądanie piękna wieśniaczko, odparł Krasowski, bo do naszego wojska ochotnicy idą z dobrej woli i nikt ich do tego zmusić nie może, chyba obowiązek służenia krajowi. Jakżeż więc mogę na twe żądanie brata zapisać, kiedy on może służyć nie zechce. Pokręciła główką dziewczyna na znak niezgodzenia się i na koniec odrzekła:

— Jak to nie zechce, mój panie, alboż to my same niewyprawim ich z domu, bo gdybyśmy zatrzymywały ich, toć równy grzech wszystkim będzie, a ksiądz z ambony bardzo niedobrze o takich złych ludziach mówił.²

Dziesiątki tysięcy stanęły do dramatycznej walki, mając zapewnienia o pomocy i wsparciu z Zachodu. Mówi się nawet o liczbie 80.000 z których znanych z nazwiska jest mniej niż 30%. Na Litwie czy Ukrainie procent znanych uczestników Powstania jest jeszcze mniejszy. Wielu zniknęło bezpowrotnie leżąc w bezimiennych grobach. Do dziś są - tak jak chciał carat – wyklęci – bo nieznanymi, czasem wręcz sprofanowanymi, bez uczciwego pogrzebu, bez pamiątki, bez śladu. Nie znamy nawet przywódców niektórych oddziałów.

Gdy w witebskim planowano stworzenie grupy powstańczej Moskwa namówiła starowierców

aby rzucili się na Polaków. Wykonali oni swe zadanie z gorliwością, paląc i rabując, pomimo tego, że kiedyś Rzeczypospolita przyjęła ich gdy byli prześladowani u siebie. Leon Plater nie był dowódcą, przyprowadził do oddziału 5 poddanych, lecz został schwytyany zaraz po pierwszej akcji zajęcia broni. Więziony, indagowany został w końcu skazany na śmierć. Poszedł odważny i pokorny a obserwujący go dziwili się jego postawie. Gdy padła salwa żołnierze zakopali grób u stóp bastionu twierdzy dyneburskiej i jak mieli w zwyczaju kilkakrotnie przeszli po miękkiej ziemi. Jednak w nocy moskiewski dowódca rozkazał grób rozkopać a ciało przenieść w niewiadome miejsce. Pomimo wielu lat starań rodzinie nie udało się dowiedzieć gdzie został ostatecznie pochowany. Miał zniknąć, zostać zapomniany, wyklęty.

Brak doświadczenia powstańców, trudności logistyczne i dorzucanie kolejnych rot przez Moskwę spowodowały, że ten największy w historii polski ruch wyzwolenczy nie powiódł się. Pomimo śmierci i zsyłek zaktywizował jednak szerokie warstwy społeczne, wzmógł aktywność patriotyczną Polaków na całym świecie, stał się też doskonałym źródłem doświadczenia dla oddziałów wyzwalających Polskę w czasie I Wojny Światowej. Sam Piłsudski długie miesiące studiował taktykę poszczególnych oddziałów, wydając nawet książkę na ten temat. Dzięki tej wiedzy miał przygotowanie do działań, które doprowadziły naród do upragnionej wolności.

Pamięć o powstańcach trwała i w ogromnym stopniu edukowała szerokie warstwy. Nie było by niezwyklej obrony i tak niezwyklej postawy w czasie II Wojny Światowej, gdyby nie duch patriotyczny, będący częścią procesu edukacji. Jednym z przykładów takich działań był nakaz salutowania weteranom, przez żołnierzy prawie wszystkich stopni do generałów włącznie – i to nawet, gdy weteran walczył kilka dni w nieudanej potyczce jako 16-letni szeregowiec.

Siła polskości, duch wytrwania, wola nieugiętości trwały pomimo agresji, bestialstwa, znęcania się, a przecież Powstanie Styczniowe to nie jeden ruch zbrojnego sprzeciwu wobec najeźdźcy w czasach zaborów. Powstań było kilka, a licząc formalnie nawet kilkanaście, to jednak wydarzenia z początku lat 60-tych stały się największym zbrojnym sprzeciwem.

Okrucieństwo moskiewskich siepaczy w czasach Powstania Styczniowego

Poniżej zostało podanych parę przykładów haniebnych, zwierzęcych czynów moskiewskich siepaczy zwanych „żołnierzami”, oraz omamionych przez nich włościan. Przytoczmy tu kilka tylko z tysięcy historii, dzisiaj wiele już bezpowrotnie zapomnianych. Dają one pojęcie o skali terroru, o

traktowaniu Polaków każdej płci i wieku. Porównując ich skalę nie sposób nie powiedzieć że ci którzy walczyli z orężem w rękę, agitowali na rzecz powstania, lub choćby pomagali szyjąc mundury – wykazali się niezwykłą odwagą i determinacją, stali się niezłomnymi a później wyklętymi XIX wieku a dzisiaj powinni być naszymi bohaterami.



/ „Scena z 1863 – Rewizja” , mal. Franciszek Żytkiewicz

Franciszek Złotnicki – ur. ok. 1809 r., zm. 29.04.1863 r. w okolicach Brdowa. Już po zakończeniu bitwy wioził na pole bitwy kapłana z ostatnią posługą dla ciężko rannych i bez żadnej przyczyny został zatrzymany i zabity przez patrol kozacki.

Roman Pikulski - powstaniec 1863, ranny pod Kuźnicą Grabowską, zamęczony przez ciągnięcie za koniem. Pochowany w Kraszewicach.

Franciszek Milewski - strzelec leśny 2.12.1863 aresztowany, “niemiłosiernie bity nahajkami” w Mankinie. Po tym nie mógł chodzić więc przewieziono go do wsi Danowskie gdzie “odszedł od przytomności, nie zważając na to oficer Owczenników, kazał przysposobić jeszcze różgi, w piecu je rozgrzewać, temi siec Milewskiego, posypując ciało solą”. Pokładany i bity był ogólnie 17 razy. Żona znalazła go 10 dni później porzuconego martwego we wsi Sereje. W ranach była jeszcze sól a ludność miała zabronione pochowanie go.

Bruno Dąbski - ranny w bitwie pod Obiechowem, odesłany do lazaretu w Szczekocinach, jeszcze nie wyleczony, wzięty przez Moskali i zesłany na Syberię. W drodze życia dokonał.

Jaworówka - wieś szlachecka składająca się z 27 zagród. Za pomoc powstańcom (m.in ukrywanie na łodziach i wyspach na rzece Supraśl) została spalona w całości. Dodatkowo za opór przed rekwirowaniem żywności niektórych mieszkańców spędzono do szopy którą podpalono. Pozosta-

łych mieszkańców, w tym co sta- li, zabrano na Syberię. Ci którzy przeżyli założyli tam wieś nad Jenisejem o tej samej nazwie. Jakiś czas potem mieszkańców przesiedlono do Krasnojarska a nową wieś zalano.

Białystok - w grudniu pędzono przez miasto skutych łańcuchami zesłańców. Ktoś z tłumu zerwał



z głowy zesłańca letnią czapkę i dał mu swoją ciepłą. Widzący to kozak podjechał, chwycił go za palto i wepchnął w tłum pędzonych na Syberię ze słowami “Ty toż buntowuszczyk, a no stupaj z nimi.”

Tuczapy – fragment opisu bitwy: Natychmiast po rozstawieniu pikiet wywieziono rannych z dnia poprzedniego do pobliskiego dworu w Mołozowie, dokąd udał się z nimi lekarz Juwenal Niewiadomski. Zaledwie pierwszych rannych z wozów poznoszono do dworu, ostrzegły pobliskie strażę o nadciągających moskalach, w oka mgnieniu moskale dwór zajęli, wymordowali złożonych tam rannych, dzierżawcę Kwiatkowskiego poranili śmiertelnie a rodzinę jego oraz pomszechnie kochanego, pełnego poświęcenia Dra Niewiadomskiego zamordowali, a w godzinę później spalili dwór i chaty pobliskie.

Kłodne - rannych powstańców z oddziału Traugutta, wziętych do niewoli, dowódca rosyjski rozkazał dobić, a wszystkich trzech lekarzy rozstrzelać.

Szeszole (wileńskie) - 1863-04-30 w bitwie Polaków padło 23, rannych zaś było 19. Moskale po bitwie pastwili się nad rannymi i trupami, ucinając głowy, łupiąc oczy i smaląc włosy i ciała.

Rosienie – pułkownik Karpow z batalionu strzelców rodziny cesarskiej odznaczał się tu wielką dzikością, znęcając się na pojmanych. Np. osobiście wymierzył 50 nahajów 14-letniemu Antoszewskiemu, a także zabił Czerwiałowskiego i młodą panienkę Towiańską.³

Zygmunt Padlewski – przykład rodziny, która została przetrzebiona przez zaborcę. Jego babka Anna Zapolska została zamordowana przez Kozaków w 1831, oj-

ciec powieszony w 1863, majątek skonfiskowany. Siostrzenica Zofia Podhorska została zesłana na Sybir, podobnie jak jej syn Władysław Gunther. Sam Zygmunt został rozstrzelany 15 maja 1863 w Płocku.

Warszawa – W styczniu 1864 (i nie tylko) dochodziło do licznych rewizji, obław a nawet łapanek. Np. jedna z rewizji odbyła się na ul. Elektoralnej w domu p. Klempera o 3 w nocy. Stróż, za to że nie zbyt szybko otworzył otrzymał 25 różg, zaś właścicielowi za to samo przysłano nakaz zapłaty 50 rubli w srebrze. 25 stycznia aresztowano 30 osób – gości restauracji Tivoli przy ul. Królewskiej oraz zrobiono obławę na ulicy aresztując wszystkich przechodniów. Dnia następnego łapanka odbyła się na Krakowskim Przedmieściu i Tamce.⁴

Józef Żukowski – pseud. „Wykładnik” „Kosa” 20-latek, objął dowództwo w bitwie pod Rogowem 29.5.1863. Ranny został odstawiony do lasu. Po bitwie znaleziony martwy pokłuty w straszliwy sposób nie do poznania.

Żemlany – majątek należący do rodziny jednego z dowódców powstańczych na Litwie, został najechany przez Moskali, katowano biciem proboszcza, zwykłych ludzi. „Rosjanie, czego nie mogli zabrać lub sprzedać miejscowym chłopom lub Żydom, łamali i niszczyli”.⁵ „Staw ziemlański był zupełnie czerwony od krwi wyróżnietego i rzuconego do wody drobiu, świń, prosiąt i zwierząt domowych”.⁶ **Brześć Litewski** – rozstrzelania w Twierdzy. Pierwszym rozstrzelanym publicznie był żołnierz dymisyonowany Adamowicz; ugodzony kulami drgał jeszcze, gdy go w dół wrzucono i wapnem przysypano. Za udział także w powstaniu powieszono pocztyliona z Zalesia nazwiskiem Zaharczuka, którego tak powieszono, iż długo się męczył. Trzecią ofiarą zemsty moskiewskiej był Bogusław Pawłowicz, rodem z Kongresówki, który służył jako oficer w wojsku rosyjskim, a w czasie powstania opuściwszy szeregi nieprzyjacielskie, był adjutantem Rogińskiego, który długo walczył na Litwie. Prowadzony na plac męki, szedł spokojnie, a gdy go Moskale postanowili za mordować przez rozstrzelanie, prosił, aby mu oczów nie wiązano i nie- krępowano go do słupa; lecz Moskale na to nieważali, przykrępowali go, a wówczas pożegnał się z kapłanem który do ostatniej chwili przy nim pozostawał. Moskale mordowali go długo, bo za pierwszymi strzałami zraniono go tylko: (Dziwnem jakby umyślnem zdarzeniem przytrafia się zwykle Moskałom, że przy rozstrzelaniu męczenników polskich, nie zabijają ich pierwszymi strzałami, ale nabijają powtórnie i drugi raz strzelając, a często i po powtórnem strzale, dobijają dopiero kolbami. P. red. Cz.) Po drugich strzałach żył jeszcze i pół żywego rzucili Moskale do dołu, a gdy zasypywali dół piaskiem, jęk jeszcze słychać było. Czwartego rozstrzelali Moskale Feliksa Radziątkowskiego, młodzieńca niespełna 17 letniego, wielkich zdolności; strzelając, nie zabito go od razu, lecz poraniono i jeszcze dyszącego, zakopano. Rodzice Radziątkowskiego nie wie-

dzieli gdzie syna Moskale więżą, i drugiego dnia po egzekucji ojciec Feliksa, dowiedziawszy się że ma być w Brześciu, przybył tu, mając nadzieję jeszcze go zobaczyć, a ujrzął tylko grób jego! Straszną była boleść starego ojca, gdy się o nieszczęściu swojem dowie dział; rozstrzelany bowiem był jedynakiem; całą podporą starości rodziców swoich.⁷

Buda Zaborowska - (14.4.1863) po bitwie 52 rannych umieszczono na wozach, które miały ich zawieźć do lazaretu zaraz po bitwie. Moskale wozy zatrzymali, rannych wyrzucili na ziemię i 43 najpierw rozebrali a potem dobili. Zabili też włościan furmanów. Jeden tylko wóz z 9 rannymi zdołał uciec. Z zamordowanych żaden nie miał mniej niż 20 ran od kul i bagnatów⁸.

Wysoki Dwór – Żmudź. Powstańcy rozlokowali się na niewielkiej polanie w pobliżu chaty łowczego. Moskale napadli znie-nacka, a gdy powstańcy wycofali się rozpoczęli niszczenie wszystkiego. Natrafili na dwie kobiety – matkę i 16-letnią córkę, którą próbowali zniewolić, ale gdy się to nie udało zaczęli ją kłuć bagneta-mi. Umarła otrzymawszy 8 ran kłutych. Potem jeszcze pastwili się nad ciałem odarłszy ją z ubrań. Matka zdołała uciec w trakcie zamieszania⁹.

Tadeusz Niemczewski - Uczeń szkoły konstantynowskiej (podchorążych). Bił się w oddziale Bolesława Kołyszki. W czasie bitwy pod Misiunami (Litwa), podczas odwrotu, uciekając przez gęste wykroty, potknął się o gałąź i upadł. Moskale dognali go i śmiertelnie ranili bagnetem. Zanim skonał został odarty całkiem przez Moskali z ubrań. Włościanie nazajutrz zagrzebali jego zwłoki.

Siemiatycze – walcząc z powstańcami, którzy razili Moskali z domów na rynku Maniukin ogłosił żeby kobiety i dzieci wyszły z miasta. Otrzymał odpowiedź „tutaj żony giną tam gdzie i mężowie, a dzieci padają obok rodziców”¹⁰. Już po bitwie i wyjściu powstańców podpalono wszystkie domy zaczynając od pałacu senatora Fencza. Żołnierze pod dowództwem Maniukina pikami tamowali drogę ludności uciekającej z płomieni. Zaraz po spaleniu miasta podążyli do Faunshave’ów gdzie najpierw znęcali się nad dwudziestu kilku chorymi a następnie spalili pałac wraz z nimi¹¹.

Puławy – 8.2.1863 piechota moskiewska weszła do Puław gdzie nie było powstańców. W południe napadła ludzi wychodzących z kościoła, strzelali do nich, kłulił bagnetami, mordowali kobiety. Poranili m.in. rodzinę Gebhardów, oraz dyr. Instytutu Politechnicznego Oksińskiego, strzelali potem do chłopów przeprawiających się przez Wisłę i kilku zabili¹².

Wyszki – Moskale podburzyli roskolników w rejonie witebskim gdzie był organizowany oddział. Pod dowództwem żołnierzy chłopci rzucili się na palenie i grabienie dworów. Do Wyszek wpadli w nocy wciągając szlachtę z łóżek półnagą, bijąc, raniąc prowadzili do aresztu wiele mil. Hrabina Moll będąca w ciąży została tak pobita kolbami że zaraz potem poroniła w chacie dworskiej. Na-

padnięto na księży podczas Mszy, bito kijami i sznurami na ołtarzu 67-letniego staruszka, 70-letniego hrabiego Weyssenhoffa podbito tak że miał złamane obie ręce. Spalono wtedy i zrabowano praktycznie wszystkie dobra w okolicy a także liczne kościoły ¹³.

Zwierzyniec – 6.2.1863 Moskale, pod dowództwem płk Enochina, rabowali mieszkańców i spalili całe archiwum ordynacji Zamoy-skich., także biura mierników i kancelarię. Zabraniano gasić po-zaru.

Miropol - Moskale nie tylko dobijali rannych pośród barbarzyńskich okrucieństw, lecz zmu-siwszy włościan okolicznych do oblawy na rozproszonych po la-sach, obdzierali, bili i mordowali jeńców w sposób, rozdzierający wszelkie uczucia. Przez dwa dni następne 17. i 18. maja trwały po-żogi, mordy i rabunek ze strony kozactwa i chłopstwa, rozpitego gorzałką przez policję moskiew-ską. Ludzi rąbano żywcem siekie-rami lub zakopywano niedobitych i powiązanych w ziemię wraz z kołmi ¹⁴.

Lubar – Moskale po bitwie wrzu-cali i zasypywali żywcem ran-nych razem z zabitymi ¹⁵.

Powiat kaniowski – Moskale zebrali kila tysięcy włościan pod pozorem tępienia szarańczy i ka-zali otoczyć las w którym byli po-wstańcy. Sami zaś weszli do niego i wymordowali 100 powstańców. Reszta 40 ciężko rannych zabra-no do Kijowa. Dopiero po całej akcji włościanie zorientowali się po twarzach zabitych że wprowa-dzono ich w błąd ¹⁶.

Ślupia Modliborska – Wpierw oddział rosyjski zrabował dwór kilka dni po bitwie. Po skardze właściciela Gorzkowskiego na to zachowanie, 5 lutego ponownie przyszli, najpierw dali strzały do okien szukając właściciela (któ-ry był poza domem). Jego brata poranili i związanego wrzucili w śnieg, mordowali i bili służbę, gorzelanego zastrzelili na dzie-dzińcu, kuchcik bity i kaleczony wskazał gdzie jest biuro a sam ko-rzystając z bójki o kilka znalezio-nych rubli schował się w kominie. W sąsiedniej wiosce na odgłos strzałów wyskoczył na ganek pan Solman siedzący przy żonie w połogu. Przechodząca grupa Mo-skali pochwyciła go i przywiodła do dworu. Żaląc się dowódcy zo-stał pchnięty kindziałem i padł bez życia ¹⁷.

Ignacewo – na pobojuwisku Mo-skale owijali rannych słomą i rzu-cali w płomienie ¹⁸.

ks. Stanisław Brzóska – ostatni walczący powstaniec, schwytany i skazany na śmierć. Wyrok - pu-bliczne powieszenie – wykonano w dzień targowy, żeby więcej lu-dzi mogło to zobaczyć.

ks. Antoni Mackiewicz – gdy moskale wieszali w Kownie tego wspaniałego i kochanego dowód-cę oddziału powiedział na głos:

„Skończyłem swoje, Wy teraz czynicie Wasze”

ks. Stanisław Siemaszko – 20.6.1863 w katedrze w Tar-nowie, oraz w wielu miastach, odbyło się nabożeństwo za umę-czonych 4 księży w tym jednego Unitę ks. Stanisława Siemaszko. Ów 70-letni starzec, spędziwszy wcześniej 20 lat na Syberii za odmowę konwersji został napad-nięty przez Moskali i przez pod-burzony gorzałką żywioł chłopski podburzony w trakcie bitwy z od-działem Różyckiego. Wpierw sta-nął z krzyżem w dłoni w drzwiach kościoła co zatrzymało pikę skie-rowaną ku niemu, następnie jed-nak został powalony siekierą, po-kluty i brocząc krwią wepchnięty do wykopanego dołu z żądaniem przejścia na prawosławie. Zako-pano go żywcem podczas gdy wciąż powtarzał „Zhynu ja, ale Polszczą bude żyty” (Ja zginę, ale Polska będzie żyła) ¹⁹.



/ „Niedziela w kopalni”, mal. Jacek Malczewski

To jedynie kilka z wielu przy-kładów wołającego o pomstę do nieba bestialstwa. Trudno czytać o tym, a jak ciężko było patrzeć na to i w tym uczestniczyć. Co przeżywała matka widząc gwał-cenie ciała zakrwawionej córki? Kim byli ludzie dopuszczający się takich okrucieństw? Jakie dzieci wychowywali, kim dzisiaj są ich potomkowie? A powstańcy, księża, lekarze ginący w obronie wiary czy w czasie posługi – dla-czego nie mają procesów beaty-fikacyjnych, dlaczego wciąż tak mało o nich wiemy?

Wiele oddziałów powstańczych przedstawiało widok wręcz żało-sny. Przeważnie składały się one z mnóstwa nastolatków, kilku starców, paru kobiet, paru obco-krajowców. Ale czy można się im dziwić, że będąc polskiego ducha stawali się wobec zezwierzęce-nia zaborcy niezłomnymi żołnie-rzami? Niewiele było takich, jak oddział Grekowicza uzbrojonych w nowusienką, sprowadzoną z Belgii broń, wiele oddziałów daremno czekało na transporty walcząc dubeltówkami, kijami, kosami, armatami dłubanymi z pni dębu i czym popadnie. Nie-dożywieni, zmęczeni, w brud-nych ubraniach, wiecznie nie-wyspani. W obliczu pierwszej salwy niewyszkoleni żołnierze pierchali w las i nie wraca-li, kuląc się potem przez lata w obawie donosu. A jednak serce

i duch były ogromne. Jak wiel-ka musiała być nadzieja, na jak wielkiej skali terroru zbudowa-na, że w takim stanie wierzono w powodzenie powstania. Determi-nacja była tak ogromne, że gdy-by nie sprytnie posunięcia mo-skiewskich władz przekreślające nadzieje na powszechny udział włościan, gdyby dotarły trans-portsy broni takie jak wyprawa morska, gdyby partia gabinetow-ych polityków nie torpedowała działań - być może udało by się wyzwolić kraj już wtedy i unik-nąć dalszych lat sukcesywnego zabijania narodu. Wszak w wielu miejscach pomimo braku broni i wyszkolenia udawało się utrzy-mać stan oczyszczenia obszaru z obcej administracji.

Wielu historyków podejmowa-ło trud zgromadzenia wiedzy i zrobienia wypisów na temat Po-wstania Styczniowego bez czego trudno jest ostatecznie ocenić

za przegraną bitwę władze po-wstańcze wytoczyły proces. Fakt że obronił się nie zmienił po-czucia wstydu, że nie udało się Ojczyzny odbić z rąk nieprzy-jaciela. W prasie zagranicznej (np. wydawanej przez Girtlera w Szwajcarii, czy przez emigrację paryską) dochodziło do ostrych konwersacji o słuszności lub o wadach podjętych działań. Do ognia oliwy dolewały stronnictwa polityczne, krusząca się pa-mieć, brak możliwości potwier-dzenia doniesień. Dzisiaj widzi-my to inaczej, dzisiaj każdy kto stawał z orężem, albo nitką do szycia bandaży w dłoni – jest dla nas bohaterem. Bohaterem wyklętym przez carat oraz przez kolejnych najeźdźców, hitle-rowców, komunistów, agentów bezpieki. Do dzisiaj próbuje się jednak drwić z „niepoważnego zrywu”, który „nierozważnie doprowadził do wymordowania narodu”.

Znanych jest kilkadziesiąt wyda-nych pamiętników, sporo czeka jeszcze na druk, czasem pojawia-ją się nawet nieznane rękopisy, lecz to kropla w morzu niewie-dzy. Urywki nieznanych lub za-pomnianych historii pojawiały się niekiedy w prasie zagranicz-nej w XIX wieku, w nekrologach zapomnianych bezpotomnych emigrantów, gdzieś na krańcu świata. W wielu domach tłą się jeszcze legendy udziału w Po-wstaniu, pielęgnowania ranne-go, zesłania kogoś z rodzeństwa, lecz historie te są obrosłe legen-dą, wydają się niewiarygodne jak bajki z poprzedniej ery. W wielu szufladach leżą nieznane ogóło-wi zdjęcia a potomkowie często niechętnie sięgają do staroci i po-żółkłych szpargałów.

Fundacja „Genealogia Polaków” podjęła trud ponownego zgroma-dzenia wiedzy wyżej wymienio-nych autorów a także nakłonienia do otworzenia szuflad. Powstaje w ten sposób katalog powstań-ców zawierający już ponad 60.000 rekordów. Wzbogacony zostaje przez wypisy z archiwa-liów różnego typu. Oprócz tego gromadzone są opisy wszystkich bitew oraz tworzony jest Świa-towy Szlak Powstania Stycz-niowego będący interaktywną mapą precyzyjnych lokalizacji miejsc na całym globie (najda-lej wysuniętym punktem jest tu prawd. pomnik Czerskiego na Kołymie). Katalog ten, to obec-nie największy zbiór wiedzy na temat Powstania Styczniowego. Materiały można znaleźć na stro-nie powstanie.okiem.pl

Badania historii Powstania Stycz-niowego nie zostało zakończone. W zasadzie trzeba powiedzieć, że nie dotarliśmy jako naród nawet do połowy potrzebnej wiedzy. Ten największy zryw narodowy, kamień milowy polskiego po-czucia patriotyzmu musi stać się czymś ważnym w świadomości Polaków i właściwie dopiero dziś mamy na to szansę. Przyjmu-

je się że blisko 80% potomków nie ma pojęcia że ma powstańca wśród swoich przodków. Ogrom-na rzesza Polaków mogła by się poszczycić kimś kto walczył za Ojczyznę w latach 1863-66 (wli-czając w to Powstanie zabajkal-skie), jednak aż 80% z nas nie ma o tym pojęcia – bo Ci wspaniali ludzie pozostają wciąż przez za-borcę wyklęci. Zróbmy wszystko aby to zmienić.

Marcin Niewalda „Genealogia Polaków”

Prezes Fundacji Odtworzenio-wej Dziedzictwa Narodowego, która prowadzi portal znany pod nazwą „**Genealogia Polaków**”. Zajmuje się ona szerokim gro-madzeniem śladów historii, od-twarzanie tożsamości Rzeczy-pospolitej, upowszechnianiem wiedzy patriotycznej głównie z czasów sprzed II Wojny Świa-towej a także organizuje liczne akcje wspierania edukacji pol-skiej na Kresach.

Jednym z najważniejszych dzia-łań w ramach portalu „Gene-alogia Polaków” jest **Katalog Źródeł o Powstańcach Stycz-niowych** (zawierający też relacje rodzinne), oraz serwis „**Świa-towy Szlak Powstania Stycz-niowego**” będący interaktywną mapą precyzyjnych lokalizacji miejsc związanych z tym wyda-rzeniem – mogił, krzyży, pomni-ków, miejsc potyczek, życia we-teranów, szpitali powstańczych, kuźni, dworów gdzie przygoto-wano działania itp – www.szlak.okiem.pl

- [1] „Do Orła”, tekst Hieronim Kunaszewski w 1861r.
- [2] Ojczyzna, dziennik politycz-ny, literacki i naukowy 1864 nr 115
- [3] Czas 10.12.1863
- [4] „Chwila”, 26.1.1864
- [5] Anna Milewska-Młynik, Se-weryn Gross wśród badaczy ka-zachskiego prawa zwyczajowe-go, Warszawa 2012
- [6] J. Łukaszewski, Pamiętniki z lat 1862-1864, Warszawa 1973, s. 181
- [7] Gazeta W.Ks.Poznańskiego, 8.10.1863
- [8] Czas, 25.4.1863
- [9] Ojczyzna, dziennik politycz-ny, literacki i naukowy 1864 nr 124
- [10] Czas 15.2.1863
- [11] Dwadzieścia pięć lat Rosyi w Polsce, 1863-1888; zarys hi-storyczny, Lwów 1892
- [12] Czas 25.2.1863
- [13] Dziennik Poznański 10 maja 1863
- [14] Gazeta Narodowa 11.6.1863
- [15] Gwiazdka cieszyńska, 4.7.1863, na podstawie zeznań włościan spisanych przez kore-spondenta jednej z gazet wiedeń-skich.
- [16] Przegląd, 1.6.1863
- [17] Czas 15.2.1863
- [18] Przegląd 18.5.1863
- [19] Przyjaciół domowy 10.11.1863, Gazeta Narodowa 21.10.1863, CDIAL 195-1-58 (Zbiory Tadeusza Sauczeya)

Rzeź wołyńska 1943

Stanisław Żurek

wieś otaczali szczelnym pierścieniem
zwykle przed świtem gdy zmęczeni
czuwaniem mieszkańcy spać się kładli
z ulgą że noc minęła bez napadu
pierwsi wpadali strzelcy siczowi
uzbrojeni w broń maszynową
za nimi tłum ukraińskich chłopów
niosąc w rękach siekiery kosy
widły noże młoty bagnety cepy
piły łańcuchy kołki sierpy
a wszystko to do zabijania ludzi
więc rizun musiał się natrudzić
mieli dwa sposoby zabijania wiosek
albo szli jak kosiarze kładąc pokosem
dom po domu wyrzynając dzieci
torturując mężczyzn gwałcąc kobiety
albo spędzali ludzi do stodół
drewnianych
które oblewali benzyną i podpalali
krzyk palonych wzbijał się do nieba
i wsiąkał a wiatr go z dymem rozwiewał
„ważniejszych Lachów” i „ładniejsze
Łaszki”
wyciągali na tortury i okrutne gwałty
a wszystko to w szyderstwie oprawcy
w jego śmiechu i rechocie pijackim
- - -
gdy już cała wieś została wycięta
wjeżdżały na furach czarnobrewa
dziewczęta
herosi nasycili się już gwałtem i rzezią
teraz przychodziła pora na grabieże
do zrabowanych wozów zaprzęgano
kradzione konie i w znoju ładowano
zboże meble garnki talerze buty odzież
pierzyny pługi brony i co było w
zagrodzie
do wozów wiązano kradzione krowy
i do wyjazdu tabor był gotowy
wówczas wieś podpalano a w sadach
wycinano drzewa by nie było śladu
po wsi polskiej i zgliszcza porastały
bujne burzany pokrzywy łopiany

(Z tomiku: „Nie rozdziobią nas”, Lublin 2017).

„Litopysy”

Stanisław Żurek

historię piszą kaci Oni
przeżyli i dają świadectwo
fałszu Jeszcze raz
pastwią się nad ofiarami
pomordowanych nie słyszać
choć w krzyku konali
torturowani paleni za
życia Gwałconych kobiet
grobowa cisza Głos skargi
szeptany przez
obcięte wargi Nawet
miejsc pogrzebanych ciał
nie wskażą Odmawiają
grobu krzyża modlitwy
świadectwo kryje ziemia
i niebo Krew ciało kości
krzyk i płacz ogień
i dym Widział Pan
wszystko I zapisał
w wiecznej pamięci Niech
nie śpią spokojnie
cierpliwy jest Pan bo
ma wieczność Lecz ona
biegnie bez wytchnienia
i nikt nie powstrzyma tego
zegara przeznaczenia

(Z tomiku: „Nie rozdziobią nas”, Lublin 2017).

ŻYCZENIA

Mieczysław Hardy

NOWOROCZNE ŻYCZENIA
D E C Y D E N T O M
D O S P E Ł N I E N I A
Prawo, czy bezprawie?
OTO JEST PYTANIE ?

*

Prawo, znaczy prawo!
A bezprawie - jest bezprawiem!
To dwa mądre - są pojęcia,
treść głęboka - jest do wzięcia.

*

Decydenci wciąż udają,
że amnezję - ciągle mają!
Kresowanie - ludzi mnóstwo,
potępiają - ludobójstwo ! ! !

*

A ofiary wciąż czekają,
bo pogrzebu wciąż nie mają.
Te decyzje - dziś realne.
ludobójstwo – jest karalne !!!

*

Cały Świat jest zjednoczony,
by morderca - był sądzony!
Wtedy spokój w Świecie będzie,
gdy ukarzą zbrodnie wszędzie !!!

*

W E u r o p i e - jest kraina,
co się zowie - U k r a i n a !
Tam też zbrodni - pełno wszędzie,
tolerancji tam - nie będzie ! ! !

*

Sprawiedliwość światem rządzi,
to zbrodniarzy - też osądzi.
Kiedy prawo - zastosują,
lepszego Świata – zasugerują.

*

Z Nowym Rokiem, me życzenia:
życzę Wszystkim do spełnienia,
Przed wszystkim Decydentom.
Aby Wszyscy - zadziałali,
prawo w Świecie - stosowali !
+ + A M E N + +

Kędzierzyn Koźle 23.12.2022 r.

POLSKA DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI Z BOHATERESTWEM ORLĄT LWOWSKICH

Aleksander Szumański



11 listopada 1918 roku po 123 latach niewoli rozbiorowej Rzeczpospolita Polska odzyskała należne jej miejsce w Europie jako niepodległe i suwerenne państwo i w tym Dniu odzyskała niepodległość. Droga do odzyskania niepodległości była żmudna, trudna i długa. Przed Polską piętrzyły się niebywale trudności, a przede wszystkim antypolskość przywódców światowych liczących się państw.

NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

Mołotow nazwał ją „potwornym bękartem traktatu wersalskiego”. Stalin mówił o niej jako „o, przepraszam za wyrażenie - państwie”, a dla J.M. Keynesa, teoretyka współczesnego kapitalizmu była „ekonomiczną niemożliwością, której jedynym przemysłem jest żydożerstwo”. Lewis Namler uważał, że jest „patologiczna”, E. H. Carr nazwał ją „farsą”. David Lloyd George mówił o „defekcie historii”, twierdząc, że „zdobyła sobie wolność nie własnym wysiłkiem, ale ludzką krwią” i że jest krajem, który „narzucił innym narodom tę samą tyranię, jaką sam przez lata znosił”. Polska, powiedział, jest „pijana młodym winem wolności, które jej podali alianci”, i „uważa się za nieodparcie uroczą kochankę środkowej Europy”. W 1919 roku Lloyd George powiedział, że „prędzej oddałby małpie zegarek, niż Polsce Górny Śląsk”, zaś w 1939 roku oświadczył, „iż Polska zasłużyła na swój los”.

Adolf Hitler nazywał ją „państwem, które wyrosło z krwi niezliczonej ilości pułków, państwem zbudowanym na sile i rządzonym przez pałki policjantów i żołnierzy, śmiesznym państwem, w którym sadyistyczne bestie dają upust swoim perwersyjnym instynktom, sztucznie poczętym państwem, ulubionym pokojowym pieskiem zachodnich demokracji, którego w ogóle nie można uznać za kulturalny naród, tak zwanym państwem, pozbawionym wszelkich podstaw narodowych, historycznych, kulturowych, czy moralnych”.

Zbieżność tych uczuć, a także sposobów ich wyrażania, jest oczywista. Rzadko – jeżeli w ogóle kiedyś – kraj, który właśnie uzyskał niepodległość, bywał przedmiotem równie krasomówczych i równie nieuzasadnionych zniewag. Rzadko – jeżeli w ogóle kiedyś – brytyjscy liberałowie bywali równie beztroscy w formułowaniu opinii, lub dobieraniu sobie towarzystwa. Kiedy wybuchła I wojna światowa, jeden ze współpracowników Józefa Piłsudskiego zapisał: „nikt na całym świecie Polski nie chce”. Premier brytyjski Herbert Asquith mówił krótko przed wojną wybitnemu pianiście i orędownikowi sprawy polskiej na Zachodzie Ignacemu Paderewskiemu: „Nie ma żadnej nadziei na przyszłość dla Ojczyzny pana”. Oznaczało to, że w chwili wybuchu wojny sprawę polską uważano w Europie za wewnętrzny problem zaborców, Rosji, która z Francją i Wielką Brytanią znalazła się w

obozie ententy oraz walczących z tym sojuszem państw centralnych – Niemiec i Austro - Węgier. Niezależnie od tego, dowództwa wojujących ze sobą na ziemiach polskich armii państw zaborczych chciały zapewnić sobie przychylność Polaków. Rosjanie wydali odezwę, w której odwołali się do odwiecznej, rzekomo wspólnej walki Słowian z agresją germańską i obiecywali zjednoczenie ziem polskich „swobodnych w wierze, języku i samorządzie”. Deklaracja nie miała najmniejszej wartości, a wydał ją stryj cara Mikołaja II – Mikołaj Mikołajewicz – wódz naczelny armii rosyjskiej. Jeszcze bardziej ogólnikowe obietnice składały państwa centralne, ograniczając się do wezwania do walki ze wschodnim barbarzyństwem. Z tej trudnej sytuacji zdawali sobie sprawę przywódcy dwóch głównych polskich obozów politycznych, z których narodowodemokratyczny reprezentował orientację antyniemiecką, a irredentystyczny – antyrosyjską. Dmowski poparł państwa ententy, które walczyły z Niemcami. Liczył na zjednoczenie wszystkich ziem przez Rosję, w następstwie czego Polska miałaby szansę odzyskania niepodległości. Wybuch wojny nie wpłynął jednak na zmianę polityki rosyjskiej wobec Polaków, którzy zarówno przez administrację carską, jak i elity polityczne byli uznawani za część społeczeństwa rosyjskiego. Opanowanie Królestwa Polskiego przez państwa centralne w sierpniu 1915 roku nie zmieniło stosunku władz ro-

syjskich do polskich aspiracji. W tej sytuacji Dmowski, którego działania w Rosji nie przyniosły rezultatów wyjechał na zachód, gdzie aż do rewolucji lutowej (1917 r.) bezskutecznie starał się zainteresować władze francuskie i brytyjskie sprawą polską. Józef Piłsudski natomiast, zgodnie z przedwojennymi deklaracjami stanął po stronie państw centralnych, nie wykluczał jednak zmian kierunku działania w przyszłości. Zorganizowane i dowodzone przez Piłsudskiego oddziały strzeleckie za zgodą Austrii i Niemiec na początku sierpnia 1914 roku wkroczyły na teren Królestwa Polskiego, aby wywołać powstanie przeciw Rosji. Próba ta zakończyła się fiaskiem, żołnierze Piłsudskiego nie zyskali poparcia społeczeństwa polskiego, które wezwanie do walki o niepodległość przyjmowało obojętnie, a bywało, że niechętnie. Akcję niepodległościową strzelców potępił biskup kielecki Augustyn Łosiński. Piłsudskiego poparli politycy polscy z zaboru austriackiego, którzy utworzyli Naczelny Komitet Narodowy i za zgodą Austriaków przejęli polityczne zwierzchnictwo nad strzelcami. Tak zaczęto tworzyć Legiony Polskie. Składały się one z najwcześniej powołanej I Brygady, której komendantem był Józef Piłsudski, II Brygady od 1916 roku dowodzonej przez Józefa Hallera, oraz III Brygady (jednym z jej dowódców był Bolesław Roja). Celem Legionów była walka z Rosją o niepodległość Polski. Obojętny stosunek społeczeństwa polskiego do Legionów zaczął się stopniowo zmieniać, wzmacniała się również wiara w wywalczenie niepodległości. Niebagatelną rolę w zmianie poglądów społeczeństwa polskiego były walki legionistów, gdzie zasłynęli bohaterską szarżą pod Rarańczą oraz bitwą pod Kostiuchnowką na Wołyniu – jako działania Legionów Polskich prowadzone w dniach 4-6 lipca 1916 roku na Wołyniu przeciwko oddziałom rosyjskiego XLVI Korpusu Armijnego, prowadzącego natarcie w ramach ofensywy Brusilowa. Pomimo panicznej ucieczki wojsk austro - węgierskich na prawym skrzydle (128 brygada honwedów), Polacy nie dopuścili do przerwania

frontu, wytrzymując kilkakrotnie ponawiany atak rosyjskiej dywizji piechoty (w składzie 397, 398, 399, 400, plk piechoty). Pozbawione wsparcia artylerii i łączności brygady legionowe liczyły łącznie tylko 5500 bagnetów, stawiając czoło 13 000 Rosjan. Najcięższe walki stoczyła I Brygada Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, a zwłaszcza jej 5 Pułk Piechoty, którego straty bojowe przekroczyły 50 %. Jesienią 1915 roku Legiony Polskie skoncentrowały się na froncie wołyńskim. Do końca 1916 roku uczestniczyły tam w zaciętych bojach z Rosjanami. W 1915 roku komendant I Brygady Józef Piłsudski zaczął wstrzymywać werbunek do Legionów i tworzyć Polską Organizację Wojskową (POW) – tak jak Legiony mające na celu walkę o niepodległość, ale działającą w konspiracji.

22 stycznia 1917 roku prezydent Stanów Zjednoczonych (które wkrótce przystąpiły do wojny po stronie ententy) Woodrow Wilson wydał orędzie, w którym stwierdził m.in. że wszędzie mężowie stanu są zgodni, iż powinna powstać zjednoczona i niezależna Polska. Stanowisko prezydenta było wynikiem zabiegów wybitnego męża stanu i pianisty Ignacego Jana Paderewskiego. 8 stycznia 1918 roku prezydent Wilson wydał orędzie, w którym wymienił 14 warunków przyszłego pokoju, w punkcie 13 uznano konieczność stworzenia niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. Kolejnym, niezwykle istotnym wydarzeniem była deklaracja wersalska wydana 3 czerwca 1918 roku przez premierów Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch. Stwierdzono w niej, że powstanie niepodległego państwa polskiego jest warunkiem trwałego pokoju w Europie. Wcześniej, w kraju, 12 września 1917 roku została powołana przez okupantów niemieckich i austriackich Rada Regencyjna, która miała pełnić funkcję tymczasowej polskiej władzy państwowej. 7 października Rada Regencyjna wydała manifest do narodu polskiego, w którym za główny cel Polaków uznała powstanie niepodległego państwa polskiego. 10 listopada po zwolnieniu z więzienia w Magdeburgu przybył do Warszawy Józef Piłsudski. Powrót komendanta I Brygady Legionów do kraju zbiegł się z zawieszeniem broni pomiędzy Niemcami, a ententą 11 listopada, które zakończyło I wojnę światową i równocześnie okazało się utworzeniem polskiej państwowości, z powierzeniem przez Radę Regencyjną, Józefowi Piłsudskiemu dowództwa nad Polską Siłą Zbrojną.

ODZYSKANIE NIEODLEGŁOŚCI

Tego samego dnia oswobodzo-

no Warszawę od Niemców. Był to osobisty sukces Józefa Piłsudskiego, który nawiązał rokowania z przedstawicielami stacjonującego w stolicy Polski trzydziestotysięcznego garnizonu niemieckiego. Na mocy porozumienia Niemcy nie tylko musieli opuścić Królestwo Polskie, lecz także pozostawić znaczną część broni, oraz innego sprzętu wojskowego. We wszystkich ośrodkach władzy powstających na ziemiach polskich z wyjątkiem Wielkopolski, zgadzano się, że najważniejszą osobą do objęcia zwierzchnictwa nad państwem jest Józef Piłsudski, który 18 listopada 1918 roku powołał pierwszy rząd Rzeczypospolitej Polskiej, którego premierem został Jędrzej Moraczewski. Józef Piłsudski został Tymczasowym Naczelnikiem Państwa – powoływał rząd i wyższych urzędników oraz zatwierdzał dekrety wydawane przez rząd.

WOJNA POLSKO-UKRAIŃSKA

Tymczasem trwała wojna polsko-ukraińska (1918-1919) będąca konfliktem zbrojnym o przynależność państwową zamieszkałej przez Polaków i Ukraińców Galicji Wschodniej.

Stronami konfliktu były proklamowana 1 listopada 1918 roku przez społeczeństwo ukraińskie Galicji Wschodniej - Zachodnio Ukraińska Republika Ludowa po jednej stronie, oraz polskie społeczeństwo Lwowa i lokalny lwowski Komitet Ochrony Dobra i Porządku Publicznego (Tymczasowa Komisja Rządząca), a po 11 listopada (w rzeczywistości 22 listopada) odrodzone państwo polskie po drugiej. 7 października 1918 roku Rada Regencyjna ogłosiła manifest do narodu polskiego, ogłaszający powstanie niepodległego państwa polskiego. Zarząd miasta Lwowa wysłał więc 11 października 1918 do Rady Regencyjnej list zapewniający, że mieszkańcy miasta wezmą aktywny udział w budowie niepodległej Rzeczypospolitej. Na mocy dekretów Rady i rozkazu jej Komisji Wojskowej płk Władysław Sikorski rozpoczął organizację we Lwowie z byłych oficerów i szeregowych Polskiego Korpusu Posiłkowego oddziałów Wojska Polskiego, powołując Komendę Okręgową. Od lata 1918 roku istniały ponadto Polskie Kadry Wojskowe powiązane z Narodową Demokracją. Na ich czele stał kpt. armii austriackiej Czesław Mączyński, członek Ligi Narodowej. W tym czasie nastąpiło też ożywienie działalności niepodległościowych organizacji ukraińskich.

ORLĘTA LWOWSKIE
W OBRONIE LWOWA

W pierwszej połowie października 1918 roku zwołano do Lwowa delegatów z ziem należących

przed wojną do Austro - Węgier, na których mieszkali Ukraińcy – Galicji Wschodniej, Bukowiny i Rusi Zakarpackiej. 19 października utworzyli oni Ukraińską Radę Narodową, która ogłosiła utworzenie państwa ukraińskiego z ziem wschodniej Galicji aż po rzekę San. 20 października podczas posiedzenia Rady Miejskiej Lwowa przyjęto rezolucję o przyłączeniu miasta do Polski. Aktowi sprzeciwili się radni ukraińscy, uznając go za bezprawny. 30 października komendant lwowskiego okręgu Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) – por. Ludwik de Laveaux podczas odprawy komendantów grup poinformował, że następnego dnia planuje zbrojne zajęcia Lwowa w imieniu Rzeczypospolitej, uprzedzając podobną akcję ze strony Ukraińców. Przewidywał zajęcie Dworca Głównego wraz z magazynami wojskowymi, obsadzenie roгатki Łyczakowskiej, oraz zajęcie Ratusza, Poczty Głównej i komendy wojsk austriackich w gmachu namiestnictwa. Tego samego dnia ogłoszono także mobilizację, która spotkała się z szerokim odzewem, zwłaszcza wśród młodzieży. Powstały wówczas Orleńta Lwowskie, rekrutujące się z chłopców i dziewcząt, którzy nie ukończyli 18 roku życia, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne. Stanowiły

czwartą część obrońców i mniej więcej czwartą część spośród przeszło tysiąca pięciuset poległych po polskiej stronie. Symbolami tych Młodych Bohaterów – Orleńt

Lwowskich stali się czternastoletni Jurek Bitschan i najmłodszy kawaler Krzyża Virtuti Militari trzynastoletni Antoś Petrykiewicz . Jurek Bitschan w liście z 20 listopada 1918 roku pisał do swojego ojczyma: *„Kochany Tatusiu, idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę na tyle siły, by móc służyć i wytrzymać. Obowiązkiem też moim jest iść, gdy mam dość sił, a wojska braknie ciągle dla oswobodzenia Lwowa. Z nauk zrobiłem już tyle ile trzeba było. Jerzy”*. Poległ w ataku na koszary naprzeciw Cmentarza Łyczakowskiego. W rejonie szkoły im. Henryka Sienkiewicza 5 listopada zginął piętnastoletni Wilhelm Haluza, o którego odwadze dowódca odcinka wyrażał się z najwyższym uznaniem. Czternastoletni Tadeusz Wiesner walczył na Kulparkowie. Aresztowany w domu rodziców, po przejściowej utracie tej dzielnicy przez Polaków, został rozstrzelany przez żołnierzy ukraińskich. W natarciu na Szkołę Kadecką poległ czternastoletni Tadeusz Jabłoński. To tylko nieliczne przykłady heroizmu najmłodszych obrońców Zawsze Wiernego miasta – Semper Fidelis.

1 listopada 1918 nad ranem, żoł-

nierze podlegający Ukraińskiemu Komitetowi Wojskowemu, uprzedzając polską akcję, opanowali większość gmachów publicznych we Lwowie.

W odpowiedzi powstały spontanicznie, w zachodniej części miasta, dwa polskie punkty oporu z bardzo nieliczną początkowo i słabo uzbrojoną załogą. Były to - szkoła im. Henryka Sienkiewicza, w której znajdował się batalion kadrowy Wojska Polskiego pod dowództwem kpt. Zdzisława Trześniowskiego i Dom Akademicki przy ul. Issakowicza z niewielką grupą żołnierzy POW. Polska Organizacja Wojskowa (POW) – tajna organizacja wojskowa powstała w sierpniu 1914 w Warszawie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w wyniku połączenia działających w Królestwie Polskim konspiracyjnych grup Polskich Drużyn Strzeleckich i Związku Walki Czynnej w celu walki z rosyjskim zaborcą. Początkowo bezimienna, od października 1914 roku zaczęła używać nazwy POW.

Obie placówki rozpoczęły akcję obronną. Wkrótce powołano Naczelną Komendę Obrony Lwowa na czele z kpt. Czesławem Mączyńskim. 17 listopada 1918 roku rozkazem Józefa Piłsudskiego, na własne życzenie, na czele Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich w Galicji Wschodniej, potocznie nazywanego Armią Wschód, stanął gen. Tadeusz Rozwadowski. Walki we Lwowie trwały do 21 listopada 1918 roku, kiedy to Polacy uzyskali znaczną przewagę. Aby uniknąć otoczenia, dowodzący wojskami ukraińskimi płk Hnat Stefaniw rozkazał wojskom ukraińskim opuścić Lwów w nocy 22 listopada 1918 roku. Miasto było wolne, ale nadal oblężone. Podobne wystąpienia miały miejsce w Drohobyczu, Borysławiu, Samborze i Przemyślu. W nocy z 24 / 25 listopada do oblężonego Lwowa przybył gen. Rozwadowski i przejął dowodzenie od gen. Bolesława Roj. Rozkazy nowego dowódcy nakazywały kontynuowanie ofensywy. Rozwadowski po rozpoznaniu sytuacji stwierdził, że polskie siły są na to zbyt słabe. Generał przystąpił do przekształcania nierównych liczebnie i niezdyscyplinowanych grup ochotników w oddziały regularnego wojska. Po wycofaniu się ze Lwowa Kwatera Głównej Ukraińskiej Armii Halickiej (UHA) wykorzystała na organizowanie oddziałów wojskowych. W połowie grudnia 1918 roku front polsko-ukraiński ustalił się na linii od Cisnej do Chyrowa, potem wzdłuż linii kolejowej Przemyśl - Lwów do Przemyśla, z powrotem wzdłuż tej samej linii na przedpoła Lwowa, następnie do Jarosławia, przez Lubaczów, Rawę Ruską, Bełz do Kryłowa. Z początkiem stycznia 1919 roku wojska polskie zdobyły Uhnów i

Bełz oraz zdobyły linię kolejową Jarosław - Rawa Ruska, co dało im dobrą pozycję do kolejnych operacji zaczepnych. Pod koniec grudnia 1918 roku Naczelna

Komenda Ukraińska przystąpiła do ofensywy mającej na celu zajęcie Lwowa i wyparcie wojsk polskich za San. Gen. Rozwadowski w porę doskonale odgadł te zamiary. Według jego rozkazu grupa mjr. Józefa Sopotnickiego uderzyła na tyły wojsk ukraińskich oblegających miasto. Straty zadane Ukraińcom, spowodowały, że obrońcom Lwowa, mimo trudnej sytuacji w mieście udało się odeprzeć ofensywę. Kolejny nieudany atak na Lwów miał miejsce na początku stycznia 1919 roku. Po jego załamaniu dowództwo UHA zaplanowało przerwać połączenie pomiędzy Lwowem a Przemyślem. Była to tzw. „operacja wówczuchowska”, trwająca od 15 lutego do 19 marca 1919 roku. Początkowo zakończyła się ona sukcesem (połączenie przerwano), jednak w niekorzystnej dla armii polskiej sytuacji przerwania walk zażądała Misja Wojskowa Ententy pod przewodnictwem gen. Josepha Barthelemy (linia Barthelemy). Walki wznowiono 2 marca 1919 roku, a 19 marca wojska polskie odbiły linię kolejową Przemyśl-Lwów. Nową propozycję rozejmu Rady Czterech (pod przewodnictwem gen. Bothy – linia Bothy) przyjęła Kwatera Główna UHA, ale odrzuciły ją władze polskie, i przerzuciły oddziały armii Hallera w sile 35.000 żołnierzy na front polsko-ukraiński. Pod koniec kwietnia 1919 roku Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich opracowało plan ofensywy przeciwko armii zachodnio-ukraińskiej w Galicji Wschodniej. Celem operacji było rozbitcie wojsk ukraińskich operujących na Wołyniu i Galicji Wschodniej, zapewnienie bezpieczeństwa polskiej ludności zamieszkującej te tereny, odzyskanie obszarów Galicji Wschodniej, oraz uzyskanie bezpośredniego połączenia Polski z Rumunią. Pod rozkazami gen. Józefa Hallera zgromadzono znaczne siły. Ich trzon stanowiły I korpus gen. Daniela Odry, 1 i 2 Dywizje Strzelców z Armii Polskiej we Francji, Grupa Operacyjna gen. Aleksandra Karnickiego, Lwowska Dywizja Piechoty oraz zgrupowanie gen. Wacława Iwaszkiewicza z podległą mu Grupą Operacyjną gen. Władysława Jędrzejowskiego i nowo sformowane 3 i 4 Dywizja Piechoty. Łącznie stan bojowy oddziałów polskich przewidywanych do działań wynosił około 50. 000 żołnierzy, 200 dział i 900 karabinów maszynowych. Siły armii zachodnio-ukraińskiej zebrane pod dowództwem gen. Mychajła Omelianowicza - Pawlenki, posiadały w tym czasie około 44 000 żołnierzy, 552 karabiny maszynowe i 144 działa.

W połowie maja 1919 roku wojska polskie rozpoczęły ofensywę w Galicji i na Wołyniu. 14 maja jako pierwsze uderzyły oddziały I Korpusu Armii Hallera, Grupa Operacyjna gen. Aleksandra Karnickiego, oraz Lwowska Dywizja Piechoty. 15 maja weszło do akcji zgrupowanie gen. Wacława Iwaszkiewicza, uderzając z trzech stron na Sambor. 25 maja oddziały polskie doszły do linii Bolechów - Chodorów - Bóbrka - Busk. W tym samym czasie, 25 maja, armia rumuńska wraz z 4 Dywizją Strzelców Polskich rozpoczęła zajmowanie południowo-zachodnich terenów ZURL (Pokucia) z Kołomyją i Śniatyniem. Część oddziałów ukraińskich (1 Brygada Górską UHA i Grupa „Hłyboka”) utraciły styczność z głównymi siłami, i zmuszone były przejść na Zakarpacie, gdzie zostały internowane przez władze czechosłowackie. Zmusiło to dowództwo UHA do przesunięcia oddziałów na południowy wschód Galicji, ograniczony rzekami Zbrucz - Dniestr. Po odpoczynku i reorganizacji 7 czerwca oddziały Zachodnio - Ukraińskiej Republiki Ludowej (UHA) pod dowództwem gen. Oлександra Hrekowa przystąpiły do kontrofensywy („ofensywa czortkowska”). W ciężkich bojach udało im się odrzucić wojska polskie na linię Dniestr - Gniła Lipa -Przemyślany - Podkamień, co obudziło nadzieję na zwycięstwo i w konsekwencji spowodowało odrzucenie polskiej propozycji przymierza i utworzenia linii demarkacyjnej, zwanej linią Delwiga. W niedługim czasie jednak siły UHA zostały ponownie wyparte na pozycje wyjściowe nad Dniestrem i Zbruczem. 28 czerwca 1919 roku armia polska przełamała front pod Jazłowcem i 16 lipca zmusiła siły UHA do wycofania się za Zbrucz, na teren Ukraińskiej Republiki Ludowej. Oddziały UHA zostały użyte w celu wsparcia wojsk URL w walce z bolszewikami. Już 25 lipca na przeciwbolszewicki front ruszył II Korpus Halicki, a reszta UHA wyruszyła 2 sierpnia 1919 roku (operacja kijowska).

Po zajęciu Lwowa, 22 listopada 1918 roku polskie władze wojskowe zatrzymały jako zakładników ukraińskich polityków: Juliana Romanczuka, Kyryła Studynskiego, Wołodymyra Ochrymowycza, Wołodymyra Starosolskiego, Iwana Kiweluka, Wołodymyra Baczynskiego, Iwana Kurowcia. Następnie rozpoczęto akcję internowania w obozach Ukraińców „podejrzanych o działalność na szkodę państwa polskiego”, w tym urzędników Zachodnio Ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL) oraz żołnierzy Armii Halickiej. Utworzono obozy internowania m.in. w Brześciu, Dąbiu, Dęblinie, Kaliszu, Lwowie, Modlinie, Pikulicach,

Przemyślu, Strzałkowie, Szczypiornie, Tarnopolu, Tomaszowie, Wadowicach, Wiśniczu. W końcu 1919 roku w obozach przebywało ogółem ok. 23 - 24 tysiące internowanych Ukraińców, a w sumie przebywało w nich około 100 tysięcy Ukraińców. Około 20 - 25 tysięcy zmarło w obozach, głównie skutek epidemii tyfusu i czerwongi. Dekretem Naczelnika Państwa z 10 stycznia 1919 roku zlikwidowano Polską Komisję Likwidacyjną. Na jej miejsce powołano Komisję Rządzącą dla Galicji, Śląska Cieszyńskiego, Orawy i Spisza. 7 marca 1919 roku rozporządzeniem Rady Ministrów ustanowiono Generalnego Delegata Rządu, który posiadał uprawnienia dawnego namiestnika Galicji, wyłączając z jego jurysdykcji radę szkolną, dyrekcję skarbu, zarząd lasów i dóbr państwowych. Ustawą z 30 stycznia 1920 roku rozwiązano Sejm Krajowy Galicji i Wydział Krajowy, wprowadzając tymczasowy samorząd. Ustawą z 3 grudnia 1920 roku wprowadzono nowy podział administracyjny byłego Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim oraz obszarem Spisza i Orawy na 4 województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Poważne niebezpieczeństwo zagrażało również ziemiom północno-wschodnim Rzeczypospolitej (m.in. Wileńszczyźnie), które po wycofaniu wojsk niemieckich zajęli bolszewicy.

Agresja Rosji Sowieckiej zatrzymana - Polska ratuje Europę

Wojnę sowiecko - polską rozpoczęła agresja Rosji Sowieckiej na Polskę, która była przeciw tym korytarzem wiodącym do bolszewickiego podboju Europy. Wojna zaczęła się już na początku 1918 roku, aby rozszerzyć rewolucję bolszewicką w Europie. O wojnie zadecydowało Biuro Polityczne partii bolszewickiej - Włodzimierz Lenin, Józef Stalin, Lew Trocki, Lew Kamieniew. Istniała jedyna droga aby swój cel osiągnęli, droga na Berlin i połączenie sił sowieckich z potęgą niemieckiego proletariatu i uprzemysłowionej gospodarki. A właśnie Polska stanęła w tych zdawałoby się otwartych drzwiach do Europy. Polskę stanowiącą przedmurze chrześcijaństwa siły rewolucji bolszewickiej zamierzały zmienić na przedmurze mongolskie, zaprowadzić swoje komunistyczne porządki. Już w listopadzie 1918 roku Józef Stalin drogę do Europy określił jako biegnącą przez „polskie przepierzenie”, które miała Armia Czerwona sforsować za jednym zamachem. Wojna sowiecko-polska weszła wtedy w decydującą fazę. Armia Czerwona przygotowywała od stycznia potężne uderzenie , które miało w maju rozbić Wojsko Polskie na froncie białoruskim. Naczelnik

państwa Józef Piłsudski chciał uprzedzić to uderzenie i podjąć próbę realizacji najambitniejszego zadania. Pragnął utrwalić niepodległość Polski poprzez ostateczne rozbięcie imperialnego więzienia narodów na wschód od niej. Uzyskanie niepodległości przez Ukrainę miało zabezpieczyć nie tylko Polskę, ale także pozwolić na wolny rozwój mniejszych narodów od Kaukazu do Bałtyku. Tego celu nie udało się jednak w pełni osiągnąć. Żywioł niepodległościowy na

Ukrainie okazał się zbyt słaby, a i siły Polski nie wystarczające do prowadzenia samotnej walki o przyszłość całej Europy Wschodniej, nie tylko przeciw Rosji Sowieckiej, ale także wbrew stanowisku głównych mocarstw zachodnich (Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych), które przyzwyczyły się widzieć na tym obszarze jeden czynnik siły - Rosję. Wielka Brytania w szczególności chciała się wówczas porozumieć z czerwoną Moskwą jako jedynym na wschód od Niemiec istotnym partnerem w układaniu nowego ładu Europy po wielkiej wojnie. Brytyjski premier David Lloyd George dążył od kwietnia 1929 roku do

bezpośredniego porozumienia z Leninem jako rzeczywistym gospodarzem nie tylko Rosji, ale także patronem owego nowego ładu w Europie Wschodniej. Polska niepodległa polityka, uwzględniająca istnienie innych, mniejszych państw na tym obszarze, a także zwracająca uwagę na ideologiczny charakter sowieckiego niebezpieczeństwa dla całej Europy - była w tej perspektywie tylko przeszkodą. Lenin wysłał do Londynu Lwa Kamieniewa, członka Politbiura, aby podtrzymał iluzję porozumienia państwa sowieckiego z Zachodem za cenę oddania pod kontrolę Moskwy całej Europy Wschodniej. Jednak w miarę odzyskiwania militarnej inicjatywy w wojnie z Polską i postępów Armii Czerwonej na zachód korciło go rzucenie rękawicy całemu systemowi wersalskiemu w Europie. Front Zachodni Michaiła Tuchaczewskiego miał ruszyć „przez trupa białej Polski” na Berlin. Nie tylko Polska miała być zsowietyzowana. Skalą ambicji bolszewickiego kierownictwa latem 1920 roku oddaje najpełniej wymiana depesz między Leninem, a Stalinem (który bezpośrednio nadzorował wówczas natarcie Armii Czerwonej na Lwów). Dnia 23 lipca Lenin pisał do Stalina: „Uważam ,że należałoby w tej chwili pobudzić rewolucję we Włoszech. Uważam osobiście, że należy w tym celu sowietyzować Węgry, a być może także Czechy i Rumunię”.

Stalin, który obiecywał w ciągu tygodnia zająć Lwów, następnego dnia odpowiedział:

„Teraz kiedy mamy Komintern, pokonaną Polskę i mniej, czy bardziej przywoitą Armię Czerwoną , byłoby grzechem nie pobudzić rewolucji we Włoszech. Należy postawić kwestię organizacji powstania we Włoszech i w takich jeszcze nieokrzepłych państwach jak Węgry, Czechy, (Rumunię przyjdzie rozbić). Najkrócej mówiąc trzeba podnieść kotwicę i puścić się w drogę, póki imperializm nie zdążył jako tako podreperować swojej rozwalającej się fury”.

Stalin, zanim ruszył pod Lwów, zdążył już zająć się opracowaniem teoretyczno - ustrojowych rozwiązań, aby poszerzyć sowieckie imperium. We wcześniejszym liście do Lenina zwracał uwagę, że przyszłe sowieckie Niemcy, sowiecka Polska, Węgry, czy Finlandia nie powinny być od razu przyłączone do sowieckiej Rosji na takiej samej federacyjnej zasadzie jak Baskiria, czy Ukraina, ale zasługują na wprowadzenie dla nich zasady konfederacji, czasowo honorującej tradycje ich odrębności państwowej.

Trocki z kolei nalegał 17 lipca na zwiększoną agitację wśród polskich robotników i chłopów w celu zaszczepiania w ich świadomości nowych bohaterów narodowych których dotąd nie znali towarzyszy Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Radka, Unszlichta i innych. Oni mieli zastąpić Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, czy Paderewskiego w nowej Polsce.

DOBIĆ POLSKĘ

W Moskwie trwał II kongres Międzynarodówki Komunistycznej. Delegaci z entuzjazmem patrzyli na wielką mapę, na której codziennie przesuwwały się na zachód czerwone chorągiewki. Isak Babel, wielki pisarz, a w lecie 1920 roku politruk towarzyszący 1. Armii Konnej Siemiona Budionnego w wielkim rajdzie na Polskę tak zapisywał na gorąco swoje wrażenia z tego momentu: - „Moskiewskie gazety z 29 lipca. Otwarcie II kongresu Kominternu, nareszcie urzeczywistnia się jedność ludów, wszystko jasne ; są dwa światy i wojna jest wypowiedziana. Będziemy wojować w nieskończoność. Rosja rzuciła wyzwanie.

Ruszamy w głąb Europy aby zdobyć świat. Czerwona Armia stała się czynnikiem o znaczeniu światowym”.

Podniecony otwierającymi się perspektywami Lenin jeszcze 12 sierpnia nawoływał ze zniecierpliwieniem na posiedzenie Politbiura.

„Z POLITYCZNEGO PUNKTU WIDZENIA JEST ARCYWAŻNE, ABY DOBIĆ POLSKĘ”.

Polska jednak dobić się nie dała. Rozczarowanie Lenina było

wielkie. Zderzenie z siłą ugruntowanego w zdecydowanej większości społeczeństwa dojrzałego patriotyzmu było dla bolszewików zjawiskiem nowym. Próba sowietyzacji Polski rozbiła się o to, co Richard Pipes nazwał europejskim nacjonalizmem, a co tak korzystnie odróżniło sytuację Polski od anomii społecznej, na której bolszewicy zbudowali swój sukces w Rosji, na Ukrainie, czy Białorusi.

PRZEKŁĘTA, CIEMNA POLSKA

„Wykazała szowinizm i tępą nienawiść do „ruskich” - jak pisał 4 września Kliment Woroszyłow, do towarzysza Stalina z walk pod Lwowem . Nie było już mowy przez następnych dwadzieścia lat - o sowieckiej Czechosłowacji, Węgrzech, Rumunii, w mocy pozostały traktaty pokojowe bolszewików z „burżuazyjnymi” rządami małych republik bałtyckich. Lenin zweryfikował stanowczo całość swojej strategii: pomoc „moralna” i materialna dla sprawy rewolucji w państwach imperialistycznych miała być utrzymana, a nawet zintensyfikowana, w szczególności na terenie kolonii, natomiast wykluczone zostało na długie lata bezpośrednie angażowanie militarne państwa sowieckiego w eksporcie rewolucji. W każdym razie na terenie Europy. System wersalski został na 20 lat ocalony w Bitwie Warszawskiej, a później niemeńskiej. Wraz z nim ocalała szansa niepodległego rozwoju Europy Środkowo - Wschodniej. Przynajmniej jej części i przynajmniej na pewien czas. Cena nie była mała. Blisko sto tysięcy poległych i zmarłych w tej wojnie żołnierzy, młodych ochotników, których symbolem stali się akademicy warszawscy walczący pod Radzyminem pod duchowym przywództwem księdza Ignacego Skorupki, akademicy lwowscy - Orleńscy Lwowskie z polskich Termopil - Zadwronej, dziewczęta Orleńskie, ochotniczki broniące bohatersko Płocka i Włocławka. Nie zapomnijmy o polskich jeńcach, którzy nigdy nie powrócili z sowieckiej niewoli, wykazujący się najwyższym poświęceniem młodzi członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), którzy zbierali informacje wywiadowcze na zapleczu sowieckiego frontu.

W CIENIU CZERWONEJ GWIAZDY

Racje w tej wojnie były podzielone. Na pewno nie w lipcu i sierpniu 1920 roku. Agresywny, totalitarny imperializm sowiecki niósł przemoc fizyczną i cywilizacyjną. Narzucał siłą zmianę tożsamości swoim nowym poddanym. Mieli stać się wyznawcami komunistycznej ideologii, opartej w swym rdzeniu na klasowej nienawiści, na stałym resentymentencie wobec tych którym

powodzi się lepiej, wobec tych, którzy wierzą w coś lepszego niż partia. Rację mieli tylko ci którzy bronili Ossowa, bronili Polski, bronili Europy, bronili Boga. Nie ci, którzy chcieli przysięść Ossów, Polskę, Europę i Boga, ciężarem czerwonej gwiazdy. I o tej racji, racji polskiej z sierpnia 1920 roku, nie wolno nam zapominać. Nie wolno nam zapominać jeśli mamy pozostać Polakami, a także jeśli Europa ma zachować rdzeń swej duchowej tożsamości, tej w której jest wolność i chrześcijaństwo.

W maju 1920 roku, kiedy żołnierz polski zmagał się z Armią Czerwoną o przyszłość Europy Wschodniej, w Wadowicach urodził się Karol Wojtyła. Wyobraźmy sobie, że Polska poddaje się dyktatowi Lenina w sierpniu 1920 roku. Że powstaje nowa, skrojona według projektu Stalina, polska republika sowiecka. Czy młody Karol mógłby usłyszeć o Bogu? Mógłby stać się Polakiem? Te pytania dotyczą całego pokolenia - najwspanialszego bodaj w XX wieku

pokolenia Polaków, urodzonych i wychowanych w wolnej Ojczyźnie. Te pytania dotyczą także nas, dzieci i wnuków tego pokolenia. Owe pytania, pytania o pamięć roku 1920 przekształcają się dzisiaj w pytania jeszcze poważniejsze: czy chcemy nadal być Polakami, czy chcemy walczyć (walczyć naszą pracą, naszą odwagą dawania świadectwa swojej tożsamości) o Polskę i Europę wierząc swym najlepszym duchowym tradycjom? Czy chcemy Polski niepodległej, gotowej wspierać wolność mniejszych narodów naszej części

kontynentu, czy godzimy się z rolą pionków ustawianych na geopolitycznej mapie przez mocarstwa lekceważące mniejszych i słabszych i narzucające im bezwzględnie dyktat swoich ideologicznych preferencji”?

Źródła:

dr Lucyna Kulińska – wykłady,

prof. Andrzej Nowak wykład „Solidarni 2010”,

<http://www.matras.pl/w-cieniu-czerwonej-gwiazdy-zbrodnie-sowieckie-na-polakach-1917-1956,p,5956>

prof. Andrzej Nowak „Dziedzictwo roku 1920” - („Nasz Dziennik” 13 - 15 sierpnia 2011),

prof. Lech Wyszczelski „Wojna o Kresy Wschodnie 1918 – 1920,

Adam Dziurok, Marek Gałęzowski, Łukasz Kamiński (prezes IPN), Filip Musiał „Od niepodległości do niepodległości”.

Norman Davies „Boże igrzysko”

Aleksander Szumański „Głos Polski” Toronto nr 45 - 46 /2011

W ten sposób przeprowadzić OPRÓŻNIENIE TYCH PROWINCJI Z POLSKOŚCI

Bożena Ratter

Dziwne, **umknęło uwadze Piotra Zychowicza**, iż niedawno Polska obchodziła **100 lecie odzyskania** niepodległości, ziemi Rzeczypospolitej, w tym *Wołyń, Galicji Wschodniej, Bieszczad i wschodniej Lubelszczyzny* zostały zabrane Polsce *wskutek międzynarodowego gwałtu jakim były rozbiory (1772-1795)*, dla 123. letniej kolonizacji przez wrogów. Odzyskała część gwałtem zabranych Jej ziem i nie musiała się *zмагаć o te terytoria do 1945 roku*. One należały do II Rzeczypospolitej, która je utrzymywała i zagospodarowywała. I wówczas i obecnie korzystają z tego Ukraińcy.

To, że relacje polsko ukraińskie Jan Pisuliński przedstawia w optyce ukraińskich historyków jak Hruszewski, Kuczabski nie dziwi. A co pisze polski publicysta w książce „Ukraińcy”?

Gdy w latach 1917—1918 upadły wielonarodowe konserwatywne imperia Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów, wybiła godzina wybuchły niezwykle zaciekle, mordercze konflikty. Jednym z nich był konflikt między Polakami a Ukraińcami. Jego przedmiotem była ziemia. Wołyń, Galicja Wschodnia, Bieszczady i wschodnia Lubelszczyzna. Zmagania o te terytoria trwały blisko trzy dekady—od 1918 do 1945 roku. Obfitowały w wojny, represje i obopólne mordy...

Działacze PARTII UKRAIŃSKIEJ mniej dbali o podniesienie oświaty i DOBROBYTU LUDU RUSKIEGO, co o szerzenie wśród niego nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Natomiast już na kilkanaście lat przed wojną 1914 r. na wiecach ukraińskich coraz częściej i głośniej rozbrzmiewały okrzyki: „Lachów za San“. Działali w tym kierunku i agenci rządu rosyjskiego, wmawiając w Rusinów, że stanowią oni część rosyjskiego narodu....a najzjadliwszą, najbardziej wrogą wszystkiemu co polskie propagandę wśród inteligencji ruskiej **prowadził rząd berliński**, zasilając hojnie pieniędzmi organizacje ukraińskie—pisał **prof. dr Stanisław Grabski w 1938** roku.

Nie tylko on badał i znał relacje polsko-rusińskie, również prof. Feliks Koneczny, prof. Aleksander Jabłonowski, prof. Marian Zdziechowski, prof. Stanisław Zakrzewski, prof. Oswald Balzer, prof. Wacław Sobieski, prof. Władysław Konopczyński i wielu innych polskich naukowców.

KRONIKA RUSKA Z 1906 ROKU: We Lwowie zawiązało się ruskie towarzystwo naftowe. Odbыл się też pierwszy wiec kupców ruskich; uchwalono założyć związek kupiecki na Galicję i Bu-

kowinę. Dyrekcja Towarzystwa Asekuracyjnego „Dniestr” we Lwowie ogłosiła sprawozdanie za rok 1905. W roku tym wydano 190 682 polis na 185 mln. koron bezp.. wartości z premią 1827998 koron a więc o 256 126 koron więcej, jak w roku ubiegłym. Fundusze Towarzystwa zwiększyły się 188.664 kor. Nadwyżki miało Towarzystwo 100.000 koron. W towarzystwie Wzajemnego Kredytu o tej samej nazwy było w roku 1905 5.866.238 kor. obrotu kasowego. Czysty zysk wynosił przeszło 17 000 kor.

ŚWIAT SŁOWIAŃSKI 1912 (FELIKS KONECZNY):

Rusini w Galicji posiadają w każdej wsi ruskiej szkołę elementarną w swoim narzeczu, posiadają sześć szkół średnich (gimnazjów), kilkanaście katedr na uniwersytecie we Lwowie, w urzędach politycznych, w sądownictwie są zupełnie równouprawnieni z Polakami, zajmują stanowiska kierownicze w zarządzie oświaty i w administracji, połowa posad w sądownictwie zajęta jest przez Rusinów, w kościele pop posługuje się językiem ludowym, duchowieństwo ruskie jest uposażone o wiele lepiej, niż polskie, przy budowie i utrzymaniu szkoły i cerkwi ruskiej Polacy ustawowo muszą dopomagać swoim kapitałem, chociaż dzieci swoich do tej szkoły i cerkwi nie posyłają. Rusini w Galicji posiadają własne stowarzyszenia naukowe, oświatowe, nawet banki dla celów własnych. Rusini zajmują stanowiska kierownicze w zarządzie oświaty i w administracji publicznej. Rusini mają w Galicji 47 pism peryodycznych, w Bukowinie 8, w Wiedniu 2, w Węgrzech 2, w carstwie rosyjskim 7, w Stanach Zjednoczonych 7, w Kanadzie 9, w Brazylii 1; prócz tego po niemiecku ogłaszaną Ukrainische Rundschau i po rosyjsku Ukrainskaja Żizń. (1912)

PRAWA TE ZDOBYLI RUSINI PRZY POMOCY POLAKÓW , często z ich inicjatywy, takich praw nie mają Polacy ani w Prusach, ani w Rosji. W żadnym innym państwie, ani w Rosji bolszewickiej, ani w Rumunii, ani w Czechosłowacji nie mieli Rusini takiej swobody swego gospodarczego, społecznego i cywilizacyjnego rozwoju, co w Polsce - **pisał prof. Stanisław Grabski**. POMIMO TO PARTIE UKRAIŃSKIE nie przestały ani na chwilę szerzyć wśród ludu ruskiego nienawiści do Polaków, polskiej mowy i PAŃSTWA POLSKIEGO.

Polacy i Ukraińcy coraz lepiej się poznają – pisze Zychowicz. Znali się doskonale przez wieki,

Polacy doświadczyli fizycznie skutków tej „znajomości” jako ofiary ludobójstwa, które było efektem nienawiści a NIE NIEDOLI CHŁOPA, CO ZGODNIE Z NARRACJĄ POLSKI LUDOWEJ (komunistyczną) powtarza Zychowicz i dr Pisuliński.

Świat Słowiański 1914:

Pewna grupa POLITYKÓW RUSKICH lubi się łączyć z Niemcami przeciw nam, zwykła nawet utrzymywać OŻYWIONE STOSUNKI Z BERLINEM. Utrzymuje się nawet **osobne pismo celem szkalowania nas po niemiecku** . O spółce działaczy »ukraińskich« z Prusakami wiedziało społeczeństwo nasze od dawna, odkryła ją w swoim czasie sensacyjna sprawa sprzedaży przez b. niemieckiego konsula we Lwowie makulatury, wśród której znaleziono wiele papierów obie strony kompromitujących. Nie ma rzeczy, której by hakatyści i Rusini przeciw nam nie wymyślili...paroch Hanyćkyj dnia 4.XI. 1903 pisał do zarządu głównego Ostmarkenferreinu: „Dziś wybrani zostaną delegaci, którzy mają jechać do Berlina, aby ustanowić jednolity program działania w walce z Polakami”.

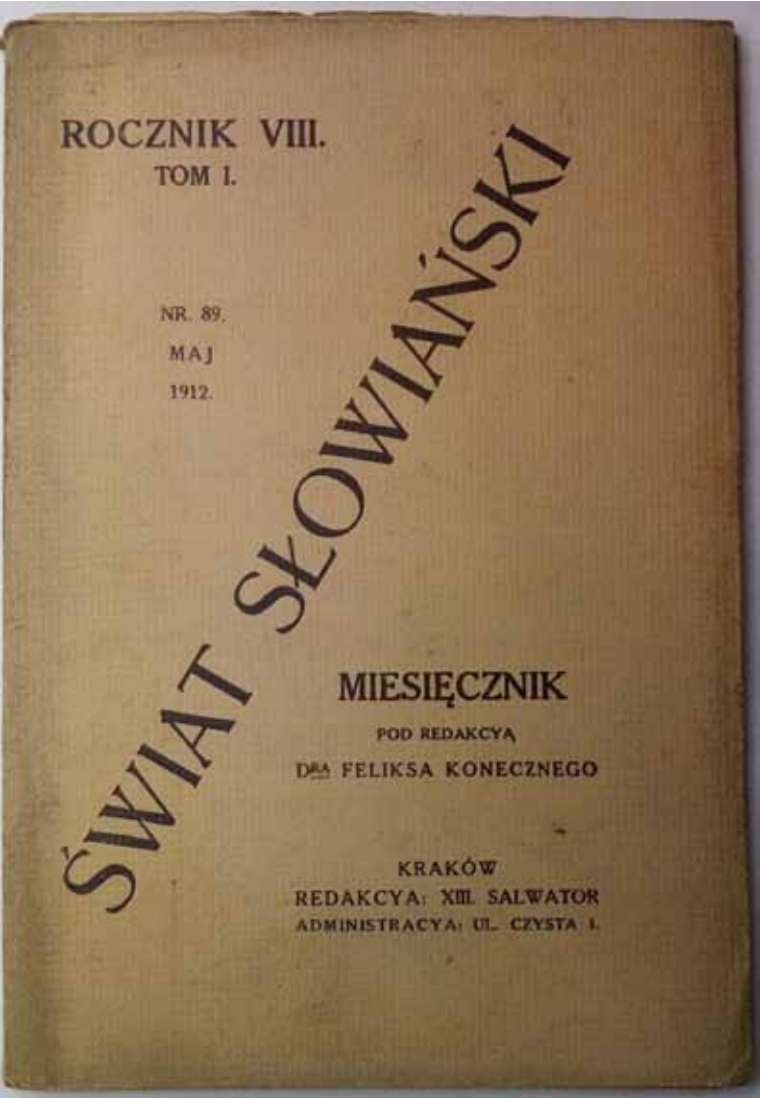
Od czasu tego zawarcia braterstwa broni datują się objawy zwiększonej do fanatyzmu dzikiej jakiejś nienawiści do Polaków podsycanej przez kupnych agitatorów... Hanyćkyj wypisał w czerwcu 1912 program, jak ma rząd pruski postępować z Rusinami:

„Należałoby teraz zarządzić, aby Rusini - tak w rolnictwie, jak w przemyśle - zatrudnieni byli teraz tylko w prowincjach: ŚLĄSKU, Brandeburgii, Saksonii i na POMORZU. O ile liczba ich wzrośnie, można dobrać do tego dalszą prowincję, i w ten sposób przeprowadzić OPRÓŻNIENIE TYCH PROWINCJI Z POLSKOŚCI (zagranicznej). Szczególnie ważnym jest to dla przemysłu. Obecnie pracuje w przemyśle przeszło 30.000 robotników rusińskich, lecz rozproszonych po całych Niemczech...jeśli pozyska się Rusinów z Rosji zostanie problem „PRECZ Z POLAKAMI Z NIEMIEC” ROZWIĄZANY. (Świat Słowiański1914)

Ciekawe, nawet ruski paroch Hanyćkyj w 1912 roku używa nazwy Rusini a nie Ukraińcy czego nie dowiemy się z tez Zychowicza, które są bardziej życzeniowe niż oparte na faktach.

Kres polsko-ukraińskim zapasom **położył Józef Stalin w 1945** – pisze Zychowicz.

Józef Stalin kontynuował te za-



pasy agresją 17 września 1939 roku –pierwsze mordy żołnierzy Wojska Polskiego wracających z frontu, policja ukraińska na służbie sowietów w pierwszych dniach mordująca i grabiąca, przekazywanie list Polaków do bezpowrotnych zsyłek na nieludzką ziemię, przekazanie Niemcom list polskich profesorów zamordowanych we Lwowie i „genocidum atrox” na kresach wschodnich RP podczas sowieckiej okupacji.

Kilka tez ze wstępu do książki, strach myśleć co kryje się na dalszych stronach – stosowne wydaje się powtórzenie pytania prof. Mariana Zdziechowskiego z 1939 roku odnoszące się do wcześniejszych czasów:

Czy warto więc popierać ukrainizm, SKORO PRZYJAŹNI UKRAIŃCÓW TYM NIE ZYSKUJEMY, A OSŁABIAMY POLSKOŚĆ I DO OSTATECZNOŚCI ROZDRAŻNIAMY ROSJĘ? Tezy Zychowicza są osłabianiem polskości i to uważam za tragedię.

Rector Uniwersytetu im S. Batorego w Wilnie, prof. Marian Zdziechowski pisał :

W walkach z polskością rozwija się świadomość narodowa Rusi, i w w. XVII powstaje pod wodzą Chmielnickiego „samodzielna narodowo państwowa potęga”. Ale jakże krótkie jest jej trwanie. Po zwycięstwach 1648 roku następują niepowodzenia, wskutek których Chmielnicki poddaje się

w r. 1654 wraz z Kozaczyzną całą carowi moskiewskiemu. Miało to być tylko chwilowym manewrem taktycznym, ale spod szponów Caratu Ruś ukraińska już się nie wydobyła. Na gruzach hetmaństwa powstaje wszechrosyjskość Ukrainy i otwiera Rosji drogę do rozbiorow Polski; ukrainizm staje się taranem w rękę rosyjskim do rozbicia polskości. Nie przeczą temu sami Ukraińcy, z nabożeństwem przytaczając słowa Chmielnickiego, że „POLSKA I POKÓJ NIE MOGĄ RAZEM ISTNIEĆ NA UKRAINIE”.

W Rzeczypospolitej w latach 1918 -1945 Rusini posiadali własne gospodarstwa a nawet latyfundia, w okresie 1925/1934 z ogólnej liczby nabywców ziemi 37% to Polacy a 63 % to Rusini (nabytki ruskie z parcelacji w woj. lwowskim 72 000 ha, nabytki polskie 31 000 ha, woj. tarnopolskie ruskie 102.000 , polskie 52 000 ha, woj. stanisławowskie ruskie 39 000 ha polskie 13 000 ha). Mieli swoją spółdzielczość, w latach 1924-1928 powstało 53% kooperatyw ruskich a 20-40% polskich,w latach 1932-1934 na 136 tytułów prasy wychodziło 72 ruskich, byli adwokatami - w 1936 roku Polacy 215 Rusini 417 Żydzi 1734 - lekarzami, nauczycielami, rzemieślnikami, właścicielami sklepów, posiadali kamienice, szkoły rusińskie a w polskich była nauka rusińskiego. Chłopi polscy pracowali ciężko jak i chłopi rusińscy , za pracę w majątkach ziemskich chłopi otrzymywali zapłatę.

OŹGOWO KOLONIA

**gromada Ożgowo,
gmina Stydyń,
powiat Kostopol,
woj. wołyńskie
parafia Huta Stepańska**



/ Ożgowa na wprost droga do Osowej.

Przed samą wojną w Ożgowym, poświęcono plac pod budowę kościoła, kolonia szybko się rozwijała. Liczono również na ogromne złoża bazaltu, zalegające tuż pod powierzchnią ziemi, na wzór Janowej Doliny. Polska rozpoczynała ambitny plan budowy dróg, kamieniołom były żyłą złota. Powstały w tym celu plany połączenia Ożgowego, dawnym nasypem kolei Blocha ze stacją w Rafałowie. Wszystkie plany pokrzyżowała wojna, od tamtego czasu trwał nieustanny upadek, który zakończy się w Krwawą Noc 16 lipca 1943 r., wtedy banderowcy spalili doszczętnie całą kolonię.

LIKWIDACJA GETTA

Świadkowie zgodnie opowiadają, Ukraińcy i Żydzi witali wkraczających Sowietów w 1939 roku przystrajali domy czerwonymi flagami, mówili „wasza Polska”. Pierwszymi powodowały względy narodowościowe i dążenie do państwowości, Sowietci szybko wybili im to z głowy. Drudzy, upatrywali w tym szansę awansu społecznego i ratunek przed Niemcami. Młodzi Żydzi, ku rozpaczycy starych przestali chodzić do Domów Modlitwy (Beis Midrashes). Kiedy przyszli Niemcy, nie interesowano się Żydami, ich los był prawie dla wszystkich obojętny.

Likwidacja Getta i wyprowadzenie Żydów do Kostopola w sierpniu 1942 roku, spowodowało wcześniej ich liczną ucieczkę przed zagładą. Jesień przyszła szybko, skryć się nie było gdzie, pozostały lasy do spania i prośba za jedzeniem po wsiach. Za

ukrywanie Żydów groziła śmierć. Wszyscy słyszeli o wymordowaniu z tego powodu Obórek, spaleniu rodziny Marii Wesolej w Moczulkach k. Cumania i rozstrzelanej rodzinie Kopijów z Zaulka.

Kiedy Adam Wrześniewski z Omelanki pojechał do lasu pod Ożgowe po gałęzie, w blasku słońca zobaczył dziwny widok. Coś wystawało ze śniegu, nie mógł zrozumieć, co to jest. Podszedł i z przerażeniem zobaczył pomiędzy drzewami dużo głów ludzkich. Wystawały ze śniegu, wiatr odkrył koszmarny widok. To były trupy Żydów z Osowy, poznawał ich, prowadzili sklepy i warsztaty.

PARTYZANCI SOWIECCY

Sytuacja Żydów w ukryciu zmieniła się nieoczekiwanie, zwiastunem był warkot przelatującego nocą samolotu. Babcia, Antonina Bielawska przyszła powiedzieć, że widziała dwie wielkie płachty lecące z nieba. Bawiący się na Sylwestra 1942 roku w domu wdowy Walentyny Myczewskiej, nie przerywali jednak zabawy, zlekceważyli opowieść. Nikt nie słyszał wtedy o „paraszucistach”. Nagle drzwi się otworzyły, muzycanci zamilkli, weszło dwóch spadochroniarzy z „pepeszami” i plecakami, rzucili je na podłogę, a oczom bawiących ukazały się wiązki granatów. Z Wielkiej Ziemi przybyli partyzanci.

Złapali pierwszego z brzegu gospodarza i kazali szybko zaprzęgać konie, on przerażony skłamał, że koni nie ma, ma tylko powolne woły. Zaprowadził ich pod dom Tego, co ma dobre konie, Jana Myszakowskiego i chyłkiem

uciekl. Złośliwi później naśmiewali się, że jak wrócił to miał „pełne portki”. Jan nie mając wyjścia, pełen obaw o życie, powiózł ich saniami za Hutę Mydzką. Na skrzyżowaniu dróg, czekały na spadochroniarzy następne sanie i uzbrojeni. W lasach Zwierow – Kotowskich zw. Cumańskimi, tworzyły się bazy Sowieckich Partyzantów. Były tam już zorganizowane, a z czasem bardzo dobrze uzbrojone, wielkie oddziały. Od początku przygarniały Żydów, a w „czasach banderowskich” i Polaków, stając się ich wybawieniem.

ODDZIAŁ ŻYDÓW

Przed likwidacją Getta w Osowej, grupa około 30 młodych Żydów,



/ Tu było Ożgowo

pod dowództwem Icchaka Zaku-ski schroniła się w okolicznych lasach. Icchak służył, jako żołnierz w Armii Czerwonej. Został wzięty do niewoli niemieckiej pod Smoleńskiem, z której uciekł i wrócił do Osowy. Cały czas za Niemców jednak musiał się ukrywać, gdyż szucmani podejrzewali, że jest spadochroniarzem. Kobiety i dzieci również dołączyły do Icchaka podczas likwidacji Getta. Grupa ta stała się małym oddziałem partyzanckim. Podczas jednego wypadu, członkowie grupy weszli do opuszczonej i rabowanej Osowy. Podpalili nierozzebrane domy Żydów, pozabijali szucmanów i przejęli ich broń.

W kwietniu 1943 r. oddział liczył 63 osoby. Pod koniec tego miesiąca, został otoczony przez Niemców, tracąc 29 zabitych. Nie mając możliwości dalszego trwania w rodzinnych stronach, pozostałości oddziału na początku maja dołączyły do Sowieckiej Partyzantki. W późniejszym okresie został przyłączony do brygady „Śmierć faszystom” pod

dowództwem generała Wasyla Begmy. Do przyjsia Sowietów pod koniec stycznia 1944 roku w lasach i kryjówkach przeżyło jedynie około 15 Żydów z Osowy.

ZA KILOGRAMY SOLI

Rodzice Berka i Icka Feremana zw. Kuszer, prowadzili przed wojną sklep w Osowej. Potem w Omelance u Cypriana Myszakowskiego próbowali szczęścia, w wynajętej izbie. Kiedy mąż zmarł, a wdowa Jenta nie dała rady utrzymać się z handlu, wróciła z dziećmi do Osowy. Czas wojny pogrzył ich całkowicie, Jenta nie miała siły i woli przeżyć, razem z pozostałymi została wyprowadzona do Getta w Kostopolu. Berek z Ickiem i kilkudziesięcioma innymi Żydami ukrył się w lesie, potem zaczęli chodzić z sowieckimi partyzantami za przewodników.

Ukraińiec Wasyl Nowak s. Iwana mieszkał koło Omelanki z rodzicami, był rówieśnikiem Berka i Icka, znali się długo. Nie prze-



/ Ożgowa ustawianie krzyża.



/ Poświęcenie krzyża

szkadzało to Wasylowi chodzić i łapać dawnych kolegów. Za dostarczenie Żyda od szucmanów w Stydiniu Wielkim, otrzymywało się od nich 2 kg soli. Wasyl złapanych prowadził do pośrednika Stepana Terebylnika zw. Kirysz w Podsieleczu, a solą się dzielili. Nie robił tego w sekrecie, a wręcz demonstracyjnie chwalił się każdym złapanym i zaprowadzonym na śmierć. Nie był on odosobniony w podłości, miał konkurentów, którzy na nartach jeździli i w leśnych „brogach” siana szukali podobnego szczęścia.

Wdowa po Kazimierzu, Janina Myszakowska (1922 – 2018) była

naocznym świadkiem wydarzeń, które niebawem miały nastąpić, był styczeń 1943 r. Berek z Ickiem i kilkoma innymi Żydami, najpierw zabili Stepana Terebylnika i rozpoczęli polowanie na Wasyla. Ojciec Wasyla, Iwan też wcześniej polujący na Żydów, po śmierci Terebylnika uciekł do rodziny w Stydiniu Wielkim i więcej we wsi się nie pokazał.

ROLE SIĘ ODWRÓCIŁY

Role się odwróciły, teraz Żydzi polowali na swoich oprawców. Wielokrotnie nachodzili dom rodzinny Nowaków, w którym mieszkała teraz samotnie mat-

ka. Wasyl ukrywał się w Mydzu Wielkim, ale jedzenie musiał mieć swoje. Matka chcąc przynieść prowiant synowi szła do Janiny, tam czekała na syna. Janina mieszkała z małym dzieckiem na uboczu wsi, mąż jej zginął na wojnie w 1939 . Po kilku dniach oczekiwania trzech Żydzi złapali Wasyla w domu jego sąsiada Polaka, Adama Wernera i przyprowadzili tam gdzie czekała jego matka. Janina była przerażona sytuacją, obawiała się też o los swój i dziecka. Wasyl zrozumiał, że nadszedł czas śmierci, błagał o litość, podobnie jak łapani przez niego Żydzi. Matka, aby go

ratować wzięła syna na kolana i objęła. Wtedy Berek zw. Kuszer przyłożył mu karabin do głowy i strzelił.

NADZIEJE NA PRZETRWANIE

Ludność z zagrożonych i atakowanych przez banderowców miejscowości chroniła się w rejonie działania samoobrony Huty Stepańskiej i Wyrki. Ożgowo jednak nie było opuszczone, ludność miała nadzieje na przetrwanie, zostawić swój życiowy dobytek nie było łatwo. W chwili ataku mieszkańcy nie mieli już możliwości uciec do Huty Stepańskiej. Ukryli się na północ od kolonii w kierunku błot zw. Kaczaja. Banderowcy rozpoczęli wielokrotne polowania, z nagonką, w których uczestniczyli Ukraińcy z sąsiednich wsi, przy aktywnym udziale nawet dzieci. Rozciągnięte na dużej przestrzeni tyraliery, przeczesywały lasy. Upolowali do jesieni i zamordowali dużo ofiar, tylko niektóre nazwiska są znane, większość została zamordowana bezimiennie. Najbardziej krwawą była obława z 1 sierpnia 1943 roku, banderowcy i „czern”

zamordowali wtedy około 30 Polaków.

Wcześniej jednokrotny, nieoczekiwane ratunek przybył z Rafałówki, jednak uratowało się wtedy tylko część ukrywających. Otóż, Niemcy namówieni przez Jana Myczewskiego z Omelanki, 26 lipca zorganizowali wypad w celu wyłapania zwierząt na rzeź, zabrania ukrytego miodu, mięsa i słoniny. Ofiarny brat nie żałując złotych rubli sprowadził ich, szukając rodziny swojej siostry, Malwiny Sulikowskiej, która była za Bronisławem. Utworzyła się duża kolumna, do której w drodze dołączali następni Polacy, a w końcu było ich około 200 osób. W tej grupie wyszedł i mój Tata, Szczepan z rodziną.

Nie pozostał żaden ślad po Ożgowym, jedynie postawiony krzyż, za którego plecami kiedyś rozciągała się kolonia. Mgły poranne od bagien pozostały takie same, nie słychać jedynie odgłosów obław i lamentu mordowanych.

Jest to opisane przy Omelanka Wieś

Janusz Horoszkiewicz



/ Janusz Horoszkiewicz z O. Wasylem Lazarczukiem wyznaczają miejsce gdzie będzie stał krzyż.



/ Krzyż w Ożgowym.

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo!

Czyli o potrzebie digitalizacji archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie w latach 1918-1939

(dziś w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy).

Tomasz Kiejdo

Chrońmy wspólnie nasze dziedzictwo! Czyli o potrzebie digitalizacji archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie w latach 1918-1939 (dziś w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy).

Okres jesienno-zimowy to zarazem czas, gdy w polskiej tradycji wspominamy naszych bliskich zmarłych oraz poprzednie pokolenia Polaków. Po zakończeniu II wojny światowej i podziale jałtańskim 7 województw II Rzeczypospolitej zostało oderwanych od Macierzy. Nastąpiła ekspatriacja ludności polskiej. Wielowiekowe dziedzictwo kulturowe naszego kraju, w dużej mierze, pozostało na ziemiach, które weszły w skład ZSRR. Dzieła sztuki, księgozbiory i archiwalia dziś znajdują się w zasobach sąsiednich państw Litwy, Białorusi i Ukrainy. Należy więc zintensyfikować starania przynajmniej o digitalizację poloniców, w niniejszym artykule chcę poruszyć temat tychże archiwaliów.

Miliony współczesnych Polaków wywodzi się z utraconych, wschodnich ziem II Rzeczypospolitej. Wielu z nich próbuje odtwarzać losy rodzinne i dzieje lokalnych społeczności. Naukowcy i media przedstawiający dziedzictwo przodków oraz ich wpływ na naszą kulturę i współczesność poszukują źródeł m.in. za naszą wschodnią granicą.

Nie jest to ani proste, ani tanie, tym bardziej dla osób, które podejmują działania społecznie. Niewielu bowiem stać na wyjazd zagraniczny oraz opłaty z tym związane. Korzystanie z firm genealogicznych lub korespondencyjnych kwerend archiwalnych sąsiednich państw to również przedsięwzięcia kosztowne. Przykładowo cena skanu jednej strony dokumentu w Litewskim Centralnym Archiwum Państwowym to dziś koszt 1,53 euro (usługi korespondencyjne). I choć świat nauki dysponuje większymi możliwościami finansowymi to i w tym wypadku ma on również ograniczenia.

Rodzi się więc pytanie o powszechną dostępność materiałów wytworzonych przez pań-

stwo polskie i jego instytucje dla badaczy naszej przeszłości, a tym samym znajomości w ogóle historii naszych losów. Dlatego powinniśmy zadbać o ich ocalenie i zabezpieczenie. Taką formą byłaby digitalizacja, czyli utrwalenie cyfrowe.

Mamy znakomitych specjalistów i doświadczenia w tej dziedzinie, a przykłady Biblioteki Narodowej *Polona* oraz Narodowego Archiwum Cyfrowego nie są odosobnione. Odrębną kwestią jest forma przeprowadzenia samej digitalizacji. Czy polska strona powinna ofiarować pomoc sąsiadom w pracach konserwatorskich i digitalizacji, zastrzegając, że kopie akt trafią do Polski, a może przekazać środki sąsiadom, Ci zaś samodzielnie wykonają prace na podstawie wzajemnych umów i zobowiązań? Kwestie prawne oraz organizacyjne należy jednak pozostawić Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych.

21 września 2022 roku zwróciłem się do Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych z następującymi pytaniami:

1. Czy rewindykacja wskazanych (określony zakres czasowy 1918-1939) archiwaliów jest wciąż możliwa, czy jest to zagadnienie definitywnie zamknięte zgodnie z zasadą przynależności terytorialnej, na której zostały wytworzone?

2. Kiedy i czy w ogóle strona polska zwracała się (przede wszystkim do archiwów w Wilnie Państwowego LCVA i Historycznego LVIA) oraz do Centralnego Państwowego Archiwum Historycznego Ukrainy we Lwowie z prośbą o współpracę w zakresie digitalizacji wskazanych materiałów bądź proponowała pomoc w takim przedsięwzięciu, z zastrzeżeniem, że kopie trafią do Polski? (określono zakres tematyczny digitalizacji).

W odpowiedzi przesłanej przez Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych dra Pawła Pietrzyka otrzymałem wyjaśnienia na zadane pytania. W kwestii zagadnienia rewindykacji (pyt. 1) brzmią one następująco:

„Polskie Archiwa Państwowe nie prowadzą działań rewindykacyjnych w odniesieniu do materiałów archiwalnych w archiwach białoruskich, litewskich czy ukraińskich. Instytucje te przechowują materiały historyczne, które nie były przemieszczane z miejsca ich wytworzenia, a znalazły się poza granicami Polski w wyniku zmian granic po 1945 r. Chodzi tu np. o materiały archiwalne wytworzone przez urzędy, czy instytucje polskie przed 1939 r. na terenie wschodnich województw II Rzeczypospolitej. Są one obecnie przechowywane w archiwach białoruskich, litewskich, czy ukraińskich, zgodnie z obowiązującą w archiwistyce zasadą przynależności terytorialnej”.

Rewindykacja nie jest tematem zamkniętym w przypadku dwóch innych naszych sąsiadów. „Do dnia dzisiejszego nie odzyskano jednak wielu materiałów źródłowych wywiezionych z Polski do ZSRR lub Niemiec, dlatego rewindykacja pozostaje aktualną i otwartą kwestią w relacjach z tymi państwami”.

W odpowiedzi na pytanie drugie dr Pietrzyk zwraca uwagę na wyjątkowe straty polskich archiwów wynikające z działań wojennych, grabieży oraz zmian granicznych, a również uczula na ogromne ich rozproszenie. Przytacza program *Odtworzenie Pamięci Polski* (zainicjowany w 1998 r.), którego celem: „było dostarczenie informacji o źródłach do dziejów Polski i Polaków z okresu 1772-1918, a docelowo - również do 1945 r., przechowywanych poza granicami kraju. Miało to przyczynić się do uzyskania materiałów zastępczych akt bezpowrotnie przez Polskę utraconych lub rozproszonych w zbiorach innych państw. W ciągu kilkunastu kolejnych lat rozległe poszukiwania archiwalne i rejestracja poloników były prowadzone w wielu krajach, takich jak: Austria, Białoruś, Francja, Mołdawia, Niemcy, Rosja, Ukraina, Włochy. Rozpoznanie poloników i ich rejestracja jest niezbędnym etapem prac poprzedzających później ich digitalizację”.

Dyrektor Paweł Pietrzyk podkreśla, że kwestia digitalizacji materiałów polskiej proweniencji jest od wielu lat priorytetowym obszarem współpracy w relacjach z archiwami państwowymi Ukrainy oraz Litwy. Od kilkunastu lat prowadzone są programy digitalizacji materiałów archiwalnych, głównie z okresu I Rzeczypospolitej i XIX wieku (np. dotyczące polskich powstań narodowych) z zasobów archiwów lwowskich oraz Archiwum Państwowego Obwodu Tarnopolskiego w Tarnopolu, a kopie cyfrowe są udostępniane wszystkim zainteresowanym w pracowniach naukowych Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie oraz Archiwum Państwowego w Przemyślu.

Z uzyskanych informacji wynika, że pozyskane materiały z okresu II Rzeczypospolitej stanowią jednak niewielką część tego, co dziś znajduje się w zbiorach naszych sąsiadów. Archiwum Państwowe w Przemyślu powiększa swój zasób o akta instytucji i organizacji polskich z okresu II Rzeczypospolitej oraz księgi metrykalne z terenów diecezji przemyskiej, które obecnie znajdują się poza wschodnią granicą państwa polskiego.

Podobne działania podejmowane są we współpracy z archiwami litewskimi. Na podstawie dwustronnego porozumienia o współpracy archiwalnej prowadzona jest bezpłatnie, na zasadzie wzajemności, wymiana kopii dokumentów interesujących obie strony. W 2021 roku polska strona otrzymała od strony litewskiej kolejną partię mikrofilmów z zespołu Urząd Komisarza Rządu na miasto Wilno, które trafiły do Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Digitalizację materiałów polskich prowadzą też – obok Archiwów Państwowych – inne instytucje. Uniwersytet Wrocławski wraz z Biblioteką Uniwersytecką we Wrocławiu i Archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego, Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki wraz z Archiwum Lwowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki oraz Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskie-

go podjęły Projekt *Alma Mater Leopoliensis. Dzieje humanistyki lwowskiej 1661-1946*.

Inicjatywa „służy opisaniu przez pryzmat humanistyki lwowskiej znaczenia Uniwersytetu Lwowskiego jako instytucji naukowo-badawczej, edukacyjnej, kulturotwórczej i narodotwórczej w poszczególnych okresach historycznych, a także opracowaniu dziejów nauk humanistycznych: głównych kierunków rozwoju w obrębie danej dyscypliny (m.in. podejmowane tematy badawcze, metodologia), roli humanistyki lwowskiej w strukturze samego Uniwersytetu oraz dokonań lwowskich uczonych. (...) Opracowanie dziejów humanistyki lwowskiej będzie po części realizowane przez charakterystykę dorobku naukowego poszczególnych osób, prześledzenie losów karier naukowych wybitnych uczonych, wytrawnych pedagogów i wychowawców, zasłużonych dla kultury pisarzy i poetów, ale także tworzonych przez nich szkół naukowych, prowadzonych seminariów i laboratoriów” (<http://kolekcja.lwowska.uni.wroc.pl/o-projekcie/>).

Zakres tematyczny i czasowy postulowanej digitalizacji

Wiadomości płynące z polskich archiwów uświadamiają, jak palącą kwestią jest digitalizacja archiwaliów wytworzonych przez państwo polskie i jego instytucje w latach 1918-1939 (dziś w zasobach Litwy, Białorusi i Ukrainy). Podpowiada nam to nie tylko bliska czasowo łączność międzypokoleniowa, lecz także bolesna historia (utworzenie państwa polskiego po 123 latach zaborów oraz wyjątkowa brutalność w niszczeniu naszej państwowości oraz polskich obywateli przez niemiecki i radziecki totalitaryzm w trakcie II wojny światowej). O jakiej dokumentacji mowa?

Szczególnym zainteresowaniem i troską powinien być otoczony zasób wytworzony przez wyższe uczelnie, w tym uniwersytety Stefana Batorego w Wilnie i Jana Kazimierza we Lwowie (proces digitalizacji akt Uniwer-

sytetu Jana Kazimierza we Lwowie został rozpoczęty w 2018 r. – przypis T.K.) wraz teczkami osobowymi kadry naukowej, pracowniczej i studentów. Kolejne powinny być zdigitalizowane zbiory dotyczące szeroko pojętej oświaty w II Rzeczypospolitej, w tym okręgów szkolnych . Przede wszystkim tecki personalne nauczycieli.

Nie można też przeoczyć źródeł wytworzonych przez organa administracji państwowej i samorządowej. Następnie archiwalia dotyczące izb lekarskich, sądów oraz organizacji społecznych, kulturalnych i klubów sportowych. Nie wolno również zapominać o księgach metrykalnych, co jest niezwykle istotne z punktu widzenia polskich rodzin i wiedzy o ich najbliższych. Mając na uwadze skalę przedsięwzięcia, oczywistym wydaje się powołanie zespołu, który określi chronologię prowadzonej digitalizacji oraz jej zakres.

Po odpowiednich zabiegach i dostosowaniach do naszych warunków opracowane akta, powinny być udostępniane dla wszystkich zainteresowanych już w Polsce. Sukces takiego przedsięwzięcia zapewniłby znacznie większe możliwości poznawcze własnej spuścizny. Skutkował będzie powstaniem wielu ważnych prac naukowych i społecznych. Nie można pozwolić na przerwanie sztafety pokoleń. Jednocześnie powodzenie digitalizacji to impuls w relacjach na linii Polska – sąsiedzi.

To nie tylko współpraca, wymiana doświadczeń w zakresie ochrony naszej kultury i wspólnego dziedzictwa, ale lepsze poznanie i empatia na wzajemne oczekiwania oraz pozytywne budowanie relacji.

Apel do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Wskazane obszary i zasób archiwalny wymagają opieki państwa polskiego. Bardzo intensywnie powinniśmy zabiegać o zasoby z instytucji ukraińskich. W chwili, kiedy trwa wojna rosyjsko-ukraińska i trudno przewidywać jej zakończenie, to zagadnienie szczególnie palące. Niełatwe dziś relacje na odcinku polsko-białoruskim nie mogą (w imię odpowiedzialności za polskie dziedzictwo) zwalniać państwa polskiego i jego instytucji z chęci wysyłania sygnałów dotyczących współpracy np. na szczeblu archiwów państwowych. Trzeba również zintensyfikować rozmowy na kierunku litewskim, zwłaszcza, że obydwa kraje należą do Unii Europejskiej, a przeprowadzenie digitalizacji na tymże odcinku z wielu względów, m.in. organizacyjnych, prawnych, finanso-

wych, wydaje się najłatwiejsze. Wkrótce skieruję apel do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o podjęcie intensywnych działań w zakresie ochrony spuścizny naszych Przodków! Zwracam się równocześnie do polskich naukowców, organizacji społecznych i ludzi, którym bliska jest polska historia, kultura i tożsamość, o poparcie opisaney tu akcji. Ma ona wymiar społeczny.

Pielęgnujmy naszą przeszłość i dorobek poprzednich pokoleń dla nas samych i tych, którzy przyjdą po nas. Nie stać nas na zaniechania i utratę własnego dziedzictwa.

Literatura:

Matwijów Maciej, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945-1948*, Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, Wrocław 1996.

Przeniosło Małgorzata, Przeniosło Marek, *Profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie urodzeni w rodzinach chłopskich (okres II Rzeczypospolitej) – portret zbiorowy*, „Dzieje Najnowsze” t. 53 (Warszawa 2020), z. 3.

Strony internetowe:

<http://www.agad.gov.pl/pn/ityzostaniesz.pdf>, dostęp 02.12.2022 r.

<https://www.rp.pl/plus-minus/art2011511-czy-polska-odzyska-od-ukrainy-dziela-sztuki>, dostęp 02.12.2022 r.

<https://ossolineum.pl/index.php/aktualnosci/zbiory-lwowskie/>, dostęp 02.12.2022 r.

<https://lublin.ap.gov.pl/digitalizacja-archiwaliow-minsk/>, dostęp 02.12.2022 r.

<http://kolekcja.lwowska.uni.wroc.pl/o-projekcie/>, dostęp 16.12.2022 r.

<https://rzeszow.tvp.pl/58179174/kolejne-skany-dokumentow-z-archiwow-ukrainskich-trafia-do-przemysla>, dostęp 02.12.2022 r.

<https://eais.archyvai.lt/naujie-nos/2021/12/en-restauruoti.html>, dostęp 02.12.2022 r.

<https://www.rodygrodzienkie.pl/zasoby-archiwow-grodzienskich/>, dostęp 02.12.2022 r.

<https://moremaiorum.pl/alex-krakowsky-stoczylismy-wiele-sadowych-batalii-o-dostep-do-archiwow-na-ukrainie/>, dostęp 02.12.2022 r.

<https://moremaiorum.pl/wojenne-losy-ksiag-metrykalnych-roznych-wyznan-z-galicji-wschodniej-i-wolynia/>, dostęp 02.12.2022 r.

Rok 2023 to 80. rocznica „RZEZI WOŁYŃSKIEJ”

Bogdan Lwów



/ Ekshumacja ofiar rzezi wołyńskiej w miejscowości Gaj Źródło: Wikimedia Commons / CC BY-SA 3.0 / Leon Popek

11 lipca jest Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. W tym roku przypada 80. rocznica krwawej niedzieli, apogeum „Rzezi Wołyńskiej”, gdy na Wołyniu doszło do największej fali mordów na Polakach – głównie kobiet, dzieci i starców.

Propaganda UPA nawoływała do antypolskich czystek, zarzucając Polakom udział „w niemieckich rzeziach i katowaniu ludności ukraińskiej” oraz współpracę z partyzantką sowiecką. Część z ukraińskich chłopów dała się przekonać propagandzie i wzięła udział w zbrodni ludobójstwa. Nie przypadkowo na dzień akcji wybrano niedzielę 11 lipca, ale tak, żeby jak największą liczbę Polaków móc zaskoczyć w kościołach. Do tego typu ataków doszło w kościołach w Chrynowie, Krymnie, Kisielinie, Porycku i Zabłoćcach.

W Chrynowie Ukraińcy ustawili karabin maszynowy w drzwiach świątyni i otworzyli ogień w modlący się tłum ludzi. W innych miejscowościach do napadów doszło już w nocy z 10 na 11 lipca (np. Dominopol). Zbrodnie na Polakach dokonywane były niejednokrotnie z niebywałym okrucieństwem, palono żywcem, wrzucano do studni, używano siekier i widel, ofiary wymyślnie torturowano przed śmiercią, gwałcono kobiety. Polskie chaty najpierw ograbiono, a następnie spalono. Jak podają Siemaszkowie: tego dnia Ukraińcy wymordowali 99 polskich wiosek w powiatach włodzimierskim, horochowskim, kowelskim oraz luckim. Ataki były kontynuowane w następnych dniach. W lipcu 1943 roku celem napadów stało się 520 wsi i osad, zamordowanych zostało około 10-11 tysięcy

Polaków. Zarządzona przez „Kłyma Sawura” (Dmitro Klaczkiwskij) operacja miała charakter zorganizowany. Była jedną z najkrwawszych zbrodni na ludności cywilnej popełnionych w czasie II wojny światowej. Bez żadnych wątpliwości spełnia wszystkie przesłanki, żeby móc ją nazwać ludobójstwem.

Ogółem zbrodni na Polakach dokonano w 1865 miejscach na Wołyniu. Największych masakr dokonano w Woli Ostrowieckiej, gdzie zamordowanych zostało 628 Polaków, w kolonii Gaj – 600, w Ostrówkach - 521, Kołodnie - 516. **Święto „11 lipca” zostało ustanowione 22 lipca 2016 r. uchwałą Sejmu.** Oddano w niej hołd ofiarom mordów – wszystkim obywatelom Polski (Nie tylko Polakom ale również: Żydom, Ormianom, Rosjanom, Czechom, Romom, Słowakom, Węgrom i reprezentantom innych mniejszości narodowych), **zamordowanych** w latach 1943-1947 przez ukraińskich nacjonalistów z szeregów OUN (banderowcy), UPA, SS-Galizien i innych formacji.

W/w dokumencie wyrażono też wdzięczność tzw. „**Sprawiedliwym Ukraińcom**”, którzy odmawiali udziału w atakach i ratowali Polaków. Równocześnie Sejm upamiętnił żołnierzy Armii Krajowej, Samoobrony Kresowej, Batalionów Chłopskich, którzy stanęli w obronie zagrożonej atakami ludności cywilnej. **W 79. rocznicę prezydent Andrzej Duda, jak i premier Mateusz Morawiecki zapowiedzieli, że będą domagać się od Ukrainy godnego upamiętnienia ofiar. Prezydent stwierdził, że rzeź wołyńska była „w istocie ludobójstwem”.** Dodał też, że Polakom nie chodzi o zemstę,

a o prawdę i chcemy grobów dla naszych ofiar. Tego, co jest po prostu normalne w naszej cywilizacji. Prawda o rzezi wołyńskiej, tym ludobójstwie, musi być jasno i mocno wypowiedziana.

Dzięki Bogu i działalności Kresowian, nie ma już dzisiaj Polaków, którzy nie wiedzą, **co to była rzeź wołyńska**, a mimo wszystko przyjmują Ukraińców pod swój dach, niosą pomoc całemu narodowi i państwu. Jak by nie patrzeć tegoroczne obchody rzezi wołyńskiej, organizowane będą w cieniu wojny na (nie „w”) Ukrainie. W bezwzględnych liczbach i w przeliczeniu na PKB Polska jest w gronie krajów najbardziej zaangażowanych w pomoc Ukrainie. Według danych ONZ od czasu rosyjskiej inwazji Ukrainę opuściło ponad 7,7 mln osób. W Polsce – gdzie chociażby przejazdem pojawiło się ponad 7 mln osób – zarejestrowano oficjalnie 1,47 mln uchodźców. Polska pod względem pomocy od początku znajduje się w czołówce przekazujących najwięcej (2,94 mld zł). W pomocy udzielanej bezpośrednio przez obywateli Polacy nie mają sobie równych. W pierwszym półroczu 2022 r. ponad 70 proc. polskich gospodarstw domowych zaangażowało się w pomoc uchodźcom. Najwięcej tuż po wybuchu wojny, w pierwszym kwartale tego roku. Najczęściej przekazywaliśmy dary rzeczowe (80 proc.) i pieniądze (67 proc.). Warto także dodać, że ok. 6 proc. gospodarstw domowych zaangażowało się w pomoc dla Ukraińców, która polegała na znalezieniu uchodźcom pracy, załatwianiu ich spraw codziennych i opiece nad bliskimi. W 3 proc. gospodarstw domowych znalazło się miejsce dla uchodźców. (za: GUS)

Kalendarz ludobójstwa: STYCZEŃ

Stanisław Żurek

W noc sylwestrową z 31 grudnia na 1 stycznia - 1943 na 1944 rok:

We wsi Gozdów pow. Hrubieszów upowcy zamordowali w młynie 3 Polaków. W osadzie fabrycznej Orzew pow. Równe Ukraińska Powstańcza Armia oraz chłopci ukraińscy z okolicznych wsi ubrani w białe maskujące płachty dokonali napadu na polskich uchodźców zgromadzonych w Zakładach Orzewskich wytwórni dykty, nad rzeką Horyń; Polacy podjęli ucieczkę do stacji kolejowej odległej o 6 km, kogo Ukraińcy dopadli był torturowany i zabijany, ginęły całe rodziny; tych, którzy zostali w fabryce, spalili żywcem; tej nocy zamordowali ponad 50 Polaków, głównie kobiet, dzieci i starców.

- 1944 na 1945 rok:

We wsi Czabarówka pow. Kopyczyńce Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: jednego na podwórzu zamordował sąsiad Ukrainiec (członek UPA), drugiego, inwalidę bez ręki, po torturach: wycięli mu język, wydłubali jedno oko a w drugie strzelili, miał liczne rany klute; ponadto ciężko pobili 7 Polaków, w tym ojca z córką oraz dwa małżeństwa. We wsi Uhrynówce pow. Zaleszczyki upowcy oraz okoliczni chłopci ukraińscy dokonali rzezi 150 Polaków; Ukraińcy zatarasowali drzwi polskich domów i je podpalił, stąd większość ofiar spłonęła żywcem; uciekających zabijali siekierami, widłami, bagnetami; ofiarami były kobiety, dzieci i starcy, gdyż mężczyźni w wieku 18 - 50 lat powołani zostali do Wojska Polskiego, które stało w tym czasie nad Wisłą. We wsi Worochta koło Czarnohory pow. Nadwórna upowcy obrabowali i spalili część domów polskich, zniszczyli kościół p.w. Wniebowzięcia Matki Boskiej oraz wymordowali 72 Polaków; ich mogiłę odnalazł przy pomocy Józefa Smereczyńskiego w 1989 roku Jan Wydra.

1 styczeń (Nowy Rok)

- 1943 roku:

W kol. Orzeszyn pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy po torturach zastrzelili Stanisława Kowalskiego, aresztowanego w grudniu 1942 r.

- 1944 roku:

We wsi Barycz pow. Buczacz banderowcy zamordowali 6 Polaków; do domu wrzucili granat zabijając ojca z synem, matkę zastrzelili a ranną 18-letnią córkę (była to Anna Czerniecka) wyciągnęli z domu i odrąbali jej głowę siekierą. „*Dom napelniał się banderowcami. Wujka, który wstał z łóżka, zaczęli bić koltami karabinów, a kiedy upał zaczęli go kopać po głowie, twarzy i pierściach. Z początku wujek zasłaniał twarz rękami i jęczał prosząc ich, aż w końcu umilkł. /.../ Wśród napastników mama zauważyła Ukrainca, Jilka Czechuna, tego samego, który złożył na ojca donos do gestapo w 1943 r. /.../ W tym czasie mego wujka dwaj banderowcy podnieśli i podtrzymując go, wlekli w kierunku drzwi. Pamiętam, że wujek odwrócił głowę i cicho powiedział: „Zostańcie zdrowi”. Były to jego ostatnie słowa. Po chwili wszyscy banderowcy wyszli z mieszkania. Po jakimś czasie wyszła na podwórze mama i zauważyła jak mordowano wujka. Później stwierdzono, że miał wycięty język, wydłubane oczy, obcięte genitalia, pociętą twarz. Zwłoki wujka oprawcy przywiązali do sań i zabrali ze sobą. /.../ Tej samej nocy*

o godz. 22.00, banderowcy napadli na dom mego stryja, Macieja Warchoła. Po wylamaniu drzwi, wyprowadzili go na podwórze, bijąc koltami karabinów po głowie i plecach. Na podwórzu torturowali go, ucieli mu język, genitalia, wydłubali oczy, następnie złożyli sznur na szyję, doczepili do sań i wlekli po śniegu. Wszystkich pomordowanych załadowali na sanie i odjechali. Nazajutrz z rana babcia Teresa Wiśniewska i moja mama Katarzyna Warchoł poszły szukać ciał pomordowanych. Na śniegu były widoczne ślady krwi, które doprowadziły na pole pobliskiej ukraińskiej wsi Wierzbiatyn. Tam pod stertą obornika znaleziono zwłoki pomordowanych” (Piotr Warchoł; w: Komański..., s. 686 – 687).

We wsi Chotyniec pow. Jaworów: „*Do jednych z pierwszych mordów przeprowadzonych przez banderowców w Chotyńcu doszło 1 stycznia 1944 r., kiedy bojówka nacjonalistów ukraińskich zamordowała soltysa wsi Dymitra Sydora, s. Jana, ur. w 1905 r.*” (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 113). We wsi Huta Werhobuska pow. Złoczów upowcy oraz chłopci ukraińscy zamordowali ponad 100 Polaków (Franciszek Sikorski: *Iwa zielona*, Wrocław 1084, s. 191)

We wsi Parchacz pow. Sokal: „*W sam Nowy Rok pojechalem ze Mszą Świętą do Parchacza. W czasie kazania na sumie przedstawiłem wiernym sytuację. Mówilem im, że może będzie lepiej, jeśli nie będą do nich przyjeżdżać, bo gromadząc się w kościele, narażają się na napad ukraiński. /.../ Prosiłem w końcu, by ktoś się wypowiedział w tej sprawie. Wówczas podszedł pod ambonę jakiś staruszek i ze łzami w oczach drżącym ze wzruszenia głosem powiedział: „Ksiądz się pyta, czy my się nie boimy? /.../ Proszę księdza, jeśli mamy zginąć po lasach, po dziurach, w piwnicach, to czy nie lepiej, jeśli zginie my tu, w kościele?”. /.../ Stańło więc na tym, że przyjadę jak zwykle w najbliższą niedzielę po Nowym Roku. Nie pojechalem już jednak. W nocy z piątku na sobotę banderowcy napadli na Parchacz, w okrutny sposób wymordowali wiele rodzin, a reszta uciekła. Zginął wtedy kościelny, zginęli wszyscy ministranci, zginął cały chór dziewcząt. Nie było już do kogo jechać” (gwardian o. Jerzy Bielecki, proboszcz parafii Krystynopol pow. Sokal; w: Siekierka..., s. 1032; lwowskie). „Z piątku na sobotę” wypadało z 7 na 8 stycznia 1944 roku. Siekierka na s. 1015 datuje napad na luty 1944 roku i mord 60 osób .*

We wsi Radoszyn pow. Kowel miejscowi Ukraińcy zamordowali co najmniej 5 Polaków ęwartując ich ciała: małżeństwo z 4,5-letnim wnukiem oraz 80-letnią kobietę z jej 60-letnim synem. We wsi Rudki pow. Przemyślany: „*Około 01.01.1944 r. zostało zamordowanych troje Polaków NN*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie do listy strat ludności polskiej podanej przez Komańskiego i Siekierkę dla województwa tarnopolskiego [2004]; w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Seria – tom 7, pod redakcją Witolda Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2015; w: http://www.kresykedzierzynkozle.home.pl/attachments/File/2_Ksia_ka_tom_7.pdf).

We wsi Rzeszowice koło miasteczka Stojanów pow. Radziechów banderowcy zamordowali 5-osobową rodzinę polską: „01.01.1944 r. zostali zamordowani: 1. Brzuchacz Józef l. 65; 2. Brzuchacz Olga l. 52; 3. Brzuchacz Mieczysław l. 38, ociemniały magister praw; 4. Brzuchacz Jadwiga córka l. 21. miała ukończo-

ne liceum; 5. Brzuchacz Władysława córka l. 19 ukończone liceum” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7). „*Delegatura Pol. K. O. w Stojanowie powiadomiła tut. Komitet dnia 4.1.44, że z 1 na 2 stycznia 1944 roku nieznani sprawcy napadli na dom nauczyciela polskiej szkoły we wsi Rzeszowice, pow. Radziechów i zamordowali rodzinę tego nauczyciela składającą się z 5 osób:*

- 1). Brzuchacz Józef, nauczyciel, lat około 60
- 2). Brzuchacz Anna, żona wym., lat około 55
- 3). Brzuchacz Mieczysław, syn, lat około 35
- 4). Brzuchacz Jadwiga, córka, lat około 23
- 5). Brzuchacz Władysława, córka, lat około 19

Pogrzeb pomordowanych odbył się dnia 4 stycznia 1944 w asyście władz bezpieczeństwa, na koszt gminy.” (1944, 4 stycznia – Pismo Delegatury PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące uprowadzeń i mordów dokonywanych na Polakach w okolicy Kamionki Strumiłowej i Radziechowa. W: B. Ossol. 16721/1, k. 177). Komański na s. 324 podaje, że mord miał miejsce we wsi Szczurowice.

W kol. Stepankowice pow. Hrubieszów policjanci ukraińscy zamordowali 17-letniego Józefa Wojtiuka, syna Tomasza i Anny.

W kol. Zasmyki pow. Kowel w walce z UPA poległ 18-letni Stanisław Sakowicz.

We wsi Żarków pow. Brody upowcy udający policjantów ukraińskich pod pretekstem poszukiwania broni zamordowali 17 Polaków, w tym 6-osobową rodzinę Sikorów. „*Kotowska Julia ur. 1869 r., z d. Lobur; matka Michała. Kotowska Maria ur. 1869 r., żona Michała córka Macieja Łukaszewskiego. Kotowska Zofia ur. 1921 r., córka Michała i Marii Łukaszewskiej. Zamordowana z rodzicami w Żarkowie 1.1.1944 r. Kotowski Michał ur. 1899 r., syn Wincentego mąż Marii Łukaszewskiej. Zamordowany w Żarkowie 1.1.1944 r., ciała zamordowanych spalone wraz z zabudowaniami.*” (http://podkamien.pl/view-page.php?page_id=246&c_start=0). Komański..., na s. 95 podaje, że w tym dniu zamordowany został m.in. Kotowski Michał z matką Julią i żoną Marią, natomiast trzy córki (jedna z synem) oraz sąsiad zdołały uciec z domu przez okno. „*Dnia 1.1.1944 wymordowano w wiosce Żarków polską rodzinę Kotorskich składającą się z czterech osób – piąte dziecko ranne znajduje się w Brodach w szpitalu.*” (1944, 3 stycznia – Pismo PolKO w Złoczowie do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów ukraińskich na ludność w rejonie Brodów. B. Ossol. 16721/2, s. 75-76).

- 1945 roku:

We wsi Berezowica Mała pow. Zbaraż „partyzanci” z UPA zamordowali 28-letnią Teklę Holender. We wsi Chotyniec pow. Jaworów banderowcy zamordowali Józefa Jakubowskiego, l. 48. (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 114).

W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

- 1946 roku:

We wsi Huta – Poręby pow. Brzozów upowcy wymordowali nieustaloną liczbę Polaków: „Był pierwszy dzień stycznia 1946 r. W środku nocy usłyszała gwałtowne ujadanie psów, później ich wycie i nieludzkie krzyki mordowanych ludzi. - Zosiu, gdzie

jestes? Zosiu!!! - usłyszała wołanie matki. Mama złapała pod rękę niewidomego dziadka i czteroletnią córeczkę siostry. I tak jak stali, wyskoczyli w czwórke za chałupę i uciekli w pola, w mrok nocy. Buchał ogień i gryzący dym, słysząc było strzały i jęki konających ludzi, zawođenje kobiet. Nie pamięta, jak długo uciekali. Pedzili, co tchu, przez las. Byle dalej od wsi, byle szybciej. Nie czuli zmęczenia, strach dodawał im sił. Matka dziękowała Panu Bogu za ocalenie i za to, że jej drugiej córki nie było w domu. Była „na służbie” w odległej wsi i to ją uratowało. Mała siostrzenica nie zobaczyła już swojej mamy ani ojca. Matkę zamordowali Ukraińcy. Przed śmiercią łamali ją kołem, żeby powiedziała, gdzie jest jej mąż. Nie powiedziała. Niestety, ukraińscy bandyci i jego znaleźli, i zamordowali. Siostrzenicę wychowywała mama Zosi i druga ciotka.” (relacja Zofii Koniecznej, w: <http://www.niedzie-la.pl/arttykul/58908/nd/Kobieta-ze-Wschodu>). We wsi Dylągowa pow. Brzozów: „Dnia 1.1.1946 r. banda UPA sotni „Hromenki” dokonała napadu na gr. Dylągowa pow. Brzozów, gdzie obrabowała kilkudziesięciu gospodarzy, zabiła 9 osób, 5 osób uprowadziła i raniła kilkanaście osób, spaliła 87 zabudowań” (Edward Prus: *Operacja „Wisła”*, wyd. IV, Wrocław 2006, s. 274).

We wsi Krowica Lasowa pow. Lubaczów upowcy zamordowali Stanisława Pukasa (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Po-stanowienie o umorzeniu śledztwa.). We wsi Leszczawa Dolna pow. Przemyśl uprowadzili 5 Polaków, którzy zaginęli. We wsi Leszczawa Górna pow. Dobromil (pow. Przemyśl) został zamordowany przez UPA robotnik leśny Józef Skrętkowski, lat 40.

- 1947 roku:

W miasteczku Jarosław woj. rzeszowskie Ukraińcy zamordowali Dymitra Papaszę, pracownika gminy wiejskiej w Jarosławiu.

W nocy z 1 na 2 stycznia

- 1944 roku:

W koloniach Hostynne i Terebin pow. Hrubieszów: „01/02.01.1944 r. w koloniach Terebin i Hostynne Ukraińscy nacjonałisci zam. 10-11 Polaków, członków AK.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie listy strat ludności polskiej /.../. W: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Seria – tom 8, Kędzierzyn-Koźle 2016. Za: Ludobójstwo OUN-UPA tom 8 - Stowarzyszenie Kresowian).

- 1945 roku:

We wsi Eleonorówka pow. Skalat: „*Nocą z 1 na 2 stycznia we wsi Eleonorówka bandyci spalili trzy polskie domy i zabili 26 Polaków, a we wsi Borki Małe spalili sześć polskich domów. 1 stycznia o godzinie 23.00 od strony wsi Kluwince rejonu kopyczyńskiego do wsi Eleonorówka położonej 5 kilometrów od centrum rejonu pojawiła się grupa bandycka licząca 30–35 osób, które podzieliły się na 3 grupy i do godz. 4 nad ranem 2 stycznia dopuściły się następujących czynów: spaliły dom Polaka KRYSOWATEGO Andrzeja s. Mateusza, a jego żonę KRYSOWATĄ Annę c. Bazylego zabito przed domem. BEKUS Marii c. Michała spalono dom, w którym zakatowano ją, jej córkę BEKUS Wikte c. Józefa, urodzoną w 1928 roku, córkę BEKUS Antoninę c. Józefa, BEKUS-NOWIKOWĄ Cesię c. Józefa z dziećmi – Marią, 3 lata, i Julią, 1 rok. KITAJCZUKOWI Józefowi s. Stefana spalono dom, zaś jego*

i jego żonę KITAJCZUK Katarzynę oraz siostrę KITAJCZUK Marię zabito w nieznanym miejscu – ciało nie odnaleziono. PIETURO Tymoteusz s. Jana zabity przed domem. RUDNIK Jan s. Józefa zabity przed domem. KRYSOWATA Paulina c. Józefa zabita przed domem. KRYSOWATY Tymoteusz s. Józefa zabity, WOJEWSKA Michalina c. Antoniego, WOJEWSKA Maria c. Adolfa, GORNY Stach s. Józefa, FINSTER Maryna oraz jej dzieci □ wszyscy zostali zabici. FINSTER Józef, FINSTER Janina, FINSTER Wanda, FINSTER Józefa, LAZAR Józefa c. Jana; RUDNIK Anna c. Grzegorza została pobita do utraty przytomności, lecz uszła z życiem. Tej samej nocy z 1 na 2 stycznia o godzinie 22-00 bandyci spalili we wsi Borki Małe sześć polskich domów: STADNIKA Jana, STADNIK Marii, BOKŁASZEWIC Walentyny (dom i krowę), STADNIK Anny PAWLINY Marii i WIDSKIEGO Jana. Ofiar nie było, ponieważ Polacy wyjechali wcześniej i mieszkają w m. Grzymałów.” (Meldunek specjalny naczelnika RO NKGB w Grzymałowie dla zastępcy naczelnika UNKGB obwodu tarnopolskiego z 2 stycznia 1945 r.; w: http://www.zbrodniawolynska.pl/_data/assets/pdf/file/0004/3946/Polska-i-Ukraina-w-latach-trzydziestychterdziestych-XX-wieku-t4-cz1.pdf). „Podczas napadu UPA w nowy rok zginęli: rodzina Bekus 5 osób: matka, 3 córki i male dziecko jednej z córek; rodzina Finster 5 osób: ojciec, matka, synowa i dwie córki, rodzina która rozmawiała tylko po polsku; rodzina Czarny 1 osoba, ojciec przejechał na przepustkę z wojska; rodzina Łazarz 1 osoba. babcia. Mama 18 osób nie pamięta, które zginęły tego dnia ale doskonale pamięta ilość osób, gdyż babcia wielokrotnie ich wspominała podczas święta zmarłych”. (Ryszard, ryszard4591@interia.pl; w: www.stankiewiczce.com/ludobojstwo.pl). Komański..., na s. 333 odnotowuje tylko napad UPA z 12 lutego 1945 roku i mord 80 Polaków NN. We wsi Ratyszczce pow. Zborów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków.

- 1946 roku:

We wsi Sielnica pow. Przemyśl podczas kolejnego napadu upowcy doszczętnie obrabowali polskie gospodarstwa (konie, bydło, świnię, żywność, odzież itp.) oraz zamordowali 6 Polaków. We wsi Wołkowyja pow. Lesko UPA rozbroiła posterunek MO, spaliła budynek gminy i szkołę oraz zamordowała 3 milicjantów.

2 stycznia

- 1944 roku:

We wsi Bołdury pow. Brody upowcy podczas nocnego napadu zamordowali według H. Komańskiego i Sz. Siekierki 103 Polaków, w tym 80 na miejscu a 20 po ich uprowadzeniu, natomiast według Grzegorza Hryciuka ponad 140 osób, w tym ponad 100 na miejscu i 40 po uprowadzeniu. Gospodarstwa polskie doszczętnie obrabowali i spalili, często z ciałami zabitych. Pod koniec stycznia zamordowali dalszych 3 Polaków. „Dnia 2 stycznia br. miał miejsce wypadek masowego napadu bandy ukraińskiej na wieś Bołdury naszego powiatu. Wieś ta została napadnięta 2 stycznia br. o godz. 5 wieczorem. Przysiółki składające się z czysto polskich domów, po oblaniu benzyną podpalono, a do uciekających Polaków strzelano z karabinów i karabinów maszynowych. W części wsi, w której mieszkali Polacy i Ukraińcy pomieszani, nie palono gospodarstw, lecz mordowano wszystkich znalezionych Polaków. Mordowano również male dzieci. Po-

lacy, którzy cudem się uratowali zeznali, że miejscowa ludność ukraińska współpracowała z Ukr: zamiejscowymi, którzy dokonywali morderstw. Miejscowi Ukr. zupełnie swobodnie poruszali się wśród bandytów, gdy ratowali swoje mienie przed ogniem. Również miejscowi Ukraińcy pomagali bandzie w wyszukiwaniu sąsiadów Polaków. Według naprędczebranych danych od ocalonych, którzy się uratowali, ustalono, że zamordowano w Boldurach 33 osoby. Imienny spis pomordowanych przedłożymy po zebraniu bliższych danych. Cała pozostała ludność polska z Bołdur schroniła się w Brodach. Niektórzy są prawie nieubrani, zziębnięci i głodni. Mieszkają w lokalu Komitetu. Polacy z innych wiosek również masowo uciekają do Brodów.” (1944, 3 stycznia - Pismo PolKO w Złoczowie do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów ukraińskich na ludność w rejonie Brodów. B. Ossol. 16721/2, s. 75-76). „W dniu 3 stycznia br. napadła banda ukraińska złożona z 400-500 osób na polską ludność w Boldurach obok Brodów. Spalono część gospodarstw polskich, na uboczu stojących w liczbie około 30. Poza tym zamordowano według ustnej relacji świadka z sąsiedniej wsi 81 ludzi. Reszta ludności polskiej uciekła do Brodów i tam zaopiekowała się nią miejscowa Delegatura Pol. K. O. Napadu tego dokonała miejscowa ludność ukraińska z pomocą ludności okolicznych wsi ukraińskich z Lasowej, Bielawiec, Pisków, a nawet z pomocą Ukraińców z Wołynia ze wsi Chotyń i Mytnicy Wołyńskiej. Na pogrzebie nie było Duchowieństwa polskiego, gdyż nie dostarczono mu podwód.” (1944, 12 stycznia – Pismo Delegata RGO Lwów do RGO w Krakowie dotyczące napadów band ukraińskich na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 169). „Ponieważ na Boldurach zamieszkiwała większość rodzin polskich i było więcej Polaków, zorganizowano sposób napaści 2-go stycznia 1944r. Niedziela wieczorem, Banderowcy okrążyli na zewnątrz całą wieś, żeby nikt nie mógł ze wsi uciec. Wszystkie Zagrody Polskie zostały momentalnie dodatkowo obstawione banderowcami po zęby uzbrojonymi. Wieś Boldury była bardzo duża i rozległa, składała się z przysiółków: 1/ Centrum wsi nazywała się Froj. 2/ Wpusz, 3/ pod Górą, 4/ Zrąb 5/ Kątek, 6/ Zapotok (mój przysiółek). Wieś Boldury razem liczyła około 180 numerów, a mieszkańców około 1000 (tysiąc) osób, większość Polaków. Ja mieszkalem z Rodzicami Zapotokiem, nasz Dom był pierwszy na skraju przysiółka. Obok Zapotoku są lasy i wielki obszar łąk co się nazywa Czarny Las. W czasie rozpoczętej akcji napadu na tych łąkach Czarnego Lasu stało kilka kompanii uzbrojonych banderowców w pogotowiu i tam się ćwiczyły. Do wewnątrz Zapotoku i całej wsi błyskawicznie weszły drużyny morderców, które dokonywały morderstw Polaków. Każda grupa mordercza liczyła 8-10 osób i przewodnika z naszej wsi, żeby pokazywał zagrody polskie i kto jest Polakiem. /.../ Ja w tym czasie wlałem przez gęsty pleciony płot do pasieki i przycisłem się przy ulu, który stał przy płocie, co było w odległości od wejścia do mieszkania około 20 metrów. Po tych strzałach w mieszkaniu usłyszałem hałasowanie i wychodzenie z mieszkania tej grupy morderczej, poszli kolejno do następnych sąsiadów. Zapotok liczył 12-cie numerów, nasz dom stał na skraju pierwszy od Czarnego Lasu, więc ta grupa mordercza Banderowców około 8-10 osób od naszego domu szła dom po domu naszego przysiółka Zapotok i kogo dopadli, każdego zamordowali. Mój Ojciec Józef Tymczyszyn był pierwszy zabity, drugi Antoni Tymczyszyn bestialsko był mordowany u progu wejścia do domu, a jego żona Karolina Tymczyszyn została żywcem spalona. To wszystko widział ich syn 13-letni Stanisław, gdyż skrył się za drzwiami otwartymi z kuchni do pokoju. W dalszej kolejności zamordowany Franciszek Sztaba z żoną Anastazją, a starszą matkę Franciszka nie dobito, wrzucono w podwórku do piwnicy, która tam skończyła życie. Następnie starszy Paweł Tymczyszyn, który był chory na gripę leżał w łóżku, został zarżnięty nożem, a żona zabita. Na

końcu Przysiółka Zapotoku zamordowano Wojciecha Skrzypickiego z żoną Anną Skrzypicką i Makara Pilipca. Razem z Potokiem zamordowano 10 osób, a w całej wsi Boldurach tamtej nocy zamordowano około 50 osób. /.../ Nareszcie ta grupa mordercza gdy doszła do końca naszego przysiółka Zapotok, dała sygnał trzykrotnie głośno zagwizdano gwizdkiem, po tym gwizdku z łąk Czarnego lasu, grupy uzbrojone banderowców, jedna po drugiej maszerowały do wsi, następnie te wszystkie obstawy pojedyncze i formowali z mężczyznami i z kobietami co stały w lesie i po drogach. Wszyscy wkroczyli do zagród i wszystko z domów zabierali ładowali na wozy, którymi przyjechali jak również w każdym polskim gospodarstwie była para koni i wóz, tak wszystkie wozy z końmi zabrano, naładowano wszystkiego z domów, w chlewach gdzie były świny zabijano i zabierano na wozy. Ta grupa mordercza też wróciła wszędzie po zakątkach domowych. Zaglądali, strzelali czy ktoś tam się nie ukrył, do piwnic wrzucali granaty. Głośno wydając rozkazy przez jednego o nazwisko Tymko, do którego co raz zwracali się z pytaniami, Tymko co dalej mamy robić? I padł głos „zaprahaty wsi koni wyjeżdżaty i pałyty”. W tym momencie wytworzył się bardzo głośny ruch, szum, turkot wyjeżdżających wozów, dalsza strzelanina. Naraz od naszego domu, na skraju błysnął ogień ze wszystkich stron. Od razu wszystko się pali, budynki były kryte słomą łatwo palne. W tym momencie błysk ognia z naszej krajnej zagrody od Czarnego Lasu był sygnałem „palić całą wieś” i od razu stanęła w płomieniach cała wieś. Cała wieś się pali, jest noc koło północy przy tym blasku od ognia bardzo wszystko widać co się dzieje. Wszystkie wozy wyjechały załadowane ze zdobyczą, mężczyźni i kobiety głośno hałasując ciesząc się dokonaniem morderstwa na Lachach. Za wyjazdem wszystkich wozów, wszystka obstawa uzbrojonych Banderowców rozpuściła tyralierę jeden od drugiego o kilkanaście metrów i wy marsz na wieś. /.../ Tato został spalony, od razu nie było poznać, w którym miejscu. Po kilku dniach udało mi się tam pojechać i zobaczyć szczątki po spalonym moim Ojcu. Odnalazłem na tym spalisku domu, małą kupczkę takiego białego popiołu, w tym popiele były małe cząsteczki niedopalonych kości. Jak również pomordowani ludzie na naszym przysiółku i w całej wsi, część ciał tych ludzi została spalona jak mój Ojciec, ale część ciał tych ludzi nie zostały całkiem spalone, ale jakoś część tych ciał leżała z oddala od tych spalisk, porożnięte? Niektóre zostały przez kogoś pogrzebane przy naszej Polskiej Kaplicy (Matki Boskiej Różańcowej), a pozostałe szczątki spalonych ciał i popiół porozwiewał wiatr. /.../ Po napadzie na Boldury 2/01/1944r za kilkanaście dni gdzieś pod koniec stycznia 1944r. dokonali Banderowcy drugi napad na te domy co były stały blisko zabudowań Ukraińców. W pierwszym napadzie ich z tego względu nie spalono, to do tych domów Polacy dojeżdżali i co mogli to zabierali. To banderowcy zrobili jeszcze drugi napad i spalili resztę polskich zabudowań, żeby Polacy nie mieli do czego tam przyjeżdżać i w tym drugim napadzie złapali 3-y osoby i zamordowali. /.../ Później jak front Rosyjsko-Niemiecki posunął się do Wisły, to w Brodach gazeta „Czerwone Brody” szeroko opisywała te napady i morderstwa przez bandy UPA rozpoczęte na tych terenach od Bołdur. Bardzo były opisane Boldury pod tytułem „Czarna Noc na Boldurach” (Kazimierz Tymczyszyn, Wołów, Czerwiec 1997; za: <http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/boldury.html>). We wsi Gródek pow. Równe: „2 stycznia 1944 r. w Gródku zabity został jedenastoletni Ryszard Szamatowicz, s. Józefa”. (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: [Slużyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby](http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/boldury.html). W: <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-prобы/> ; 22 marca 2019). [We wsi Hniliice Wielkie pow. Zbaraż](http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/boldury.html)

[zostali zabici przez Ukraińców 2 Polacy: Taratuła Franciszek l. 45 i Kazimierz l. 6 \(Władysław Kubów: Teroryzm na Podolu. Warszawa 2003\).](http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/boldury.html) We wsi Hostynne pow. Hrubieszów upowcy oraz miejscowa Ukraińska Samoobrona Narodowa zamordowali 7 Polaków. We wsi Nowy Dwór pow. Równe Ukraińcy zamordowali 19-letniego Kazimierza Pilicha. We wsi Sucha Wola pow. Lubaczów upowcy uprowadzili i zamordowali 3 żołnierzy AK. We wsi Terebiniec pow. Hrubieszów zamordowali 16 Polaków. We wsi Terebiń pow. Hrubieszów bojówkarze ukraińscy zamordowali 5 Polaków.

- 1946 roku: We wsi Dylągowa pow. Brzozów podczas drugiego napadu upowcy z sotni „Burłaki” i „Łastiwki” oraz chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi Jawornik Ruski, Piątkowa i Siedliska, spalili resztę zabudowań i plebanię oraz zamordowali 9 Polaków a 5 poranili.

- 1947 roku: We wsi Kniażyce pow. Przemyśl: „2 stycznia w Kniażycach banderowcy, ubrani w mundury WP, uprowadzili Bazylego Kircię, którego następnie zamordowali. Bazyli Kircio (błędnie Kirtio), s. Michała i Józefa, l. 51, grekokatolik, Polak zamieszkały w Kniażycach, pow. przemyski. Podejrzany o współpracę z WP. Uprowadzony 2 I 1947 r. z domu w Kniażycach przez bojówkę SB-OUN, I Rejonu Nadrejonu „Chłodny Jar”, ubraną w mundury WP. Po przesłuchaniu został zlikwidowany przez banderowców. Mordu na B. Kirciu dokonano w Darowicach, w odległości ok. 200 m od domu. Odpowiedzialny za zabicstwo referent rejonowy W. Harabacz, ps. „Oracz”. (Andrzej Zapalowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 188). Oracz: „NN żołnierz z pulku szkoleniowego KBW, ranny 2 I 1947 r. w czasie akcji w Kniażycach. Zmarł w szpitalu. Prawdopodobnie chodzi o Drajer Zdzisława, szer. KBW, s. Leona, który rzekomo poległ 4 I 1947 r. w Zalesiu”. (Artur Brożyniak, OBEP IPN Rzeszów; w: <https://docplayer.pl/25771718-Artur-brozyniak-rzeszow-12-kwietnia-2016-r.html>).

W nocy z 2 na 3 stycznia

- 1945 roku: We wsi Hlibów pow. Sałat: „Nocą z 2 na 3 stycznia we wsi Hlibów bandyci wyróżnili trzyosobową rodzinę – KUCZERA Michała s. Jana, urodzonego w 1890 roku, KUCZER Teodorę c. Stefana, urodzoną w 1900 roku oraz ich syna KUCZERA Orestę s. Michała, urodzonego w 1933 roku.” (Meldunek specjalny naczelnika RO NKGB w Grzymałowie dla zastępcy naczelnika UNKGB obwodu tarnopolskiego z 2 stycznia 1945 r.; w: http://www.zbrodniawolynska.pl/data/assets/pdf_file/0004/3946/Polkska-i-Ukraina-w-latach-trzydziestychczterdziestych-XX-wieku-t4-cz1.pdf). We wsi Majdan pow. Drohobycz banderowcy obrabowali gospodarstwa polskie i zamordowali 5 Polaków, w tym małżeństwo.

3 stycznia

- 1944 roku: W miasteczku Ostróg nad Horyniem pow. Zdołbunów w nocy mieszkańców obrabowali partyzanci sowieccy a po ich odejściu rano nastąpił atak upowców, którzy zamordowali 38 Polaków. We wsi Pietrycze pow. Złoczów banderowcy zamordowali kilkunastu Polaków. (Kubów..., jw.). „Masowe napady, już nie na pojedyncze osoby, ale na całe wsie, odbywały się 3 stycznia 1944 r. w Pietryczach, Sasowie, Kruchowie, Krasnym” (ks. bp. Wincenty Urban : „Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945”, Wrocław 1983, s. 123-126). Komański i Siekierka w swojej monografii dotyczącej woj. tarnopolskiego wsi Pietrycze pow. Złoczów w ogóle nie wymieniają. We wsi Kruhów napad był w Wigilię 1943 roku, zamordowanych zostało 20 Polaków, rannych i poparzonych było ponad 30 osób.

We wsi Sasów nie odnotowują napadu w tym dniu. We wsi Krasne w styczniu 1944 r. banderowcy zamordowali 15 Polaków - kolejarzy tutaj mieszkających.

- 1945 roku: Koło wsi Chotyniec pow. Jaworów: „3 stycznia 1945 r. na pograniczu miejscowości Gaje-Chotyniec patrol MO natknął się na pododdział UPA. W czasie wymiany strzałów zginął milicjant z posterunku Stubno Stanisław Zwierkowski. Wg innych źródeł 3 stycznia S. Zwierkowski został wysłany wraz z innymi milicjantami jako asysta dla urzędników Starostwa Powiatowego do Posterunku MO w Młynach. W Chotyńcu na patrol, w którego skład wchodziło 3 milicjantów napadł pododdział UPA. W walce S. Zwierkowski miał być ranny, a następnie uprowadzony. Po 10 dniach znaleziono jego zwłoki.” (Andrzej Zapalowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 115). We wsi Janów pow. Trembowla zamordowali 2 Polki, siostry Kopaczyskie. We wsi Majdan pow. Drohobycz zamordowali robotnika leśnego o nazwisku Rybotycki. We wsi Suńczyna koło Birczy pow. Przemyśl upowcy zamordowali w makabryczny sposób 4-osobową rodzinę polską nauczycieli o nazwisku Sugier: rodziców i 2 synów: „Ciała ofiar, Jana Sugiera, jego żony Anieli i synów Zbigniewa i Mieczysława znaleźliśmy w piwnicy. Zostały tam zawleczone po torturach zadanych im w mieszkaniu, w którym podłoga i całe ściany były zbrzyżane krwią. Prawdopodobnie jak zawleczono ich do piwnicy byli wszyscy w agonii. W piwnicy uformowano z nich straszliwą scenę orgii seksualnej, Zbigniewowi obcięto genitalia i włożono je w usta jego matki. Obciętą pierś matki włożono w usta Zbigniewowi, a do drugiej piersi przystawiono usta jej męża Jana” (Leopold Beńko; w: Siekierka..., s. 149; lwowskie). „Wśród okrutnie zamordowanych w Suńczynie znajduje się również rodzina Sugierów, małżeństwo nauczycieli z Suńczyny oraz ich dwóch synów. Zginęli we własnym domu w styczniu 1945 roku. Ciała ojca Jana oraz syna Zbigniewa były w piwnicy. Matka Aniela oraz Mieczysław leżeli nadszy w upożorowanym kazirodczym akcie w jednym z pokoiów. Drugiemu synowi obcięli przyrodzenie. Zbyszek zdążył owinąć sobie koszulę wokół krocza, była cała we krwi, musiał bardzo cierpieć zanim umarł – wspomina Anna Piwowarczyk, 92-letnia mieszkanka Birczy, która w młodości sąsiadowała z rodziną Sugierów. Wszystkie wymienione ofiary zostały pochowane w Birczy.” (Grzegorz Piwowarczyk: [Prawdziwa tragedia Birczy](https://kresy.pl/kresopedia/historia/prawdziwa-tragedia-birczy/). W: <https://kresy.pl/kresopedia/historia/prawdziwa-tragedia-birczy/> ; 4 listopada 2018). [We wsi Wierzblyny pow. Kamionka Strumiłowa:](http://www.wierzblyny.pow.kamionka-strumilowa.pl/) „Dnia 3 stycznia 1945 roku, Kupiak ze swoją bandą rozprawił się z mieszkańcami wsi Wierzblyny koło Buska. Zamordował tam Hannę Palygę i jej ciężarną córkę Olę Bedrij za to, że ich krewni – Izydor Palyga i Hilary Bedrij, siłą wzięci do bandy UPA, uciekli z niej i wstąpili do sowieckiej armii. Kupiak i Bogdan Czuczman „Kruk” wtargnęli do ich chałup i obie zastrzelili.” (Bronisław Szeremeta: „Watażka jego zbrodni i zakłamanie wspomnienia”. W: <http://www.republika.pl/szeremeta/watazka.htm>).

W nocy z 3 na 4 stycznia

- 1944 roku: We wsi Gaje Smoleńskie pow. Brody banderowcy zamordowali 12 Pola-

ków („Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich w celu całkowitego wyniszczenia ludności polskiej w latach 1939 - 1945 na terenie powiatów Zborów i Brody, woj. tarnopolskie”; sygn. akt S 83/09/Zi). W miasteczku Sokal woj. lwowskie banderowcy zamordowali 2 Polaków.

3 – 4 stycznia

- 1944 roku: We wsi Śniatyn pow. Brody: „ŚNIA-TYN koło Brodów 3 - 4. 01.1944 r. zamordowano 30 osób NN w klasztorze - do sprawdzenia.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

4 stycznia

- 1942 roku: We wsi Zalesie pow. Horochów Ukraińcy zamordowali 5 Polaków i Ukrainkę: rodzinę Żarczyńskich (rodziców i ich syna z żoną) oraz 20-letniego Polaka, który ukrywał się u nich po ucieczce z deportacji w głąb ZSRR w 1940 r. (był to Tadeusz Doniza). Zamordowali także sąsiadkę Ukrainkę. Inni datują napad na noc z 3 na 4 stycznia 1942 roku w kolonii Zalesie gmina Berezne pow. Kostopol oraz podają nazwisko Tadeusz Dyoniży oraz Ukrainki Ułana Lisiecka (Biuletyn Informacyjny 27 DWAK, nr 2 z 2012 roku). „Ofiarami byli: sparaliżowane małżeństwo Felician i Anna Żarczyńscy, ich syn Antoni z żoną Natalią i Tadeusz Dyzio” (http://www.promemoria.pl/arch/2003_7/ukraina/ukraina.html). „Przesyłam zdjęcie moich pra pra dziadków którzy zostali zamordowani w dniu 4 stycznia 1942 roku w Zalesiu, a byli to Żarczyńska Anna z Bronowickich jej mąż Felician Żarczyński oraz ich syn Antoni Żarczyński i jego żona Nadzieja z domu Borowiec oraz w tym dniu został zamordowany również Tadeusz Donizo, który otrzymał schronienie u moich pra pra dziadków po tym jak jego rodzinę wywieziono na Syberię.” (<https://www.facebook.com/wolynpamietam/photos/szko%C5%82a-powszechna-w-wyrce-gmina-stepa%C5%84-powiat-kostopol-wojew%C3%B3dztwo-w-o%C5%82y%C5%84skie-par/461366387260872>).

- 1943 roku: We wsi Wierzbie pow. Zamość esesmani ukraińscy ze szkoły w Trawnikach z żandarmami niemieckimi zamordowali 30 Polaków. We wsi Wólka Nieliska pow. Zamość Niemcy z Ukraińcami zamordowali 13 Polaków, w tym 3 kobiety.

- 1944 roku: We wsi Ameryka pow. Hrubieszów Ukraiński Legion Samoobrony zamordował 8 Polaków. W osadzie Hallerówka pow. Równe Ukraińcy zamordowali 28-letnią Weronikę Pluciennik, a jej męża Wacława w tym samym czasie we wsi Tymne. We wsi Krasne pow. Złoczów: „04.01.1944 r. zamordowano Medyńskiego i.n.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.. tom 7). W mieście Sarny woj. wołyńskie Ukraińcy postrzelili śmiertelnie 50-letniego Antoniego Macucha. We wsi Tymne pow. Równe Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: Józefa Gerłę lat 52 oraz Wacława Pluciennika lat 29, którego żonę Weronikę zamordowali w tym samym czasie w osadzie Hallerówka.

4 stycznia 1944 roku wojska 1 Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej przekroczyły granicę ZSRR z Polską w rejonie Rokitna na Wołyniu.

- 1945 roku: We wsi Gliniany pow. Przemyślany: „4 stycznia 1945 roku UPA ponownie zaatakowała Gliniany”. (Grzegorz Motyka, Ukraińska partyzantka 1942-1960, Warszawa 2006, s. 457) Nie podaje, czy były ofiary. W miasteczku Krystynopol pow. Sokal: „04.01.1945 r. zostali zam. Te-luk Józef i Stanisław i kilka jeszcze osób.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie... jw., Seria – tom 8).

We wsi Kułakowce pow. Hrubieszów upowcy wprowadzili i zamordowali Mikołaja Buchaja.

We wsi Moniatyczne pow. Hrubieszów zamordowali Polaka NN przeprowadzonego z innej wsi.

- 1947 roku:

W mieście Przemysł zmarł ranny w walce z UPA żołnierz WP Zdzisław Drajer ur. 1925 r.

W nocy z 4 na 5 stycznia

- 1945 roku:

We wsi Głębocek pow. Borszczów banderowcy zamordowali 97 Polaków a rannych i poparzonych zostało 21 osób. Ofiarami były kobiety, dzieci i starcy, gdyż 20 marca 1944 roku w wyniku powszechnej mobilizacji do wojska powołani zostali mężczyźni w wieku od 18 do 55 lat oraz dziewczęta od 18 do 23 lat. „*Tym razem nie było już nikogo, kto mógłby zorganizować obronę. /.../ Bandy ci przeszkukali dokładnie zabudowania gospodarce i każdego znanego tam Polaka, z niesłychanym okrucieństwem, mordowali bez względu na płeć i wiek. W czasie, gdy jedne grupy dokonywały tej rzezi, inne zajmowały się rabunkiem, a po jego dokonaniu wzniciemieniami pożarów. Schwytane ofiary poddawano ciężkim torturom: zdzierano pasy skóry, obcinano narzędzy płciowe, wywlekano z jamy brzusnej jelita, itp. Pozostawione w tym stanie ofiary umierały w męczarniach przez kilka godzin. Taką śmiercią zmarł mój bliski sąsiad, czterastoletni chłopiec – Janek Łoziński. Inni byli też krzyżowani na płotach, przybijano im ręce i nogi gwoździami. Tak zginął czterastoletni chłopak – Janek Zawisław (Kostek). Od kul umierali tylko ci nieliczni, którzy usiłowali ratować się ucieczką. Ludzi niedołężnych uśmiercali na miejscu bagnietami lub siekierą. Część torturowanych związano drutem kolczastym i wrzucono do głębokiej studni. Tylko z jednej, znajdującej się na podwórku polskiej szkoły, w kilka dni po napadzie, wyciągnięto 14 osób. /.../ Cały dobytek został zrabowany, a wieś w 80 procentach spalono. Następnego dnia władze sowieckie zarządziły ewakuację pozostałej ludności Głębocka do Borszczowa, twierdząc, że Polacy powinni wyjechać do Polski, bo oni nie mogą zapewnić bezpieczeństwa. W oczekiwaniu na transport kolejowy, w tydzień po ostatnim napadzie, 6 osób wybrało się do Głębocka, aby zabrać wcześniej ukryte tam rzeczy. /.../ Obydwie córki Antoniego Tkacza zostały pochwycone i zaprowadzone do kuchni kowala o nazwisku Zwarycz. Tam zostały poddane okrutnym torturom: wycięto im języki, obcięto pierś, zdzierano pasy skóry, przypalano gorącym żelazkiem. Ludwika Wesola również została poddana podobnym torturom, a następnie została związana drutem kolczastym i przytyczona za nogi do konia i ciągnięta galopem po kamiennych głazach.” (Bernard Juzwenko; w: Komański..., s. 530). Działając w konspiracji Obwodowy Delegat Rządu RP w Czortkowie, Józef Opacki ps. „Mohort”, tak charakteryzował ówczesną sytuację: „Banderowcy opanowali cały szereg wsi, w których powołali do życia swoje władze administracyjne. Poniszczono wszelkiego rodzaju akta urzędowe bieżące z zakresu różnych dziedzin, nie wyłączając spraw kontyngentowych.” (materiały „Mohorta” przechowywane są w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu). Opis zbrodni w Głębocku znalazł się w materiałach „Mohorta”: „Niektóre dzieci przybijano do parkanów (przyczepiane były uszy, dłonie, stopy)”.*

5 stycznia

- 1943 roku:

We wsi Sadów pow. Łuck: „5 stycznia w Sadowie, wsi położonej w gminie Torczyn, członkowie bojówki ukraińskiej, zamordowali leśniczego i dwóch gajowych”. (Stanisław Dłuski: “Fragment wielkiej zbrodni” ; w: „Las Polski”, nr 10 z 1991 roku).

- 1944 roku:

W kol. Folwark pow. Sarny Ukraincy zabili 83-letniego Polaka o nazwisku Janicki.

We wsi Horodłowice pow. Sokal

zamordowali Katarzynę Dąbrowską z synem Pawłem lat 21.

We wsi Krasne pow. Złoczów uprowadzili nocą z domu Franciszka Kaparnika. „*Rano zostały znalezione kilkaset metrów za domem jego zwłoki. Miał połamane ręce, roztrzaskaną jakby obuchem siekiery głowę, a w czole wbite gwoździe.*” (Jadwiga Wieloch; w: Siekierka..., s. 982; stanisławowskie).

We wsi Łuka pow. Złoczów banderowcy podpalili gajówkę, w której zginęło 2 Polaków, gajowy Władysław Szuber lat 54 i Wilhelm Kalinowski lat 22, oraz ciężko rannych zostało 2 Polaków, w tym żona gajowego. W tym dniu został także zamordowany Piasecki Michał l. 52, młynarz. (prof. dr hab. Leszek Janiewicz: Uzupełnienie do listy strat ludności polskiej..., jw., tom 7; [Stanisław Dłuski: “Fragment wielkiej zbrodni” ; w: „Las Polski”, nr 13-14 z 1991 roku\).](#)

- 1945 roku:

We wsi Gaje Wyżne pow. Drohobycz upowcy zamordowali 4 Polaków. We wsi Gniłowodzie pow. Podhajce zamordowali 37 Polaków, w tym 17 dzieci do lat 14 oraz 16 kobiet. ([http://bezprzesady.pl/aktualnosci/apel-pamieci-lezycy-pazdziernik-2013-roku-pamieci-kresowych-ofiar](#)). „Początek 1945 roku nie wróżył niczego dobrego. W pierwszych dniach stycznia, tuż przed Świętem Trzech Króli, pojawiły się złowróżbne plakaty z napisem: Świeca na stole, siekiera na czole. W rzeczy samej, 5 stycznia w nocy poprzedzającej wspomniane święto, banderowcy dokonali kolejnej rzezi. Zabili z karabinów maszynowych 36 mieszkańców wsi. Zginęło pięcioro dzieci z rodziny Bokłów, ich ojcu – Jakubowi Bokle – udało skryć się w studni. Zastrzelona została też Helena Maczuga i jej troje dzieci, w tym jedno w wieku niemowlęcym. Rozstrzelana została 6-osobowa rodzina Mazurków (rodzice i czworo małych). Śmierć poniosło starsze małżeństwo – Anna i Roman Michałowscy. W obecności swego ukraińskiego męża zabita została sprzyjająca Polakom 40-letnia Józefa Moroz. Od kul zginęła wraz z trójką małych dzieci 35-letnia kobieta, nazwiskiem Niedźwiecka. Wśród pomordowanych znaleźli się dwaj bracia Olszewscy wraz ze swymi rodzinami. Zginęli mianowicie Tekla i Piotr Olszewscy oraz trojka ich dzieci: Anastazja (l. 22), Ludwik (l. 14) oraz Anna (l. 4). Śmierć ponieśli ponadto Maria i Antoni Olszewscy wraz z 21-letnią córką Magdaleną. Zabita została również ich druga córka – Anna Czarna wraz ze swym 13-letnim synem z pierwszego małżeństwa, Czesławem Łaską, oraz 2,5-letnim synkiem z drugiego małżeństwa – Mieczysławem Czarnym, a także z 70-letnim teściem – Janem Czarnym. Listę pomordowanych zamykają 24-letnia Anastazja Zamkotowicz oraz jej ok. 60-letni ojciec – Kazimierz Zamkotowicz. Ciała pomordowanych złożono na rozpostartych prześcieradłach we wspólnym, dziś zupełnie zaniedbanym grobie na gniłowodzkim cmentarzu. Kiedy Polacy obchodzą Święto Trzech Króli, grekokatolicy świętują Wigilię Bożego Narodzenia. Wigilia 1945 roku dla członków Ukraińskiej Powstańczej Armii musiała mieć wyjątkowy charakter. Trudno sobie wyobrazić, co banderowcy odczuwali, gdy tuż po zakończeniu serii mordów zastędlili do uroczystej kolacji i złożywszy ręce rocznice krwi polskich dzieci, kobiet i starców zanosili modlitwy w radosnym oczekiwaniu na Narodziny Pana.” (Maria Jazownik, Leszek Jazownik: „Gniłowodzie mają żal”, w: [http://ljazownik.cwahi.net/index.php?option=com_content&view=article&id=76:gniowody-maj-al&catid=48:pami-kresow-yc&Itemid=77](#)).

We wsi Łatacz pow. Zaleszczyki UPA zamordowała 80 Polaków. (Grzegorz Hryciuk: Akcje UPA przeciwko Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1944 roku. W: Antypolska akcja OUN-UPA 1943 – 1944. Fakty i interpretacje. Warszawa 2002). Inni: W nocy z 15 na 16 stycznia 1945 roku, podczas drugiej okupacji sowieckiej, oddziały UPA zabiły w Łataczu od 74 do 90 Polaków a 60 raniły.

We wsi Moniatyczne pow. Hrubieszów

upowcy wprowadzili i zamordowali 1 Polaka.

We wsi Wetlina pow. Lesko został uprowadzony i zamordowany przez UPA w lesie gajowy Iwan Kimak.

- 1946 roku:

We wsi Huzele pow. Lesko upowcy zabili 2 Polaków ze straży wiejskiej, pilnujących mostu na Sanie.

6 stycznia (Trzech Króli)

- 1940 roku:

W Lublinie: „*W połowie listopada 1939 r. został aresztowany w Chełmie ks. kan. i dziekan Wacław Kosior ur. 1982 r. – proboszcz parafii i kościoła pod wezwaniem Zesłania Apostołów w Chełmie, syn Jana z Lubartowa, oficer i kapelan Wojska Polskiego odznaczony Orderem Polonia Restituta za działalność charytatywną i duszpasterską. Do niemieckiego gestapo donieśli na niego Ukraińcy, stwierdzili, że jest oficerem WP, ma broń, mundur, bo był na wojnie i otrzymał wiele odznaczeń wojskowych. Na plebanii, gdzie mieszkał przeprowadzono rewizję, znaleziono mundur i odznaczenia. Przewieziono go na Zamek i osadzono w celi, gdzie przebywali aresztowani z Kamionki. 15 grudnia 1939 r. odbył się sąd doraźny w Kaplicy Zamkowej nad aresztowanymi w Kamionce i nad ks. Kosiorem. Wszyscy zostali oskarżeni o organizowanie zebrań patriotycznych, powielanie wiadomości z radia zagranicznego oraz organizowanie ruchu oporu. Skazani zostali na karę śmierci. /.../ 6 stycznia 1940 roku (Trzech Króli) 26 więźniów Polaków zawieziono na Kalinowszczyznę i rozstrzelano w gliniakach obok cegielni. Ciała wrzucono do głębokich dołów.” (Stanisław Misztal: Wydarzyło się na Lubelszczyźnie. Gdańsk 2010, s. 47, 51).*

- 1944 roku:

We wsi Bielin pow. Włodzimierz Wołyński upowcy zamordowali Józefa Walaszko, gajowego, członka AK, który ukrywał dwa żydowskie małżeństwa.

W kol. Bolesławin pow. Biłgoraj policjanci ukraińscy otoczyli grupę kilku żołnierzy Batalionów Chłopskich, zabijając trzech z nich, a czwartego rannego zastrzelili. (G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach*, s. 174).

We wsi Bukowina pow. Biłgoraj policjanci ukraińscy zastrzelili 5 Polaków, w tym kobietę.

W mieście Hrubieszów: „*Obwieszczenie ! Dnia 19.XII, 22XII.1943 r. podczas napadów na ukraińskie wsie Peresolowice, Modryń i Dąbrowa zostało w sumie 36 Ukraińców zamordowanych. Powyższe akty przemocy, które pomimo wielokrotnych publicznych ostrzeżeń dokonano, zdadne są niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie znacznie naruszać. Dlatego skazani wymienieni w moich obwieszczeniach z dnia 9.XI.1943r. pod cyfrą 11-30, oraz z dnia 21.XII.1943 r. pod cyfrą 6-15, a przedstawieni do ułaskawienia, zostali 6.I.1944r. w Hrubieszowie publicznie rozstrzelani. Za inne działalności na szkodę niemieckiej odbudowie w Generalnym Gubernatorstwie, zostały przez Sąd Doraźny Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na okręg lubelski, na podstawie par. 1 i 2 Rozporządzenia z dnia 2.10.1943 r.(Dziennik Rozporządzeń dla. Gen. Gubernatorstwa nr 82/43) następujące osoby: (...)*” Wśród zakładników, których publicznie rozstrzelano znaleźli się również mieszkańcy Kryłowa i pobliskich miejscowości: Bogucki Bronisław, syn Michała i Zofii z d. Tyrcha, lat 25 ur. w Kijowie, zam. w Kryłowie, rolnik żołnierz BCH z batalionu „Rysia”, aresztowany w listopadzie 1943 roku przez policję ukraińską. Dąbrowski Kazimierz, syn Kazimierza i Józefy z d. Janusz, lat 33, ur. i zam. w Kryłowie, murarz, żołnierz BCH „Rysia”, aresztowany 30 października przez policję ukraińską. Furmańczyk Jan, syn Tomasza i Franciszki z d. Łoza lat 28, ur. we wsi Kotlice, zam. w kolonii Kryłów, żołnierz BCH „Rysia”, aresztowany 30 października przez policję ukraińską. Furmańczyk Tomasz, syn Michała, lat 49, ur. We wsi Kotlice, zam. w kolonii Kryłów, żołnierz BCH „Rysia”, aresztowany w listopadzie 1943 roku przez

policję ukraińską. Janusz Józef, syn Władysława i Emilii z d. Dołębska, lat 25, ur. i zam. w Kryłowie, piekarz, żołnierz BCH „Rysia”, aresztowany 30 października 1943 roku przez policję ukraińską. Lis Izidor, ps. Wis, syn Władysława i Marii z d. Mokrzecka, lat 25, ur. w Polanach, zam. w kolonii Małków, rolnik, żołnierz BCH „Rysia”, aresztowany w listopadzie 1943 roku przez policję ukraińską. Skrzypiec Stanisław, lat 30, zam. w Łaskowie, żołnierz AK, aresztowany w listopadzie 1943 roku przez policję ukraińską. Wieczorek Jan, PS. Lasota, syn Jana i Heleny z d. Pietroń, lat 28, ur. w Wólce Komasyckiej, zam. w Kolonii Romanów, rolnik, żołnierz AK, aresztowany w październiku 1943 roku przez policję ukraińską. Egzekucji dokonano przy obecnej ulicy Ciesielczuka.

We wsi Mosur pow. Włodzimierz Wołyński upowcy zamordowali czworo dzieci małżeństwa polsko-ukraińskiego (ojciec był Polakiem a matka Ukrainką) Antoniego i Hanny Janickich: 16-letnią Helenę, 12-letniego Antoniego, 8-letniego Gustawa i czwarte najmłodsze. Zwłoki zakopali w oborze ich rodziców, których zamordowali w 1943 roku, a dzieci wzięła do siebie babka ze strony matki, Ukrainka.

W mieście Włodawa woj. lubelskie policjanci ukraińscy z żandarmami niemieckimi zastrzelili 42 Polaków.

W kol. Worczyn pow. Włodzimierz Wołyński upowcy oraz chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi zamordowali 6 Polaków.

We wsi Woroniaki pow. Złoczów banderowcy zastrzelili 4 młodych Polaków – kołędników oraz zamordowali 5 innych Polaków, razem 9 osób.

- 1945 roku:

We wsi Przechody (Perehody) pow. Czortów banderowcy zamordowali 3-osobową rodzinę polsko-ukraińską: Ukrainka Drażniowskiego, jego żonę Polkę oraz ich córeczkę Olę.

- 1946 roku:

We wsi Deszno koło Rymanowa pow. Sanok: „*W dniu 6.I.1946 r. oddział UPA spalił w Desznie k. Rymanowa - 46 domów. Zginęło 6 osób.*” (Prus..., s. 274). Napadu dokonały w nocy 6 stycznia sotnie UPA „Didyka” i „Chrina”.

We wsi Górki pow. Brzozów został zamordowany przez upowców sołtys wsi Julian Winczowski: „*Kontaktuje się z Państwem w sprawie wydarzeń z 6.01.1946r. Przeglądałam Państwa stronę internetową dotyczącą mordów UPA na Polakach w okresie wojennym i powojennym i zdziwił mnie brak informacji o morderstwie sołtysa wsi Górki (koło Brzozowa) Juliana Winczowskiego. Nie było ani wydarzenia ani nazwiska w spisie ofiar. Jest to mój pradziadek, mój dziadek, który zmarł parę lat temu, opowiadał mi jak osobiście widział to morderstwo we własnym domu w wieku 17 lat. Proszę o uzupełnienie tych informacji na stronie. Informacja ta była podana w gazecie Podkarpacie w latach 80' lub 90'.*” (Natalia Winczowska, 16.07.2015 ; w: [http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo/czytelnicy_2.html](#)).

- 1949 roku:

We wsi Rosochacz woj. stanisławowski: „*06.01.1949 r. zam. Jaśków Jewdokia c. Wasyla (1899) i Jaśków Jan s. Michała (1934).*” (Prof. dr hab. Leszek S. Janiewicz: Uzupełnienie..., jw., Seria – tom 8).

W nocy z 6 na 7 stycznia

- 1944 roku:

W nocy z 6 na 7 stycznia w miasteczku Drużkopol pow. Horochów UPA wysadziła w powietrze kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Stanisława Biskupa wraz ze słynącym łaskami obrazem NP. NMP; Polaków wymordowano tutaj już wcześniej.

- 1946 roku:

W miejscowości Bircza pow. Przemysł: „*Trzeciego ataku dokonano na Birczę z 6 na 7 stycznia 1946 r. przez oddział UPA w sile 4 sotni „Burlaki”, „Łastiwki”, „Jara” i „Hromenki” pod dowództwem M. Hali, ps. „Konyk”. Miasteczka broniły siły 26pp i 28pp WP, wsparte przez miejscową*

milicję. W walce czynny udział brała także ludność cywilna (załoga garnizonu liczyła 220 ludzi). Skutecznej odsieczy broniącym oddziałom udzielił 1 Batalion 30pp, dowodzony przez mjr T. Czerkaszyna z 9DP. Atak odparto zadając ciężkie straty napastnikom. Źródła ukraińskie mówią o zabiciu 22 banderowców i kilku cywili m.in. zginął kurennny „Konyk” i sotenny D. Karwański, ps. „Orski”. Źródła ukraińskie mówią o 50 zabitych żołnierzach WP oraz o stratach ukraińskich w liczbie 23 zabitych (w tym „Konyk”, „Orski” oraz czotowy Pawlenko) oraz 15 rannych.” (Andrzej Zapalański: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 224 – 225). Dokumenty WP wymieniają tylko 10 rannych żołnierzy, stąd ofiary musiały należeć do polskiej ludności cywilnej, ale źródła polskie podają, że banderowcy w rejonie synagogi spalili kolejny dom, w którym zginęło pięcioro Polaków, w tym dwie kobiety i dziecko, najprawdopodobniej uciekinierów ze spalonej przez UPA Rudawki. „*W styczniu 1946 roku Mychajło Halo „Konyk”, dowódca kurenia, na odprawie w Grzybowie nakazał zniszczenie Birczy. W Łomnej zapowiedziano, że w ciągu pół godziny Bircza spłonie. Możliwe, że plan napadu opracował referent SB I Okręgu „Chołodnego Jaru”. Od wschodu miały zaatakować sotnie „Burlaka” i Hrihorija Jankowskiego „Łastiwki”, a od zachodu sotnie Mychajły Kuczera „Jara” i „Hromenki” (w jego zastępstwie dowodził Dmytro Karwański „Orski”), które miały przypuścić główny atak. Osobiście dowodził tam kurennny Mychajło Halo „Konyk”. Ich atak ruszył od strony Nowej Wsi. „Konyk” i „Orski” szli na czele niewielkiego oddziału, który po przełamaniu pierwszej linii polskich okopów wdarł się do miasta. Pozostali banderowcy zostali zatrzymani przez polski ostrzał. Grupa „Konyka”, w czasie ich rajdu w kierunku rynku w Birczy, podpaliła dom, w którym spłonęło 5 osób, najprawdopodobniej uciekinierów ze spalonej przez UPA Rudawki. Ostatecznie banderowcy z grupy głównodowodzącego „Konyka” przeszli koło mykwy i weszli na schody koło kamienicy, gdzie znajdował się sztab obrońców Birczy. Niestety nie było w nim, przebywającego wówczas w Przemyślu, Leona Lubeckiego – dowódcy garnizonu w Birczy. Był to dzielny, jeszcze przedwojenny oficer o poglądach endeckich, którego w 1947 roku dotknęły represje komunistyczne. W jego zastępstwie nieudolnie dowodził por. Arsenij Kuźmiczenko, sowiecki oficer narodowości ukraińskiej, który podawał się za Polaka. Celem „Konyka” był zapewne sztab. Banderowcy weszli na schody i prawdopodobnie próbowali wejść do budynku kamienicy przez okna. Polscy żołnierze kolbami i ostrzałem z broni maszynowej bronili wejścia do budynku. Banderowcy zostali otoczeni. Rano na schodach doliczono się 20 zabitych banderowców. Tam zapewne zginął „Konyk”. Kilka godzin po walce, około godziny 11, z budynku mykwy padły strzały, które raniły polskiego żołnierza. Do budynku wrzucono granat, który zabił nastoletniego upowca. Możliwe, że nie tylko on przeżył piekło na schodach przed sztabem pułku. Anna Karwańska, żona „Orskiego”, napisała, że po bitwie o Birczę przyszedł do niej banderowiec, który powiedział, że jej mąż zginął na początku bitwy raniony kulą między oczy. Czy chodziło o początek szturm na budynek sztabu, czy o przełamanie polskiej obrony na początku walk? Chyba się już nie dowiemy. /.../ Polskie linie obrony zostały przerwane w okolicy Pałacu Humnickich i kościoła. To tam skierował ostrzał z moździerzy por. Witold Grabarczyk. Był on w przeszłości żołnierzem 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej, którego również dotknęły komunistyczne represje po 1947 roku. Banderowcy, którzy najprawdopodobniej zbliżali się do posterunku Milicji Obywatelskiej wzdłuż kotliny wyżłobionej przez strumień w okolicy pałacu zostali zmuszeni do odwrotu. Bitwa o Birczę została wygrana przez Polaków. Nie doszło do zapowiedzianego ludobójstwa. Do dzisiaj żyją świadkowie tamtych wydarzeń, którzy mówią, że przy ciałach banderowców znaleziono sznury i wódkę. Czy mieli oni*

świętować wschodnią Wigilię przez wieszanie Lachów? Zapowiadali zniszczenie miasta, grozili mordem ludności. Ilu członków UPA zginęło? W artykule „Tragedia Birczy” podano, że 23 banderowców. Moim zdaniem nie można tak klarownie podać liczby ofiar. W źródłach pojawiają się różne dane. Możliwe, że na schodach w centrum Birczy zginęło 20 banderowców, a 10 kolejnych ciał odnaleziono na obrzeżach miasteczka. Zapewne część poległych zostało zabranych przez wycofujących się banderowców. W opracowaniu ukraińskiego historyka Eugeniusza Misiło pojawia się liczba 23, ale przynajmniej jeden z podanych banderowców nie zginął w Birczy. „W tej bitwie zginęło bardzo dużo banderowców.” – podaje kronika parafialna. To zawsze będzie niewiadoma. Pan Karbowiak podał, że ekshumacja ujawniła, że tylko na dwóch szkieletach były widoczne ślady ran od walki. Pozostali banderowcy mieli być wzięci do niewoli i zamordowani kolbami lub strzałem w tył głowy. Autor artykuł stwierdził jednoznacznie, że zostali zamordowani po dostaniu się do niewoli. Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie, czyli prokuratora IPN – u stwierdziła – w przeciwieństwie do Arkadiusza Karbowiaka – że nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy pochowani w Birczy banderowcy zostali zamordowani po wzięciu do niewoli. Śledztwo o sygn. akt S 2/02/Zk zostało umorzone „wobec braku dowodów wskazujących na to, iż członkowie UPA zginęli w dniu 7 stycznia 1947 r. w wyniku tortur i egzekucji”. /.../ W kronice parafialnej zapisano, że na drugi dzień po walce w rowach znaleziono kilkunastu rannych banderowców. O zatrzymaniu kilku członków UPA wspominają meldunki WP. Pojmanych banderowców odesłano do sztabu dywizji. Należy dodać, że członkowie UPA w myśl prawa polskiego i międzynarodowego nie byli żołnierzami lecz tylko terrorystami. Najprawdopodobniej z ciał banderowców zdjęto buty, spodnie, płaszcze, kurtki a nawet kalessony. Nie zdejmowano najczęściej pokrawionych podkoszulków. W 1946 roku sytuacja materialna ludności była przeważanie katastrofalna, do czego walnie przyczynili się banderowcy. Pan Karbowiak napisał, że żołnierze zamordowali chłopów z Lachowej i wrzucili ich do masowego grobu. W czasie ataków UPA, ale również WP, wykorzystywała chłopów jako przewodników. Często ginęli oni w czasie wymiany ognia, jak np. polski przewodnik w czasie walk 25 kwietnia 1945 roku w Jaworniku Ruskim. Sama Lachowa była miejscem, gdzie często dochodziło do walk UPA z WP. To tam, 15 kwietnia 1945 roku, dowódca sotni Mychałło Duda „Hromenko” spotkał się ze Stepanem Stebelskim „Chrinem” i omówili plany napadu na Borownię.” (Grzegorz Piwowarczyk: Prawdziwa tragedia Birczy; w: <https://kresy.pl/kresopedia/historia/prawdziwa-tragedia-birczy/> ; 4 listopada 2018). „W czasie napadu ujęto 5-12 żywych członków UPA, których przekazano do sztabu poza Birczę. Wspomnianych nie uwzględniono w meldunku UPA. Nikt z nich nie był osądzony. Dalszy los wspomnianych nie jest znany. Część ujętych banderowców zapewne wkrótce zmarła w skutek odniesionych ran podczas walki. Być może niektórych członków UPA przekazano władzom sowieckim lub wykorzystano do działalności agenturalnej. Prowadzone przez OKŚZpNP IPN w Rzeszowie śledztwo zaprzeczyło możliwości dokonania na banderowcach egzekucji w Birczy. Należy dodać, że zgodnie z obowiązującym prawem polskim i międzynarodowym nie mieli oni statusu jeńców wojennych, część nosiła polskie mundury. Z punktu widzenia prawnego byli terrorystami. Polska strona słusznie przypuszczała, że straty byłyby większe. Należy domniemywać, że w Birczy zginęło co najmniej 30 banderowców. Zabitych 28 banderowców pochowano w zbiorowej mogile w pobliżu synagogi. W walkach rany odniosło co najmniej 22 członków UPA. Utracono według raportu w sumie 19 sztuk broni w tym dwa erkami. Polska strona miała 5 rannych żołnierzy. Niektóre źródła wymieniają jednego zabitego lecz tej informa-

cji nie zdołano potwierdzić. Banderowcy zamordowali 5 cywilów uciekinierów z sąsiednich wiosek. Po upadku komunizmu Polacy i Ukraińcy w Birczy i okolicznych miejscowościach, żyli zgodnie. Jednak sprawa napadów powróciła. Z inicjatywy Związku Ukraińców w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX w. rozpoczęto poszukiwania szczątków członków UPA, którzy zginęli w czasie napadu na miasteczko. Równocześnie strona ukraińska żądała pozwolenia na upamiętnienie banderowców jako żołnierzy ukraińskich, co wywołało sprzeciw mieszkańców, którzy podczas napadów utracili bliskich i mienie znacznej wartości. Ponadto należy przypomnieć, że Michał Galo „Konyk” i Dymitr Karwański „Orski” pełnili służbę w szeregach 14 Dywizji SS. Pośród członków UPA znaczny procent stanowili byli policjanci ukraińscy w niemieckiej służbie, których starano się przedstawić jako bohaterów. (A Karwańska-Bajak., Ukraiño wyznaj..., s. 82 i in.). W tym samym czasie w Birczy byli milicjanci, w tym komendant Józef Winiarski, dostali anonimy z pogroźkami. W 1999 r. odnaleziono i ekshumowano szczątki 28 uczestników III napadu na Birczę. (OKŚZpNP, S 2 /02/zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r., Protokół przesłuchania świadka, 12 IV 2002, k. 133-137). Wobec sprzeciwu polskich mieszkańców nie pochowano ich w Birczy, lecz w 2000 r. Przemysłu-Pikulicach, obok internowanych przez RP żołnierzy Ukraińskiej Republiki Ludowej, zmarłych podczas epidemii na przełomie 1920 i 1921 r. (A Karwańska-Bajak., Ukraiño wyznaj..., s. 143 i in.). Z powodu oddawania czci członkom UPA i propagowania idei nacjonalistycznych w czasie tzw. procesji na groby bohaterów od kilku lat dochodzi do przepychanek Polaków i Ukraińców na ulicach Przemysła. (Raport. Mniejszość ukraińska i migranci z Ukrainy w Polsce. Analiza dyskursu, red. P. Tyma i in., Warszawa 2018, s. 35 i in.; M. Dachowicz, Ja ruski agent. Demakijaż Ukrainy, „Głos znad Sanu. Kwartalnik społeczno-kulturalny”, nr 29/2016, s. 7-9). Protokół z ekshumacji banderowców w Birczy podpisany przez archeologa prof. Andrzeja Kola i antropologa dr. Andrzeja Florkowskiego zawierał sugestię, że członkowie UPA w Birczy zostali zamordowani w egzekucji. Na podstawie wspomnianego dokumentu prezes Związku Ukraińców w Polsce zgłosił do IPN możliwość popełnienia przestępstwa polegającego na zabójstwie osób narodowości ukraińskiej ze względu na ich przynależność etniczną. Śledztwo w sprawie prowadziła OKŚZpNP IPN w Rzeszowie. Powołany w toku postępowania niezależny biegły prof. dr hab. Franciszek Frel z Uniwersytetu Jagiellońskiego w oparciu o dokumenty z ekshumacji uznał, że nie jest w stanie potwierdzić wersji o egzekucji. Strona ukraińska nie zdołała przedłożyć innych dowodów. Powołani świadkowie stwierdzili, że widzieli ciała wielu martwych banderowców bezpośrednio po walce. Śledztwo S2/02 zk zostało 11 października 2004 r. umorzone. Prokurator Marek Sowa, uznał, że nastąpiła konieczność obroony życia mieszkańców Birczy. Nacjonalistowski charakter stwierdzonych na szkieletach obrażeń są, w znacznej mierze nieuprawnione. (OKŚZpNP, S 2 /02/zk, Akta główne śledztwa w sprawie zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w Birczy w styczniu 1946 r., t. 5, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, 11 X 2004 r., b.p.). Od wielu lat mieszkańcy Birczy w rocznicę I napadu organizują uroczystości dla uczczenia pomordowanych i upamiętnienia obrońców. Obchody przebiegają w podniosłej i spokojnej atmosferze. Około 8 listopada 2017 r. na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie zamontowano nowe tablice z nazwami dwudziestu miejscowości na Wołyniu i Lubelszczyźnie oraz w Małopolsce Wschodniej, w których doszło do obrony przed napadami nacjonalistów ukraińskich. Wśród nich znajdowała się Bircza. Odsłonięcia miał rzekomo dokonać osobiście prezydent RP Andrzej Duda. Jednak tablice zostały podmienione, a w nowej inskrypcji pominięto napis

„Bircza 1945-1946”. 10 listopada 2017 r. w przeddzień Święta Niepodległości ówczesny Minister Obrony Narodowej Antoni Macierewicz odsłonił nowe tablice na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, bez Birczy. Powyższe działania zostały zauważone i nagłośnione przez środowiska kresowian. Podmianę tablic z oburzeniem przyjęli mieszkańcy Birczy i całego województwa. Wyrazem tych nastrojów były uchwały podejmowane przez samorządy. W podobnym tonie wypowiedziały się środowiska kresowian, kombatanów, w tym żołnierzy 27 Wołyńskiej Dywizji AK i organizacje patriotyczne. Przy tym zostały sformułowane zarzuty o braku suwerenności polskiej polityki historycznej. W odpowiedzi na interpelację posłów Piotra Zgorzelskiego i Mieczysława Kasprzaka z Polskiego Stronnictwa Ludowego, MON udostępniło notatkę z 2 marca 2018 r., z której wynikało, że usunięcie Birczy z tablicy nastąpiło w wyniku decyzji Ministra Obrony Narodowej Antoniego Macierewicza. Ministerstwo informowało również, że wszelkie czynności w niniejszej sprawie były wykonane w oparciu o ustalenia zespołu eksperckiego w skład, którego wchodzili przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej, Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych, MON, Wojskowego Biura Historycznego, Dowództwa Garnizonu Warszawą, Muzeum Wojska Polskiego, Światowego Związku Żołnierzy AK, Ogólnopolskiego Związku Żołnierzy Batalionów Chłopskich oraz środowisk naukowych. W czasie publikacji notatki Antoni Macierewicz nie był już ministrem Obrony Narodowej.” (Dr Artur Brożyniak: Trzeci napad Ukraińskiej Powstańczej Armii na Birczę 6/7 stycznia 1946 r.; za: <https://kresywekrwi.neon24.pl/post/144226.trzeci-napad-band-upa-na-bircze-6-7-stycznia-1946-r>).

We wsi Daszawa pow. Sanok upowcy podpalili zabudowania polskie a w płonących domach żywcem spaliło się 5 Polaków, w tym 2 dzieci. We wsi Rymanów pow. Sanok wrzucili żywcem do podpalonego budynku dozorcę Jana Penara.

We wsi Wołtuszowa pow. Sanok zamordowali małżeństwo Jana i Marię Ingłot.

7 stycznia

- 1942 roku:
W miasteczku Mizocz pow. Zdobunów Ukraińcy zamordowali Stefana Pędziocha.

- 1944 roku:
W miasteczku Drużkopol pow. Horochów UPA w nocy wysadziła w powietrze kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Stanisława Biskupa wraz ze słynącym łaskami obrazem NP. NMP; Polaków wymordowano tutaj już wcześniej.

- 1946 roku:
W miejscowości Bircza pow. Przemysł na cmentarzu znajduje się grób 6 osób NN, którzy zginęli z rąk UPA 7 I 1946 r. (<http://w.kki.com.pl/pio-inf/przemysl/zabytki/narodowej/ofiary1.html>).

We wszach: Deszno, Sanoczek i Królik Polski pow. Sanok „7.I.1946 r. oddział UPA spalił całkowicie miejscowości Deszna k. Rymanowa, Sanoczek, Królik. Zabili kilkunastu gospodarzy.” (Prus..., s. 274).

8 stycznia

- 1944 roku:
W mieście Sarny woj. wołyńskie Ukraińcy zabili 51-letniego Stanisława Buczko. We wsi Szczurowice pow. Radziechów., ZABAWKA Marian, lat 35, żonaty, sekretarz gminy w Szczurowicach, pow. Kamionka Str. został zamordowany przez nieznaną sprawcę dnia 8 stycznia 1944. Ciało zamordowanego znaleziono w kilka dni po fakcie.” (1944, 31 styczeń – Wykaz Polaków zamordowanych lub porwanych w styczniu 1944 roku oraz opis napadu na leśniczówkę w Maziami Gogołowej. W: B. Ossol. 16722/2, s. 5)

- 1945 roku:
We wsi Batków pow. Zborów banderowcy zamordowali w jednym domu 8 Polaków oraz spalili dom ra-

zem z ciałami ofiar.
We wsi Serednica gmina Olszanica pow. Lesko został ciężko pobity z dwoma żołnierzami sowieckimi i zamordowany przez banderowców gajowy Henryk Zachariasz. (<https://www.krosno.lasy.gov.pl/documents/149008/33416974/z.+III+Martyrologium+le%C5%9Bnik%C3%B3w+Podkarpacia+1938-49.pdf>)

- 1946 roku:
[We wsi Sobiecin pow. Jarosław został zamordowany przez UPA plut. Mieczysław Bachora, ur. w 1920 r. z 26 pp 9 DP.](#)

W nocy z 8 na 9 stycznia

- 1944 roku:
We wsi Piłatkowce pow. Borszczów została zamordowana przez banderowców 3-osobowa rodzina polska: Sienkiewicz Stanisław I. 25 z żoną Katarzyną i jednorocznym synkiem. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

9 stycznia

- 1944 roku:
W miasteczku Dunajów pow. Przemysłany zamordowany został Borowski Stanisław, lat 15. „Mój przekaz dotyczy tylko jednego przypadku, bardzo dobrze znanego, bo ofiara zabójstwa była moim cioteczynym bratem, czyli synem siostry mojej mamy, Janiny Borowskiej, osoby nader patriotycznej. Stanisław Borowski, wówczas 15-letni chłopak, został zaangażowany do drobnej posługi, a chyba chodziło o przewiezienie konno przez niewielki las jakiejś wiadomości. Niewykluczone, że został wyznaczony przez tamtejszego komendanta Rejonu AK. Na polach leżała gruba warstwa śniegu i przejazd saniami lub wozem był bardzo utrudniony. Staś prawdopodobnie został zatrzymany przez banderowców UPA w drodze powrotnej, 9 stycznia 1944 r., na skraju lasu bądź tam został przez nich doprowadzony. Gdy nie wrócił na noc, następnego dnia grupa Polaków podążyła jego śladem. Odnaleziono go przywiązanego do drzewa (bez ubrania), a jego ciało było pokłute nożami - na wylot - w kilkunastu miejscach! Jakże musiała być męcząca śmierć tego dziecka! Po przywiezieniu go do miasta, miejscowa ludność spontanicznie zrobiła na rynku katafalk, gdzie położono zwłoki Stasia. Dopiero po tym fakcie powiadomiono matkę zamordowanego partyzanta.” (Helena Drwałowa, w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 154 – 155).

Koło wsi Wasiliszki pow. Lida woj. Nowogródek: „09.01.1944 r. 4 kompania II/77 pp AK odbiła pod Wasiliszkami 30 aresztowanych Polaków. Aresztowania miały miejsce 7 i 8.01.1944 r. w Wasiliszkach (żandarmi ukraińscy wzięli wówczas około 50 osób, z których 20 zwolniono, a 3 bestialsko zamordowano). Na dwóch drogach, wiodących z Wasiliszek do Lidy, urządzono zasadzki, w których wzięła udział 4 kompania II/77 pp AK, zmobilizowana kompania terenowa Wasiliszki „Pastwisko”, dowodzona przez por. J. Borewicza „Antoniego” i pluton Kedywu Ośrodka „Łąka”, dowodzony przez por. L. Leszczyńskiego vel Ratajskiego „Żala”. Konwój wiozący więźniów wpadł w zasadzkę 4 kompanii II/77 pp AK na drodze Wasiliszki - Wawiórka. Sytuacja oddziału siedzącego w zasadzce była trudna, gdyż żandarmi i więźniowie siedzieli przemieszani w samochodzie z przyczepami. Podczas walki, do jakiej doszło, zabito 4 Niemców i 13 ukraińskich żandarmów. Policjanci białoruscy poddali się. Zaginęło 6 żandarmów - Ukraińców (prawdopodobnie poumierali z ran ukryci w śniegu). Zdobyto 2 rkm i 800 szt. amunicji, 1 MP, 15 kb. Straty własne - 3 zabitych i 1 ranny (polegli Leon Dziakiewicz „Abisyniec”, kpr. Stanisław Bury „Burzyński” i Stanisław Hryszel „Zagłoba”). (<http://podziemiebrojne.blox.pl/html/1310721,262146,21.html?414483>).

- 1945 roku:
We wsi Dobrowody pow. Zbaraż Ukraińcy zamordowali Katarzynę Zielińską.

We wsi Dragonówka pow. Tarnopol upowcy przez kilka dni torturowali Polaka, 45-letniego Jakuba Chodor-skiego, aż do jego zgonu.

- 1946 roku:
We wsi Szczutków pow. Lubaczów upowcy zamordowali Teodora Konopkę lat 37.

10 stycznia

- 1943 roku:
We wsi Sucha Wola pow. Lubaczów 10 stycznia 1943 r. zamordowana została Rozalia Gutowska ur. 1880 r. (IPN Opole , 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa). Następnie wymieniona jest we wsi Wola Wielka pod datą 10 marca 1943, co potwierdza Siekierka..., na s. 503.

- 1944 roku:
We wsi Borki pow. Luboml upowcy oraz chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi zamordowali 12 rodzin polskich, około 55 Polaków. We wsi Czechów pow. Buczacz Ukraińcy zamordowali 1 Polaka. W mieście Lwów policjanci ukraińscy zamordowali 27-letniego Polaka (był to Ludwik Gajewski) i zrabowali jego dokumenty. We wsi Nakwasza pow. Brody zginęło bez wieści koło młyna 3 Polaków: Dominik Olender mąż Anieli Klemyszyn, Francisek Pittner syn Piotra i Matyldy mąż Olgi Prus oraz Władysław Schnitzer mąż Stanisława Saluk. (http://podkamien.pl/view-page.php?page_id=24&c_start=0), „Do Kłasztoru (w Podkamieniu – przypis S. Ż.) zaczęliśmy uczęszczać na noclegi od połowy stycznia tegoż roku to jest od momentu zaginięcia: mojego ojca, Franciszka Pittnera lat 41 oraz Dominika Olendra lat około 40, którzy wracając z Brodów do Podkamenia dnia 10 stycznia 44 roku zaginęli we wsi Nakwasza oddalonej o 3 km od Podkamenia. Los tych ludzi, nie został wyjaśniony do dnia dzisiejszego. Przypuszczalnie zostali zamordowani w okolicy wsi Czernica, tam bowiem po wkroczeniu wojsk radzieckich w kwietniu 1944 r. odnalezione zostały konie, którymi podróżowali. Jest to jedna z tajemnic banderowskich akcji.” (Wspomnienia i przeżycia z dnia 11 i 12 marca 1944 roku; w: http://www.podkamien.pl/articles.php?article_id=210).
W mieście Sarny woj. wołyńskie Ukraińcy zabili 30-letniego Witolda Wójcikiewicza.

- 1945 roku:
We wsi Ihrowica pow. Tarnopol upowcy zastrzelili Jana Rabę a ciało wrzucili do studni. We wsi Smerek pow. Lesko zamordowali Kazimierza Bryka, gajowego. W źródłach historycznych często mylnie podawane nazwisko Brzek. Porwany na drodze ze Smreka do Wetliny i zamordowany przez UPA, ciało nie odnaleziono. (<https://www.krosno.lasy.gov.pl/documents/149008/33416974/z.+II+Martyrologium+le%C5%9Bnik%C3%B3w+Podkarpacia+1938-49.pdf>)

We wsi Żużel pow. Sokal zamordowali Władysława Korkulewicza.

W nocy z 10 na 11 stycznia 1944 roku:

We wsi Koropiec pow. Buczacz: „10/11.01.44 r. zostali zamordowani 3 Polacy: Wieliczko Władysław, mąż zaufania Polskiego Komitetu Opieki z synem I. 21 i. Flesza Mikołaj oraz Ukrainiec Sabadasz Stefan.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

11 stycznia

- 1944 roku:
We wsi Krać pow. Włodzimierz Wołyński w walce z UPA zginęło lub zmarło w wyniku odniesionych ran 6 partyzantów AK „Luna”. We wsi Krasne pow. Złoczów: „11.01.1944 r. został zam. Szatkowski I. 30 z żoną i jeden Polak NN. I. 28.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).
We wsi Krosienko pow. Przemysłany banderowcy zamordowali 4 Polaków. We wsi Piwoda pow. Jarosław został zamordowany przez policjantów ukraińskich Jan Maciątek, lat 21.

- 1946 roku:

W miejscowości Cisna pow. Lesko upowcy zamordowali 13 Polaków: 4-osobową rodzinę Macieszków spalił żywcem (matkę oraz jej dzieci: 19-letnią Anię, 16-letnią Jadzię oraz 10-letniego Zbyszka), 4-osobową rodzinę Jędrzejczaków (matkę i troje dzieci, z których najstarsze liczyło 10 lat), 3 przedwojennych policjantów (nożami ścinali im skórę z karku i rąk, ucieli języki, nosy i genitalia, a ciała wrzucili w ogień) oraz żonę jednego z policjantów, zastrzelili też 1 milicjanta przebywającego w domu. Milicjanci przebywający na posterunku obronili się po dziesięciu godzinach walki, ale na drugi dzień ewakuowali się do Baligrodu. „*CI-SNĘ w nocy z 11/12.01.1946 atakowała sotnia UPA Wołodymyra Hoszki „Myrona”, wzmocniona czotą Wasyla Stupki „Taraska” i bojówkami SB OUN – nadrejonową Jurija Stelmy „Szuhaja” i rejonową N.N. „Bukowego”. Wspólną akcją BSB z sotnią UPA koordynował osobiście nadrejonowy referent SB OUN Modest Ripeckij „Horyslaw”. /.../ Za dowodzącego całą operacją należy uznać Modesta Ripeckiego „Horyslawa”, nadrejonowego referenta SB OUN w nadrejonie „Beskyd”. Modest Ripeckij (Моде́ст Пине́цькуї) uciekł w 1947 r. do Niemiec. Tam, oprócz kontynuowania zbrodniczej działalności w SB OUN, obronił pracę doktorską „Wpływ hydrolizatów organicznych na tolerancję promieni rentgenowskich u szczurów”. Pracował jako lekarz w USA, miał synów Andrija i Jurija. Zainicjował i do końca życia redagował ocenzone za prawdy o zbrodniach Litopysy UPA. Zmarł 28.06.2004. Spalone żywcem dzieci i porażeni nożami policjanci obciążają jego sumienie. Ponieważ nigdy nie wyraził skruchy, nie wyznał prawdy, i jego potomkowie są dumni z dokonani „bohatera” - z pewnością otrzymał swoją nagrodę - w piekle. Uczestnik mordu w Cisnej, Fedir (Teodor) Stołyca, członek bojówki SB OUN „Bukowego”, zmarł w Polsce, za swoje zbrodnie odsiedział tylko kilka lat więzienia, ponieważ ukrył swoją przynależność do SB OUN. To on osobiście podpalał domy, w których płonęły żywcem kobiety i dzieci. IPN BU 1554/61, k. 21-25. Maszynopis w języku ukraińskim. Nadrejon „Beskyd” Referat SB. Wieści z terenu za styczeń 1946. Sotnia Myrona zrobiła akcję w Cisnej, w której brali również udział BSB nadrejonu i II rejonu. Zadaniem akcji było zniszczyć MO i spalić wszystkie budynki urzędowe. BSB miały zabrać wszystkie dokumenty z MO, aresztować kilku milicjantów i ludzi podejrzanych o współpracę z NKWD i MO, którzy ukrywali się pod bokiem MO. Z przyczyn, że sotnia MO nie zdobyła, bo ta była silnie okopana w bunkry, z których ostrzeliwali się, BSB swoje zadanie wykonała tylko częściowo: zlikwidowała Kozinczaka Jurka z Buka, który ukrywał się w Cisnej, zabrała mu karabin, spaliła 5 budynków urzędowych, zabrała dwa rowery, przeprowadziła rewizję u podejrzanego o donosicielstwo – Jacyniaka Mykoły, gdzie znalazła 2 karabiny (podejrzanego w chacie nie było) i aresztowała podejrzaną o współpracę z NKWD. Sotnia straciła w akcji jednego zabitego i dwóch rannych. Akcja trwała od 23:00 do 2:00 w nocy. [...] W nocy z 13/14.I. BSB w liczbie 6 plus jeden wzięwszy ze sobą jedną czotę sotni Myrona popaliła w Cisnej resztę budynków urzędowych, które jeszcze pozostały, jak również posterunek MO. BSB spaliła wtedy 7 budynków i aresztowała poszukiwanego przy pierwszej akcji Jaceniuka Mykołę.” (<https://www.facebook.com/StowarzyszenieUOZUN/posts/2534607663529332?tn=K-R>).*

We wsi Hoczew pow. Lesko upowcy zamordowali 5 Polaków, spalili urząd gminy, szkołę, pocztę i most.

We wsi Królik Polski pow. Sanok spalili wieś i zamordowali 24 Polaków, w tym 2 mężczyzn, reszta to kobiety i dzieci.

We wsiach Lipowiec i Królik Wołoski pow. Lesko upowcy podczas palenia tych wsi zamordowali 7 Polaków.

- 1947 roku:

We wsi Korczowa pow. Jarosław: „*11 stycznia 1947 , ok. 20.00 w Korczowej nieznani sprawcy uprowadzili sekretarza gromady Józefa Grzeskę, który posiadał przy sobie zebrane pieniądze z podatków.*” (Andrzej Zapalowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s.134). Oraz: W 1947 r. w Korczowej banderowcy zamordowali Stefana Grzeskę i Józefa Grzeskę. Niewykluczone, że w przypadku tego ostatniego chodzi o napad z 11 stycznia 1947 r. (Andrzej Zapalowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s.141).

We wsi Stańkowa pow. Lesko podczas walki z UPA zginął żołnierz żołnierz Wojska Polskiego, kpr. Józef Dober. (AIPN Rz, 12.I.1947, k. 267).

12 stycznia

- 1943 roku:

W kol. Szytnia (Szczytnia) pow. Równe policjanci ukraińscy zamordowali 8-osobową rodzinę polską. Zeleńskich, w tym dzieci lat: 3, 9, 11, 12 i 15, za rzekome kontakty z partyzantami sowieckimi.

- 1944 roku:

We wsi Krosienko pow. Przemyślany: „*W nocy, w styczniu 1944 r. był mroz ogromny. Ukraińcy dokonali w naszej wsi bestialskiego mordu na Gabrielu Lipowiczu. Gdy przyszli do niego, trzymał na rękach dziecko. Dziecko zostawili, a jego wyprawdzili na dwór i zastrzelili. Potem pojechali saniami do Kopocińskich. Stanisława zamordowali w Stajni, a Wiktora, chłopak miał wntczas około 17 lat, zabrali na sanie i pojechali do Lipowiczów, gdzie zabrali Piotra Lipowicza i Władysława, których razem z Wiktorem wepchali do stajni Władysława Lipowicza. Tam w bestialski sposób ich zamordowali. To nie było zabicie, to było powolne morderowanie, tak, by zadać długotrwałego cierpienia. Piotr Lipowicz był mężczyzną dobrze zbudowanym i bardzo silny. Po tym morderstwie sami Ukraińcy (sąsiedzi) mówili, że Piotr długo się bronił i najdłużej konał. Pogrzeb pomordowanych odbył się na cmentarzu w Przemyślanach, Spoczęli we wspólnej mogile. Chowało ich trzech księży z Przemyślan, Świrza i Wołkowa*”. (Bronisław Błaszków; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lublin 2009, s. 73). Zamordowani zostali: Kopociński Stanisław, lat 37, miał 12 ciosów bagnetem; Kopociński Wiktor, lat 17; Lipowicz Gabriel; Lipowicz Piotr; Lipowicz Władysław. ”Z mojej rodziny zamordowani przez banderowców zostali: Stanisław Kopociński - zamordowany 12 stycznia 1944 osierocił żonę i trójkę dzieci. Zakłuty bagnetami. Wiktor Kopociński - zamordowany 12 stycznia 1944. Wiktor miał ledwie 18 lat. Zakłuty bagnetami. Makary Kopociński to mój Dziadek stryjeczny, jego żona to Katarzyna. Ich syn Stefan wraz z żoną Anną i dziećmi: Stanisławem i Katarzyną oraz Danusią - 6 osób z mojej rodziny i Danusia (nieznane nazwisko, dziewczynka ze Lwowa, przebywała gościnnie u naszej rodziny i razem z nimi zginęła). Zostali żywcem spaleni w ich własnym domu w Krosienku. Spozą rodziny 12 stycznia 1944 roku w Krosienku banderowcy zamordowali także Piotra, Władysława i Gabriela Lipowiczów.” (Dr Zbigniew Kopociński, 7.11.2008 r.; w: www.stankiewiczze.com/ludobojstwo.pl).

W mieście Lwów Ukraińcy zmordowali 25-letnią Polkę w jej własnym mieszkaniu. „Dnia 12.I.1944 r. około godz. 21 zamordowana została Polka WOJTYŃSKA Adela, lat 23, w swoim mieszkaniu przy. Ul. Wniebowstąpienie 60.” (1944, 28 luty – Wykaz napadów i mordów dokonywanych na Polakach we Lwowie w celu zdobycia polskich dokumentów osobistych ofiar. W: B. Ossol. 16722/2, s. 41-43).

We wsi Sokółówka pow. Złoczów banderowcy uprowadzili 4-osobową rodzinę polską leśniczego, która zaginęła. (Stanisław Dłuski: “*Fragment wielkiej zbrodni*”; w: „*Las Polski*”, nr 13-14 z 1991 roku).

W kolonii Wawelówka pow. Skąlat zamordowali 4 Polaków i 2 Rosjan.

- 1945 roku:

Pomiędzy wsią Bereźnica Wyżna a wsią Rybne pow. Lesko na drodze

bojówka SB OUN Jurija Stelmy „Szuhaja” zamordowała Stanisława Wronowskiego i jego kolegę z Wołkowyi o nie zapamiętanym nazwisku. (http://suozun.org/warto-obejrzec-i-przezyciac/j_zapomniane-bohater-zakerzonnja/)

We wsi Krystynopol pow. Sokal upowcy zamordowali 2 Polaków: 18-letnią Marię Tomaszewską i milicjanta Wasyla Pielucha z rodziny polsko-ukraińskiej.

W przysiółku Wierzbowa należącym do wsi Uhrynkowce pow. Zaleszczyki zamordowali 9 Polaków.

We wsi Zahoczewie pow. Lesko w Bieszczadach UPA powiesiła Polaka Stefana Borowskiego i Ukraińca Dymitra Gomółkę, a do ich ciał przyczepiono kartki z wyrokami, podpisane przez OUN. Na cmentarzu we wsi Hoczew na grobie widnieje jednak napis „Stefan Barański”, mieszkaniec wsi Hoczew, zamordowany tego dnia przez UPA (zdjęcie w książce: Siekierka..., s. 454, lwowskie).

- 1947 roku:

We wsi Chotyniec pow. Jarosław: „*12 stycznia 1947 ok. 22.00 kilku banderowców w mundurach niemieckich wtargnęło do sołtysa Chotyńca D. Sydora, którego leżącego w łóżku zastrzelili. Napastnicy uprowadzili zastępcę sołtysa Michała Zaprutkę oraz Mikołaja Bodnara.*” (Andrzej Zapalowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s.134).

W mieście Dolina woj. stanisławowskie UPA zamordowała 3-osobową rodzinę polską Wajmanów z 17-letnim synem. (Maria Turko; w:Siekierka..., s. 56, stanisławowskie)

W nocy z 12 na 13 stycznia

- 1945 roku :

We wsi Głęboczek pow. Borszczów: „*Ostatnio w rejonie borszczowskim pojawiły się duże bandy UPA, które przybyły na te tereny zza Dniestru. Do przybyłych do rejonu band przyłączyły się miejscowe bojówki band UPA i stosują terror wobec aktywu partyjnego i administracyjnego oraz cudności polskiej. W nocy z 12 na 13 stycznia we wsi Głęboczek banda licząca do 200 ludzi spaliła część wsi zamieszkałą przez Polaków. Razem spłonęło domów – 80, szop – 79, stodoła – 44, koni spaliło się 19 sztuk/, krów – 23, świń – 15 i kóz – 3. Zostało zabitych 21 osób, w tym 18 Polaków i 3 Ukraińców. Przy podpalaniu domów bandyci mówili: „,Mścimy się na was za naszego dowódcę «ZWINKĘ», zamordowanego przez grupę operacyjną NKGB koło wsi Głęboczek”. Banda ta udała się w kierunku wsi Konstancja rejonu Skala*”. (Fragment meldunku specjalnego naczelnika RO NKGB w Borszczowie dla naczelnika UNKGB obwodu tarnopolskiego z 16 stycznia 1945 r.; w: http://www.zbrodniawolynska.pl/_data/assets/pdf_file/0004/3946/Polska-i-Ukraina-w-latach-trzydziestychczterdziestych-XX-wieku-t4-cz1.pdf). UPA wymordowała 89 Polaków, nieliczone udało się uciec do Borszczowa. „Dopiero jak zaczęło świtać, moja Mama poszła zobaczyć, co się stało z naszymi ludźmi. W strumieniach krwi leżały trupy ludzi w różnym wieku. Niektórzy jeszcze żyli, ale stan ich był okropny. Wielu pomordowanych było wieszanych drutem kolczastym, torturowanych, a następnie wrzucanych do ognia lub do głębokich studzien gospodarskich. Ze studni na podwórzu szkolnym później wyciągnięto 14 ciał ludzkich. W innych studniach szkielety przetrwały kilka lat. 15-letni Janek Łoziński miał wyprute jelita, umierał przez kilka godzin. 15-letni Janek Zawiślak po różnych torturach został ukrzyżowany na płocie. Od kul ginęli tylko ci, którzy próbowali uciekać. Starych i niedołężnych mordowali siekierami. Nad nikim nie było litości. Zginęło 89 osób. Ci co schronili się w kościele, cudem ocaleli. Wśród zabitych był nasz bliski sąsiad - Błażej Kwiczak, 6-osobowa rodzina Derkaczów, Józef i Jan Michalkow, Petronelka, Ludwika, Wiesław Kwiczak, J. Michółka, Maria i Karolina Twardochleb, Jan Warowy, 5- osobowa rodzina Derkacz II, Katarzyna Łozińska, Ludwika Cerkowniak, Józefa Zawiślak, Bronisław Petryk.Część ofiar pozostawiono w spalonych domach i schronach. Za-

czadzeniu uległa również moja ciocia Józefa Wesola z domu Kwiczal i jej mała córeczka Izabela. Ciocia została odratowana a dziecka nie udało się uratować. /.../,Po kilku dniach pobytu w Borszczowie sześć osób wybrało się do Głęboczka, aby wziąć pozostawione swoje rzeczy. Spośród nich powrócił tylko Antoni Tkacz, który zdołał uciec. Florian i Bronisław (ojciec i syn) Zawiślakowie zginęli bez śladu. Dwie córki Antoniego Tkacza 25-letnia Weronika Mazur i 23-letnia Helena Macyszyn oraz żona byłego wójta Antoniego Wesolego 38-letnia Ludwika Wesola były gwałcone i torturowane. Obcięto im piersi i języki, zdzierano pasy skóry. Dodatkowo Ludwikę Wesolą zwiazano drutem kolczastym za nogi i przywiązano do konia który galopem ciągnął ją po kamienistej drodze, aż wyzinęła ducha.” (Janina Benc z d. Twardochleb; w: https://www.kresowianie.info/artykuly.n535_glebo-kie_korzenie_polskosci_cz_3.html) Komański..., s. 39 – 40 dokumentuje napady z nocy z 4 na 5 stycznia oraz 15 stycznia 1945 roku.

13 stycznia

- 1944 roku:

We wsi Gliniany pow. Przemyślany banderowcy zamordowali ks. Władysława Zygiela oraz jego służącą. W kol. Truskoty pow. Kowel Ukraińcy został zabity przez Ukraińców Kazimierz Pawelec, lat 21.

Do miasteczka Ołyka pow. Łuck przybyła odsiecz samoobrony z Przebraża i uwolniła zamkniętych za murami starego zamku Radziwiłłów około 300 Polaków, broniących się przed napadami UPA, od 3 do stycznia Ukraińcy w miasteczku zamordowali 37 Polaków.

- 1945 roku:

W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie Ukraińcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Romanówka pow. Gródek Jagielloński upowcy w nocy zamordowali 10 Polaków: 6 kobiet, 2 starszych mężczyzn oraz dzieci lat 4 i 12, część spalili żywcem podczas snu, pozostałych zakłuli bagnetami.

We wsi Słone pow. Zaleszczyki Ukraińcy zamordowali 9 Polaków.

We wsi Świrz pow. Przemyślany zamordowany został Żółtański Marek, lat 57. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 257).

- 1946 roku:

We wsi Dybków pow. Jarosław upowcy powiesili Ukrainkę Milenię Gałusz, ur. 14.03.1924 r., z powodu chęci wyjścia za mąż za Polaka.

We wsi Jablonki pow. Lesko podczas próby odbicia Cisnej z rąk UPA zginęło 2 żołnierzy WP oraz 5 zostało rannych i oddział wycofał się z powrotem do Baligrodu.

- 1947 roku:

We wsi Żernica Niżna pow. Lesko uprowadzony został przez UPA Wiktor Lisiński. (AIPN Rz, 27.I.1947, k.9).

14 stycznia

- 1940 roku:

W parafii Lubień pow. Włodawa: „*Ks. Marceli Weiss z parafii Lubień został oskarżony i aresztowany przez nacjonalistów ukraińskich 14 stycznia 1940 r. Jego ciało odnaleziono 5 maja 1940 r. w lesie nieopodal miejscowości Wýryki.*” (<http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/echo-16-2010-meczenstwo.html>). „*Miejscowa ludność prawosławna tłumnie wybiegła i ze śmiechem i szyderstwami przypatrywała się wyprawdzaniu księdza*” — wspominała gospodyni kapłana. Zamordowany dwoma strzałami i pchnięciem bagnetu. Ciało - bez futra, czapli i walizki - znaleziono 05.05.1940, płytko zakopane w lesie k. wsi Wýryki, ok. 3 km od parafialnego kościoła w Lubieniu”. (<http://www.swygmunt.knc.pl/MARTYROLOGIUM/POLISHRELIGIOUS/vPOLISH/HTMS/POLISHRELIGIOUSmartyr2927.htm>)

- 1943 roku:

We wsi Stable pow. Kowel zamordowany został przez Ukraińców 19-letni Jan Konstanty Żukowski.

- 1944 roku:

W kol. Bryszcze pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 5 Polaków, w tym 13-letniego chłopca.

W mieście Lwów na ulicy zamordowali 23-letniego Polaka (był to Tadeusz Rudnicki) oraz zrabowali jego dokumenty.

We wsi Łówcze pow. Lubaczów miejscowi Ukraińcy zamordowali 3 Polaków: 2 partyzantów AK i 20-letnią dziewczynę.

We wsi Niskołyzy pow. Buczacz banderowcy uprowadzili 11 Polaków, nad brzegiem rzeki Dniestr znaleziono 5 ciał.

We wsi Nowy Rogowiec pow. Zbaraż: „*W tym samym czasie* (tj. 14 stycznia 1944- S.Ż.) *został zamordowany w Nowym Rogowcu starzec Ambroży.*” (1944, 29 lutego – Pismo PolKO w Tarnopolu do RGO w Krakowie dotyczące dalszych napadów ukraińskich na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 43).

We wsi Siemiachówka pow. Zbaraż: „*Dnia 14.I. br. bandyci dokonali napadu na wieś Siemiachówka [pow. Zbaraż] mordując 4 osoby. Niewielka liczba ofiar tłumaczy się energiczną postawą kilku Polaków.*” (1944, 29 lutego – Pismo PolKO w Tarnopolu do RGO w Krakowie dotyczące dalszych napadów ukraińskich na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 43).

- 1945 roku:

W miasteczku Baligród pow. Lesko upowcy zamordowali 2 Polaków, w tym kobietę.

We wsi Myszków pow. Zaleszczyki został zamordowany Polak, Kaszczyśzyn Jan 1.17. (Władysław Kubów: Terroryzm na Podolu; Warszawa 2003).

We wsi Toki pow. Zbaraż zamordowali 10 Polaków, w tym: babcię, jej 3 córki i 2 wnuczek oraz 19-letnią Czesławę Rubin, 11-letniego Zbigniewa Czełuścińskiego, 14-letniego Czesława Czełuścińskiego i 70-letniego Czełuścińskiego. „*Jedna z osób zabitych w styczniu 1945 r. to 16-letnia Helena Hipolit*”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

- 1946 roku:

We wsi Czerce pow. Jarosław banderowcy powiesili na drzewie Mikołaja Króla za to, że przeszedł z wyznania grekokatolickiego na rzymskokatolickie. (ASP,SPJ, sygn. 46, k. 24).

W nocy z 14 na 15 stycznia

- 1944 roku:

We wsi Czarnystok pow. Zamość policjanci ukraińscy zastrzelili żołnierza AK, por. Piotra Bohuna ps. „Gromski”.

We wsi Markowa pow. Podhajce miejscowi banderowcy oraz ze wsi okolicznych zamordowali 57 Polaków, w tym proboszcza Mikołaja Ferencą, podczas mordowania nie używali broni palnej, aby strzały nie spłoszyły innych Polaków. „*Moja mama Stanisława Rafalska i jej mama Anna Rafalska z domu Flawka, były naocznymi świadkami wydarzeń w Markowej w nocy 14.01.1944 r. Tej nocy został zamordowany w domu mój wujek Stanisław Rafalski wiek ok. 21-25 lat. Z relacji mamy i babci: Banderowcy przyjechali saniami i słysząc było dzwonić koni. Drzwi do domu były już zamknięte i wszyscy kładli się już spać. Zaczęto walić do drzwi, babcia powiedziała Staszкови, aby ten uciekał, ale on poszedł otworzyć. Kiedy otworzył, padło pytanie: Ty Ukrainiec, czy Lach? Odpowiedział, że Lach. Został uderzony toporem w głowę. Upadł do tyłu, a mózg wyleciał z rozbitej czaszki. Moja mama miała wtedy 8 lat. Mieszkali niedaleko Leśniczówki w Markowej, a dom był jednym z pierwszych we wsi, który był kryty blachą. Nie znalazłem nazwiska mojego wujka w liście ofiar z Markowej i myślę, że byłoby dobrze dodać je do spisu zamordowanych? To byłby taki mały hołd dla jego śmierci. Podobno został pochowany w zbiorowej mogile w Markowej?” (Waldemar Smoczyński, 17.05.2016; w: http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo/czytelnicy_2.html). „*Nad ofiarami mordu znęcano się. Np. zwłoki ś.p. księdza Ferenza Mikołaja wykazują odcięcie głowy, odrabianie prawej ręki i rozprucie brzucha. - Zwłoki ś.**

p. Niżałowskiego Stanisława obywatela Stanów Zjednoczonych i P. wykazując odcięcie głowy, porąbanie na 3 części lewej ręki i rozprucie brzucha. Dokonane zdjęcia fotograficzne dokładnie obrazują potworność mordu. W domu Cierpisza Józefa z Markowej rodzina poznała 3-ch napastników – morderców, którymi są: Ukraińcy Seniak Paweł, Seniak Wasyl i Melniczuk Michał lub Józef.” (AAN, AK, sygn. 203/XV/15, k. 122). Lisiekiewicz Zofia, córka Kazimierza, kierownika Szkoły w Markowej, powiat podhajecki: „*Napad na Markową w powiecie podhajeckim miał miejsce od godz. 21,30 dnia 15 stycznia 1944 r. Mieszkańcy wsi byli już pogrążeni we śnie, jedynie wartownicy gromadzczy zobaczyli światła rakietowe, po czym napastnicy rozbiegli się z 8 furmanek po całej wsi i poczęli dobijać się do poszczególnych domów Polaków. Oprawdzali ich przewodnicy z miejscowej wsi. Jedna z grupek, złożona z około 5-6 osób wpadła na plebanię do ks. proboszcza Ferenc Mikolaja i mimo że ks. Ferenc uspokajał gospodynię i uciekinierki, żeby nie krzyczały, ponieważ zapewne ma się do czynienia jedynie z napadem rabunkowym, jeden z napastników strzelił do ks. Ferenc, trafiając go w brzuch, inni zaś zarębali go siekierami. W tym samym czasie napadli ci sami sprawcy na mieszkanie byłego pracownika tartaków państwowych Stanisława Nieżałowskiego, boksera, który usiłował się bronić, jednak otoczony przez Ukraińców posiadających broń palną i siekiery, uległ w walce, zastrzelony i porąbany. Na organistówce mieszkał gospodarz Rafalski Władysław, który spał krytycznej nocy w stodole, na krzyki kobiet z plebani, wyskoczył jednak na podwórze, gdzie został również zamordowany (odcięto mu głowę). W sąsiedztwie plebani mieszkał też Strzymecki Rudolf, lat około 23, z zawodu rolnik. Ci sami mordercy przebili mu płuco bagnietem, poranili głowę i rękę, mimo to Strzymecki, widocznie silnej konstrukcji ciała, wyrwał się sprawcom z rąk i zbiegł do sąsiada Polaka: Karpńskiego Albina, nakłaniając go wobec tych groźnych wypadków do ucieczki. Karpński nie chciał jednak uciekać, usprawiedliwiając się, że nie posiada osobistych wrogów, wobec czego nic mu ze strony Ukraińców nie grozi. Mimo to wkrótce potem wpadli Ukraińcy i do jego obejścia, mordując go. Strzymecki bezpośredni przed najściem Ukraińców zbiegł i żyje do dziś, lecząc się w szpitalu powszechnym w Podhajcach. Tak samo wpadli znowu mordercy do Korsana Józefa, rolnika, nieobecnego w krytycznym czasie w domu, ponieważ był na warcie. W domu obecny był tylko 16-letni syn Korsana imieniem Władysław. Ukraińcy rozkazali mu położyć głowę na pniju, po czym odciełi mu ją siekierą. W rodzinie Marynowskich był ojciec rodziny Stanisław również na warcie nocnej, wobec czego napastnicy usiłowali zamordować jego syna Michała, w związku z czym matka jego Michalina Marynowska stanęła w obronie syna, za co Ukraińcy zamordowali ją i syna, rozbijając im siekierami głowy. U Rafalskich (jeden z nich w czasach polskich był wójtem gminy zbiorowej, drugi sekretarzem gminnym, trzeci kościelnym) zastali oni drzwi silnie zaparte od wewnątrz, wobec czego przez okno wystrzelali Rafalskiego Piotra (wójta), Jana (kościelnego) i Józefa (sekretarza). Rafalski Tytus, rolnik, lat około 50 miał żonę Ukrainkę, która po zamordowaniu męża i syna Józefa zachowała się jakby prowokacyjnie, ciesząc się z rzezi Polaków, która ją dotknęła pośrednio. Gdy napastnicy zbliżali się już do przeciwnego krańca wsi dał się słyszeć gwizdek, na głos którego Ukraińcy skupili się, posiadali na furmanki i odjechali w kierunku lasu zaturzyńskiego. Rodziny pomordowanych poznały wśród napastników Sukańca Michała z Markowej, Romana Bundysa i kilku innych z Markowej. /.../ Władze niemieckie ograniczyły się po mordzie markowskim jedynie do sfotografowania zwłok śp. pomordowanych i nie wykonały przeciw napastnikom żadnych represji. Przebywają oni więc do dzisiejszego dnia w tych lasach, a w lesie szwejkowskim na przykład wywieśli nawet Ukraińcy napis: “wstęp do lasu pod karą śmierci wzbroniony”. Pozosta-*

li Polacy w Markowej chronią się na noc na cmentarzu, po stodolach, wśród sąsiadów Ukraińców, inni zaś wyjechali do Monasterzysk. Brzezany, dnia 12.II.1944.” (1944, 12 lutego – Protokół spisany w PolKO w Brzeżanach z Zofią Lisiekiewicz dotyczący napadu Ukraińców na polską ludność Markowej. B. Ossol. 16722/1, s. 125-126).

14 lub 15 stycznia 1945 roku: We wsi Olszanica pow. Lesko w walce z UPA zginął milicjant Józef Sawiński.

15 stycznia

- 1943 roku: Okupant niemiecki rozpoczął realizację planu „Ukraineaktion” polegającego na wysiedleniu ludności polskiej z powiatów Biłgoraj i Hrubieszów oraz zasiedleniu ich domów ludnością ukraińską. Przy wysiedlaniu główną rolę pełniła policja ukraińska.

- 1944 roku: We wsi Bobiatyn pow. Sokal: „*1-5. 15.01.44 r. został zam. Rzymelko i.n. l. 50 z żoną, synem l. 19, córką i drugą córką Zofią l. 10.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Ciemierzynce pow. Przemyślany zostali zamordowani: Broszko Franciszek; Czak Jan, lat 48; Plecznar Władysław, lat 20; Rosiński Stanisław, lat 40; Rusiecki Jan; Rusiecki Stefan; Szozda Piotr; Tadeusz Franciszek, lat 36; Ulan, Ukrainiec; Zagrobelny Stanisław; Zagobelna Anna, c. Stanisława; Zagobelna Maria. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 176 – 177). W kol. Marusia pow. Łuck zamordowali 8 Polaków, w tym żonę Stanisława Wieczorka z dziećmi lat: 4, 7 i 9. We wsi Osnowa koło Kołomyj pow. Kołomyja: „*Przed 15.01.1944 r. zamordowano 25 osób NN.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). W mieście Włodzimierz Wołyński upowcy spalili na peryferiach gospodarstwo polskie wraz z jego mieszkańcami.

- 1945 roku: We wsi Bereźnica pow. Lesko w lesie upowcy zabili dwóch mężczyzn mieszkających pod Baligrodem. We wsi Czukiew pow. Sambor zamordowali 13 Polaków, w tym 6-osobową rodzinę Kwaśniewiczów: 50-letniego Józefa, jego 38-letnią żonę Rozalię w zaawansowanej ciąży oraz ich 4 dzieci: 3-letniego syna Jana, 10-letnią córkę Józefę, 14-letnią córkę Jadwigę oraz 17-letnią córkę Anielę. Zamordowali także 2 Ukraińców, jednego z żoną Polką w zaawansowanej ciąży, ich 8-letniego syna oraz 17-letnią służącą. „*W latach panowania władzy sowieckiej od 1944 do 1990, w Czukwi, wszystkie tragicznie pomordowane ofiary zostały symbolicznie uczczone. Naprzeciw miejscowego Domu Kultury został wybudowany Pomnik Matki Ukrainy oraz postawiono trzy kamienne bryły. Na nich były wypisane nazwiska ofiar, w tym również pomordowanych Polaków. Naprzeciwko tych pomników został zainstalowany gazowy znicz, podłączony do gazociągu, który miał symbolizować wieczną pamięć o niewinnie zabitych ofiarach. Gdy powstało Niezależne Państwo Ukraina, we wsi Czukiew zerwano tablice z nazwiskami ofiar z pomników, znicz został zniszczony, a dopływ gazu zamknięty. I właśnie w taki sposób zaczęła się rodzic „nowa przyjaźń” między narodami Ukrainy i Polski.*” (Siekierka..., s. 900; lwowski).

We wsi Głębocek pow. Borszczów Ukraińcy zamordowali 5 Polaków (3 młode kobiety i 2 mężczyzn), którzy wybrali się do wsi po ukrytą żywność i osobiste rzeczy. Byli to: Mazur Weronika l. 25, Macyszyn Helena l. 25, Wesola Ludwika l. 38, Zawisław Florian l. 60, jego syn Bronisław l. 16. „*Po kilku dniach pobytu w Borszczowie sześć osób wybrało się do Głębocka, aby wziąć pozostawione swoje rzeczy. Spośród nich powrócił tylko Antoni Tkacz, który zdołał uciec. Florian i Bronisław (ojciec i syn) Zawisłakowie zginęli bez śladu. Dwie córki Antoniego Tkacza 25-letnia Weronika Mazur i 23-letnia*

Helena Macyszyn oraz żona byłego wójta Antoniego Wesolego 38-letnia Ludwika Wesola były gwałcone i torturowane. Obcięto im piersi i języki, zdzierano pasy skóry. Dodatkowo Ludwikę Wesolą związane drutem kolczastym za nogi i przywiązano do konia który galopem ciągnął ją po kamienistej drodze, aż wyzionęła ducha.” (Janina Benc z d. Twardochleb; w: https://www.kresowianie.info/artykuly.n535.glebokie_korzenie_polskosci.cz.3.html)

We wsi Kułakowce pow. Zaleszczyki banderowcy używając siekier, bagnetów, noży, widel, kos i strzelając do uciekających zamordowali 80 Polaków oraz 30 poranili, głównie kobiety, dzieci i starców.

We wsi Latacz pow. Zaleszczyki banderowcy nocą obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 90 Polaków, głównie kobiety, dzieci i starców oraz 60 osób zostało rannych. W. Kubów podaje, że zginęło 80 osób, z tego 10 osób o nieustalonych nazwiskach. Zginęli tam: Bigulak Maria l. 68, Błażenko Michał l. 41, Aniela l. 38, Maria l. 15, Janusz l. 2, Malwina l. 75, Maria l. 30, Bobrowska Stefania l. 19, Czernicki Andrzej l. 71, Aniela l. 46, Stanisław l. 46, Domańska Józefa, Franciszek, Józef, Anna, Władysław l. 62, Eugeniusz l. 5, Hostyńska Stefania l. 41, Karpiak Julia, Teresa l. 32, Koryzińska Zofia l. 65, Maria l. 75, Kowalczyk Jan l. 9, Maślinkiewicz Rozalia, Michalski Michał l. 52, Janina l. 20, Bronisława l. 13, Jan l. 5, Franciszek l.14 Mikietyń Helena l. 28, Michał l. 1, Parfin Julia, Półchłopek Kazimierz l. 24, Sandecki Józef, Antonina, Maria, Sabina, Maria l. 48, Antoni l. 51, Józefa l. 40, Sochacki Michał l. 16, Maria l. 12, Helena l. 17, Julia l. 50, Stanisław l. 60, Anna l. 50, Józef l. 72, Leontyna l.67, Storożyńska Michalina l. 63, Kazimierza l. 13, Władysław l. 16, Suchowij Helena, Józef, Maria, Syniecka Aniela l. 67, Klementyna l.16, Bronisław l. 14, Franciszek l. 11, Szydłowska Julia, Zofia, Julia II l. 31, Tresel Maria l. 35, Antoni l. 14, Tuligłowska Aniela l. 30, Karolina l. 30, Urban Jan l. 70, Julia l. 65, Wojciechowski Tadeusz l.64, Zawadzka Antonina l. 73, NN. Stefania l. 71 (Kubów Władysław: Terroryzm na Podolu; Warszawa 2003).

We wsi Nastasów pow. Tarnopol upowcy przebrani w sowieckie mundury zamordowali 9 Polaków w „Istriebietielnych Batalionów” i l Rosjanina.

We wsi Skomorochy pow. Buczacz w zasadzce banderowskiej zginęło 7 młodych Polaków z samoobrony, pochodzący ze Słobódki Dżuryńskij: Andruchów Jerzy i Józef, Bojczuk Michał, Kaszczyszyn Franciszek, Seredyszyn Kazimierz, Sobków Michała, Tymków Piotr.

- 1946 roku: We wsi Łysjaczjje pow. Trembowla: „*W dniu 15 stycznia 1946 r. we wsi Łysjaczjje, w rejonie Trembowla, banda UPA zamordowała 60 Polaków i spaliła 60 należących do nich domów.*” (<https://www.facebook.com/StowarzyszenieUOZUN/photos/p.2802816773375085/2802816773375085/?type=3>)

W nocy z 15 na 16 stycznia

- 1945 roku: We wsi Błyszczanka pow. Zaleszczyki banderowcy z miejscowymi Ukraińcami chodząc od domu do domu mordowali Polaków za pomocą siekier, noży i bagnetów, aby strzałami nie obudzić innych. W ten sposób zginęło 61 Polaków i 1 Ukrainka. Ksawerego Wojtowicza z żoną i 6 dzieci zarębali siekierami, 45-letniemu Janowi Smolińskiemu wbili kołek w ucho. Innego pobitego wrzucili do studni; większość ofiar to były kobiety, dzieci i starcy. W. Kubów podaje, że banda UPA zamordowała 67 Polaków. Zginęli: Baraniecka Aleksandra l. 38, Karol l. 17, Danuta l. 9, Paulina l. 12, Władysław l. 11, Olga l. 30, Stefania l. 18, dwie 4-ro osobowe rodziny Jakubiszynów, Jakubiszyn Antoni l. 55, jego żona Anna l. 50, syn Kazimierz l. 14, córka Aniela l. 12, Kosiorowska Anna i trójka jej dzieci, Kuchta Adam l. 40, Alicja l. 30, Kazimierz l. 12, Bronisława l. 30 Langer N. l. 38 (Ukrainka), Mienka N. l. 40, jej troje dzieci od 4 do 10 lat, Niedźwiedź Jan l. 20, Franciszka l.

18, ich ojciec i matka, Niedźwiedź N. l.12, Smolińska Maria l. 35, Jan l. 45, Anna l. 65, Antoni l. 12, Stojanowicz Danuta l. 8, Tadeusz l. 2, Szuszkiewicz Marcela l. 46, Rozalia l. 16, Eugeniusz l. 10, Szymon l. 50, Weronika l. 50, Michał l.10 Władysław l. 17, Turkiewicz Marcela l. 50, Wojtowicz Władysława l. 21, jej ojciec Ksawery i Alicja l. 45 oraz 6-osobowa rodzina, Władysław II l. 42, Joanna l. 45 ich troje dzieci, 5-osobowa rodzina Ziółkowskich, Ziółkowski Eugeniusz l. 21, Żluchowska-Zubek Anna l.60. (Kubów..., jw.). Grzegorz Hryciuk podaje 68 ofiar. (Grzegorz Hryciuk: Akcje UPA przeciwko Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1944 roku. W: Antypolska akcja OUN-UPA 1943 – 1944. Fakty i interpretacje. Warszawa 2002).

W połowie stycznia

- 1944 roku: W kol. Włodzimierzówka pow. Włodzimierz Wołyński Ukraińcy wymordowali Polaków, którzy nie opuścili swoich gospodarstw, imieniem znanych jest tylko 8 ofiar, gospodarstwa polskie spalili.

We wsi Wołczyszczowice pow. Mościska miejscowi Ukraińcy zaprosili Polaków na „godzinę pojednania”, przyszło 18 osób i zostały podstępnie zamordowane a ich gospodarstwa zawłaszczyli mordercy.

16 stycznia 1943 roku rząd sowiecki poinformował ambasadę RP w Moskwie, że ponownie uznaje wszystkich obywateli zamieszkujących „zachodnie okręgi Ukrainskiej i Białoruskiej SRR” za obywateli sowieckich. Było to jednoznaczne ze stwierdzeniem, że ziemie te rząd sowiecki uznaje za należące do ZSRR. W zaskakujący sposób było to zsynchronizowane z antypolskimi działaniami OUN-UPA.

16 stycznia

- 1943 roku: W miejscowości Lutno pow. Kamień Koszyrski Ukraińcy zamordowali 7-osobową rodzinę polską: „*Wiktorii Witkowska z Jabłońskich została zamordowana 16 stycznia 1943 roku w domu Kazika Witkowskiego z całą jego sześciuosobową rodziną w miejscowości Lutno, pogrzebana na cmentarzu w Kamieniu Koszyrskim obok swoich wnucząt, dzieci i Ludwika. Kazimierz Witkowski był bratankiem Idziego, synem Józefa, którego też w 1943 roku zamordowali ukraińscy nacjonaliści. Pojechał do odległej gminy by zdobyć żywność i już nie wrócił. A rodzina o jego losie dowiedziała się dopiero po jakimś czasie od uciekinierów przed bandami ukraińskimi.*” (Józefa Dzyra z domu Stykowska: „Wspomnienia z zesłania”. Część Pierwsza. W: <http://www.sybiracy.wckp.lodz.pl/jdzyra.html>. Fragment z rozdziału: Dzieje rodu mojej Mamy).

We wsi Sądów pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 3 Polaków: leśniczego i 2 gajowych.

- 1944 roku: We wsi Borszów pow. Przemyślany zamordowani zostali: „*Błaszków Włodzimierz, lat 17, 16.01.1944 r. porwany i ćwiartowany; Gowiński i.n., lat bd, spalony 16.01.1944; Gowiński i.n., lat bd, spalony 16.01.1944; Kłosowska Agnieszka, lat bd, 16.01.1944 r., spalona żywcem na polu; N.N.(mąż), lat bd, 16.01.1944 r., powieszony za nogi w domu; N.N.(żona), lat bd, 16.01.1944 r., powieszona za nogi w domu; N.N. (syn), lat 14, 16.01.1944 r., połamano mu ręce i nogi; N.N. Jolanta (córka), lat bd, 16.01.1944 r., powieszona za wnętrzności; N.N. Stanisława (córka), lat bd, 16.01.1944 r., powieszona za wnętrzności.*” (Józef Wyspiański: Skutki napadów ukraińskich nacjonalistów w powiecie Przemyślany. w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, tom 10, Kędzierzyn-Koźle 2018).

We wsi Leżanówka pow. Skalat banderowcy zamordowali 10 Polaków. (Kubów..., jw.).

Na drodze ze wsi Piłatkowce do wsi Łanowce pow. Borszczów zamordowali 3-osobową rodzinę: Michała i Katarzynę Buczyńskich z 2-letnim synem.

W miasteczku Poryck pow. Włodzimierz Wołyński do kościoła poszedł ks. Stanisław Grzesiak, aby pomodlić się za zamordowanego tutaj 11 lipca 1943 roku ks. Szawłowskiego i został zastrzelony przez Ukraińców.

We wsi Ruda Brodzka pow. Brody: „*16.01.1944 r. została zamordowana Łabaszczuk (matka) z córką l. 18 i synem l. 2.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie...,jw., tom 7).

- 1945 roku: We wsi Oleszyce Stare pow. Lubaczów zamordowali 3 Polaków lat 18, 20 i 30, ofiary miały połamane ręce i zębra, wydłubane oczy i wyrwane języki.

We wsi Potok Złoty pow. Buczacz został uprowadzony przez UPA i zaginał bez wieści gajowy o nazwisku Kłapkowski.

We wsi Tłuste Miasto pow. Zaleszczyki: „*16.01.1945 r. zostało zam. dwóch Polaków NN pracowników sowchozu z Koziej Górki.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Zabiała gm. Oleszyce pow. Lubaczów: Śledztwo w sprawie: zbrodni ludobójstwa popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich, polegającej na zabójstwie Stanisława P., Władysława P. i Pawła B. w dniu 16 stycznia 1945 r. w Zabiałej gm. Oleszyce powiatu Lubaczów. (S 55/10/Zi). Oraz: „*W okresie od 17.06.1944 do 16.01.1945 r. został zamordowany: Tyndykiewicz Władysław.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

- 1946 roku: We wsi Olszanka pow. Biała Podlaska zginął Prokop Doroszuk, rolnik ze wsi Olszanka, bezpartyjny, jednak czynnie pomagał władzom w zwalczaniu podziemia, został zabity podczas napadu na jego dom. (Agnieszka Kolasa: Działalność OUN-UPA w regionie białskopodlaskim; w: Radzyński Rocznik Humanistyczny 7, 2009).

W nocy z 16 na 17 stycznia

- 1944 roku: We wsi Połowce pow. Czortków banderowcy powiązali sznurami, torturowali, wywieźli do lasu i zamordowali 26 Polaków, w tym kobiety, dzieci i 2 siostry zakonne. „*Donosimy, że dnia 16 stycznia br. o godzinie 8-mej wieczorem uzbrojona banda uprowadziła w Połowcach (powiat Czortków) przeszło 27 osób Polaków w tym 2 zakonnice, rolnika Pawłowskiego z żoną i 4 dzieci, rolnika Głowackiego z żoną i 4 dzieci, kościelnego Malaka z żoną, rolnika Grodeckiego z żoną i 4 dzieci, Michała Czapora, rolniczkę Głowacką z dzieckiem, Antoniego Kościuka z żoną i 4 dzieci, rolnika Hryka z żoną. Ciał ich nie znaleziono*”. (1944, 18 stycznia – Odpis pisma PolKO w Czortkowie do RGO w Krakowie zawierające informację o uprowadzeniu 27 Polaków we wsi Połowce. W: B. Ossol. 16721/1, s. 97). „*W nocy z 16 na 17 stycznia 1944 r. zgrupowanie bojówek OUN-UPA, liczące około 200 terrorystów, dokonało strasznego w skutkach morderczego napadu na plebanię rzymskokatolicką, polskie domy i zagrody, na bezbronne rodziny Kościków, Pawłowskich, Grodeckich, Malaków, Głowackich, Czaporów, Grzesiowskich. Napastnicy, zaopatrzeni uprzednio w powrozy i pakuły, wdarli się do wsi wraz z licznym taborem sań. Wywalali i rozbijali drzwi wejściowe domów (według listy proskrypcyjnej), pojedynczo wyprowadzali domowników, krępowali ich powrozami, kneblowali usta pakułami, a następnie układali ofiary na sianach. Akcja trwała do północy, po czym ukraińscy terroryści z 27 porwanymi oddalili się w nieznanym kierunku. Część ludności polskiej zdołała się uratować. Trzyście osób wraz z księdzem proboszczem Bernardem Pyclikiem schroniło się na kościelnym strychu, gdzie od kilku miesięcy - pomimo dokuczliwego zimna - ksiądz proboszcz nocował. Głowacki schronił się na strychu własnego domu, sądząc że terroryści będą mordować tylko mężczyzn, jak to niekiedy czynili. Po oddaleniu się napastników Głowacki wydostał się przez otwór krytego słomą dachu. Tulając się w białiznie i boso*

zamordowana została kobieta z małym synkiem, siostra jazłowieckiej mieszkanki – Zatorskiej N. (Kubów..., jw.)
We wsi Krystynopol pow. Sokal Ukraincy zamordowali 2 Polaków, w tym 17-letniego.

- 1946 roku:
We wsi Międzybrodzie pow. Sanok w walce z UPA poległ kpr. Łucjan Klimek, ur. 1922 r.

- 1947 roku:
We wsi Florynka pow. Gorlice upowcy zamordowali Józefa Barczyka.

21 stycznia

- 1943 roku:
We wsi Monasterzyska pow. Buczacz banderowcy zamordowali 1 Polkę.

- 1944 roku:
We wsi Kobyła pow. Zbaraz Ukraincy zamordowali 4-osobową rodzinę polską z 2 dzieci. „*Dnia 22. I. br. wymordowana została w Kobyli [Kobyła – Zbraż] rodzina Taratutów, złożona z 4-ch osób.*” (1944, 29 lutego – Pismo PolKO w Tarnopolu do RGO w Krakowie dotyczące dalszych napadów ukraińskich na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 43).
We wsi Rażniów pow. Brody Ukraincy zamordowali 5 Polaków. (AAN, AK, sygn. 203/XV/ 15, k. 122).
We wsi Ruda Brodzka pow. Brody obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 26 Polaków, w tym 10 dzieci. „*Donosimy, że dnia 21 stycznia 1944 r. dokonano w naszym powiecie trzeciego masowego napadu na wieś polską Rudę Brodzką. Straty wśród Polaków są następujące: zabitych 20 osób, rannych 5 osób, spalonych gospodarstw 63, zniszczonych granatami 3 gospodarstwa. Cała ludność polska z Rudy Brodzkiej przeniosła się do Brodów.*” (1944, 26 stycznia - Pismo PolKO w Łwoczkowie do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadu ukraińskiego na wieś Ruda Brodzka. B. Ossol. 16721/2, s. 79).
We wsi Stawki koło Uhrynkowiec pow. Zaleszczyki: „*21.01.1944 r. został zamordowany Brzeziński Stanisław I. 41.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).
We wsi Uhryńkowce pow. Zaleszczyki Ukraincy zamordowali 4 Polaków.

- 1945 roku:
We wsi Bereźnica Wyżna pow. Lesko upowcy zamordowali 2 Polaków.
We wsi Hłomecza pow. Sanok zamordowali 2 Polaków, 15 poranili, ograbili i spalili domy.
We wsi Kociubińce pow. Kopyczyńce zamordowali 1 Polaka.
We wsi Pawłokoma pow. Brzozów uprowadzili 12 Polaków (w tym kobietę) oraz 1 Ukrainkę i ślad po nich zaginął, stało się to przyczyną późniejszej akcji odwetowej Polaków.
W mieście Rozdół pow. Żydaczów upowcy zamordowali 13 Polaków, 5-osobową rodzinę z 3 dzieci spalili żywcem wraz z domem, 3-osobową rodzinę z 16-letnią córką spalili żywcem z ich domem, 16-letnią dziewczynę spalili żywcem, 2 kobiety zastrzelili oraz ojca z 4-letnim synem.

- 1947 roku:
We wsi Bachów pow. Przemyśl banderowcy zamordowali małżeństwo Marię i Władysława Ślimak.

W nocy z 21 na 22 stycznia

- 1945 roku:
We wsi Tysów koło Barycza pow. Buczacz w czasie napadu zostało zamordowanych przez banderowców 5 Polaków: Bartkiewicz I. 82, Galik lat około 45, Gudzowski, Kowacz, Wolski (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). „*Pierwszą masową zbrodnią w Baryszu było wymordowanie w styczniu 1945 roku przysiółka Tysów, gdzie zginęło 21 osób.*” (http://www.kronikanarodowa.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1068:rocznica-zbrodni-w-baryszu).

22 stycznia

- 1943 roku:
W kolonii Sobótka pow. Równe został zamordowany przez Ukraińców

gajowy Stanisław Chodorowski Stanisław ur. 1913 r. (Edward Orłowski..., jw.).

- 1944 roku:
We wsi Bortniki koło Złotnik pow. Podhajce : „*22.01.1944 r. został zabity Horodyński Jan I. 20.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).
We wsi Dorohostaje Wielkie pow. Dubno Ukraińcy zamordowali chorego partyzanta AK por. Stanisława Możejkę „Sędzimira” oraz sanitariuszkę Helenę Różańską „Jagodę” („Perełkę”), pozostawionych w stogu siana podczas przemarszu oddziału na koncentrację.
We wsi Gozdów pow. Hrubieszów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków, w tym lekarza Rudolfa Strutyńskiego.
We wsi Łapszyn pow. Brzeżany banderowcy zamordowali 5-osobową rodzinę Popielów: na początku stycznia przecięli piłą Michała Popiela razem z synem, teraz zamordowali jego żonę z 2 ich dzieci.

- 1945 roku:
We wsi Wołkowyja pow. Lesko „*banda UPA zamordowała 5-osobową rodzinę.*” (Prus..., s. 260).

- 1946 roku:
We wsi Raczkowa pow. Sanok upowcy zamordowali sołtysa Michała Biłasa.

- 1947 roku:
Koło wsi Rabe pow. Lesko, według dokumentów ukraińskich: „*Tragedia, która wydarzyła się pomiędzy Rabe a Kołaczycze w lasach Chryszczatej w dniu 21.01.1947 r. zmusza mnie do napisania do Was tej sztafety i do wprowadzenia [Was] w rój wielu innych spraw, które wydają się odległymi, a mimo wszystko [są] ważnymi przyczynami obecnego wydarzenia, które aż do głębi duszy wstrząsnęło pracownikami siatki organizacyjnej, oddziałami i ludnością cywilną.*
I. Dzieło się z Wami bardzo smutną nowiną: w dniu 22.01.1947 r. w wyżej wspomnianym miejscu wpadł punkt sanitarny st.[awnej] p.[amięci] d.[rugą] Arpada. Zginęło w nim 16 osób: ranny Hucul, rejonowy SB V rejonu, Arpad, mgr Orest, Rat, Dora, sanitariuszki Pećilka, Kałyna, z mojej ochrony chory strzelec Smetana, Mirnyk b.[yhy] kmdt [komendant] BSB IV rejonu, chorzy strzelcy Zaricznyj, Snih, trzech ranni strzelcy z oddz.[iałów], dwóch strzelców z obsługi sanitarnej Driźba i jeszcze jeden nieznany, a siedemnasty strzelec Peń wyszedłszy z kryjówek po wodę wpadł żywcem w ręce WP. Wiele jest przyczyn tej tragedii, ale bezpośrednią było to, że dwóch strzelców z kuszczu Sirka (IV rejon) Żurawel i Sumnyj wpadli żywi w ręce WP we wsi Maniowa 20.01.1947 r o 23:00 godz. Jeden z nich Żurawel wyspał punkt sanitarny, który WP nakryło 22.01.47 o 8 godz. rano. Strzelec Dunaj, który był razem z wyżej wspomnianymi we wsi Maniowa podczas naskoku, uciekł i przybył 21.01.47 r. o 11 godz. przed południem do kolicy Prowidnyka Czornoty (tak dowiedziałem się z pierwszych wieści). WP poszło na punkt sanitarny dopiero 22.01.47 r. o godz. 8 rano, (druga informacja mówi, że punkt sanitarny wpadł dopiero 23.01.47). Wróg podciągnął siły: z Leska, Baligrodu i Cisnej, było około 600 żołnierzy. Kiedy WP okrążył punkt sanitarny, strzelec Peń (z obsługi) wyszedł po wodę i wpadł żywcem. WP napisał karteczkę do obecnych w punkcie sanitarnym z wezwaniem do poddania się i wystali z nią do środka strzelca Pnia. Jak tylko Peń pokazał się przy wejściu z kryjówek pospały się strzały i raniły Pnia w rękę. Jak WP opowiadało w Cisnej ludności, to zaskoczeni bronili się aż do wieczora, a potem WP zaminowało [wysadziło] kryjówek minami lub granatami. WP miało 7 rannych, czy byli zabici, jeszcze nie wiadomo. Żołnierze z WP mówili, że z kryjówek było słyhać kobiecie głosy, a „jedna z nich Dora chciała się poddać, ale ktoś z bezpieczeństwa waszego zastrzelił ją”. Sława Ukrainie! Postój, dnia 06. lutego 1947 r.” (Zbrodnie SB OUN w dokumentach OUN; IPN Rz 072/2, t. 18, k. 87-95. Sztafeta dowódcy wojskowego Odcinka Taktycznego UPA „Łemko” Wasyla Martyna Mizernego „Rena”

do „Prowidnyka”. Za: <http://suozun.org/warto-obejrzec-i-przeczytac/i-zbrodnie-sb-oun-w-dokumentach-oun/>).

W nocy z 22 na 23 stycznia

- 1944 roku:
We wsi Buszcze pow. Brzeżany banderowcy zamordowali 46 Polaków. „*Sledztwo IPN Wrocław S 48/01/Zi – w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie pow. Brzeżany, woj. tarnopolskie, w latach 1943–1945, w tym m.in. /.../ zabójstwa w Buszczach w dniu 22 stycznia 1944 r.– 46 osób*”. „*Na placu przykościelnym zastrzelony serią z automatu został Antoni Zamojski (30 lat). Trzem pozostali: Janowi Zamojskiemu (19 lat), Mikołajowi Kościów (32 lata) oraz Franciszkowi Skałubie (15 lat) udało się wbiec na plebanie i ukryć w kominie. Tam jednak morderyc wdarli się i wszystkich zastrzelili. Następnego dnia wyciągnięto ich martwych i czarnych od sadzy. /.../ Józefa Gajshajmer wspomniła, że ukrywając się przed banderowcami na strychu słyszała strasliwe krzyki swojej szesnastoletniej sąsiadki Anny Matejowskiej. Na drugi dzień okazało się, że banderowcy po wkroczeniu do jej domu nie mogli znaleźć gospodarza. Całą swoją złość skierowali na Annę, która w ostatniej chwili próbowała wy dostać się przez okno. Morderycy dopadli ją na parapecie. Rozbili okno po czym przebijali jej ciało kawałkami szkła i bagnetami. Rozpruli brzuch po czym obcięli jej piersi i połamali ręce. Martwą pozostawili przewieszoną przez okno. Wybór tego domu nie był przypadkowy, ponieważ ojciec Anny był wcześniej polskim sekretarzem gminy. /.../ Jan Józef Zamojski, który w chwili napadu nie był w swoim domu i cudem ocalał wspominał, co został po powrocie. Na ziemi leżała zabita od ciosów bagnetem matka, która chwilę przed śmiercią zdołała krzyknąć tylko „Matko Boska”. Obok niej leżała siostra Marynia zabita serią z automatu. Napad cudem przeżyła tylko młoda siostra Kasia, która opowie działa, co widziała. /.../ Tekla Kuflńska była świadkiem, jak zamordowano jej ojca. Umierał on kilka godzin na jej oczach. Banderowcy zapukali do drzwi. Ojciec Tekli myślał, że to sąsiedzi i otworzył. Napastnicy weszli do środka. Jeden z nich zapytał się, „który to”, a drugi odpowiedział „ten” wskazując na Polaka. Chwilę po tym rozległ się strzał. Ranny ojciec Tekli poprosił, by położyć go na łóżko. Rodzina starała się za wszelką cenę zatamować rany jednak po kilku godzinach ojciec wstał, rozejrzał się po mieszkaniu, powiedział „chcieli mojej krwi, to ją wypili” i zmarł./.../ W domu rodziny Zamojskich banderowcy strzelili do młodej matki trzymającej dziecko. Ta mimo ran zdołała powstać i położyć syna na tapczanie. Chwilę później Ukraińcy strzelili do niej po raz kolejny i umarła. Ofiarą Banderowców stał się również znany polski lekarz Jan Załuczkowski. Banderowcy wtargnęli do jego domu i zabili go strzałem w głowę. Jan Załuczkowski znany był przez Polaków jak i Ukraińców jako uczciwy człowiek leczący wszystkich niezależnie od narodowości./.../ Transport kilkunastu żołnierzy niemieckich wraz z doktorem szpitala w Brzeżanach Stefanem Bilińskim i sanitariuszem Józefem Bereziukiem dotarł do Buszcza z samego rana. Według relacji świadków żołnierze niemieccy zapłakali po tym, jak zobaczyli spalone domy i zamordowanych w bestialski sposób Polaków. Lekarze kilkunastu osobom udzielili pomocy. Niemcy kazali rannych wozić do odległego o 25 kilometrów szpitala z Brzeżanach saniami tak, by doktor Biliński mógł pracować spokojnie na miejscu. W buszceckim kościele odbył się pogrzeb 28 zamordowanych, pochowanych w 20 trumnach. Nabożeństwo odprawiało 3 księży. Następnie trumny ułożono na sianach i udano się w kierunku cmentarza. /.../ Banderowcy jeszcze przez kilka dni starali się wylapywać Polaków, którzy uniknęli śmierci podczas pierwszej napaści na Buszcze. Złapanych mordowano w okrutny sposób. Piotra Zamojskiego związano drutem i żywcem wrzuciono do jeziora gdzie utonął. Marię Zamojską zatrzymano na drodze, po-*

bito i wrzucono do jeziora. Jej ciało wypłynęło 10 lat później. Wtedy też ją pochowano. Józefa Zamojskiego z matką Marią więziono w piwnicy sołtysa z Buszcza kilka dni, gdzie zakatowano ich na śmierć. Znaleźli ich później żołnierze radziecy.” (Stanisław Stadnicki: Mordy dokonane na ludności polskiej zamieszkującej Kresy Wschodnie w okolicy miejscowości Buszcze; w: <http://raclawice.net/raclawice-slaskie-artykuly-historyczne9-ordy-dokonane-na-ludnosci-polskiej-zamieszkujacej-kresy-wschodnie-w-okolicy-miejscowosci-buszcze-powiat-brzezany.html>). „*Urodziłem się 20 października 1927 roku w Kuropatnikach powiat Brzeżany, w rodzinie chłopskiej. /.../ W dniu 23-01-1944 r. w miejscowości Buszcze powiat Brzeżany dokonano morderstwa na Polakach, którzy to szukając schronienia ukryli się w kościele i tam zostali wszyscy zamordowani. Odkryto to w ten sposób że kościół został spalony z osobami, które schroniły się w kościele. Aktu tego bestialskiego mordu dokonali Ukraińcy. O tym fakcie było głośno w kręgach ludności polskiej.*” (Marcin Horbacz, w: <http://www.kresowianiezkuropatnik.republika.pl/okuropatnikach.html>). „*W sobotę, dnia 22 stycznia 1944 roku, o godzinie 7 wieczorem napadło na gminę wiejską Buszcze, powiat brzeżański, stukilkudziesięciu osobników, którzy przyjechali do wsi na 50 sianach i wpadając do poszczególnych domów mordowali z broni palnej mężczyzn, kobiety i dzieci, dopuszczając się szeregów wypadków okrucieństwa (siostrzeńca ks. Filipa Zajaca uwędzono po śmierci w kominie). Ofiarą bestialstwa padło: 23 osoby zabite i 13 rannych. Wśród napastników poznano miejscowego Ukraińca Wołoszczuka Piotra, syna Symena. Napastnicy odjechali po krwawej rzezi około godziny 22 w kierunku Stryhaniec i Wierzbowa, gromad w gminie wiejskiej w Buszczu. Wśród zabitych jest też miejscowy lekarz Polak dr Jan Załuczkowski. Pogrzeb męczenników odbył się w dniu 25.I.1944 r. Wzięła w nim udział delegacja Pol. K. Ó. w Brzeżanach i duchowieństwo z Brzeżan”. (1944, 25 styczeń – Pismo PolKO w Brzeżanach do Delegata RGO we Lwowie, dotyczące masowych, okrutnych mordów na ludności polskiej na brzeżańszczyźnie. W: B. Ossol. 16721/2, s. 99-100). Z innych relacji świadków wynika, że były trzy napady na Buszcze: 22 stycznia, w marcu oraz 7 i 8 kwietnia 1944 roku. Prawdopodobnie 8 kwietnia została spędzona do kościoła ocalała z poprzednich napadów niewielka grupa Polaków i spalona razem z kościołem.*
We wsi Zelechów Wielki pow. Kamionka Strumiłowa: „*Skawiński Jerzy, lat 60, leśniczy, zamieszkały w Zelechowcie Wielkim, pow. Kamionka Str. został porwany przez nieznanych sprawców wraz z rodziną składającą się z: żony, córki i matki żony z 22/23.I.1944. Ciała dotychczas nie znaleziono. Dom wyżej wspomnianych spalono.*” (1944, 31 styczeń – Wykaz Polaków zamordowanych lub porwanych w styczniu 1944 roku oraz opis napadu na leśniczówkę w Maziarni Gogołowej. W: B. Ossol. 16722/2, s. 5).

23 stycznia

- 1944 roku:
W mieście Kałusz woj. stanisławowskie banderowcy zamordowali Polaka, leśnika „22.I.44 Kałusz. Zamordowano leśniczego Kazimierza Hawranka” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253). „*23.I.44. Kałusz. Hagel Kalikat, leśnik, zamordowany.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekaza-

nych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).
We wsi Krzywe pow. Skałat Ukraińcy zamordowali 4 Polaków. „*W tejże samej miejscowości zamordowano 23 stycznia 1944 r. 4 Polaków, a jednego porwano*”. (Ks. bp. Wincenty Urban: „Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945”, Wrocław 1983).
We wsi Rażniów pow. Brody: „*5-ciu Polaków zamordowano.*” (AAN, AK, sygn. 203/XV/15, k. 122).
Komański i Siekierka nie podają żadnej relacji z tej wsi.
W kolonii Wawelówka pow. Skałat Ukraincy zamordowali 25-letnią Polkę Joannę Dudun, jej męża Igora, Rosjanina oraz 2 innych ukrywających się u nich Rosjan.
We wsi Żadwórze pow. Przemyślany: „*23.01 1944 r. został zabity kolejarz Polak NN, w drodze na stację.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

- 1945 roku:
W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie Ukraińcy zamordowali Michała Baszanina.
We wsi Mogielnica pow. Trembowła zamordowana została przez ludobójców z OUN UPA Jawna Tekla. (podpis pod zdjęciem na stronie internetowej. <http://www.stowarzyszenieuozun.wroclaw.pl/JOOMLA/wystawa/przejdz-do-wystawy.html>).
W miejscowości Waręż pow. Hrubieszów: „*1-8. 23.01.1945 r. W czasie napadu na posterunek MO zginęło kilku milicjantów i osób cywilnych.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

- 1947 roku:
W mieście Jarosław na cmentarzu komunalnym ma grób żołnierz Justyn Mickiewicz ur. 1924 r., który zginął w walce z UPA 23 stycznia 1947 roku.

24 stycznia

- 1943 roku:
We wsi Uhnów pow. Tomaszów Lubelski Ukraińcy zamordowali 6 Polaków.

- 1944 roku:
We wsi Chartanowce pow. Zaleszczyki: „*24.01 1944 r. został zam. Stanisław Brzeziński I. 42, z kolonii.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).
W mieście Lwów Ukraincy ciężko poranili 17-letniego Polaka, sądzili, że nie żyje.
We wsi Uhryńkowce pow. Zaleszczyki: „*24.01.1944 r. została uprowadzona jedna osoba NN (Berzob-sleiter)*”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).
We wsi Werba pow. Włodzimierz Wołyński zmarł Polak ranny w walce z UPA.

- 1946 roku:
We wsi Wisłok Wielki pow. Sanok upowcy obrabowali i spalili wieś oraz zamordowali 6 Polaków NN (Siekierka..., s. 964, stanisławowskie); inni: „*został zamordowany z żoną przez UPA leśniczy o nazwisku Smoliński; po rozpruciu brzucha wysoko ciężarnej żonie, wsadzono płód do otwartej jamy brzusznej leśniczego, skonał w okrutnych męczarniach.*” (Edward Orłowski..., jw.).

W nocy z 24 na 25 stycznia

- 1945 roku:
We wsi Uhryń pow. Czortków upowcy uprowadzili 5 Polaków oraz 17 Ukraińców i zamordowali. Z Polaków zginęli: kierownik szkoły Stasz-kiewicz Jan I. 50, jego żona Janina (nauczycielka), Bandurek Stanisław I. 52, Białowąż Jan I. 55, Kuźmiński Józef I. 50.

25 stycznia

- 1944 roku:
We wsi Błażenik pow. Włodzimierz Wołyński w walce z UPA poległ 1 partyzant 27 DWAK „Laweta”.
W mieście powiatowym Brody woj. tarnopolskie: „*25 I 44 Brody – Szwa-by: Tworowski Tadeusz, gajowy; Pacat Piotr; gajowy, zamordowani.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na

podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Czachary pow. Tarnopil: „25.01.1944 r. zamordowano 3 Polaków NN w wieku lat 32, 40 i 70. i jednego uprowadzono; uprowadzono także w tym dniu jednego Ukraińca polonofila NN.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

W mieście Lwów Ukraińcy zastrzelili 23-letniego Polaka i zrabowali jego dokumenty (był to Stanisław Keller), oraz ciężko poranili w głowę drugiego Polaka (był to Adam Kirszbäum), którego dokumenty także zrabowali. „Dnia 25.I.1944 r. KIRZ-BAUM Adam, lat 18, zam. Bonifratrów 10 ciężko ranny w głowę przez nieznanых osobników na ul. Pijarów. Dokumentów osobistych brak.”. „Dnia 25.I.1944 r. Polak KELLER Stanisław, lat 23, zam. Pasieki, zamordowany w parku Łyczakowskim. Dokumentów osobistych brak.” (1944, 28 luty – Wykaz napadów i mordów dokonywanych na Polakach we Lwowie w celu zdobycia polskich dokumentów osobistych ofiar. W: B. Ossol. 16722/2, s. 41-43).

”25.I. Keller Stanisław, l. 23, zam. Pasieki. Zamord. w Parku Łyczak. Dokumentów brak.” (1944, luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

W nadleśnictwie Mosty Wielkie pow. Żółkiew została zamordowana wraz z innymi pracownikami w czasie napadu UPA na budynek nadleśnictwa Zawitowska Zofia lat 23, praktykant leśny (Edward Orłowski..., jw.).

W miasteczku Podhorce pow. Złoczów: „25 I 44 Podhorce ad Brody: Mendelski Stanisław, gajowy; Turecki Roman, praktykant, zamordowani.” (1944, luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Sieniakowa (jest Sieniachówka – siedziba gminy) pow. Czortków: „25.01.1944 r. banderowcy uprowadzili 4 Polaków, którzy zaginęli.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

W mieście powiatowym Sokal woj. lwowskie: „25 I 44 Sokal: Zeidl Dzdisław, leśniczy, zamordowany.” (1944, luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Uhryńkowce pow. Zaleszczyki banderowcy uprowadzili 4 Polaków NN, pracowników Liegenschaftu (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

Komański..., na s. 415 podaje, że mord miał miejsce w grudniu 1944 roku i dotyczył 6 pracowników oraz we wsi zamordowany został szewc Basiurski lat 50.

We wsi Zamlicze pow. Horochów Ukraińcy postrzelili Stefanię Kossak, która zmarła.

W leśniczówce Zielona należącej do lasów gminy Bełz pow. Sokal „zamordowano rodziny leśniczego Tkaczuka i gajowego Skurskiego. Razem pięć osób. Widziałam, jak z piwnic gminy wypętel ranny Sobczuk. Podżgany nożem, był tylko w białiznie. Rannego zabrał starszy pan na wózek z koniem, którym woził pakunki na dworzec lub z dworca. Zawiózł Sobczuka do dr. Myziuka, który wyszedł do rannego i na tym wozie złożył kłamy na rany. Potem ten woźnica zawiózł Sobczuka do jego narzeczonej, Olgi Lewickiej. W nocy przyszli banderowcy, zabili rannego, a Lewickiemu kazali zakopać go na cmentarzu.” (Halina Lisecka, w: www.stankiewiczze.com/ludobojstwo.pl). Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki..., na s. 998 wymieniają zamordowanych w leśniczówce gajowego z żoną i synem oraz leśniczego z synem, natomiast nie odnotowują mordu dokonanego na Sobczuku. „25.I.44. Bełz, Rawa Ruska: Tkaczuk Tadeusz, leśnik, zamordowany.” (1944, luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2,

s. 219-253). Oraz: „Leśniczówka Zielona. Julia Skurska, 42 lata, zamordowana 25 stycznia 1944 r. razem z mężem.” (<https://ludobojstwo.blogspot.com/2012/01/lesniczowka-zielona-julia-skurska-42.html>) „Leśniczówka Zielona. Piotr Skurski 49 lat, zamordowany 25.01.1944 r. przez OUN-UPA”. (<https://ludobojstwo.blogspot.com/2012/01/lesniczowka-zielona-piotr-skurski-49.html>).

„25 stycznia 1944 roku oddział UPA z Gnojna, ośmielony odniesionym (19 stycznia – przypis. S.Z.) sukcesem walk z AK, przeszedł do działań ofensywnych z zamiarem zniszczenia polskiej bazy samoobrony w Bielinie. Zaatakował Helenówkę, a następnie osiągnął Antonówkę-Borek, Stefanówkę, Andresówkę i Białozowszczyznę, dochodząc do traktu drogowego Włodzimierz Wołyński-Kowel. Pod wieczór do walki przeciwko oddziałowi UPA weszły dwa polskie oddziały: „Lecha” i „Jarosława”. Wykorzystując znajomość terenu, brawurowym natarciem zmusiły przeciwnika do odwrotu. Mimo odparcia ataku oddziału UPA, zwycięstwo nie cieszyło, duże straty poniosła bowiem ludność.” (za: <http://27wdpak.btx.pl/kartki-z-kalendarza-27wdp-ak>). W. i E. Siemaszko napad datują na 13 lutego 1944 roku (s. 920).

- 1945 roku:

We wsi Lipowiec pow. Jaworów Ukraińcy zamordowali 25-letniego Mieczysława Stopińskiego.

We wsi Nowiny Horynieckie pow. Lubaczów zamordowali 34-letnią Polkę.

We wsi Szypowce pow. Zaleszczyki upowcy zamordowali 21 Polaków.

- 1948 roku:

We wsi Piwowszczyzna pow. Sokal zostali zamordowani przez bojówkę UPA: małżeństwo Salomea i Tadeusz Wójcik oraz 20-letnia Janina Piwowarczyk, siostra Tadeusza Wójcika.

26 stycznia 1943 Rząd Polski notą do rządu sowieckiego poprosił o ponowne zbadanie kwestii obywatelstwa, a ambasador Romer spotkał się w Moskwie z Mołotowem, który powiedział, że w tej kwestii nadal obowiązują „akty ustawodawcze państw radzieckich”, czyli deklaracje z 27 i 28 października 1939 roku o przyłączeniu „Zachodniej Ukrainy” i „Zachodniej Białorusi” do ZSRR.

26 stycznia

- 1944 roku:

We wsi Dubowce pow. Tarnopol: „Wieczorem 26. I. zamordowano 3 Polaków w Dubowcach [Tarnopol].” (1944, 29 lutego – Pismo PolKO w Tarnopolu do RGO w Krakowie dotyczące dalszych napadów ukraińskich na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 43).

„26.01.1944 r. zostali zamordowani Polacy: 8 osób NN.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Grabowa koło Buska pow. Kamionka Strumiłowa banderowcy zamordowali 9 Polaków, pracowników leśnictwa, w tym 4-osobową rodzinę z 2 dziećmi . „We wsi Grabowa koło Buska – 25 stycznia – został zamordowany leśniczy Jan Orzechowski z kilkoma osobami, również pracownikami leśnictwa”. (Stanisław Dłuski: „Fragment większej zbrodni”: w: „Las Polski”, nr 13 – 14 z 1991 r.). „W lutym 1944 r. bojówka SB-OUN pod dowództwem Kupiaka w nocy dokonała napadu na budynki Nadleśnictwa w Grabowej. Spalili tartak i budynki nadleśnictwa. W bestialski sposób zostali zamordowani: nadleśniczy inż. Kamiński Kazimierz lat 30, pracownik biura nadleśnictwa Moderski, Orzechowski Stanisław leśniczy lat ok. 50 oraz jego żona i dwoje dzieci, Orzechowski Jan, Zimochowski..... leśnik, Korczyński Władysław leśnik. Łącznie zamordowano 9 osób w tym 2 dzieci” (<http://www.busk.pl/grabowa/lesniczowka/les.htm>). Inni: we wsi Grabowa pow. Złoczów „26.01.1944 r. zamordowano 16 Polaków NN.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

„Według otrzymanych telefonicznych danych w dniu 27 stycznia w godzinach od 17 do wczesnych godzin dnia 28 stycznia

br. miały miejsce następujące napady i morderstwa ludności polskiej w miejscowościach: Grabowa, pow. Kamionka Str. napadnięto nadleśnictwo państwowe, gdzie zamordowano leśniczego, praktykanta leśnictwa, księgowego i dwóch gajowych, następnie budynek spalono.” (1944, 28 stycznia – Pismo PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów mordów i uprowadzeń ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178).

We wsi Hołotki pow. Zbaraż: „W tym samym czasie (tj. wieczorem 26 stycznia 1944 – S.Z.) zginęli z rąk bandyckich w Hołotkach [pow. Zbaraż] Bielecki i Kozłowski.” (1944, 29 lutego – Pismo PolKO w Tarnopolu do RGO w Krakowie dotyczące dalszych napadów ukraińskich na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 43).

We wsi Hrycowola pow. Radziechów: „26.I.44. Hrycowola, Brody: Krzywicki Jan, gajowy, zamordowany.” (1944, luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Kotłów pow. Złoczów: „26.01.1944 r. został zam. Dąbrowski Albin z Tarnopola pracownik straży leśnej.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

- 1945 roku:

We wsi Majdan pow. Kopyczyńce upowcy podczas drugiego napadu (w marcu 1944 roku zamordowali tutaj 35 Polaków), obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 118 Polaków, głównie kobiety, dzieci i starców. Ks. Wojciech Rogowski próbował ratować parafian zgromadzonych w kościele i na plebanii przekonując banderowców, że szykują się do wyjazdu do Polski, ale bezskutecznie - bandyci wrzucili do kościoła granaty, strzelali a następnie rąbali siekierami, ranny kapłan umierał przez parę godzin. „Drugi napad był w skutkach bardziej tragiczny. Wzięły w nim udział znacznie większe siły i był dokładnie zaplanowany i zorganizowany. Tym razem nie ominęli kościoła, w którym schroniło się wielu mieszkańców. Część ludzi znajdowała się w nawie kościoła, a część ukryła się na chórze i na strychu. Masywne drzwi wejściowe były zaryglowane. Po rozbiciu słabszych drzwi do zakrystii, banderowcy wrzucili do wnętrza granaty i strzelali z broni maszynowej. Na krzyk Rogowskiej, bratowej ks. proboszcza - Nie strzelać! Jestem Ukrainką! napastnicy ostrzał przerwali. W świątyni było dużo trupów i rannych. Nie mogąc dostać się na chór; banderowcy wzywali wszystkich aby sami zeszli, a nikomu krzywdy nie robią. Zagrozili podpaleniem kościoła. Kiedy chór opustoszał, pozwolono ludziom wyjść na zewnątrz. Jedni ich przepuszczali, a drudzy za chwilę mordowali. Kiedy ks. Rogowski zbliżał się już do plebani, których z morderców zranił go ciężko trzema strzałami. Żył jeszcze pięć godzin. Zmarł na skutek upływu krwi. Bratową księdza oszczędzono, ale jej dwóch synów (Polaków po ojcu) zamordowano. Wewnątrz kościoła zginęli: Paweł Ciemny z żoną Jadwigą, którą osobiście zarybała siekierą Ukrainka Katarzyna Tytor. Ona też zamordowała siekierą Stanisława Żywina ż. Mikołaja i Michalinę Żywina ż. Jana oraz jego synka z pierwszego małżeństwa. Dalsze osoby umierające w kościele to: Michał i Anna Towarniczcy z córeczką, Anna Nawrocka z córką, Franciszka Dżumyk i Leon Żywina. Mego ojca Grzegorza rzucini zatrzymali obok kościoła, ściągnęli z niego odzież i buty i zarybali siekierą. Zwłoki, tylko w białiznie, pozostawili na placu przykościelnym. Obok ojca leżał Jan Czarnecki, który zginął w podobny sposób. Na plebani banderowcy zastrzelili moich trzech stryjów: Mikołaja, Filipa i Jana z żoną i córką. W domowych kryjówkach, wykopanych pod szopami i stodołami, spalili się żywcem lub udusili dymem: Eliasz Puk z żoną Janiną i trojgiem dzieci, Paweł i Anna Tanach z dwoma córkami, Rozalia Pańczyzyn ż. Piotra, Jan Hapens. Ignacego, Antoni Pelechaty z żoną i trójką dzieci, Anna Szymańska ż. Mikołaja, Józefa Dutkaż. Antoniego, Anna Bandurska z wnuczką. Podczas ucieczki

ze wsi zastrzeleni zostali na polach: Antoni Szymański, Józefa Szymańska ż. Jana, Maria Bociań c. Michała, Antoni Rybak, Hania Świderek c. Gabriela, Jan Hapen s. Antoniego, Bronisława Solska z synem, 12 letni Jasio Malinowski, Jan i Anna Mielnikowie, Teodor Pelechaty, Szczepan i Jadwiga Sokolniczy z synem, Jan Żywina, Michał Krzywy, Szczepan i Anna Gumienny, Józefa Żywina, Piotr Hapen s. Jana, Leon Gumienny, Anna Dutka ż. Andrzeja, siostra Piotra Gumienno z mężem (nazwiska nie pamiętam). /.../ Pożegnanie z rodziną wsią wyglądało następująco: kilka dni po napadzie grupa kobiet, w tym moja żona Katarzyna ze stryjenką Rozalią i innymi kobietami, które straciły swoich najbliższych, jeździły do Majdanu z kilofami i łopatami aby -z narażeniem własnego życia - dokonać pochówku pomordowanych. Z wielkim trudem wykopały w zmarzniętej ziemi dół obok kościoła, poznosiły zwłoki 35 ofiar, włożyły je do dołu, przysypały ziemią i postawiły drewniany krzyż. Wróciły do Kopyczynie i więcej do Majdanu już nie wracały. Zwłoki pozostałych 100 ofiar nie doczekały się już mogiły. Ich kości leżą w różnych miejscach i wciąż czekają na chrześcijański pochówek”. (Józef Ciemny; w: Głos Podolan, nr 7 z 2005 roku).

„W tę pamiętną noc na własne oczy widziałem zwierzęcą rozprawę banderowców z mieszkańcami wsi. Krzyczeli ludzie, ryczało bydło. W powietrzu unosił się zapach ludzkiej krwi i pogorzeliśk. Ludzie schronili się w kościele, ale to nie powstrzymało bandytów. Wrzucili do środka kilka granatów, weszli od strony ołtarza, wyciągali ludzi i na miejscu zarąbali siekierami. Widziałem jak bandyci wrzucali do ognia żywych mieszkańców: Dombę i Katarzynę Żabielską. W kościele zabili H. Towarnicką z 4-letnim dzieckiem oraz 65-letnią Bocian z trzema wnukami. Spalono mi dom, stodołę, 20 centarów zboża i cały inwentarz. Zostałem w koszuli, ale z wiarą, że kara dosięgnie morderców.” (Jan Kinał; w: Komański..., s. 751).

„Po drodze przez wieś widziałam wiele trupów, m.in. Szczepana Gumienno, Annę Dutkę, kilka osób z rodziny Mielników, Michałowi Grzeczemu oprawcy wycięli na piersi orła, musiał konać w męczarniach.” (Maria Mamij; w: Komański..., s. 752).

„Większość mężczyzn Polaków powołano do wojska, natomiast Ukraińcy uchylali się od poboru i uciekali do lasów, zasilając podziemne bandy UPA. Zagrożenie nie tylko, że nie zmalało ale znacznie wzrosło, ponieważ polska wieś została całkowicie bezbronna. Pozostało trochę nieletniej młodzieży od 12 do 17 lat. Organizację samoobrony we wsi podjął Tadeusz Świdarski. On to przechrystił banderowskiego łącznika, od którego uzyskał informacji, że na wieś Majdan, banderowcy planują napad w nocy 24/25 grudnia 1944 r. podczas pasterki. Zamierzono wysadzić kościół i wymordować polską ludność. Uzyskano też informacje, że bazą przygotowania tego napadu miała być ukraińska rodzina Doli-bów mieszkająca w Majdanie na Łyczakowej. Doliba był diakiem w miejscowej cerkwi, a jego syn głównym prowodyrem i organizatorem planowanego napadu. Ta informację przekazano władzom sowieckim, które dokonały rewizji i przesłuchały obu Ukraińców oraz ich zastrzeliły. Ten fakt prawdopodobnie opóźnił akcję pogromu polskiej wsi na planowany dzień. Nie zapobiegł jednak drugiemu napadowi dokonaniem 26 stycznia 1945 r. Wokół śmierci Dolibów, banderowcy rozpętały szeroka nagonkę wobec Polaków i gróźb pod adresem wsi Majdan. Banderowcy wyznaczili wysoką nagrodę za schwytanie Tadeusza Świdarskiego. Ten nie mógł liczyć na poparcie władz sowieckich, zmuszony został wraz z rodziną do ucieczki aż w rejon Rzeszowa. W praktyce organizacja samoobrony została zaniechana i wieś była jej pozbawiona. Stąd też drugi napad banderowców, zastał mieszkańców całkowicie nieprzygotowanych do obrony i nie posiadających broni. Podjęto we wsi pewne środki ostrożności i przyjęto zasadę, że w razie napadu wszyscy mają się schronić do kościoła. Uważano to miejsce za święte i w swej naiwności, ludzie jak i ksiądz sądzili, że banderowcy nie odważą

się dokonać mordu w samym kościele. 26 stycznia 1945 roku nastąpiła druga zmasowana pacyfikacja dokonana przez bandy UPA, rzekomo jako odwet za zabicie Dolibów. Wiem, że to nie miało żadnego znaczenia, gdyby nawet nie było spraw Dolibów to i tak napad byłby przeprowadzony. Tym razem napad był przygotowany z dużą dokładnością i użyciem znacznej większości sił niż podczas 1-go napadu. Wieś została ściśle okrążona. I zgodnie z przyjętym zwyczajem banderowcy rozpoczęli najpierw grabież mienia mieszkańców, następnie podpalanie budynków i mordowanie. Pewna ilość mieszkańców zdążyła się schronić w kościele i ci zabarykadowali główne wejście, część pozostała w nawie kościoła a część ukryła się na trudno dostępnym chórze. Część banderowców okrążyła kościół i wszystkich tych, którzy zamierzali się tam dostać zabijali ogniem z karabinów. Część natomiast penetrowała zagrody , paliła je i w wszystkich napotkanych zabijała. Ci co próbowali uciekać ze wsi do lasu, byli rażeni ogniem na polach poza obreębem wsi. Banderowcy dostali się do kościoła po przez najsłabszy punkt jakim były drzwi zakrystii. Wysadzili je granatami i weszli do środka do kościoła. Jednocześnie zaczęli ostrzeliwać pomieszczenia chóru, do których wchodziło się dośrodkowo. W kościele było trudne dojście. Na chórze znajdowała się dość liczna grupa Polaków z ks. Wojciechem Rogowskim. Banderowcy nanieśli do kościoła kilka wiązek słomy z zamiarem podpalenia ławek i ołtarzy. Wtedy z chóru odezwała się bratowa księdza Rogowskiego, że jest Ukrainką i by pozwolili jej zejść i opuścić chór. Banderowcy zarządzili otwarcie drzwi do chóru, ale nikt tego nie chciał uczynić. Prawdopodobnie został zagubiony klucz. Kazali więc skakać z chóru na posadzkę. Po pewnym czasie banderowcy wylamali drzwi i kazali wszystkim zejść na plac przed kościołem. Wszystkich którzy zeszli zabijano. Kilka osób z miejscowej samoobrony schroniło się na poddaszu kościoła, posiadali karabiny ale nie mieli możliwości strzelać. Tam jednak banderowcy w obawie o życie nie poszli i zostawili poddasze kościoła w spokoju. Następnie przystąpili do wypędzania ludzi z kościoła, tych co nie chcieli wyjść rąbano siekierami w ławkach. Po wyprowadzeniu wszystkich z kościoła, banderowcy rozpoczęli poszukiwania wewnątrz w ołtarzach, konfesjonalach. Odkryli tam kilka osób i zabrali ich. Część osób zabrano do plebani, gdzie bito i torturowano a potem po kilka osób wyprawiano na plac przed kościołem i mordowano. Druga grupa banderowców na dworze obok plebani przy studni obok ogrodzenia rozpoczęła mordowanie przy użyciu siekier. Jednym z pierwszych, którzy zginęli pod ciosem siekiery był Czesław lat 12, bratanek księdza. Matka widząc śmierć swego syna, dostała hysterii i zaczęła wyzywać banderowców od bandytów, za co otrzymała od banderowca cios siekierą. Wycho-dząca z kościoła grupa mieszkańców gdy zobaczyła co się dzieje, zaczęła uciekać w kierunku stawów za stodołą plebani. W grupie tej był ksiądz W. Rogowski z drugim bratankiem Stefanem lat 8, i Stanisława Gumien-na. Grupie tej udało się zbiec za stodołę, ale drogę im zastąpił inny banderowiec, który pociągnął serię z automatu, zabijając chłopca, ciężko raniąc kobietę i księdza, który w wyniku odniesionych ran zmarł po kilku godzinach. Z tej grupy udało się zbiec tylko kilka osobom. Z relacji świadków wynika, że w mordowaniu brała udział grupa ukraińskich dziewcząt i kobiet przebrana w męskie stroje. Z szacunkowych danych wynika, że w kościele i w jego rejonie zginęło 118 osób, i 58 zostało zamordowanych wewnątrz wsi, w spalonych budynkach i zastrzelonych na polach podczas ucieczki. Ogółem zginęło 178 osób.” (Byłem świadkiem – Dionizy Polański. („Na Rubieży” nr 21/1997).

„Bandy ci byli dobrze zorganizowani. Przebrani w białe maskujące palatki otoczyli wieś ze wszystkich stron. Większość z nich pochodziła z pobliskiego Tudorowa, Oryszkowców i Skorodniców. /.../ Tej nocy zginął również 22-letni Bronisław Nakonieczewski, którego Ukraińcy wysłędzili jak wychodził od narzeczonej Janiny Olejnik. Zabrali go i za wsią zamor-

dowali. Jego ciała nigdy nie odnalezliśmy. Wczesnym rankiem, gdy wymordowano już większość mieszkańców wsi, a polskie zagrody zostały splądrowane i spalone, upowcy opuścili wieś. Przerażeni i zrozpaczeni ludzie zaczęli wychodzić ze swoich kryjówek, piwnic, szop i stodół. Po kilku dniach ci, którym udało się przeżyć wykopali obok kościoła dół, w którym pochowano zwłoki kilku dziesięciu osób, natomiast ciała pozostałych zamordowanych Polaków leżały w różnych miejscach wsi. W dwóch bestialskich atakach OUN-UPA zginęło prawie 180 osób. Jedną z nielicznych osób, które ocalały była matka siostra Marysia, która schowała się pod ołtarzem w kościele”. (Eugeniusz Szewczuk; w: <http://kresy.info.pl/index.php/8-wojewodztwa/tarnopolskie/1285-w-dwoch-bestialskich-atakach-oun-upa-zginelo-prawie-180-osob> ; 08 lipiec 2017).

- 1946 roku:

We wsi Łukowe pow. Lesko upowcy zabili 2 żołnierzy WP i 1 kolejarza. We wsi Piwoda pow. Jarosław zamordowali 2 Polaków. We wsi Zapalów gm. Wiązownica pow. Jarosław został zamordowany Jan Maciałek, („Wiązownica pamięta”; w: <http://www.mieczyslawgolba.pl/biuletyn.pdf>)

27 stycznia

- 1940 roku:

W miejscowości Aleksandrów pow. Biłgoraj Niemcy z udziałem policji ukraińskiej zabili Franciszka Kukiełek.

- 1943 roku:

We wsi Prusinów pow. Sokal banderowcy wymordowali 20 Polaków, w tym całe rodziny.

- 1944 roku:

We wsi Baryłów pow. Radziechów w leśnictwie Wygoda „27.01.1944 r. została zam. rodzina leśniczego Bąka (7 osób)”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). Oraz: W leśnictwie Wygoda gm. Tartaków pow. Sokal: „27/28.01.44 r. zamordowano leśniczego Franciszka Bąka z rodziną: 7 osób.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). W kol. Baszowa pow. Łuck w walce z UPA zginęło 3 młodych Polaków z samoobrony w Kopaczowie. We wsi Bobetycha pow. Brody banderowcy zamordowali 5 Polaków NN. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). We wsi Bobiatyn pow. Sokal zamordowali 6-osobową rodzinę polską. „Według otrzymanych telefonicznych danych w dniu 27 stycznia w godzinach od 17 do wczesnych godzin dnia 28 stycznia br. miały miejsce następujące napady i morderstwa ludności polskiej w miejscowościach: Bobiatyn-Kolonia, Sokal. Zamordowano 1 rodzinę składającą się z 5 osób.” (1944, 28 stycznia – Pismo PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów mordów i uprowadzeń ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178). W leśniczówce Borowe należącej do wsi Rata pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 3-osobową rodzinę polską leśniczego Tadeusza Wółka lat 28 z matką i ciotką Elżbietą Hryniewicz. (Edward Orłowski..., jw.). We wsi Chorobrów pow. Sambor: „27.01.44 r. został zamordowany Chmielowski i.n., inspektor ubezpieczeń.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Dalnicz pow. Żółkiew miejscowi Ukraińcy zamordowali 5 Polaków: gajowego o nazwisku Tiutiunek z żoną i córką oraz drugiego gajowego o nazwisku Chmyś z żoną, zmasakrowana i ciężko ranna córka przeżyła. (Edward Orłowski..., jw.). „Według otrzymanych telefonicznych danych w dniu 27 stycznia w godzinach od 17 do wczesnych godzin dnia 28 stycznia br. miały miejsce następujące napady i morderstwa ludności polskiej w miejscowościach: Dalnicz, pow. Żółkiew, 8 km. od Kamionki Str., zamordowano 3 osoby tj. gajowego, jego żonę i córkę. /.../ Według ostatnio otrzymanych wiadomości napad, który był w Dalniczu pociągnął za

sobą więcej ofiar, gdyż zostali zabici: - gajowy Chmyś, jego żona, zaś córka, która została ciężko ranna i udała zabiłą, ocalała. Obecnie znajduje się w szpitalu. Drugi gajowy Tiutiunek i jego żona wraz z córką po zamordowaniu zostali w swoim domu spaleni. Według posiadanych wiadomości udział w napadzie bandyckim brali miejscowi ludzie, którzy zostali rozpoznani przez córkę gajowego Chmysia. (1944, 28 stycznia – Pismo PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów mordów i uprowadzeń ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178). „W dwa dni później w pociągu jadącym do Lwowa spotkałam młodą kobietę, która opowiedziała mi historie napadu na inną gajówkę w Dalniczu (pow. Kamionka Strumiłowa). Kobieta ta mieszkała we Lwowie i przyjechała z „towarem wymiennym” do swojej siostry, żony gajowego. Gdy bandyci zaatakowali gajówkę schowała się pod łóżko swojej chorej siostry. Bandyci zabili siostrę i jej męża i podpalili gajówkę. Ona cały czas leżała ukryta pod łóżkiem. Kapłała na nią krew siostry, przyklejało się pierze z rozprutych poduch. Gdy ogień dochodził już do pokoju wyskoczyła przez okno. Bandytów już nie było, pojechali dalej. Doczołgała się do pobliskiej chaty a tam baby wzięły ją za zjawę i nie chciały utworzyć, dopiero jakiś przytomny chłop słysząc jej wołanie otworzył i udzielono jej pierwszej pomocy. Jechali do domu będąc nadal w szoku.” („Kłodno – Hermancin październik 1939 – luty 1944”, wspomnienia doktora weterynarii i neurologa, adiunkta na lubelskim UMCS Jana Podgórskiego dotyczące okresu pobytu w Kłodnie. Spisane w latach osiemdziesiątych, opracowane przez córkę Annę Wiśniewską w 2009 r.; w: <http://klodno.blogspot.com/>). We wsi Derewlany pow. Kamionka Strumiłowa: „zapis „27.01.44 r. uprowadzono zarządcę folwarku i praktykanta”, prawdopodobnie odnosi się do wymienionych Gorzkiewicz Stanisława i Trojanowskiego Mieczysława.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). Komański..., na s. 207 podaje datę mordu „styczeń 1944” lub „22 luty 1944 rok”. We wsi Dzibułki pow. Żółkiew banderowcy zamordowali 23 Polaków, w tym całe rodziny oraz w nadleśnictwie Kołodko Marię lat 36, urzędniczkę nadleśnictwa i Kisiel Mieczysława lat 32, praktykanta leśnictwa, wraz z żoną i matką. (Edward Orłowski..., jw.). We wsi Feliksówka pow. Kamionka Strumiłowa: „27.01.1944 r. został uprowadzony praktykant gospodarstwa Grabowa.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). W nadleśnictwie Grabowa pow. Kamionka Strumiłowa: „Dnia 27.1.1944 napadła uzbrojona banda w sile 19 ludzi na nadleśnictwo w Grabowej 10 km. na północ od Buska pow. Kamionka Strumiłowa, gdzie zamordowano 5 mężczyzn i wszystko spalono. Banda przyjechała z lasu na 3 wozach, a na pierwszym wozie byli ubrani w niemieckie mundury i oficerskie czapki. Gdy wiec pukali do werandy wpuszczono ich jako Niemców do środka. Za tymi wpadli inni i wymordowali wszystkich obecnych.” (1944, styczeń – Notatka dotycząca przygotowań do napadów i formowania band ukraińskich. W: B. Ossol. 16722/2, s. 3-4). W nadleśnictwie Grabowa schwyтали wychodzący po pracy personel i bestialsko zamordowali pięciu Polaków, w tym leśniczego J. Orzechowskiego. (L. Kulińska, Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskiej w latach 1943–1947, t. 2, s. 592, 728). We wsi Hohołów pow. Sokal banderowcy zamordowali 2 Polaków. „Według otrzymanych telefonicznych danych w dniu 27 stycznia w godzinach od 17 do wczesnych godzin dnia 28 stycznia br. miały miejsce następujące napady i morderstwa ludności polskiej w miejscowościach: Hohołów powiat sokalski. Zamordowano 2 osoby.” (1944, 28 stycznia – Pismo PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów mordów i uprowadzeń ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178).

We wsi Hołyń pow. Kałusz: „27.01.44 r. zostali zamordowani: 1-3. Hawranek Kazimierz leśniczy; dwóch górników uprowadzonych NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). „27.1.44. Hołyń Uprowadzono 2 górników, których rodziny skatowano.” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253). We wsi Kołodno Wielkie pow. Żółkiew Ukraińcy zamordowali Marię Konarską, ur. 25.11.1925 r. Relacja Jana Podgórskiego: „Pod koniec stycznia (dziś już nie pamiętam dokładnej daty) /.../ Rano wysiadając na stacji Kłodno Wielkie zobaczyłem Ukraińca z batem, który zapytał mnie czy przywiozłem mu leki dla jego rodziny, odpowiedziałem, że mam, wtedy on oświadczył, że moja żona i dzieci żyją i nic się im nie stało ale mnie radzi jak najszybciej wyjeżdżać stąd. „ Dziś byli moi więc mogłem obronić, jak przyjdą inni, nie będę mógł”. - Jak się później okazało – był on hersztem bandy ukraińskiej, która napadła wczoraj na wieś i który czekał tylko by odebrać leki i ze mną skończyć. Ponieważ nie przyjechałem poprzedniego dnia, to obstawił swoimi ludźmi nasz dom, żeby nikt nie ruszył mojej rodziny, tak mu zależało na tych lekarstwach. Wsiadłem z nim do sań i pojechaliśmy do jego domu. Potem, w drodze do swojego domu zaszedłem do leśnictwa, w którym dawniej mieszkaliśmy. Tam spotkałem moją żonę i Pawła. Żona była zszokowana i błagała mnie z płaczem byśmy jak najszybciej uciekali. Stailiśmy koło dogorywającej służącej leśniczego leżącej w kałuży krwi. Niestety nic już nie byłem w stanie pomóc. Postrzelono ją w płuca gdy rozpoznała jednego z bandytów. Leśniczy Załęski poprzedniego dnia opuścił Leśnictwo. W naszym dawnym mieszkaniu mieszkał teraz jego zastępca leśniczy Chuciński z rodziną. Żoną i dzieckiem. Opowiadał nam, że jak przyjechali Ukraińcy to on zaczął się ostrzeżliwać z dubeltówki zrzuconymi przez siebie „siekańcami”. Postrzelił jednego z nich. Siedział w kącie, a żona podawała mu naboje. Bandyci zamknęli go w domu i zaparli drzwi pniakiem. Nie po niego przyjechali, tylko po Załęskiego, więc go zostawili w spokoju on był nietutejszy. Jak się później dowiedziałem, wyjechał zaraz do swojej matki gdzieś koło Żółtaniec i tam dościsnęły go kule morderców./.../ W ciągu tej samej nocy w naszej gminie zamordowano kilkanaście osób – Polaków, ich dzieci i rodziny. Dalsze nasze przebywanie na tym terenie stało się niemożliwe.” Relacja matki Jana Podgórskiego: „Słysząc było pojedyncze strzały, a w różnych miejscach pojawiły się łuny pożarów./.../ Tak przeszła cała noc. Nad ranem „mołojców” już nie było. Słyszeliśmy turkot odjeżdżającego wozu. Nagle do drzwi ganku ktoś zapukał. Okazało się, że to pokaleczony, bosy i zziębnięty, koło 10 letni synek gajowego z Sapiieżanki (sąsiedniej wsi, gdzie była gajówka). Płakał i cały trząsł się. Powiedział ”ojciec i matka zabici, gajówka spalona, a ja wyskoczyłem przez okno i ukryłem się w krzakach”. Daliśmy mu ciepłe ubranie, nakarmiliśmy i opatrzyli, na szczęście nie groźne rany i poszedł dalej do swojej ciotki, która mieszkała w Kłodnie. /.../ Paweł pobiegł do Leśnictwa. Wrócił i powiedział, że leśniczy i jego rodzina żyją ale postrzelona jest ich ukraińska służąca, która potrzebuje pomocy. Pobiegliśmy tam. Dziewczynie nic już nie mogliśmy pomóc, była w agonii, leżała w kałuży krwi. p. Chuciński opowiadał o tym, że rozpoznała napastnika i krzyknęła „Iwan ty z bandą?” A on strzelił do niej.” („Kłodno – Hermancin październik 1939 – luty 1944”, wspomnienia doktora weterynarii i neurologa, adiunkta na lubelskim UMCS Jana Podgórskiego dotyczące okresu pobytu w Kłodnie. Spisane w latach osiemdziesiątych, opracowane przez córkę Annę Wiśniewską w 2009 r.; w: <http://klodno.blogspot.com/>). We wsi Krosienko pow. Przemyślany zamordowali rodzinę Jakubowskich: Jakubowskiego Filipa, lat ok. 60; jego żonę Barbarę, lat 55; ich córkę Katarzynę, lat 8. (Józef Wyspiański:

Barbarzyństa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 73). We wsi Ksawerówka pow. Sokal: „27.01.44 r. zamordowano rodzinę Dziadosza i.n. leśniczego (9 osób).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). Oraz: W miasteczku i wsi Tartaków pow. Sokal: „27/28.01.44 r. został zamordowany leśniczy Dziadosz i.n. z rodziną (9 osób).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). „Według otrzymanych telefonicznych danych w dniu 27 stycznia w godzinach od 17 do wczesnych godzin dnia 28 stycznia br. miały miejsce następujące napady i morderstwa ludności polskiej w miejscowościach: Ksawerówka, pow. Sokal, napadnięto na tę wieś. Większość ludzi zdolała zbiec. Zamordowano 5 rodzin (12 osób). (1944, 28 stycznia – Pismo PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów mordów i uprowadzeń ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178). We wsi Leszczatów pow. Sokal banderowcy zamordowali 5-osobową rodzinę polską Franciszka Bąka z żoną i 3 dziećmi. „Według otrzymanych telefonicznych danych w dniu 27 stycznia w godzinach od 17 do wczesnych godzin dnia 28 stycznia br. miały miejsce następujące napady i morderstwa ludności polskiej w miejscowościach: Leszczatów, zamordowano 6 osób, powiat sokalski.” (1944, 28 stycznia – Pismo PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów mordów i uprowadzeń ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178). W kilku powiatach Małopolski Wschodniej 27 stycznia 1944 roku UPA wymordowała co najmniej 73 gajowych i leśniczych, najczęściej z ich rodzinami. We wsi Mosty Wielkie pow. Żółkiew banderowcy zamordowali 17 Polaków, w tym rodziny leśniczych i gajowych: nadleśniczy Frankiewicz Stefan lat 42 zamordowany w żoną, dzieci mimo torturowania i ciężkiego okaleczenia przeżyły; gajowy Pawełski Stanisław lat 35, zamordowany wraz z rodziną; pracownik nadleśnictwa Sadecki Franciszek lat 40, zamordowany z córką (Edward Orłowski..., jw.). Inni: „27.01.44 r. zostali zamordowani: 1-6. Starzecki Franciszek l. 35, leśniczy; Starzecka Anna l. 30 żona Franciszka i jej syn Zygmunt l. 17; Tkaczyk Tadeusz i Helena; Hładny Józef.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). „W ślad za tutejszym pismem z 31.1. br. Lp. 289/43 donosimy, że ofiarą napadu politycznego w Mostach Wielkich z dnia 27 stycznia padły następujące osoby. Zabici: 1. Pawełski Stanisław, gajowy, lat około 35; 2. Pawełska Tekla, żona, lat około 30; 3. Pawełski Czesław, syn, lat około 11 ;4. Pawełska Maria, córka, lat około 10; 5. Sadecki Franciszek, woźny sądowy, lat około 40; 6. Sadecka Helena, córka, lat około 8; 7. Frankiewiczowa Erazma, żona nadleśniczego, lat 40; 8. Zawistowska Zofia, praktykantka nadleśnictwa, lat 23; 9. Machłowski Michał, urzędnik sądowy, lat około 55; 10. Machłowska Stefania, żona, lat około 50; 11. Guzik Bolesław, syn leśniczego, lat 19; 12. Guzik Danuta, córka leśniczego, lat 15; 13. Starzecki Franciszek, leśniczy, lat 35; 14. Starzecka Anna, żona, lat 30; 15. Tkaczyk Tadeusz, leśniczy, lat 40; 16. Tkaczyk Helena, żona, lat 30; 17. Tkaczyk Zygmunt, syn, lat 17. Ranni: 1. Frankiewicz Stefan, nadleśniczy, lat 42; 2. Frankiewicz Aleksandra, córka, lat 11; 3. Pawełska Julia, gospodyni, lat 45; 4. Noweściukowa Władysława, żona leśniczego, lat około 40; 5. Uhmowa Aleksandra, matka leśniczego, lat około 60; 6. Paulo Aniela, akuszerka, lat około 64; 7. Paulo Stanisława, córka stolarza, lat około 8. 8. Sadecki Michał, syn woźnego, lat około 12.” (1944, 8 lutego – Pismo PolKO Lwów-powiat do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadu na Polaków w Mostach Wielkich. W: B. Ossol. 16721/1, s. 219). Wśród zamordowanych był Franciszek Sadecki i jego córka Helena, lat 8; ciężko ranna została żona Franciszka, Tekla. Po wojnie wróciła ona do Polski z synami: Tadeuszem, Marianem i Michałem (wówczas też ciężko rannym). Tadeusz Sadecki podaje: „W latach sześćdziesiątych ubiegłego

wieku przyszedł do nas mężczyzna, przypuszczalnie „tajniak” i pokazał zdjęcia kilku mężczyzn. Mama rozpoznała banderowca, który dokonał mordu na naszych najbliższych. Był nim nasz sąsiad – Chodowański. Okazało się, że mieszkał we Wroclawiu, był na wysokim stanowisku. Mężczyzna zapewniał, że oprawcę dosięgnie zasłużona kara, a mama będzie wzywana w celu złożenia zeznań. Proces się nie odbył. Sprawa ucichła.” (Ze wspomnień Tadeusza Sadeckiego; w: <http://jaroslawska-siegakresowian.pl/ze-wspomnien-tadeusza-sadeckiego/>) We wsi Nowa Huta pow. Borszczów na przysiółku Izabela banderowcy zamordowali 13 Polaków i spalili 5 gospodarstw. We wsi Poturzyce pow. Sokal zamordowali 18 Polaków z 5 rodzin. We wsi Prusinów pow. Sokal: „27.01.44 r. zostali zamordowani: 1-3. Krasiczyńska i.n. i jej dwoje dzieci.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Radwańce pow. Sokal zamordowali 3 Polaków. W mieście powiatowym Rawa Ruska: „27.01 (lub 07.03) 1944 r. zamordowano leśniczego Wółka Tadeusza.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Romanówka pow. Sokal zamordowali 12 Polaków, w tym 2 rodziny. We wsi Rzeczyca Księża pow. Krasnik: „27.01.1944 r. policja ukraińska i grupa członków OUN-UPA napadła na wieś dla rabunku i spaliła 20 budynków oraz zabiła 5 Polaków.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Świtarzów pow. Sokal: „Rodzina Oleńskiego miała 9 osób a nie 5, zostali zamordowani 27.01.1944 r. (według innych informacji około marca 1944 r.)”. (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Tartaków pow. Sokal obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 37 Polaków. We wsi Ulaniki II pow. Łuck w walce z UPA zginęło 7 Polaków z samoobrony z Kopaczówki, gdy przyjechali po zwłoki Polaków zamordowanych 20 stycznia. We wsi Wygoda pow. Sokal: „Według otrzymanych telefonicznych danych w dniu 27 stycznia w godzinach od 17 do wczesnych godzin dnia 28 stycznia br. miały miejsce następujące napady i morderstwa ludności polskiej w miejscowościach: Wygoda powiat sokalski. Zamordowano 5 osób.” (1944, 28 stycznia – Pismo PolKO w Kamionce Strumiłowej do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów mordów i uprowadzeń ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178). We wsi Zubków pow. Sokal banderowcy zamordowali 3 Polaków.

- 1945 roku:

We wsi Wola Michowa pow. Lesko upowcy zamordowali polskiego rolnika Bolesława Bogacewicza, lat 27.

W nocy z 27 na 28 stycznia

- 1944 roku:

We wsi Batiatycze pow. Kamionka Strumiłowa: „27/28.01.1944 r. został zam. leśniczy Podolak.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). W miasteczku Dobrotwór pow. Kamionka Strumiłowa banderowcy zamordowali 5 Polaków: „żona NN gajowego została wrzucona w płomienie; zamordowano dwóch braci Polaków NN, ich żony Ukrainki puszczono wolno; zamordowano służącą leśniczego a także zamordowano praktykanta lasowego w Hermacinie.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). We wsi Ksawerówka pow. Sokal: „27/28.01.44 r. zamordowano 5 rodzin NN (23 osoby?).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Różanka pow. Kamionka Strumiłowa zabiło leśniczego Zimowskiego z żoną. (Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943–1944, s. 129–130, 149). We wsi Witków Nowy pow.

Radziechów Ukraińcy zamordowali 9 Polaków z 2 rodzin, w tym 4 dzieci. We wsi Wolica Komarowa pow. Sokal banderowcy zamordowali 7-osobową rodzinę polską z 5 dzieci: Marię i Franciszka Bąk z 5 dzieci. W powiecie Żółkiew woj. lwowskie zamordowali 16 leśniczych i gajowych wraz z rodzinami (Sowa Andrzej L.: Stosunki polsko-ukraińskie 1939 – 1947; Kraków 1998; s. 233).

W dniach od 25 do 28 stycznia

- **1944 roku:**

„*Na obszarze Forstaufsichtsamt – Lwów, w dniach od 25 do 28 stycznia, dokonano ponad 100 zbrodniczych mordów. Na obszarze nadleśnictwa Rawa Ruska – Mosty Wielkie /.../ w dniach od 26 do 28 stycznia, zginęło z rąk zbrodniarzy ukraińskich (m.in. w Wólce Mazowieckiej, Dżibulkach, Sądowej Wiszni i innych miejscowościach) 78 osób spośród personelu leśnictwa (leśniczych, gajowych, robotników leśnych) oraz członków ich rodzin. W rejonie Żółkwi – 27 stycznia – dokonano mordu wszystkich obecnych w domach lub miejscach pracy: leśniczych, gajowych i robotników leśnych. Hasłem do przeprowadzenia napadów był wzniesiony pożar zabudowań rodzin polskich w Wiażowej, wsi położonej 6 – 8 km od Żółkwi. Sprawcami mordów byli członkowie wołyńskich band ukraińskich (banderowców), które przybyły przed miesiącem na teren żółkiewskiego. Wspomagali ich miejscowi zbrodniarze ukraińscy”.* (Stanisław Dłusiak: „Fragment większej zbrodni”; w: „Las Polski”, nr 13 – 14 z 1991 r.).

28 stycznia

- **1943 roku:**

W kol. Małyńsk pow. Kostopol Ukraińcy zarabali siekierami 7 Polaków, w tym 6-osobową rodzinę leśniczego: Podhorecki Adolf lat 38 leśniczy, syn Mikołaja i Anieli z Pukińskich. Zarabany siekierami przez uzbrojoną bojówkę ukraińską. Ofiarami byli również jego żona Janina lat 37, c. Wincentego i Jadwigi z/d Tkaczyków, ich dzieci: Zbigniew lat 12, Teresa lat 10, Danuta i Jadwiga lat 9. Mordercy są znani.

- **1944 roku:**

We wsi Hrycowola pow. Radziechów został zamordowany przez Ukraińców gajowy Jan Krzywicki. „***26.1.44. Hrycowola, Brody: Krzywicki Jan, gajowy, zamordowany.**”* (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253). We wsi Korczunek koło Iwanczan pow. Zbaraż: „*Dnia 28. I. br. zamordowano na Korczunku koło Iwanczan dalszych 8 Polaków.*” (1944, 29 lutego – Pismo PolKO w Tarnopolu do RGO w Krakowie dotyczące dalszych napadów ukraińskich na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 43). „*28.I.44. Korczunek k. Iwanczan, Zbaraż: zamordowano 8 osób.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Pawlikówka pow. Kałusz: „*28.I.44 Pawlikówka ad Bursztyn Urowadzono 7 osób.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16721/1, s. 179-178). Komański... na s. 217 podaje datę jako kwiecień 1944 rok, mord 15 Polaków, w tym Zimochowskiego i

jego żony oraz leśniczego Jana Orzechowskiego, pozostałe ofiary NN. We wsi Sereдне pow. Kałusz: „*28.I. Szeredne Urowadzono 1 człowieka.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253). We wsi Tomaszowce pow. Kałusz: „*28.I.44. Tomaszowce. Urowadzono 2 ludzi.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253). W miasteczku Torczyn pow. Łuck banderowcy zamordowali braci Tchórzewskich: Stanisława lat 28 i Bolesława lat 32. We wsi Witków Nowy pow. Radziechów „*28.01.1944 r. zostali zamordowani: 1. Jenc Jan l. 50; 2-5. Gryborczykowa i.n. l. 40 z trojgiem dzieci w wieku l. 21, 5 i 2*”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

28 stycznia 1944 r. na odprawie oficerów sztabu w miejscowości Suszy-baba Komendant Okręgu Kazimierz Bąbiński „Luboń” podjął decyzję powołania do życia przedwojennej 27 Dywizji Piechoty, którą wkrótce nazwano 27 Wołyńską Dywizją Piechoty AK. Zorganizowano dwa zgrupowania pułkowe: kowelskie p.k. „Gromada” i włodzimierskie p.k. „Osnowa”, które liczyły 6,5 tys. żołnierzy. (za: <http://27wdpak.btx.pl/kartki-z-kalendarza-27wdp-ak>). - **1945 roku:** We wsi Brusno Nowe pow. Lubaczów Ukraińcy ciężko poranili Franciszka Wargackiego, w wyniku czego zmarł.

- **1947 roku:** We wsi Zwirki pow. Hrubieszów: „*28.01.1947 r. został zam. przez UPA Czaus Grzegorz rolnik, członek SL.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W nocy z 28 na 29 stycznia

- **1944 roku:** We wsi Madziarki pow. Sokal upowcy zamordowali 8 Polaków. „*W nocy z 28/29 stycznia 1944 roku w Madziarkach ukraińscy banderowcy wkroczyli do wsi. Nie ominęli także naszego domu. Byli w nim tylko mama, tata, brat Zygmunt i najmłodsza siostra Eugenia. Noc była ciemna. Ojciec z bratem położyli się spać w ubraniu. Mama i Eugenia położyły się do łóżka. Nastąpiła chwila ciszy. Nagle pojawił się błysk i huk. Okno ze strony wschodniej wyleciało. Zaczęły się strzaty, cała sernia strzałów. Mężczyźni zerwali się z łóżek, zaraz na początku zostali zranieni. Otworzyli drzwi z północy, nie było tam nikogo. Wybiegli wszyscy na strych, w ostatniej chwili tata złapał kosę . Po schodach zaczęli wchodzić banderowcy. Ojciec zamachnął się. Była to ostatnia czynność w jego życiu. Napastnicy cofnęli się na chwilę. Potem serią z automatu przeszli w pół postać taty. Brat nic nie mógł zrobić. Przeciął snopki strzechy, wyszedł na dach, przesunął się nad schodami, zeskoczył. Na drugi dzień, gdy przestano we wsi strzelać poszedł do domu. Zobaczył, że w pokoju w poprzek łóżka leżała w krótkiej koszuli (nakryta chustką przez sąsiadkę Marczewską) Gienia siostra lat 14 Twarz jej była nieruchoma. Pościel na łóżku obłocona. Brutalnie zgwałcono ją przed śmiercią, a śmiertelna kula, którą oddano do niej weszła w szyję i wyszła wierzchem głowy. Wyglądało to, jakby na leżącą przyłożono karabin i oddano do niej strzał. Pod łóżkiem była kałuża krwi, obok leżał wierny pies Cygan. Mamę w białiznie brat znalazł w komorze. Oddano do niej dwa strzały z bliska. W plecach miała dużą dziurę, przez którą wysunęła się wątroba. Ojciec leżał tam, gdzie zginął, na strychu, cały w pasie przestrzelony serią Całą trójkę pochowano na cmentarzu parafialnym w Krystynopolu we wspólnej mogile. Napis na nagrobku brzmi: Eugenia Tetera, Anna Tetera, Paweł Tetera-zginęli od kul morderców 28.01.1945 r.” (Józefa Paszkowska z d. Tetera; w: Siekierka..., s. 1069; lwowskie). „*Kazik poszedł na strych, Julka schowała się w skrzyni. Kazika dopadli pierwsze-**

go. Dostał kulą rozrywającą i spadł z dachu. Julkę wyciągnęli ze skrzyni i zgwałcili. Opowiadała macocha, że prosiła: „panowie zrobiliście coście chcieli, darujcie życie”. Padł strzał. /.../ Siedzę. A tu na progu staje kot. Duży, biały kot. Takiego w naszej wiosce nie było. Stoi i miauczy tak załośnie i wtedy nastraszyłem się. To chyba była moja Mama, czy jej dusza, która oplakiwała śmierć dzieci i męża. Jeszcze dziś mam go przed oczyma. Zawodził długo na progu, później poszedł do komory, gdzie leżała Julka i do drugiej, gdzie leżał ojciec. Polamentował i poszedł na pole.” (Michał Bałajewicz; w: Siekierka..., s. 1035; lwowskie).

29 stycznia

- **1943 roku:**

We wsi Sumin pow. Zamość esesmani ukraińscy zamordowali 119 Polaków. We wsi Zamłynie pow. Zdołbunów Ukraińcy zamordowali 2 młodych Polaków, w tym listonosza.

- **1944 roku:** W kolonii Ciućków (także Czućków, Bućków) należącej do wsi Lipica Górna pow. Rohatyn: „*29.01.44 r. został zamordowany: Lipiszyn Józef l. 38.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Dąbrowa koło Sławetna pow. Kopyczyńce: „*29.01.1944 r. został zamordowany rolnik Iwaniec Józef.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). We wsi Kadobna pow. Kałusz: „*29.I. Kadobna Porwano leśniczego.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253). We wsi Modryń pow. Hrubieszów policjanci ukraińscy aresztowali 2 Polaków i po torturach na posterunku w Kryłowie przekazali do gestapo.

We wsi Słobódka Bołszowiecka pow. Rohatyn: „*29.01.44 r. został zamordowany Czarniecki i.n.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Stare Siolo – Lipina pow. Lubaczów Ukraińcy zamordowali Aleksandra Misztala. We wsi Wierzhownia pow. Kałusz banderowcy uprowadzili Polaka, pracownika poczty, który zaginął. „*29.I. Wierzhnia Urowadzono pocmistrza Agencji Pocztowej.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

„29 stycznia 1944 roku oddziały partyzanckie „Sokoła” i „Jastrzębia” oraz po jednej kompanii z oddziałów „Trzaska”, „Siwego” i „Łuny” przekroczyły rzekę Stochód i marszem ubezpieczonym zbliżyły się do wsi Babie. Wywiązała się walka między czołowym oddziałem polskim a oddziałem UPA stacjonującym we wsi, w czasie której ukraińska ludność cywilna nie atakowana ze strony polskiej, w panice opuszczała wieś, kierując się w stronę Szczurzyna. Również oddział UPA wycofał się wkrótce ze wsi. Po opanowaniu wsi Babie oddziały polskie zaatakowały Szczurzyn. Natarcie polskich oddziałów, prowadzone z kilku kierunków, przełamało silny opór broniących się oddziałów UPA. Przeciwnik stopniowo wycofał się ze wsi z ludnością cywilną. Rankiem 30 stycznia 1944 roku na powracające z akcji polskie oddziały w pobliżu wsi Babie zorganizował zasadzkę duży oddział UPA. Zamieszanie wśród polskich oddziałów, powstałe w wyniku zaskoczenia, zostało szybko opanowane. Kontratak oddziału konnego ppor. Jerzego Neumana „Hińczy”, z jednoczesnym wyjściem na skrzydło, zmusił oddział UPA do panicznego odwrotu.” (<http://27wdpak.btx.pl/kartki-z-kalendarza-27wdp-ak>).

- **1945 roku:** We wsi Koniuszki pow. Przemyśl upowcy zamordowali Piotra Krupskiego.

- **1946 roku:**

We wsi Piwoda pow. Jarosław został zamordowany przez Ukraińców Michał Rapita. („Wiązownica pamięta”; w:<http://www.mieczyslawgolba.pl/biuletyn.pdf>).

30 stycznia

- **1944 roku:** We wsi Kaseniówka (?) pow, Sokal zamordowano 30 Polaków („Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich”, nr 10/44 [grudzień 1943, styczeń luty 1944]; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122). Zapewne chodzi o kolonię Ksawerówka należącą do wsi Poturzyce , gdzie 27 stycznia 1944 roku banderowcy zamordowali 5 polskich rodzin, razem 18 osób. (Siekierka..., s. 1016, lwowskie).

We wsi Podwysokie pow. Brzeżany Ukraińcy zamordowali ks. proboszcza Antoniego Faranowskiego. W mieście powiatowym Rawa Ruska woj. lwowskie: „*30 I 44. Rawa Ruska: Wolk Tadeusz, leśnik, zamordowany.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253). We wsi Sądowa Wisznia pow. Mościska zamordowali 2 Polaków, leśniczego i jego żonę. „*30.I.44. Sądowa Wisznia, Lwów – powiat. Lachcik Jan, leśnik, zamordowany.*” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

- **1945 roku:** We wsi Dobrowody pow. Zbaraż Ukraińcy zamordowali 2 Polaków, w tym kobietę. We wsi Miętkie pow. Hrubieszów zamordowali Józefa Reszkę.

31 stycznia

- **1943 roku:** We wsi Siedliszcze Małe pow. Sarny po zwycięcie w polskim domu partyzantów sowieckich wtargnęli bulbowcy i wymordowali 7 Polaków, w tym matkę z 25-letnim synem i jego 19-letnią narzeczoną oraz 11-letniego półsierotę, wziętego na wychowanie. We wsi Tiutkiewiczze pow. Równe Ukraińcy zabili w szpitalu 44-letniego Polaka. We wsi Waśkowce pow. Krzemieniec wywabili z domów kilku Polaków i ich zamordowali.

- **1944 roku:** We wsi Butyny pow. Żółkiew został zamordowany przez UPA Zdzisław Huciński.

We wsi Bożyków pow. Podhajce Ukraińcy zamordowali 2 Polaków. „*Wilczyński Tadeusz – zarządcą folwarku Bożyków-Litwinów, lat około 28. Wilczyński Jan – ojciec. Obaj rodem z Krosna (Krościenko ul. Prusaki), zamordowani w Bożykowie w nocy z 31.I. na 1.II. br. Korzystając z napadu na folwark bandy bolszewickiej, która zabrała konie i krowy, tamtejsi Ukraińcy wpadli do dworu, uprowadzili syna i ojca do stajni, gdzie ich rozebrano do naga i zakuto wladłami. Manifestacyjny pogrzeb odbył się w Podhajcach. Wilczyński Tadeusz pracował w tutejszym Liegenschaft-Verwaltung kilka dni i zwykle nocował w Mużyłowie, dopiero ostatniej nocy został z ojcem na noc w Bożykowie”.* (1944, 1 lutego – Telefonogram z PolKO Brzeżany dotyczący okrutnego mordu dokonanego przez miejscowych Ukraińców na Janie i Tadeuszu Wilczyńskich. W: B. Ossol. 16722/1, s. 135). We wsi Gródek pow. Równe: „*31 stycznia 1944 r. zamordowano: małżonków Jana (l. 62) i Cecylię (l. 55) Rudnickich; wdowę Teresę Reszutko (l. 40) i jej córkę Helenę (l. 20); Romualdę Rzeszutko (l. 28) i Józefa Nurka (l. 72); Janinę Szamatowicz (l. 16), Marię Szamatowicz, (l. 14); Marie Krukowską i jej córki Janinę, Rozalię, Danutę i Eugenię (w zapisie brak wieku zamordowanych). W księdze nie podano miejsca pochówku, co może oznaczać, że np. ww. zostali żywcem spaleni”.* (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu,

ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. **W:** <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/> ; 22 marca 2019).

W mieście Łuck woj. wołyńskie Ukraińcy w mundurach policji ukraińskiej zatrzymali 6 Polaków: 4 mężczyzn oraz kobietę z dzieckiem; mężczyzn po kilkutygodniowych torturach zamordowali.

„*31 stycznia 1944 roku oddział por. Zbigniewa Twardego „Trzaska” przebywający w Lublatynie przeprowadził akcję na oddział UPA stacjonujący w Budyszczach. Po przekroczeniu rzeki Woronki wydzielono pluton do zorganizowania zasadzki od strony Kowla na wycofujące się oddziały UPA. Natarcie głównych sił oddziału polskiego wyparło w walce oddział UPA z Budyszcz, który cofając się w kierunku Kołodeżna znalazł się w zasięgu ognia zorganizowanej zasadzki. Zajęta przez oddział „Trzaska” miejscowość Budyszcze została nagle ostrzelana ogniem artylerii niemieckiej z rejonu Kowla. W tej sytuacji oddział wycofał się ze wsi i rozpoczął marsz w kierunku Lublatyna. Maszerująca kolumna została niespodziewanie zaatakowana przez silny oddział UPA, który ze wsi Woronna przybywał na pomoc oddziałowi z Budyszcz. Do osłony oddziału por. „Trzask” skierował kompanię por. Mikołaja Bałysza „Zagłoby”, która związała przeciwnika ogniem, co pozwoliło uporządkować pozostałą część oddziału. Sytuacja była jednak poważna ze względu na przeważające siły UPA, spychające polski oddział nad rzekę Woronkę. W pewnym momencie atakujący polskie pozycje oddział UPA przerwał walkę i zaczął się pospiesznie wycofywać w kierunku na Woronna i Lubitów. To nieprzewidziane zachowanie się oddziału UPA można wytłumaczyć tym, że prawdopodobnie otrzymano informację o akcji podjętej przez Niemców, którzy zaniepokojeni toczącą się walką w tak bliskiej odległości od Kowla wyszli z garnizonu. Tymczasem oddział „Trzaska” spokojnie powrócił do swego miejsca postoju w Lublatynie.” (za: <http://27wdpak.btx.pl/kartki-z-kalendarza-27wdp-ak>).*

- **1945 roku**
We wsi Zabojki pow. Tarnopol Ukraińcy uprowadzili ks. proboszcza Michała Karczewicza, który zaginął bez wieści.

Pod koniec 1942 lub na początku 1943 roku

We wsi Stołbiec pow. Dubno Ukraińcy bestialsko zamordowali 3-osobową rodzinę nauczycieli polskich: Rychlińskiego, jego żonę i ich córkę.

Pod koniec grudnia 1943 lub na początku stycznia 1944 roku:
We wsi Płoska koło Chlebowic Świrskich pow. Przemyślany: „*Nasza sąsiadka - Anna - była kobietą w wieku ok. 25-28 lat i do r. 1939 pracowała we dworze p. T. jako pokojówka. Gdy w tym roku na nasze tereny wkroczyli Sowietci, T. w obawie przed wywiezieniem ich na Sybir, pozostawili swój majątek i uciekli do Lwowa. W takiej sytuacji Anna wróciła do swego domu, stojącego na chlebowickim przysiółku Werby, gdzie mieszkała razem z bratem i siostrą, pomagając im w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Pod koniec grudnia 1943 r., lub na początku stycznia 1944, w rozmowie z mającą mamą Anna opowiedziała, że ma ukraińskiego kuzyna mieszkającego we wsi Płoska, którego żona prosiła ją o pomoc w przedzeniu kądzieli. Dodała jeszcze, że będzie tam dłużej niż początkowo zamierzała. Po kilku dniach jak opuściła Chlebowice Świrskie, do jej domu przyszedł kuzyn, miał na imię Iwan, i powiedział, że Anna została uprowadzona przez banderowców do lasu i do tej pory nie wróciła. Nie wie, co się z nią stało. Wtenczas brat Anny przyszedł do nas i prosił mojego Ojca, bym z nim pojechał i pomógł ją odnaleźć. O to samo poprosił nasze go sąsiada Józefa. Następnego dnia Józef zaprzął konie do sanek i we trójkę pojechalśmy do Płoski. Podczas jazdy było bardzo dużo śniegu i wyjątkowo mroźno. Tam kuzyn Anny wskazał kierunek, w którym bande-*

rowcy udali się do lasu. Jadąc tam znaleźliśmy ślady butów, a na skrajcu lasu znaleźliśmy ciało Anny, leżącej w śniegu, przykryte gałęziami. Jej ciało na pół nagie było zmasakrowane tępymi narzędziami, a ubranie poszarpane. Po przewiezieniu ciała do domu, pochowano ją na cmentarzu w Chlebowicach Świrskich. Jaki był motyw tej zbrodni? - Nie potrafię ocenić. Może tylko dlatego, że była Polką. Zamordowanie jej przez nacjonalistów ukraińskich było pierwsze w naszej miejscowości.”. (Biuletyn „Spotkania Świrzan”, Nr 83; za: <http://blog.myheritage.pl/2012/07/historia-uzytkownika-myheritage-pomaga-w-szukaniu-krewnych-wnuczka-po-tadzuniu>).

Na przełomie

- 1942/1943 roku:

Na kolonii Półbieda Stydyńska pow. Kostopol w czasie napadu rabunkowego został przez Ukraińców zamordowany na oczach żony gajowy Henryk Szyszkowski.

- 1943/1944 roku:

We wsi Hryńkowce pow. Kopyczyńce banderowcy zamordowali 40 Polaków, w tym 12 dzieci i 7 starców, pozostałe to kobiety. (Kubów..., jw.). We wsi Komarówka, pow. Brody zamordowali 1 Polaka. („Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich w celu całkowitego wyniszczenia ludności polskiej w latach 1939 - 1945 na terenie powiatów Zborów i Brody, woj. tarnopolskie”; sygn. akt S 83/09/Zi). W Koloni Korczmin pow. Tomaszów Lubelski na przełomie 1943 i 1944 r. zastrzelony został leśniczy Bronisław G. W majątku Radostów pow. Hrubieszów zostali zabici Kazimierz i Odetta Dobieccy.

W zimie 1943/1944 roku:

W kol. Zarudzie pow. Brody: „Zimową nocą w roku 1943 a może 1944 (dokładnie nie pamiętam) z polskiej kolonii Zarudzie (odległość około jednego kilometra) do wsi Palikrowy przybiegł chłopak. Miał około szesnastu lat. Jego dom rodzinny napadli Banderowcy. Jemu udało się uciec. Na sobie miał tylko nocną bieliznę. Biegł po śniegu, który pokryty był twardą zlodowaciałą skorupą. Biegąc boso po śniegu, ranił swoje stopy tak, że robił krwawe ślady. Przybiegł i prosił o ratunek dla swoich rodziców. Wartownicy samoobrony pełniący nocną wartę, zorganizowali odsiecz. Pojechali dwoma drogami tak, by oskrzydlili bandytów. Akcja się nie powiodła, Banderowcy zabili dwóch Polaków. Byli to mężczyźni, którzy uciekli z rodzinami z Wołynia przed Banderowcami. W domu państwa Waszkiewiczów ustawiono im katafalk. Widziałem rozpacz ich dzieci i żon.” (Jan Lis: Moje smutne wspomnienia z Palikrów. Część II; w: <http://pierwszyzbrzegu.pl/historia/historia-powszechna/473-zbrodnia-w-palikrowach-cz-ii.html>). We wsi Żezaczna pow. Drohobycz zabity został przez upowców razem z bratem, również pracownikiem biura leśnictwa leśniczówki Smolna, gajowy o nazwisku Iwanyszny.

W okresie od lipca 1943 roku do stycznia 1944 roku:

W kolonii Hołoby Małe pow. Kamień Koszyrski woj. poleskie: „Lipiec 1943 - styczeń 1944 z rąk OUN-UPA zginęło na terenie parafii Hołoby zale. (razem dziewięć wsi) około 30 osób NN”. (prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Straty ludności polskiej w byłym województwie poleskim na skutek ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1947, dane wstępne. W: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich; Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9).

W okresie od sierpnia 1943 roku do stycznia 1944 roku:

W powiecie Złoczów: „Polski Komitet Opiekuńczy w Złoczowie notuje od sierpnia 1943 r. do stycznia 1944 r. 317 nazwisk pomordowanych, 18 rannych, 41 pobitych. /.../ Ogółem napady miały miejsce w 90 miejscowościach , t. zn. mniej więcej co trzeciej wsi całego powiatu.” („Sprawozdanie sytuacyjne z ziem

polskich”, nr 10/44 [grudzień 1943, styczeń lutu 1944]; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122).

W grudniu 1945 i styczniu 1946 roku:

We wsi Juriampol pow. Borszczów, już po wyjeździe Polaków, zamordowane zostały przez bojówkę SB OUN osoby z rodzin polsko-ukraińskich: Stachurska Magdalena l. 45, Kaziuk Władysław l. 25, (zięć Magdaleny Stachurskiej), Stachurska Eugenia l.25 (córka Magdaleny), Towarnicka Michalina l. 28 (z d. Fedorowicz).

W okresie między 1941 r. a 31 stycznia 1946 r.:

We wsi Płazów pow. Lubaczów w okresie między 1941 r. a 31 stycznia 1946 r. Ukraińcy zamordowali: Władysława Obirka ur. 1909 r., Aleksandra Grenika ur. 1903 r., Tomasza Kudybę ur. 1905 r., Anastazję Meder ur. 1908 r., Michała Mazurkiewicza ur. 1911 r., Tadeusza Myszkowskiego ur. 1910 r., Władysława Ważnego ur. 1910 r., Marcina Woza ur. 1893 r., Bronisława Wróbla ur. 1918 r., Piotra Wilhelma ur. 1905 r., Pawła Zaborniaka ur. 1907 r., Michała Żukowicza ur. 1908 r., oraz 10 innych nieznananych osób. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

W okresie między 1943 r. a 31 stycznia 1946 r.:

We wsi Dzików Stary pow. Lubaczów w okresie między 1943 r. a 31 stycznia 1946 r. zamordowali: Karola Cylińskiego ur. 1920 r., Stanisława Bednarza ur. 1920 r., Ludwika Gancarza ur. 1890 r., Andrzeja Hulała ur. 1888 r., Marię Jabłońską ur. 1908 r., Kazimierę Kozicką ur. 1933 r., Władysława Łobezyszyna ur. 1917 r., Marię Procajło ur. 1919 r., Michała Prugala ur. 1920 r., Franciszka Strycharza ur. 1910 r., Danutę Tereczkowską ur. 1931 r., Mieczysława Winiarza ur. 1912 r., Janiny Witkowskiej ur. 1932 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.). We wsi Wielkie Oczy pow. Jaworów w okresie między 1943 r. a 31 stycznia 1946 r. zamordowali: Jana Świątyńskiego ur. 1885 r., Michalinę Marks ur. 1910 r., Janinę Marks ur. 1943 r., Miłę Kuźmińską ur. 1938 r., Stefana Bronharda ur. 1904 r., Filipa Bronharda ur. 1912 r., Jana Sawińskiego ur. 1914 r., Antoniego Pomorskiego ur. 1908 r., Wilhelminę Wilczyńską ur. 1923 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.). We wsi Wólka Żmijowska pow. Jaworów w okresie między 1943 r. a 31 stycznia 1946 r. zamordowali Teodora Lesiaka ur. 1892 r., Michała Piątkowskiego ur. 1925 r., Jana Piątkowskiego ur. 1876 r., Michała Semczuka ur. 1912 r., Wojciecha Stopyrę ur. 1876 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

W styczniu (świadkowie nie podali dnia mordu)

- 1940 roku:

We wsi Woroniaki pow. Złoczów nacjonaliści ukraińscy zamordowali 4 Polaków.

- 1941 roku:

We wsi Łubno pow. Brzozów w wyniku donosu Ukraińców gestapowcy dokonali rewizji w dwóch polskich domach i zastrzelili 2 Polaków.

- 1942 roku:

We wsi Hrynki pow. Krzemieniec: „Po Nowym Roku 1942 (...) Na łanowiecki rynek przed nieczynny już kościół katolicki przywożą pierwsze ofiary. Wszyscy nadzy. Wszyscy nieżywi. Leżą na plecach i brzuchach – jak kogo ułożono. Właśnie dzieci wychodzą ze szkoły. Przerażone, patrzą na ich skrópowane drutem kolczastym nogi i wykręcone do tyłu ręce. Dołączają do nich przechodnie; wkrótce gromadzi się tłum. Wrażenie jest porażające; nikt nie śmie się poruszyć, a nawet cokolwiek powiedzieć. Tylko wzrokiem poszukują być może

jeszcze oddychających. Wśród obserwujących – Janeczka. Tego właśnie dnia znów przyszła z ojcem do cioci Krysi, którą pan Lipski wspomaga, jak może. Bardzo chce, lecz nie potrafi oderwać oczu od leżących, więc tylko ścisła aż do bólu rękę taty. Oto z brzegu mężczyzna z przewierconym od ucha do ucha otworem, poprzez który przeciągnięto drut i zakrecono go na potylicy w ósemkę. Obok niego ktoś całkowicie obdarty ze skóry. /.../ Lecz to nic w porównaniu z młodą kobietą w wysokości ciąży. Z jej rozharatanego brzucha sterczy macica. Ogromny, fioletowy balon. /.../ Inna dziewczyna leży z obciętą piersią. Młody chłopak obok niej. Zamiasł oczu ma dwa zalane smolą leje, a w jego rozwartych szeroko ustach widać przypalony fragment obciętego języka. Jest potężnie zbudowany, wspaniale umięśniony. Porusza głową. Jeszcze moment i z jego gardła wydostane się nieartykułowany, nieładzki skrzek. Łączy się z ogólnym, pełnym zgrozy okrzykiem. ŻYJE!!! Ktoś zaczyna go wyplątywać z drucianych więzów. Zaledwie skończy, ten – drgnąwszy kilkakrotnie – unosi się, odbija od ziemi i – ze strasznym rykiem z głębi trzewi – gna na oślep przed siebie. - Znam go! To pomocnik kowala z Hrynek. Łapcie, bo się zabije! - jakiś mężczyzna pędzi za nim, dopada. Lecz on, oszalały, więc w dwójnasób silny, nie daje się. - Pomóżcie! - woła tamten i wtedy ktoś ciska w okaleczonego rybacką siecią. Schwytany natychmiast zwija się w niej, niby olbrzymi robak. Na szczęście kona zaraz potem.” Pochowani zostali na cmentarzu katolickim we wspólnej wykopanej naprędce mogile, na której stanął krzyż bez nazwisk. (Krystyna Lubieniecka-Baraniak: Gdy brat staje się katem, Szczecinek 2007. s. 206 – 207). Świadek wymienia 5 ofiar.

We wsi Nowiny Czeskie pow. Dubno Polacy z sąsiednich wsi uczestniczyli w zabawie karnawałowej. Przerwał ją komendant policji ukraińskiej z posterunku w Młynowie Dmytro Nowosad, który oświadczył, że na zabawę przyszły polskie świnię, a im oraz Żydom wstęp jest wzbroniony. Gdy Polacy zaczęli zabawę opuszczać zostali zaatakowani przez ukraińskich bojówkarzy, którzy posługując się kolkami, dragami i kijami zakatowali na śmierć dwóch młodych Polaków, a kilku ciężko pobitych zdołało uciec. Nowosad, członek OUN, kat Polaków i Żydów, w 1954 r. został rozpoznany przez Polaków z Młynowa w 1954 w Polsce jako naczelnik jednego z wydziałów Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szczecinie. Stąd wyjechał do Poznania, gdzie w 1955 r. ponownie został rozpoznany i podobno aresztowany.

W miasteczku Stepań pow. Horochów w 1941 r. powrócił z sowieckiego więzienia leśniczy Jan Serebiuk; pod koniec stycznia 1942 roku został dopadnięty nad brzegiem rzeki Horyń przez Ukraińców i pobity śmiertelnie. (Edward Orłowski..., jw.).

- 1943 roku:

We wsi Ameryka pow. Hrubieszów Ukraińcy zamordowali 3-osobową polską rodzinę Brzozowskich. Koło wsi Bielatycze pow. Sarny Ukraińcy wyrznęli 2 polskie rodziny. W miasteczku Borysław pow. Drohobycz został z donosu policji ukraińskiej aresztowany w styczniu 1943 roku pod zarzutem pomocy Żydom ks. Andrzej Osikowicz ur.1900 r. proboszcz parafii Borysław. Wywieziony do Majdanka zginął 29.12.1943 r. W miejscowości Dublany pow. Sambor uprowadzili 3 Polaków, którzy zaginęli bez wieści. We wsi Dzierażna pow. Tomaszów Lubelski w pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej zamordowanych zostało 54 Polaków. W miasteczku Gologóry pow. Złoczów zostało zamordowanych przez Ukraińców 2 Polaków: Piotr Mazur i NN, aptekarz. (Kubów..., jw.). We wsi Gozdów pow. Hrubieszów policjanci ukraińscy zamordowali 20-letniego Polaka. We wsi Hołoby pow. Kowel na cmentarzu został pochowany Piotr Jankowski z Kowla, który zginął w Hołobach w styczniu 1943 r. ([www.luck.msz.gov.pl/resource/c2522e57-](http://www.luck.msz.gov.pl/resource/c2522e57-eddb-47ad-a5c7-8d96d2e66da3)

-eddb-47ad-a5c7-8d96d2e66da3). W. i E. Siemaszko podają datę stycznia 1944 r. (s. 333). We wsi Iwanie Złote pow. Zaleszczyki banderowcy zamordowali 5 Polaków: chłopca lat 10, dziewczynę lat 18 i 25, kobietę lat 60 i mężczyznę lat 55.Koło kol. Janówka pow. Sarny Ukraińcy zamordowali ponad 10 osób z rodziny Kubery. W miasteczku Kopyczyńce woj. tarnopolskie bojówka OUN zamordowała 2 Polaków: kowala i jego 17-letniego ucznia. W miejscowości Kranzberg pow. Sambor banderowcy uprowadzili 8 Polaków, którzy zaginęli bez wieści. We wsi Krasne pow. Skalat Ukraińcy zamordowali 20 Polaków. (Kubów..., jw.). W mieście Krzemieniec: „Styczeń 1943. Napad na pracownika Landwirta, Polaka Tobołą, któremu tępym narzędziem złamano czaszkę.” (1943, czerwiec – Opracowanie dotyczące napadów na Polaków dokonywanych w powiecie krzemienieckim i dubieńskim. W: B. Ossol., 16722/2, s. 323-325). W okolicy Krzemieńca woj. wołyńskie wymordowali kilka rodzin polskich. W okolicy miasta Łuck został zamordowany przez Ukraińców leśniczy Józef Nowakowski. We wsi Mokwin pow. Kostopol na początku stycznia miejscowi Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: dyrektora papierni i kierownika poczty. „We wsi Ozerce pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 7 Polaków. „W styczniu 1943 r. jedna z band ukraińskich napadła na naszą wioskę Ozerce. Przed napascią ludzie ze wsi pojechali po siano, które znajdowało się w opuszczonej przez Niemców stodole w sąsiedniej wiosce. Jadąc z powrotem, zobaczyli bandę i zaczęli uciekać furmankami. Mój mąż Feliks także jechał po siano, ale trochę później. Zapanikował go jakieś osoby znajdujące się w opuszczonym niemieckim domu. Domyślił się, że są to ukrywający się Ukraińcy. Zawrócił natychmiast. Zaczęła się strzelanina. Zbito wówczas siedmiu Polaków, w tym brata męża Antoniego Brackiego. Kiedy Feliks dotarł do domu, postanowił, że musimy stamtąd uciekać.” (B. Szarwiło za: Wołyń 1943. Ludobójstwo na Polaków na Wołyniu 1939-1944. Świadectwa - Ozerce, pow. łucki - Regina Bracka Wołyń foldermini. Pdf ; w: <http://wolyn.org/index.php/informacje/1451-w-naszym-domu-wszystko-sie-spalilo>). We wsi Szwejków pow. Podhajce zostali przez banderowców uprowadzeni i zamordowani dwaj Polacy: Władysław Łęski i Bronisław Skorc. “Wyroki te zatwierdzał duchowny grekokatolicki ks. Onufrenko. Zostały one wydane na dużą grupę polskiej młodzieży.” (Marian Wiązek: w: Komański..., s. 770). We wsi Wierzbowiec pow. Trembowla sąsiad Ukrainiec zaprosił Polaka na grekokatolickie święto Bożego Narodzenia i tam został on zamordowany przez grupę banderowców. W mieście Włodzimierz Wołyński: „Daty nie pamiętam, w miesiącu styczniu 1943 r. we Włodzimierzu Wołyńskim miejscowi nacjonałisci ukraińscy z teże ulicy wymordowali wieczorem dwie rodziny polskie, w tym dziecko w kołysce. Ile łącznie osób wymordowano i ich nazwisk nie jestem w stanie podać. Sprawa ta jest dobrze znana Panu Janowi Kubalskiemu, wówczas był komendantem miasta Włodzimierz Wołyński. W krótkim czasie po tym mordzie dostałem od P. Jana Kubalskiego polecenie wszczęcia na tej ulicy odwetu, którego celem było zapobieżenie dalszym mordom przez nacjonalistów ukraińskich. Akcję dywersyjną rozpocząłem natychmiast, do której włączyłem „Światłą” i „Chmurę” - nazwisk nie pamiętam. Akcja udała się bardzo dobrze. Dalszych mordów ludności polskiej we Włodzimierzu nie było. Muszę zaznaczyć, że ulica Lotnicza ciągnęła się na długość około 1,5 km. Swoją początek miała od ul. Kowelskiej, t.j. centrum miasta, a kończyła się przy cegielniach. W pobliżu tych cegielni dokonano mordu. Przy tej ulicy zamieszkiwało zaledwie kilka rodzin polskich. Ukraińcy zamieszkali przy tej ulicy byli wybitnymi nacjonalistami. Duża ich ilość była w policji ukraińskiej i w niemieckiej

żandarmerii, chodzili w mundurach żandarmów niemieckich.” (Relacja Tadeusza Karpety z 28 marca 1985 r.; Kamień Królewski 1985.03.28; IPN, 27 WDP AK, IV/57, k. 165). W miasteczku Włodzimierzec pow. Sarny Ukraińcy zamordowali małżeństwo polskie, Ksawerego Kruczyka i jego żonę Wiktorię ze Skwarków. W miasteczku Zofiówka pow. Łuck zamordowali 1 Polaka. We wsi Żarków pow. Brody w styczniu 1943 roku: „Byłem jednym z kurierów. Przed drogą wyprawą do Huty Pieniackiej, którą odbyłem około 20 stycznia 1943 roku odczuwałem uzasadniony niepokój. Z rozpoznania dochodziły informacje, że banderowcy patrolują drogi, a zetknięcie się z nimi groziło męczeńską śmiercią. Tuż przed moim wyjściem dowiedziałem się, że kurierka idąca z Huty Pieniackiej do Huciska Brodzkiego wpadła w Żarkowie w ręce banderowców i została rozerwana końmi.” (Jan Pinkiewicz; w: <http://pinkiewicz.prv.pl/reminiscencje-z-wsi-podolskiej-Hucisko-Brodzkie.html>).

W styczniu 1943 roku policjanci ukraińscy z Niemcami aresztowali w Starym Samborze, Felsztynie, Chyrowie i Turce około 250 – 300 Polaków. Na początku lutego przewieźli ich do Lwowa, a stąd w transporcie liczącym około 800 osób, do obozu koncentracyjnego na Majdanku, który przeżyło kilka osób (Józef Szczygiel: Byłem jednym z transportu lwowskiego; w: „Jesteśmy świadkami”, s. 112 – 146). Pilnujący więźniów na Majdanku Ukraińcy „mieli mundury koloru ciemnozielonego z czarnymi kołnierzami, wylogami, naramiennikami i mankietami przy rękawach” (jw., s. 137 – 140).

- 1944 roku:

W kol. Andresówka pow. Włodzimierz Wołyński upowcy zamordowali 4-osobową rodzinę polską z 2 dzieci, ukrył się i uratował 10-letni syn. We wsi Andrzejówka pow. Hrubieszów zamordowali 35 Polaków. Pomiędzy wsią Antonówka Szepelska a Torczynem zamordowali Bolesława Nowakowskiego. We wsi Arłamowska Wola pow. Mościska na początku stycznia banderowcy zamordowali wszystkie mieszkające tutaj rodziny polskie, ponad 20 Polaków. We wsi Basznia Dolna pow. Lubaczów zamordowali 6 Polaków. We wsi Batiatycze pow. Kamionka Strumiłowa banderowcy zamordowali 20 Polaków, nazwisk nie ustalono (Kubów..., jw.). We wsi Bojanice pow. Sokal zamordowali 10 Polaków. We wsi Bołtury pow. Brody: „Rano wyjechaliśmy do Bołturu. Prawie wszystkie budynki po tzw. „polskiej” stronie były całkowicie lub częściowo spalone. Pamiętam, że gdy weszłem do jednego z częściowo spalonych domów, ujrzałem tam leżące na komodzie około roczne dziecko. Miało rozkrzyżowane, przybite gwoździami ręce i nogi. Było martwe. Tam, gdzie przechodziłem było pełno zwłok. Naliczyłem ich około 40-tu. Widziałem trupy kobiet i dzieci zabitych z bliskiej odległości ostrymi narzędziami lub kolkami. Leżeli przeważnie w domach, na podwórzach i w sadach. Ciała mężczyzn znajdowały się w dalszej odległości od domów. Większość z nich została zastrzelona. Widocznie próbowali ucieczki lub obrony.” (Czesław Keller; w: Komański..., s. 581). W mieście powiatowym Borszczów bojówkarz SB-OUN zastrzelił Polaka, lekarza medycyny Kołasińskiego. We wsi Bratkowce pow. Stryj Ukraińcy uprowadzili 24-letniego Mieczysława Siudylę, który zginął. We wsi Chomiakówka pow. Czortków Ukraińcy zamordowali 5 Polaków. (Kubów..., jw.). We wsi Chorobród pow. Sokal zamordowali 6 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę Zarzyckich. We wsi Chorochoryń pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 19-letniego Polaka. We wsi Choronów pow. Rawa Ruska zamordowali 6 Polaków. We wsi Chorostków pow. Kopyczyńce zamordowali 2 Polaków. We wsi Cichobórz pow. Hrubieszów

upowcy zamordowali 7 Polaków, pracowników dworskiej stajni. We wsi Ciemierzynce pow. Przemysły banderowcy zamordowali 18 Polaków i 1 Ukraińca. Komański... na s. 284 wymienia 14 Polaków. Ponadto: „*W styczniu, gdy był napad na młyn zostali także zamordowani na podwórzu u Bojczyszyna Hilarego: Sypek Franciszek l. 40 i Józef l. 35 – bracia; Plecnora Władysława*”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). We wsi Cygany pow. Borszczów uprowadzili nocą 44-letniego Wincen-tego Paskala i powiesili na balkonie jednego z budynków publicznych z tabliczką zakazującą zdejmowania zwłok przez 3 dni. We wsi Czyżów pow. Złoczów Ukraińcy zamordowali 3 Polaków: jednego zaprosił sąsiad Ukrainiec na greckokatolicką wieczerzę wigilijną i tam został zamordowany; dwaj inni zostali uprowadzeni i zaginęli bez wieści. We wsi Dobrostany pow. Gródek Jagielloński banderowcy zamordowali 5-osobową rodzinę Uchmanów, uratował się tylko Jan Uchman. W mieście Dolina woj. stanisławowskie uprowadzili do lasu w rejon wsi Łopianka Stanisława Tomasiewicza i tam go zamordowali. . We wsi Dóhomosćiska pow. Mościska uprowadzili do lasu i zamordowali 2 Polaków. We wsi Dwernik koło Lutowisk pow. Lesko w majątku dworskim na początku 1944 roku poniósł nagłą śmierć Aleksander Sędzimir, ur. 1884 r., gajowy (zatrudnienie fikcyjne na potrzeby ruchu oporu), mąż właścicielki majątku, współpracownik AK w głębi Bieszczadów (kontakt konspiracyjny. przez A. Marniakę ps. „Ala” z Leską), a przycyńić się do niej mogli jak spekulowano aktywiści OUN, od których dostał pogróżki, pochowany w Dwerniku. We wsi Dworce pow. Żółkiew zamordowali 4-osobową rodzinę polską leśniczego. We wsi Dżurków pow. Horodenka miejscowi banderowcy zamordowali Stanisława Faściszewskiego oraz Stanisława Hładkę ciężko poranili, sǳdzili, że nie żyje. We wsi Falejówka pow. Sanok w wyniku donosu Ukraińców gestapowcy aresztowali 5 Polaków i rozstrzelali ich 20 marca. We wsi Gorajec pow. Lubaczów w wyniku fałszywego donosu policjanci ukraińscy aresztowali 5 Polaków, którzy zginęli na Majdanku: matka z 3 dzieci oraz druga kobieta. We wsi Grabów koło Toporowa pow. Radziechów zostało zamordowanych przez UPA, po przeprowadzonej obławie na pracowników Służby Leśnej i siedzibę nadleśnictwa, pięciu leśników NN, pracowników prywatnego nadleśnictwa. (Edward Orłowski..., [jw.](#)). W kol. Granatów pow. Horochów upowcy zamordowali 3 rodziny polsko-ukraińskie. We wsi Gruszka pow. Tłumacz zamordowali Polaka, młynarza. We wsi Haliczany pow. Horochów zamordowali 4-osobową rodzinę polską: 24-letnią Józefę Starkiewicz z 3 małych dzieci. We wsi Hnilce pow. Podhajce banderowcy zamordowali 6 Polaków: jednego we wsi siekiera, 5 uprowadzonych zginęło bez wieści. We wsi Hołoby pow. Kowel Ukraińcy zamordowali Piotra Jankowskiego. We wsi Hostów pow. Tłumacz banderowcy zamordowali 2 Polaków, w tym Annę Babiak, żonę Ukraińca. We wsi Iwaczów Dolny pow. Tarnopol Ukraińcy zamordowali 3 Polaków: małżeństwo Czepiłów i kowala Słomczyńskiego. We wsi Janki pow. Hrubieszów: „*Styczeń 1944. UPA dokonała napadu na wieś mordując Polaków. Liczba ofiar nie znana*.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). W kol. Janów pow. Horochów zamordowali 28-letniego Polaka, inwalidę wojennego z 1939 roku. W kol. Kalinowiec pow. Łuck w II połowie stycznia 1944 roku upowcy spędzili rodziny polskie ze wsi: Skurcz, Motyszów, Bubnów, Tuliczów i innych, po czym wymordowali je w bestialski sposób siekierami i innymi narzędziami; w zbrodni brali udział także sąsiedzi – Ukraińcy. Zamordowali co najmniej 65 Polaków i 1

Czeszkę, żonę Polaka; w większości kobiety, dzieci i starców; obrabowali i spalili gospodarstwa polskie. W miasteczku powiatowym Kamień Koszyrski woj. poleskie: „*W styczniu 1944 r. czasie ewakuacji ludności zarządzonej przez Samoobronę zginęło wielu mieszkańców miasteczka. Liczba ofiar nie znana*.” (prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Straty ludności polskiej w byłym województwie poleskim na skutek ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1947, dane wstępne. W: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich; Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9). We wsi Kisorycze pow. Sarny Ukraińcy zatrzymali na drodze 24-letnią Polkę Apolonię Lech i po torturach wrzucili ją do studni. W kol. Kopaczówka pow. Łuck zamordowali 2 Polaków. W mieście Kosów Huculski woj. stanisławowskie banderowcy uprowadzili Polaka, kowala, który zaginał. We wsi Kościszkówka pow. Czortków zabici zostali przez UPA: Kłymczuk N. (Ukraińiec), Zieliński Kazimierz i jego żona Barbara. (Kubów..., jw.). We wsi Kozaczyzna pow. Borszczów została zamordowana przez Ukraińców 5-osobowa rodzina polska: Karol Hołyński, jego żona Helena, ich niemowlę i synowie: ok. 9 m-cy i 2 lata oraz Ukraina Darka Pryma. (Kubów..., jw.). We wsi Kozdowy pow. Tomaszów Lubelski: „*W styczniu 1944 r. został zam. Podhorecki Włodzimierz, właściciel majątku*.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). We wsi Krasna pow. Krosno policjanci ukraińscy zamordowali 3 Polaków. We wsi Krasne pow. Złoczów banderowcy zamordowali 15 Polaków, kolejarzy (prawdopodobnie 23 stycznia), zabity został także pasażer Bolesław Onychir z Tarnopola. (Kubów..., jw.). We wsi Krystynopol pow. Sokal zamordowali 1 Polkę, obrabowali ją i udusili wbijając w gardło kołek. We wsi Majdan pow. Drohobycz zamordowali 1 Polaka. We wsi Majdan Sopocki pow. Biłgoraj upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali około 40 Polaków. We wsi Markopol pow. Zbaraż banderowcy uprowadzili 3 Polaków, którzy zaginęli. We wsi Mieczyszców pow. Brzeżany Ukraińcy uprowadzili 3 Polaków, którzy zaginęli bez wieści. (Kubów..., jw.). We wsi Nesterowce pow. Zborów uprowadzili 10 Polaków, którzy zaginęli. We wsi Nieświcz pow. Łuck upowcy zamordowali 5 Polaków, w tym kobietę oraz wypalili wnętrze murowanego barokowego kościoła pw. św. Macieja Apostoła z 1612 – 1618 roku. We wsi Nowosiółki pow. Włodzimierz Wołyński Ukraińcy zamordowali 17-letniego Polaka uprowadzonego z przedmieścia Włodzimierza. We wsi Ostaszowce pow. Zborów banderowcy zamordowali 3 Polaków. Koło miasta Ostróg nad Horyniem pow. Zdobunów zaginał bez śladu 38-letni Polak. We wsi Pauszówka pow. Czortków Ukraińcy zamordowali 4 Polaków. (Kubów..., jw.). We wsi Piszczaczce pow. Kołomyja w styczniu 1944 roku został zastrzelony przez UPA Faściszewski – mieszkaniec Dżurkowa. We wsi Pluchów pow. Złoczów: „*W styczniu 1944 r. zostali zam. Kulczycka (wdowa) i jej córka Anna (otrzymały od OUN-UPA nakaz wyjazdu, ale nie miały gdzie wyjechać - zostały zabite). Sześciu chłopców NN z Baudienstu, którzy przyjechali odwiedzić rodziny*.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). W kol. Janów pow. Horochów zamordowali 28-letniego Polaka, inwalidę wojennego z 1939 roku. W kol. Kalinowiec pow. Łuck w II połowie stycznia 1944 roku upowcy spędzili rodziny polskie ze wsi: Skurcz, Motyszów, Bubnów, Tuliczów i innych, po czym wymordowali je w bestialski sposób siekierami i innymi narzędziami; w zbrodni brali udział także sąsiedzi – Ukraińcy. Zamordowali co najmniej 65 Polaków i 1

zaginał bez śladu. We wsi Porzeczyn pow. Brzeżany Ukraińcy spalili żywcem 6-osobową rodzinę polską sołtysa wsi: żonę, teściową i dzieci lat 5, 11 i 14; sołtys był nieobecny w domu. Komański na s. 123 podaje, że we wsi Poruczyn pow. Brzeżany w styczniu 1944 roku zamordowali Teklę Kinał z 3 dzieci oraz Macieja Lipińskiego z żoną. Inni: „*W lecie 1944 roku zamordowany został Maciej Lipiński, rolnik, lat około 60 w Porzecznynie; zamordowali go bracia jego żony, a ponieważ i ona odgrażała się i płakała zamordowali i ją; to jest żonę Lipińskiego, lat około 50, Ukrainkę (zamordowali ją bracia jej). W Porzecznynie tegoż roku spalili żywcem całą rodzinę b. sołtysa Kinała tj. żonę Teklę, lat około 36 oraz troje dzieci, 10, 8 i 2 lata, zamordowali też jeszcze jedną kobietę nieznanego mi nazwiska*.” (1944, czerwiec? - Wykaz mordów na Polakach i sprzyjających im współmałżonkom ukraińskim przesłany do PolKO w Brzeżanach..W: B. Ossol. 16722/1, s. 129-130). We wsi Pużniki pow. Buczacz Ukraińcy zabili 3 Polaków: na drodze z Jezierzan zamordowani zostali pracownicy kolei Kwiatek Józef l. 21 i Rola Antoni l. 50, natomiast w walce z policją ukraińską zginął Buchwald Roman l. 22, żołnierz AK. Koło miasteczka Ratno pow. Kowel podczas ewakuacji ludności polskiej z Kamienia Koszyrskiego do Kowla w styczniu 1944 r. oddział UPA odciął część kolumny i wszystkich wymordował. Zginęło wiele osób z Hołób Małych, w tym: 2 osoby z rodziny Podlasińskich, Zawadzka Marcela, Zawadzka Emila, Zawadzki Stanisław (<http://www.stanicki.com.pl/miejscowo%C5%9Bci/ma-%C5%82e-ho%C5%82oby>). Nazwiska ofiar ustalił FELIKS CEBRYK, jest ona niepełna gdyż ofiar było znacznie więcej. „*W styczniu 1943 r. zostali zam. przez UPA: PODLASINSCY i.n.; SOKOŁOWSKA Józefa; ZAWADZCY: Marcela, Emilia i Stanisław*.” (prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Straty ludności polskiej w byłym województwie poleskim na skutek ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-1947, dane wstępne. W: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich; Kędzierzyn-Koźle 2017, tom 9). We wsi koło miasta Rozdół pow. Żydaczów banderowcy zamordowali Polaka, który odwiedził swoją narzeczoną. We wsi Słoboda Konkolnicka (Słobódka Kąkolnicka) pow. Rohatyn banderowcy uprowadzili do wsi Bybło 11 Polaków, w tym kobietę: tam zamordowali 9 Polaków po torturach obcinając im genitalia i głowy, natomiast mężczyznę z kobietą uprowadzili dalej i ślad po nich zaginał. We wsi Staje pow. Rawa Ruska uprowadzili i zamordowali 10 Polaków. We wsi Stężarzycze pow. Włodzimierz Wołyński Ukraińcy namówili do powrotu 2 rodziny polskie, po czym je wymordowali – 11 Polaków. W 1944 roku oddział AK odkrył w studni na podwórku szkoły kilkanaście zwłok przywalonych ławkami szkolnymi, w tym rodziny nauczyciela, w innych obejściach też znajdowano zwłoki Polaków. Łącznie Ukraińcy zamordowali w tej wsi co najmniej 104 Polaków. We wsi Strychańce pow. Brzeżany banderowcy obrabowali polskie gospodarstwa i zamordowali 20 Polaków. We wsi Suszno pow. Radziechów obrabowali i spalili polskie gospodarstwa oraz zamordowali 55 Polaków z 11 rodzin. We wsi Szmików pow. Sokal banderowcy zamordowali 4-osobową rodzinę polską kowala z dziećmi lat 5 i 10, kowala przecięli piłą stolarską. (Siekierka..., s. 1020, lwowski) We wsi Święty Józef pow. Kołomyja uprowadzili z drogi 2 Polaków, którzy zaginęli. We wsi Targowica pow. Tłumacz miejscowi banderowcy zamordowali 20 Polaków. We wsi Terebiniec pow. Hrubieszów bojówkarze ukraińscy napadli na dwór mordując 15 Polaków, właścicieli oraz pracowników z ich rodzinami. We wsi Tumirz pow. Stanisławów na początku stycznia banderowcy po-

kluli nożami 1 Polaka, wrzucili go rannego do gnojowicy i utopili oraz w następnych dniach stycznia spalili gospodarstwa polskie i zamordowali 25 Polaków, którzy nie opuścili swoich domów. We wsi Uhrynów pow. Sokal banderowcy oraz miejscowi Ukraińcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 50 Polaków. We wsi Urszulin koło Huty Pieniackiej pow. Brody: „*Złapali kiedyś w pobliskim lesie polską kobietę. Przywiązali jej do nóg i rąk cztery konie, a następnie zaczęli je smagać batem. W ten sposób rozerwali ją na strzępy. Odnalazł ją jej mąż. Na drugi dzień wziął ją na cmentarz i przejeżdżał obok naszego domu. Wyszliśmy na drogę. Trudno opisać rozpacz tego mężczyzny. Pokazał nam niewielką skrzynkę zbitą z czterech desek i przykrytą prześcieradłem. Mama poprosiła go, żeby odkrył... Gdy zobaczyłem, co jest w środku, myślałem, że się przewrócę. Przepraszam za to porównanie, ale wyglądało to jak lada w sklepie mięsnym*.” (Piotr Zy-chowicz: „Przeżyłem masakrę Huty Pieniackiej. Rozmowa z Sulimirem Stanisławem Żukiem.”; w: „Historia Do Rzeczy”, nr 5/2015). Oraz: “*Na początku stycznia ukraińscy nacjonałiści spotkali w lesie Polkę, przywiązali do jej rąk i nóg cztery konie i rozerwali ją na części. Na drugi dzień mąż tej kobiety wziął ją koło naszego domu i odstąpił dla nas zbitą z czterech desek trumnę. To był makabryczny widok*.” (Mord, o którym pamiętają niełiczni; 28 lutego 2009). We wsi Watyniec pow. Horochów upowcy zamordowali 9 osób: 2 rodziny polsko-ukraińskie. We wsi Werba pow. Włodzimierz Wołyński zamordowali 2 Polaków: zastrzelili mężczyznę oraz spalili żywcem wraz z domem jego niedołężną siostrę. We wsi Witków Nowy pow. Radziechów banderowcy zamordowali 15 Polaków. (Kubów..., jw.) W kol. Włodzimierzówka pow. Włodzimierz Wołyński zamordowali w majątku 8 Polaków oraz staruszkę Ukrainkę. W mieście Włodzimierz Wołyński zamordowali 2 Polaków: małżeństwo. We wsi Wólka Mazowiecka pow. Rawa Ruska zamordowali 2 Polaków: leśniczego o nazwisku Gołasiewicz i jego żonę. We wsi Zawadówka pow. Podhajce: „*Na początku stycznia 1944 r. uprowadzono kobietę, Polkę NN*.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). We wsi Zawonie pow. Kamionka Strumiłowa (pow, Sokal?): „*W styczniu 1944 r. zamordowano Hohuba Jana i Justa Bolesława*.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). We wsi Żurów pow. Rohatyn banderowcy zamordowali w osiedlu Wierzbica 8 Polaków. We wsi Trościaniec Wielki pow. Zborów: „*W styczniu 1944 r. dotarła do nas wiadomość, że dowódca UPA „Taras Czuprynka” Roman Szuchewycz, który pod koniec 1943 roku ukrywał się w naszej okolicy, wydał podległym jednostkom rozkaz, w którym nakazywał: „W związku z sukcesami bolszewików na frontach należy przyspieszyć likwidację Polaków – w pień wycinać czysto polską ludność! Niszczyć zagrody polskie, palić tylko w takim przypadku, jeżeli są oddalone od zagród ukraińskich, co najmniej 20 metrów*.” (Antoni Worobie; w: Komański..., s. 958).

- 1945 roku:

W przysiółku Beskid koło wsi Smerek pow. Lesko został zamordowany z synem przez UPA pracownik tartaczny o nazwisku Demarko, potomek włoskiego kamieniarza budującego przed laty kolejkę leśną w Bieszczadach. We wsi Bielawce pow. Borszczów Ukraińcy zamordowali jedyną mieszkającą tutaj rodzinę polską: rodziców z ich trójką dzieci. W mieście Borszczów woj. tarnopolskie zamordowali 28 Polaków. We wsi Bortkówka pow. Brzozów upowcy zamordowali 22-letniego Józefa Pantole. We wsi Brzezina pow. Żydaczów uprowadzili z drogi i zamordowali 2 Polaków, braci, w tym 15-letniego.

We wsi Cetula pow. Jarosław bojówkarze SB-OUN zamordowali 1 Polaka i 1 Ukraińca. We wsi Czabarówka pow. Kopyczyńce upowcy zamordowali 15 Polaków, w tym dwie rodziny 6-osobowe. Koło przysiółka Czahor należącego do wsi Nyrki pow. Zaleszczyki: „*W tym czasie, tzn. jeszcze przed napadem na Czerwonogród (czyli 2 lutego 1945 – przypis. S.Ż.), banda zwana „gulganami” napadła na kolonię Polaków pod Czahorem, którą stanowiły cztery gospodarstwa: Kawecki, Zabłocki, Motyczka, Grabowiecki. Wszystkich zamordowano, udało się tylko podstępem napademu panu Grabowieckiemu, który już z tą straszną wiadomością był w Czerwonogrodzie o godzinie 22*”. (Jerzy Stecki: Zagłada Czerwonogrodu; w: <http://jaroslawskaksiega-kresowian.pl/wspomnienia/46-jerzy-stecki-opracowanie-dot-zaglady-czerwonogrodu-cz-2>). We wsi Czernica pow. Brody zamordowali 2 Polaków, w tym Piotra Bączka, którego przywiązali do konia, wlekli przez całą wieś i następnie powiesili. We wsi Daszawa pow. Stryj na drodze do wsi Łukowiec banderowcy zamordowali 20-letnią Stanisławę Waszewska. We wsi Demenka Poddniestrzańska pow. Żydaczów obrabowali gospodarstwa polskie, spalili kościół i zamordowali 4-osobową rodzinę polską o nazwisku Majcher. W miasteczku Dunajów pow. Przemysły zamordowali 2 Polaków, byli to: Antoni Chałupiński lat 43 i Mikołaj Romaniszyn lat 45. (Albin Bojanowicz; w: „Gazeta Warszawska” z 14 – 20 grudnia 2012). W miasteczku Dynów pow. Brzozów upowcy uprowadzili 3 Polaków, którzy zaginęli. We wsi Dźwiniaczka pow. Borszczów Ukrainiec zamordował swoją żonę Polkę, natomiast banderowcy 80-letniego Polaka. We wsi Filipkowce pow. Borszczów Ukraińcy zamordowali 9 Polaków, byli to: Jankiewicz Franciszek l. 30, jego żona Izabela l. 28, Olechowska Stefania l. 18, Orkowski Rudolf l. 45 oraz 5 osób NN. We wsi Gniłowody pow. Podhajce banderowcy zamordowali kilkunastu Polaków; łącznie w lutym, lipcu i grudniu 1944 roku oraz w styczniu 1945 roku zginęło tutaj 59 Polaków, w tym rodziny 7 i 6-osobowe. (Komański..., s. 258) Oraz: „*l. Czarna Anna l. 32; 2-4. Laska Czesław l. 13 i Mieczysław Czarny l. 2 oraz ich dziadek Jan Czarny l. 70; 5. Olszewski Michał l. 42; 6. Olszewska Katarzyna l. 42; 7. Olszewska Anna l. 4; 8. Piątak Piotr l. 37; 9. Piątak Jan l. 33*.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie...,jw., tom 7). We wsi Horody pow. Tarnopol upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 32 Polaków. We wsi Horyslawice pow. Mościska Ukraińcy zamordowali 19-letniego Polaka o nazwisku Szkółka. We wsi Iwanówka pow. Trembowla upowcy zamordowali 14 Polaków. We wsi Jezierzany pow. Borszczów Ukraińcy zaprosili 5 Polaków na kulię podczas którego ich zamordowali. We wsi Kijaż pow. Łuck w walce z upowcami poległo 2 Polaków, lat 16 i 60 z „IB”. W mieście Kosów Huculski woj. stanisławowskie banderowcy powiesili na słupie telegraficznym młodego Polaka Władysława Kuryłuka, syna piekarza. We wsi Krystynopol pow. Sokal Ukraińcy zamordowali 2 Polaków. We wsi Kubajówka pow. Nadwórna banderowcy zamordowali 3 Polaków (osoby starsze, w tym małżeństwo) oraz 3 Ukraińców (ojca z 2 córkami). Byli to: Józef Król (lat 60, mąż Justyny), Justyna Król (lat 60, żona Józefa), Jurko Onufrak (lat 50). Maria Onufrak (lat 22, córka Jurka). Paulina Onufrak (lat 25, córka Jurka) oraz Rogala (ojciec Antoniny i Michaliny). We wsi Kurniki Szlachcinieckie pow. Tarnopol zamordowali 7 Polaków, w tym 5-osobową rodzinę. We wsi Liczkowce pow. Kopyczyńce zamordowali 4 Polaków: dziewczynę l.18 (była to Zofia Fłasza) oraz małżeństwo z 16-letnim synem. We wsi Majnicz pow. Sambor

Ukraińcy uprowadzili z drogi i utopili w kanale wodnym 2 Polaków: matkę z 14-letnim synem.

We wsi Marianka pow. Tarnopol: „*Marianka to wieś w obwodzie tarnopolskim, położona w przedwojennej gminie Nastasów, która założona została w drugiej połowie XVII wieku. Przez wieki Polacy sąsadowali tutaj z Ukraińcami. Pod koniec XIX wieku największym pragnieniem babci pana Wojciecha – Albiny z Mazepów – Komarnickiej. Przez lata nie mogła zaznać spokoju, wspominając wydarzenia z lutego 1945 roku. W Marianne, zwanej dzisiaj Marianówką, przedstawiciel rodu Mazepów odnalazł bliską rodzinę – siostrę swojej babci Anny ze strony ojca – Natalię Bahryjo, a na miejscowym cmentarzu mogiłę swego wuja i jego tragicznie zmarłych kolegów.*” Wojciech Pusz relacjonuje: „*Zima 1945 roku była surowa i mroźna. W Marianne pozostali tylko starcy, kobiety, dzieci i kilkunastolatki, którzy byli za młodzi aby wcielić ich do tworzonych oddziałów frontowych. To właśnie z nich rekrutowali się ochotnicy, którzy z bronią w ręku tworzyli miejscowy oddziałek samoobrony. Był wśród nich brat mojej babci – Eugeniusz Mazepa. Styczniowego ranka poszedł wraz z kilkoma kolegami do pobliskiego Nastasowa gdzie wszyscy wpadli w zasadzkę i zostali zabici przez oddział UPA. W wielkiej tajemnicy mój pradziadek, Michał Mazepa pojechał po poległych chłopców by ich pochować tuż obok leżącej w centrum wsi kapliczki. Wkrótce Polacy wyjechali na Dolny Śląsk, a mogiły zostały...Zimą 2010 roku otrzymałem od krewnych, którzy pozostali na Ukrainie zdjęcie kapliczki. Jakież było moje zdziwienie gdy babcia patrząc na fotografię zapytała „A gdzie się podziały mogiły?”. To pytanie nie dawało mi spokoju. Usiłowałem się dowiedzieć co się stało z grobami? Okazja do wyjazdu do Marianki nadarzyła się pod koniec 2011 roku. /.../ Po rozmowie z mieszkańcami okazało się, że wiedzą o istnieniu grobów przy kapliczce. Groby zostały przeniesione na miejscowy cmentarz pod koniec lat 80-tych podczas remontu kapliczki. Wkrótce nadszedł miejscowy nauczyciel – Petro Kvet, którego matka opiekowała się tymi grobami, a po jej śmierci to on przejął jej obowiązki. Gdy zapalałem zniczek przekazany przez babcię na grobie wujka Gienka miałem świadomość, że się udało. Grób został znaleziony, a pamięć o wujku i jego trzech kolegach, którzy oddali życie za tutejszych mieszkańców pozostanie nie tylko w naszej rodzinie.*” („Odnalazł rodzinę na Kresach po 70 latach”; 15.01.2016; w: <http://www.studiowschod.pl/artykuly/odnalazl-rodzine-na-kresach-po-70-latach/>). Komański na s. 376 opisując kolonię Marjanek stwierdza, że powstała ona pod koniec lat 20 z zakupu ziemi po rozparcelowanym majątku ziemskich a 10 lutego 1940 roku Sowietci wywieźli wszystkich mieszkańców, Polaków, w głąb ZSRR. Na s. 277 opisując wieś Nastasów podaje, że w drugiej dekadzie stycznia w zasadzce UPA zostało rozbrojonych i zamordowanych przy użyciu noży i siekier 8 Polaków z „IB”, a komendant posterunku, Rosjanin powieszony. Wymienia tylko jedno nazwisko ofiary: Mikołaj Szymański.

We wsi Mołodów pow. Tłumacz upowcy zamordowali 30 Polaków, którzy nie opuścili swoich gospodarstw.

We wsi Monasterzyska pow. Buczacz UPA wymordowała około 100 Polaków, uciekinierów z sąsiednich wsi. (Kubów...., jw.).

We wsi Moniówka pow. Zborów w nocy banda ukraińska wtargnęła do polskich domów dotkliwie bijąc

domowników i nakazując im opuszczenie wsi, w wyniku pobicia zmarł Włodzimierz Antoszyn.

We wsi Muszkatówka pow. Borszczów uprowadzili i po torturach zamordowali 8 Polaków, w tym matkę z córką.

We wsi Myszków pow. Zaleszczyki upowcy zamordowali 12 Polaków i 1 Ukraińca; 30-letnią Apolonię Błaszczuk po torturach powiesili na kracie w oknie polskiej świetlicy, małżeństwo Czapowskich liczące po około 60 lat utopili w studni, 50-letniemu Piotrowi Kaszczyszynowi odciepli głowę i powiesili na kracie w oknie świetlicy.

We wsi Neterplince pow. Zborów: „*Kolejna, której nie zapomnę do końca życia, miała miejsce w mojej rodzinnej wsi Neterpińce. W styczniu 1945 r. pięć osób wybrało się z Zalożec do Neterpiniec po pozostawiony tam swój dobytek. Kiedy nie wrócili na noc, przypuszczano najgorsze. Nazajutrz wczesnym rankiem cały oddział udał się na poszukiwania. Jako byłego mieszkańca tej wsi, wytypowano mnie do czteroosobowej grupy zwiadowczej. Znałem tam każdy zakątek. Wieś była opustoszała, widocznie spodziewano się naszego przybycia. Rakietnicą dałem znak oddziałowi do wkroczenia. Przeszukaliśmy całą wieś, ale zaginionych nie odnaleźliśmy. Chcieliśmy już akcję zakończyć, bo dzień miał się ku końcowi ale zarządzono ponowne przeszukiwanie. W stodole pana Baksika znalazłem pod słomą pięć zamordowanych bestialsko, zupełnie nagich ciał. Widok był przerażający. Między włokami ofiar zobaczyłem moją najlepszą koleżankę, harcerkę Stanisławę Gaździcką, lat 14. Przeżyłem to bardzo mocno. Jeszcze teraz po latach, na samo wspomnienie nie mogę powstrzymać łez. Ciała ofiar zabrane zostały do Zalożec i uroczyste pogrzebane.*” (Szczepan Sołtys „Wspomnienia z okresu walk w Szarych Szeregach i Plutonie Operacyjnym Samoobrony w latach 1943 - 1945 oraz o ucieczce z Zalożec w 1945 roku”. „Głosy Podolan” nr 52 z 2002 r.). Komański..., s. 482 – 483 mord ten datuje na marzec 1945 roku.

W miasteczku Niżniów pow. Tłumacz zamordowali ponad 30 Polaków, całe rodziny.

We wsi Obarzańce pow. Tarnopol obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 24 Polaków. „*W styczniu 45 roku został zamordowany mój dziadek Michał Jasiński, którego zastrzelono na podwórku jego gospodarstwa. Dziadek wrócił do domu w celu zabrania rodziny (był żołnierzem WP) – żony Katarzyny z domu Żurak oraz dzieci: Jana ur.1935 i Antoniego ur.1938 (mojego ojca). Miał już dokumenty przesiedleńcze, ale nie zdążył zabrać ich obojściu. Babcia - żona dziadka, po tej tragedii zabrała Jana i Antoniego i na podstawie dokumentów przesiedleńczych wyjechała z Obarzaniec, razem ze swoimi braćmi Antonim Żurak i Józefem Żurak*”. (Krzysztof Jasiński, 12.07.2012; w: http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/czytelnicy_2.html).

We wsi Probużna pow. Kopyczyńce zamordowali 2 Polaków, lat 18 i 19.

We wsi Stanisławczyk pow. Przemysł miejscowi Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

We wsi Szymańkowce pow. Czortków w końcu stycznia 1945 r. zostało zamordowanych przez banderowców 11 Polaków. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Święty Józef pow. Kołomyja banderowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Tarnawa pow. Dobromil: „*rozmowa z Janiną Skotnicką z domu Krępulec ze wsi Tarnawa. Ofiary: 1. Kotula, brak imienia, l. ok 50. 2. Jan Owoc, l. ok. 40. 3. Pani Lesniak, matka Niemowląt karmionych piersią (2 chłopców - bliźniaki, lub dzieci z b. małą różnicą wieku). 4. Babiaryz Aniela, l. ok 40. 5. Majer Józef, l. ok 30. Ofiary pochowane na cmentarzu w Tarnawie*”. Uzupełnienie: „*W styczniu 1945 r. porwany przez UPA - 6. MAŚLACZŃSKI Czesław (Maślaczyński? – przypis S.Ż.). Torturowany, musiał wykopać grób dla siebie. Pochowany pod lasem koło Dobromila. 7. Majer? Mayer Józef 8. Nowakowski Józef? Pochowany na cmentarzu w Dobromilu, ale ich grobów obecnie nie ma. Świadkowie:*

Mieczysław Krępulec i Feliks Królicki, zam. Besko pow. Sanok, Janina Skotnicka. zam. Wrocław.” (Iwona Kopańska – Konon; rozmowa z Janiną Skotnicką z domu Krępulec ze wsi Tarnawa, w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). Sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki..., na s. 143 podają, że w Tarnawie pow. Dobromil w styczniu 1945 roku banda ukraińska ograbiła 4 gospodarstwa i zamordowała 11 osób NN.

We wsi Torskie pow. Zaleszczyki: upowcy zamordowali 27 Polaków i 3 Ukraińców. „*Było tam siedem ciał. Babcia znajdowała się w pozycji kucznej, miała wiele ran na ciele, pięć innych ciał leżało w różnych pozycjach, z wieloma ranami kłutymi na ciele, natomiast nasza mama była zupełnie naga, z odciętą piersią, bez uszu, z bagnetem w kroczu i wieloma ranami kłutymi i postrzałowymi na ciele.*” (Czesław Bednarski; w: Komański..., s. 889).

W pobliżu miasta Włodzimierz Wołyński upowcy zamordowali 19-letnią Polkę Zofię Żolnik z kol. Radowicze pow. Kowel.

We wsi Wołosów pow. Nadwórna zamordowali 5 Polaków, w tym 2 matki z dziećmi: matkę z 2-letnią córką, matkę z 5-letnią córką oraz młynarza.

Na drodze w rejonie wsi Wołoszczyzna pow. Podhajce został zamordowany Sokołowski Tadeusz l. 24.

We wsi Zalesie pow. Czortków w końcu stycznia 1945 r. banderowcy zabili 18 Polaków NN. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Zrudeczko pow. Zbaraż został zamordowany przez UPA Polak Piotr Naryniecki l. 48 i Ukraińiec Wołodmyr Papura (Kubów...., jw.)

We wsi Żądrość pow. Trembowla „*partyzanci*” z UPA uprowadzili z domów 3 Polki: Rozalię Podhajecką, Emilię Słowińską oraz Eugenię Wilk. Kobiety trzymały w piwnicy i gwałcili przez kilka dni, a następnie zamordowali.

We wsi Zielona pow. Czortków banderowcy zamordowali Łuszczynską, jej syna Frydka i 4-letnią córkę. Anna Kudyba pisze: Był rok 1945, styczeń – mroźny dzień. Mój ojciec przyniósł smutną wiadomość – u Łuszczynskich dokonano mordu. Pamiętam, że mama bardzo płakała. Będąc już w Jarosławiu dotarłam do wspomnień mojego kuzyna z tego okresu, który to wstrząsające wydarzenie opisuje w swoich wspomnieniach zatytułowanych “Czortków”: *“W pewien taki mroźny dzień (chyba styczeń 1945) przyszedłem do szkoły. Podbiegł do mnie Mietek Korzeniowski i powiedział: Frydko nie żyje. Zamordowali go tej nocy, mamę i jego siostrę najmłodszą.. Jak to się stało? Jeszcze kilka dni temu namawialiśmy go żeby wreszcie przeprowadził się z rodziną do krewnych mieszkających na górnej Wygnance. Udaliśmy się do wsi Zielona, do domu Frydka. Było już pusto. Ojciec zabrał ciała i przywiózł je do krewnych na górnej Wygnance. Gdy dotarliśmy na podwórko, zobaczyłem wybite szyby w oknach, porzucane ule. Na framudze drzwi wejściowych i kuchennych widniał napis: marsz na Zachód do dwóch dni. To było polecenie dla pozostałych przy życiu. Na podłodze w kuchni były dwie kałuże krwi i jedna w pokoju. Sąsiadka państwa Łuszczynskich zobaczywszy idących bandytów pobiegła, żeby ich ostrzec. Była godzina szesnasta, wchodząc do kuchni wykrzyknęła: idą!. Ojciec Frydka wyskoczył przez okno i pobiegł do lasu. Ona ukryła się na podwórku w dużej kupie chrustu z lasu. Stamtąd mogła obserwować bezpiecznie przebieg morderstwa. Matka Frydka zabrała czteroletnią córkę i skryła się w jamie do przechowywanie ziemniaków, która była w ogródku z ulami. Frydko wybiegł na podwórko i żeby lepiej obserwować właz na płot. Frydko patrzył w kierunku gospodarstwa Wierzbickiego i nie zauważył, że część bandy podeszła już pod bramę jego obejścia. Otworzyli bramę i wtedy dopiero Frydko ich spostrzegł. Zeskoczył z płotu i schował się w stajni. Krzyknęli do niego: stój! Lecz on biegł do stajni po ukrytą tam pepeszę. Magazynek jednak trzymał pod łobem. Widocznie zbyt długo trwało łączenie magazynka z pepeszą. Nie zdążył strzelić. Dopadli go i wywlekli na podwórko. Zaczęli bić kolbami*

karabinów. Frydko zawołał, że nie jest synem Łuszczynskiego tylko najmitą. Nie uwierzyli, więc powlekli go do sąsiadów i tam został zdradzony. Przywlekli go znowu na podwórko i zaczęli bić. Jeden z bandytów uderzył go dwa razy nożem w policzek. Wtedy Frydek zawołał, żeby go rozstrzelali i nie męczyli. Na jego krzyk wyszła z jamy matka z córką. Prosiła ich o zlitowanie się nad dzieckiem. Nie pomogło. Część bandy zajęła się matką. Wprowadzili ją do kuchni. Gdy przekroczyła próg, jeden z oprawców uderzył ją dwa razy siekierą w kark. Upadła na łóżko na wznak. Mała Ziułka płacząc, chwyciła matkę za nogi. Kolejny bandyta strzelił jej w ucho z pistoletu. Pozostała martwa u stóp matki. A pies, który stanął o obronę swej pani, został zastrzelony. Frydka wprowadzono do pokoju i tam pchnięto bagnetem w serce. Bagnet utkwił w jego ciele. Ściągnięto mu buty i tak pozostawiono.” (Anna Kudyba z d. Nowicka: Wspomnienia z Czortkowa; w: <http://jaroslawskaksiegakresowian.pl/anna-kudyba-z-d-nowicka-wspomnienia-z-czortkowa/>).

We wsi Żezawa pow. Zaleszczyki podczas napadu UPA Polacy podjęli obronę, zginęło 5 osób: ks. Józef Rupnicki, ojciec z 2 córkami oraz Polka, która przyjechała z Zaleszczyk do swojego domu po żywność.

We wsi Żulin pow. Stryj banderowcy w bestialski sposób zamordowali 80-letnią Polkę o nazwisku Sopowicz, która jako jedyna z Polaków pozostała we wsi w swoim domu.

- 1946 roku:

We wsi Chorostków pow. Kopyczyńce podczas oczekiwania na transport kolejowy do Polski banderowcy ubrani w wojskowe mundury sowieckie uprowadzili 2 Polaków i zamordowali ich w pobliżu dworca.

We wsi Hołubica pow. Brody Ukraińcy zabili siekierą Michała Biniewicza, lat 35, ożenionego z Ukrainką (dłatego nie „repariował się”).

We wsi Jabłonki pow. Lesko w walce z UPA podczas nieudanej próby odbicia Cisnej poległo 2 żołnierzy WOP a 5 zostało rannych

W mieście Jarosław na cmentarzu komunalnym ma grób żołnierz Jan Wolaniak ur. 1920, który zginął w walce z UPA w styczniu 1946 roku.

We wsi Łukawiec pow. Lubaczów upowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Nakwasza pow. Brody „*partyzanci*” z UPA wrzucili do studni i w niej utonęły 3 Polki: Rozalię Kozak lat 60 (matkę Antoniego, który w tym czasie był w Wojsku Polskim), jej synową Annę Kozak lat 30 oraz 2-letnią wnuczkę Aleksandrę Kozak.

We wsi Serednie Wielkie pow. Lesko w zasadzce UPA poległo 16 żołnierzy i 1 oficer WP oraz milicjant z Cisnej, Jan Sikora, natomiast wziętych do niewoli 25 żołnierzy z por. Gasiakiem upowcy wypuścili po groźbie spalenia wsi Chocień i Serednie Wielkie; źródła ukraińskie podają, że zabitych zostało 30 Polaków.

We wsi Ulucz pow. Brzozów UPA zamordowała sołtysa Wasyla Szlachtycza i jego żonę. „*W styczniu 1946 r. Szlachtyczowie byli u sąsiada na chrzcinach, skąd zostali przez bandytów z UPA wyprowadzeni do swojego ogrodu i tu ich powieszono na jabłoni. Dla szyderstwa zdjęto z nich dolne części ubioru. Na drzewie wisieli kilka dni, po czym bandyci UPA pozwolili bratankowi zamordowanych, Mikołajowi Szlachtyczowi zdjąć wisielców. Po załadowaniu ich na sanie, nakazali bandyci zawieźć zamordowanych nad San i tu pod łód wrzucono oboje wisielców. Mieszkańcom Uluca ogłoszono, że nie byli godni pochówku w ukraińskiej ziemi. Czym narazili się oboje Szlachtycze bandytom UPA, tego sam bratanek nie wiedział. Oboje Szlachtyczowie byli już w podeszłym wieku i znani byli jako osoby stateczne i kulturalne. Wasyl Szlachtycz dobrze gospodarował na swym dość obszernej lanie ziemi i nie miał z sąsiadami żadnych zatargów. Jego jedyną chyba winą było to, że zgodził się być sołtysem.*” (Bronisław Zielecki: Moje życie czyli Historia Polaka z Uluca. Warszawa 2014 r.; w: <http://docplayer.pl/24841458-Bronislaw-Zielecki-moje-zycie-czyli-historia-polaka-z-ulucza-warszawa-2014-r>

[html#show_full_text](http://show_full_text)).

We wsi Żuków pow. Lubaczów banderowcy zamordowali Michała Mielecha.

- 1947 roku:

We wsi Puźniki pow. Buczacz sąsiad Ukrainiec zamordował 65-letnią Polkę Marię Głębocką; była to 117 polska ofiara nacjonalizmu ukraińskiego w tej wsi.

Na początku

- 1940 roku:

We wsi Chmieliska pow. Skalat ukraińscy milicjanci aresztowali 2 Polaków, którzy zaginęli bez wieści.

- 1943 roku:

W kol. Andrzejówka pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 2 Polaków.

W miejscowości Bełz pow. Sokal policja ukraińska aresztowała Polaka, radiooperatora, który został potem rozstrzelany.

We wsi Dąbrowa pow. Hrubieszów: „*przy pomocy widel i siekier Ukraińcy wyróżnili rodziny Mateusza i Marii Flisów, Jana Bocia i Franciszka Fuszara. Rodziny Winiarskich nie zastali w domu, więc wyładowali wściekłość na ich pięcioletniej córce, która była w domu. Porabali ją na kawalki!*” (Marek A. Koprowski: Łuny na Wschodzie”, Poznań 2019, s. 84)

W futorze Dąbrowa pow. Sarny Ukraińcy zamordowali 7 Polaków: matkę z synem oraz 5-osobową rodzinę z 3 dzieci, którą skatowali i uduślili sznurami.

We wsi Drohowyże k. Mikołajowa pow. Żydaczów banderowcy w nocy zabrali z sierocińca siostry zakonne, zamknęli je w kościele, który oblali benzyną i podpalili; większość sióstr spłonęła żywcem. „*Mieszkańców wsi obudził pożar kościoła i rozlegający się w nim ludzki krzyk.*” (Na Rubieży nr 42/2000 oraz S. Jastrzębski ..., s. 442, stanisławowskie).

We wsi Grabowiec pow. Hrubieszów: Na początku 1943 r. w Grabowcu policjanci ukraińscy (Koroński, Czarniecki, Wojciechowski, Baraczuk) zakopali żywcem w ziemi Polaka – Mokrzeckiego.

W kol. Halinówka pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 4 Polaków.

W kolonii Horodyszcze pow. Kostopol upowcy zamordowali małżeństwo Łaszeckich. „*Zygmunta Łaszeckiego upowcy pokłuli bagnetami i przecięli piłą, zaś jego żonę zakłuli bagnetami.*” (Siemaszko..., s. 254).

We wsi Łasków pow. Hrubieszów: „*Ukraińcy zamordowali Kowalskiego i Nowaka, i całą rodzinę Brzozowskich, nie oszczędzając niemowlęcia i jego matki. Zamordowali również całą rodzinę Ukraińca Marko.*” (Marek A. Koprowski: Łuny na Wschodzie”, Poznań 2019, s. 83)

We wsi Mircze pow. Hrubieszów banderowcy „*zamordowali syna i córkę Deców, a następnie podłożyli ogień pod ich dom. Za dnia na ulicy zastrzelili dwie siostry Szczurówny*”. (Marek A. Koprowski: Łuny na Wschodzie”, Poznań 2019, s. 83 - 84)

W kol. Nowy Pruszyń pow. Równe bojówkarze ukraińscy zastrzelili 1 Polaka.

We wsi Pieczalówka pow. Kostopol policjanci ukraińscy zamordowali Antoniego Rudnickiego i zabrali jego dokumenty, być może ktoś posługiwał się nimi po wojnie w Polsce lub na Zachodzie.

We wsi Podhajce pow. Dubno Ukraińcy zamordowali 5 Polaków: leśniczego i 2 gajowych, w tym jednego z żoną i córką.

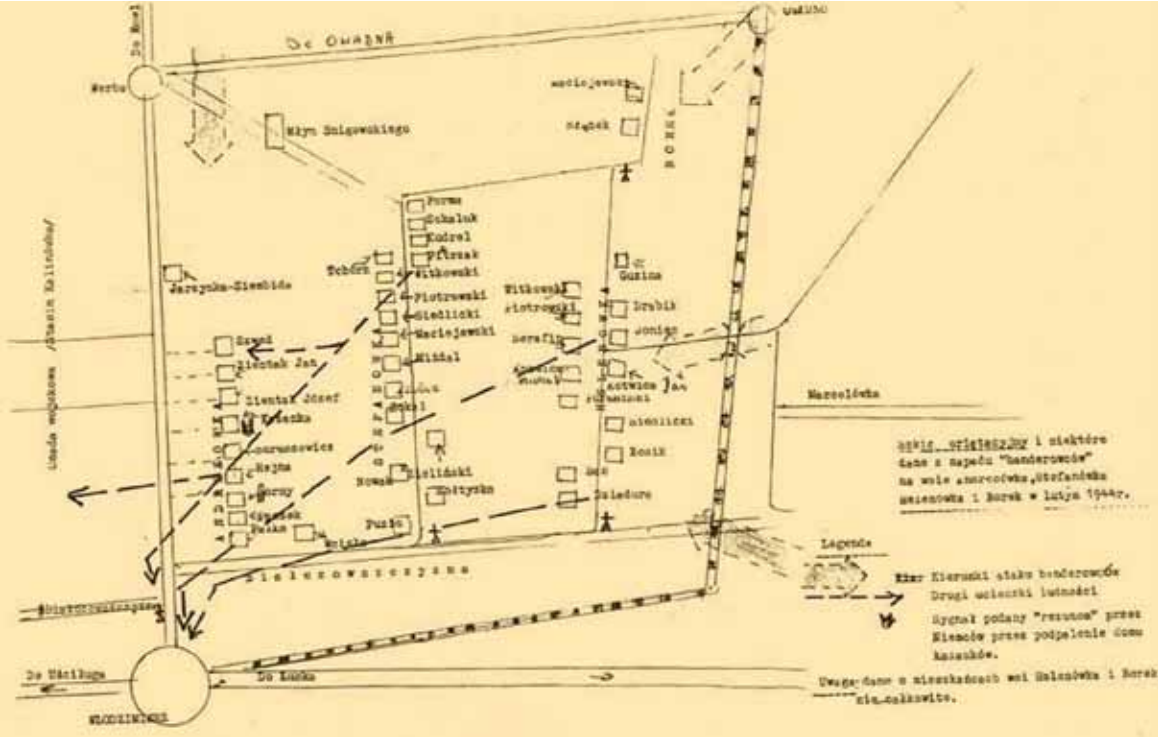
We wsi Postójno pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 6 Polaków: 16-letnią dziewczynę oraz 5-osobową rodzinę (rodziców z 3 dziećmi).

-1944 roku:

W majątku dworskim w Dwerniku koło Lutowisk pow. Lesko na początku 1944 roku poniósł nagłą śmierć Aleksander Sędzimir, ur. 1884 r., gajowy (zatrudnienie fikcyjne na potrzeby ruchu oporu), mąż właścicielki majątku, współpracownik AK w głębi Bieszczadów (kontakt konspiracyjny. przez A. Marniaka ps. „Ala” z Leska), a przyczynić się do niej mogli jak spekulowano aktywiści OUN, od których dostał pogroźki, pochowany został w Dwerniku.

Wołyńskie historie. Ludwik Tchórz.

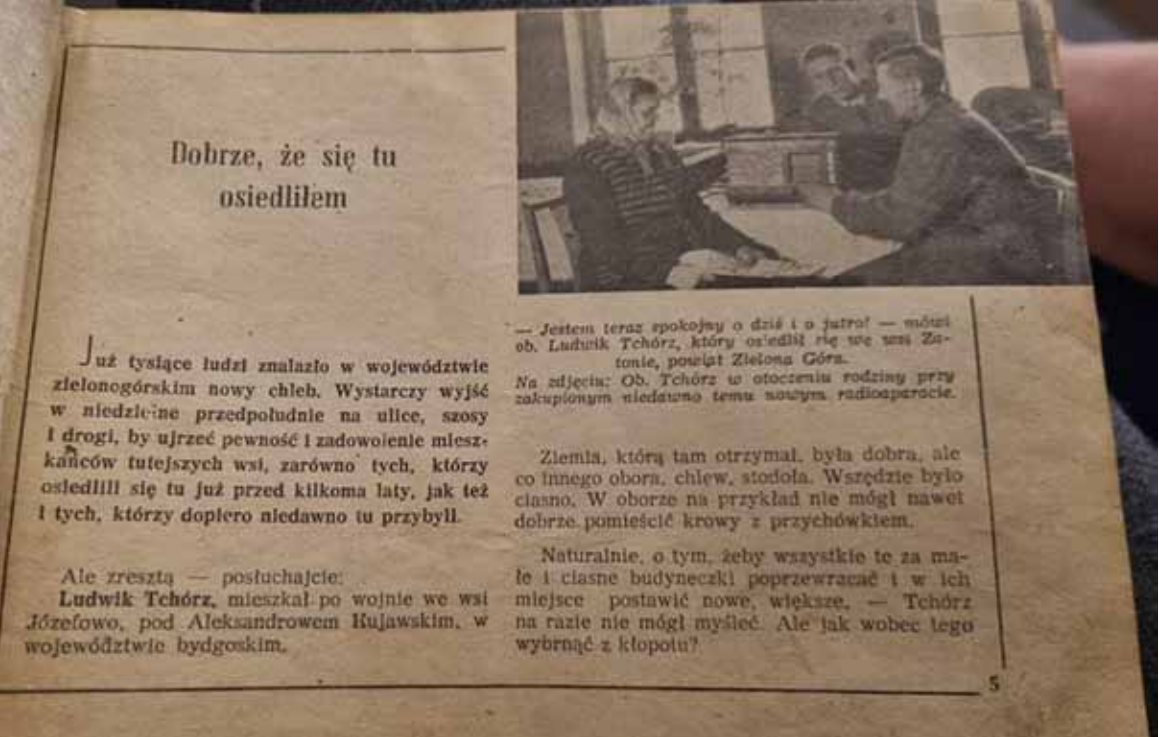
Karolina Tchórz.



Dziadek był wtedy dzieckiem, ale na zawsze zapamiętał i opowiadał nam o tym, jak widział łunę palącej się własnej wioski. Opowiadał też o zbrodniach jakich dokonywano na mieszkańcach, między innymi o księdzu, którego zamordowano w kościele, na ołtarzu. Wymieniał też nazwiska sąsiadów z wioski - Miżdał, Puzio, Sołtys... W Stefanówce mieszały dwie rodziny Tchórzów.

Dziadek z rodziną przeżyli, skryli się na czas ataku głęboko w lesie jadąc na wozie, który ciągnęły konie. Przeżyli, bo uprzedził ich zaprzyjaźniony Ukrainiec, który był w związku z kobietą o nazwisku Tchórz, a więc byli lub mieli być rodziną. Oni sami zostali w

wiosce, myśląc, że skoro on jest Ukraińcem, to nic im nie zrobią. Jednak tak, jak opisywała jedna pani swoje wspomnienia na którejś stronie o Wołyniu - „Jedna kobieta z rodziny Tchórz” w Stefanówce była w związku Ukraińcem. Gdy UPA się o tym dowiedziało, kazało mu ją zamordować i wziąć inną żonę, Ukrainkę. Co było dalej zdania są podzielone - albo zrobił to i sam przeżył, albo nie zgodził się i wszyscy umarli z rąk UPA. Czy ktoś jeszcze przeżył, został zabity czy uciekł - nie mam pojęcia. Mam natomiast pewną książeczkę, która została wydana, aby promować przesiedlenia na zachód - są w niej zdjęcia świeżo przybyłych ze wschodu Tchórzów.



W Stefanówce żył m.in. Ludwik Tchórz, syn Franciszka i Rozalii (z domu Kicka) oraz Eugeniusz Tchórz, syn Ludwika Tchórz (urodzonego 2 lutego 1901 roku) i Józefy Tchórz (urodzonej 10 maja 1901 roku z domu Sobiepan), urodził się 13 lip 1934 w Stefanówce, gmina Werba. Przeżył jako dziecko rzeź wołyńską i uciekł wraz z rodzicami i resztką rodziny, którą dało się uratować najpierw na wschód polski, potem dalej, pod Bydgoszcz, a potem aż na sam zachód polski. Przy wyjeździe na sam zachód na pewno był z nimi też Bolesław Tchórz, brat Ludwika, Stanisław i Leokadia, dzieci Ludwika. Na wschodzie Polski, w okolicach Lublina została kolejna część rodziny. Ostatecznie Ludwik z żoną i Eugeniuszem po pojawieniu się na zachodzie wprowadzili się do Zatonia, wioski pod Zieloną Górą, gdzie potomkowie o nazwisku Tchórz żyją do dziś. Tak samo zresztą na lubelszczyźnie. Reszta która przybyła na zachód również zamieszkała niedaleko (Bolesław Tchórz pochowany jest w Drzonkowie). Eugeniusz odszedł

28 stycznia 2017 (w wieku 82) i pochowany jest w Zatoniu, wraz z rodzicami i jego synem Piotrem. Drugi syn i córka Eugeniusza nadal żyją. Ludwik i Józefa pocho-

wani byli w Zielonej Górze, grób jednak przeniesiono do rodzinnego Zatonia. Część rodziny, której nie znam została zamordowana w Stefanówce.



Bohater narodowy Peru urodził się na Wołyniu

Bogusław Szarwiło



/ Ernest Malinowski. Foto -autor nieznany

Ernest Malinowski urodził się 1818 r. w Sewerynach na Wołyniu, w majątnej i szanowanej rodzinie szlacheckiej. Przy chrzcie zapisano mu jeszcze kilka innych imion: Adam Stanisław Hipolit Nepomucen, używał jednak imienia Ernest. Był synem Jakuba Malinowskiego, oficera armii Księstwa Warszawskiego, i Anny Świejkowskiej, córki podolskiego wojewody Leonarda Marcina Świejkowskiego. Warto wspomnieć, że miał troje rodzeństwa. Ojciec, Jakub, był działaczem patriotycznym, brał udział w kampanii Napoleona przeciw Rosji. Dzięki temu dosłużył się stopnia oficerskiego, a także został wybrany marszałkiem szlachty powiatu Nowogród Wielki. W domu Malinowskich żyła tęsknota za niepodległą Polską. Ernest razem z bratem Rudolfem skończyli Liceum Krzemienieckie, nazywane w tym czasie Atenami Wołyńskimi. Kładziono tam nacisk, między innymi, na naukę czterech języków: polskiego, rosyjskiego, łacińskiego i francuskiego. Ten okres w ich życiu trwał do 1831 r., kiedy to Liceum zostało najpierw tymczasowo, a w końcu ostatecznie na zawsze, zamknięte. W nocy z 29 na 30 listopada 1830 r. w Warszawie wybuchło powstania. Warto zauważyć, że Polacy z Wołynia, Podola i innych ziem zaboru rosyjskiego, chcieli dołączyć do tego zrywu niepodległościowego. Jakub Malinowski, był jednym z głównych działaczy powstańczych na Podolu i wybrany został posłem na Sejm Królestwa Polskiego, natomiast 16-letni Rudolf z bronią w ręku walczył z Rosjanami. Niestety nie znany jest udział Ernesta w tych działaniach. Być może był za młody, aby walczyć zbrojnie, a może pomagał ojcu, roznosząc rozkazy dla konspiratorów. Upadek powstania zmusiły rodzinę Malinowskich pod koniec 1831 r. do opuszczenia zaboru rosyjskiego. Uciekając przed represjami,

przekroczyli granicę z Galicją i dotarli do Lwowa, skąd Jakub z dwoma synami – Rudolfem i Ernestem wyjechali do Drezna. W maju 1832 r. Malinowscy znaleźli się we Francji ,podobnie jak tyśiące polskich emigrantów.

Na emigracji Rudolf został przyjęty na Politechnikę, natomiast Ernest dostał się do prestiżowego Lycée Louis-le-Grand w Paryżu. Obaj bracia osiągnęli sukcesy w nauce, a Ernest stał się jednym z najlepszych uczniów swojej szkoły. W 1836 r., obaj Malinowscy studiowali razem na École des Ponts et Chaussées. Sukcesy przez nich osiągnęte zaowocowały przyznaniem specjalnego stypendium przez państwo. Ci jednak w całości przekazywali je swoim uboższym rodakom, których nie było stać na zdobycie wykształcenia. W 1839 r. Ernest Malinowski ukończył naukę z bardzo dobrymi wynikami i otrzymał pracę przy budowie państwowej kolei. W 1839 r. Ernest i Rudolf wysłani zostali do Algierii – francuskiej kolonii, w której akurat na nowo rozgorzał konflikt zbrojny. Malinowscy poczuili się jak zesłańcy. 21-letni Ernest, szybko popadł w konflikt z przełożonymi i po zaledwie 10 miesiącach został z powrotem odesłany do Francji. Tam otrzymał posadę przy melioracji rzek. W Algierii pozostał natomiast jego brat Rudolf, który wrócił do Francji dopiero w 1851 r. i pracował tam jako inżynier. W 1850 r. zmarł ojciec Ernesta, co sprawiło, że Malinowski, który dotąd nie założył rodziny, nie czuł potrzeby, aby dłużej przebywać we Francji. W 1852 roku Ernest podpisał sześcioletni kontrakt z przedstawicielami władz peruwiańskich i udał się za ocean.

Po raz ostatni w życiu spotkał się z bratem Rudolfem i w październiku 1852 r. wyjechał do Peru. Polak objął posadę inżyniera rządowego, a do jego obowiązków miało należeć m.in.

wytaczanie dróg i konstruowanie mostów. Kariera polskiego inżyniera zaczęła nabierać rozmachu, gdy podczas wojny peruwiańsko-hispańskiej w **1866 roku** zasłynął znakomitą przygotowaniem obrony portu Callao. Odpowiednie wykorzystanie dział dalekosiężnych pozwoliło na zadanie flocie hiszpańskiej poważnych strat. **W uznaniu zasług Ma-**

linowski otrzymał honorowe obywatelstwo Peru. W 1858 r. Malinowski postanowił przedłużyć kontrakt o kolejne trzy lata, ale nie spodziewał się, że w Ameryce Południowej spędzi prawie pół wieku. **Następne 10 lat Polak zajmował się projektowaniem i nadzorem realizacji dwóch tras kolejowych: Pisco-Ica i Chimbote-Huaraz.** (Ten drugi projekt

miał łączyć dwa miasta, których różnica w położeniu nad poziomem morza wynosiła 3 tys. metrów.)

W 1868 r. do Peru przybył amerykański biznesmen Henry Meiggs, który postanowił zainwestować w budowę linii kolejowych. Oczywiście dlatego, że władze Peru zdecydowały o budowie kolei wiodącej od wybrzeża oceanu do żyznych i obfitujących w bogate złoża mineralne terenów w głębi Andów. Henry Meiggs zlecił przygotowanie dokumentacji polskiemu



/ Koleje w Peru. Transandyjska linia kolejowa.



inżynierowi. **Stworzony przez Polaka projekt został z początku odrzucony przez angielskich ekspertów, którzy uznali go za zbyt rewolucyjny i niewykonalny.** Stwierdzili, iż projekt inż. Malinowskiego przewiduje przeprowadzenie linii kolejowej na wysokości prawie 5000 metrów, a to jest niemożliwe. Również mosty i wiadukty żelazne, które projektuje, są w technice mało jeszcze znanej, obliczenia wątpliwe, a realizacja ryzykowna. **Rząd Peru zdecydował się jednak na podjęcie budowy, powierzając kierownictwo Malinowskiemu.** Prace rozpoczęto w 1870 roku. Licząca 219 kilometrów linia wspinała się na wysokość 4818 metrów nad poziomem morza. Wzniesiono ponad 30 mostów i wydrążono 63 tunele. Ogromnych trudności dostarczyło pokonanie przełomu rzeki Parac, płynącej po dnie głębokiego, skalistego wąwozu. Ponad nim przerzucono most, do którego doprowadzono dwa tunele wykute w skałach. Ernest Malinowski uczestniczył osobiście w nadzorowaniu prac w terenie wysokogóskim. Inwestor Meiggs i jego główny inżynier Malinowski,

niestety od samego początku natrafili na wiele trudności. Problemy z wypłacalnością pogrążonego w kryzysie państwa, wybuch epidemii tajemniczej choroby wśród pracowników i przede wszystkim sama trasa, wiodąca przez wysokie góry i kręte wąwozy. Mimo wszystko prace trwały, a efekty były naprawdę imponujące. Jednak kłopoty finansowe Peru zmusiły rząd do zaprzestania dotowania wielkich inwestycji, w tym budowy Kolei Transandyjskiej. Meiggs i Malinowski postanowili kontynuować prace z własnych pieniędzy i dzięki temu w 1878 r. otwarto 141 km odcinek na trasie Callao-Chicla. Niestety Amerykaninowi nie było dane tego zobaczyć, gdyż zmarł rok wcześniej. To nie był koniec złych wiadomości. **5 kwietnia 1879 r. Chile wypowiedziało wojnę Peru i w niecałe dwa lata opanowało cały kraj.** Polak wyemigrował do Ekwadoru, gdzie przebywał aż sześć lat.

W tym czasie Polak nie narzekał na brak zajęć i także zajął się budową linii kolejowych. Przy okazji pomógł znaleźć pracę wielu peruwiańskim emigrantom.

W 1886 r. Malinowski wrócił do Peru ale, kraj ten był bardzo zniszczony. Lata wojny i rozruchów, zapaść gospodarcza i utrata terytoriów bogatych w zasoby, doprowadziły drugą ojczyznę Ernesta do ruiny. **Częściowemu zniszczeniu uległa też Kolej Transandyjska, do czego przyczynili się i Chilijczycy, i siły natury.** Na szczęście przetrwały najważniejsze mosty i tunele, a już w **1890 r. brytyjskie Peruvian Corporation postanowiło zainwestować w kolej i kontynuować dzieło życia polskiego inżyniera.** Oczywiście nie mogli obejść się bez Malinowskiego, który wszystko nadzorował i zadbał o najmniejsze szczegóły. **Współpracując z angielskimi przedsiębiorcami, dokończył dzieło swego życia. Kolej dotarła do La Oroya w 1893 roku.** Mimo pogarszającego się stanu zdrowia, Ernest pozostał bardzo aktywny. Poza pracą dla Peruvian Corporation zajął się wytyczeniem kolejnej trasy kolejowej w Peru i był jednym z założycieli dwóch instytucji: Club Nacional, zrzeszającej peruwiańskich biznesmenów i wpływowe osobistości, a także Sociedad Geográfica

de Lima, zajmującej się prowadzeniem badań naukowych oraz zbieraniem informacji z zakresu geografii i geologii Peru. Co więcej, przez rok piastował stanowisko dyrektora Escuela de Ingenieros Civiles y de Minas, uczelni założonej przez innego Polaka – Edwarda Habicha, a także był aktywnym członkiem organizacji charytatywnej Sociedad de Beneficiencia Publica.

Ernest Malinowski zmarł na atak serca 2 marca 1899 r. w Limie i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Jego trumnę nieśli studenci szkół technicznych.

Polak zapamiętany został jako otwarty, życzliwy i skromny człowiek. Mimo posiadanego majątku, pochodzenia i wykształcenia nigdy nie patrzył na innych z góry, co więcej dbał o to, aby jego współpracownicy i podwładni byli należycie i godnie traktowani. Pomógł także innym polskim inżynierom zrobić karierę w Peru. Był człowiekiem bardzo zdolnym i pełnym optymizmu, a przeciwności losu, z którymi zmagał się przez całe życie, zahartowały jego charakter. Udowodnił, że niepowodzenia nie mogą powstrzymać człowieka, który wierzy w to, co robi.

W Peru do dziś jest żywa pamięć o naszym rodaku. Jeszcze

za życia jego podobizna znalazła się na jednej z płaskorzeźb na pomniku poświęconym obronie Callao, a w Museo Historico Militar jego sylwetka widnieje na obrazie przedstawiającym bohaterskich obrońców portu. W 1979 r. w Limie na dworcu „Desemparados” odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą Polakowi, a w 100. rocznicę jego śmierci postawiono tam odlane z brązu popiersie inżyniera. Również w setną rocznicę jego śmierci w najwyższym punkcie zbudowanej przezeń kolei – na przełęczy Ticlio – odsłonięto pomnik dłuta profesora Gustawa Zemly.

- Zaczerpnięte z n/w:
- 1) Tomasz Horsztyński : „ Don Ernesto, czyli Polak, który zmienił Peru „
- <https://polska360.org/don-ernesto-czyli-polak-ktory-zmienil-peru/>
- 2) Ewa Olkuśnik : „Z WOŁYNIA NA SZCZYT ANDÓW ERNEST MALINOWSKI – TWÓRCA KOLEI TRANSANDYJSKIEJ „
- https://www.historiaposzukaj.pl/wiedza,osoby,1118,osoba_ernest_malinowski.html



/ Pomnik Ernesta Malinowskiego

Zapraszamy na warszawski „Marsz Pamięci” w 80. rocznicę ludobójstwa - 11 lipca 2023



Nasze serwisy

www.27wdpak.btx.pl



www.kresy.info.pl



www.wolyn.org



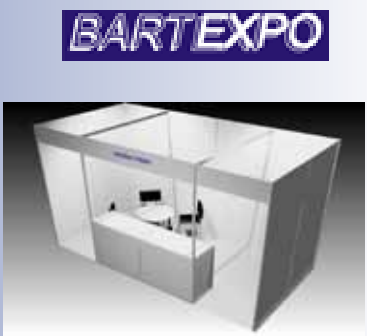
POSZUKUJEMY WOŁONTARIUSZY DO PROWADZENIA SERWISÓW.

WYMAGANIA.

ZNAJOMOŚĆ CMS JOOMLA
ZNAJOMOŚĆ OBRÓBKİ GRAFIKI
ZNAJOMOŚĆ EDYTORA TEKSTOWEGO

My gazety tak mamy - uwielbiamy reklamy

Ten numer gazety powstał dzięki Agencji Reklamowej **BARTEXPO**



- targi, reklama, poligrafia
- komputery i sieci internetowe,
- hosting, konta internetowe
- domeny i skrzynki pocztowe
- nagłośnienie

02-670 Warszawa ul. Puławska
240/60
22 8534397 ; 501 153340

Partnerzy medialni

Zostań PARTNEREM MEDIALNYM
Nie może Ciebie tutaj zabraknąć

Redakcja - Kontakt:

Bogusław Szarwiło - Redaktor Naczelny
redakcjaksi@btx.pl
607144741
Aleksander Szumański
aszumanski@kresy.btx.pl
607 345 832; 664 773 118

Eugeniusz Szewczuk
pilotgienek@wp.pl 607 565 427
Stanisław Żurek stanzurek@vp.pl
695 949 808
Andrzej Łukawski - Wydawca kresyinfo@btx.pl
501 153 340

Jesteś pasjonatem Kresów?
Koniecznĳe skontaktuj się z
Kresowym Serwisem
Informacyjnym
kresyinfo@btx.pl

